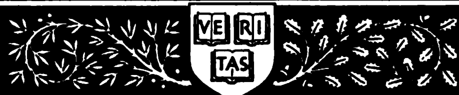


SĄDECCZYZNA


VE RI
TAS

Nr. 1/I

SĄDECCZYZNA.

Skarb

PRZEZ

Szczęsnego Morawskiego.

I

(Z mapkami i planami.)

KRAKÓW,

NAKŁADEM AUTORA.

Wytłoczono u Ż. J. Wywiałkowskiego.

1863.


HARVARD
UNIVERSITY
LIBRARY
JAN 25 1966

SPIS RZECZY.



I.

CHROBACYA WIELKA.

1. Dzicz i uobyczajenie: Europy, Sławian, Polski i Sądeczyzny.

Na wybrzeżach Zelandyi, Jutlandyi, Szwecyi, w okolicy Genui włoskiej równie jak w północnej Ameryce, znaleziono pagórki utworzone z samych skorup ostrzygowych i kości.

Pagórki te w Danii bywają: 1000 stóp długie, 200 szerokie. Zwierzęta, z których utworzone po części już nie istnieją w tamtych morzach i ziemiach; a skorupy i kości ich dorodne i wielkie wskazują, że ich wiele było i najdorodniejsze wybierano.

Są tam skorupy: ostrzyg, raków morskich i ryb. Z ptactwa są kości: łabędzi na zimę tam przebywających od lodowatego morza, jarząbków dużych żyjących jak wiadomo przedewszystkiem pączkami sośniny; są iślandzkie nurki dziś już wymarłe.

Brakuje: dzisiejszych kur, bocianów, wróbli i jaskółek. Z czworonożnych są: jeleń, sarna, dzik (zawsze i wszędzie); tur, bóbr, foki *(phoca gryfus)*; rzadziej: pies, wilk, lis, ryś, zbik, tchórz i wydra. Na kościach psich widać zarznięcia nożem, snać je okrawano, więc i jedzono.

W pośrodku tych pagórków dochowały się ogniska wyścielone kamiennemi głazami. Pozostało w nich mnóstwo popiołu węgli i czerepy garnków grubych nietoczonych, tylko od ręki niezgrabnie lepionych. Glina w nich mieszana z grubym piaskiem granitowym, w jaki się tamtejsze kamienie

rozpadają w przepaleniu. Prócz tego znajdują tam: groty, nożyki, dłuta i topory kamienne, wszystko bardzo niezgrabne.

Oto! pierwsze siedziby i sposób wyżywienia pierwotnych mieszkańców Europy. Zupełnie podobnie żyją dziś najdziksze ludy Australii i Ameryki.

W torfowych pokładach Danii, najwyraźniej widać: spodem lasy żywiczne szpilkowe, na nich dębowe a na tych dzisiejsze bukowe. Sosny i dęby już tam nie rosną dzisiaj, chyba od ręki siane lub sadzone.

W pokładach sosnowych wydobywają mnóstwo starożytnych narzędzi ludzkich: a wszystko kamienne. Miejscami wydobywają nadpalone pniaki drzew.

W pokładach dębowych przychodzą: narzędzia bronzowe i kupy kości zwierzęcych objedzonych, jak to wskazują wraz znachodzone narzędzia ostre.

Znaleziono też w całości prawie, bo do kolan, zachowane zwłoki dziewczyny okrytej suknią bez rękawów z skór zwierzęcych szytych żyłami zwierząt dartemi w nici. Tak chodzą dziś dzikie ludy Azyi i Ameryki.

W Zelandyi, Hanowerze, Brandeburgii, Szkocyi, Irlandyi, Sabaudyi, szczególnie zaś w Szwajcaryi, znaleziono ślady pomieszkań ludzkich na palach ponad wodą lub moczarami zbudowanych. W Szwajcaryi przy niskim stanie wody widać razem po kilkanaście tysięcy palów: pozostałości całych osad nadwodnych. Wiele z nich noszą ślady pożaru, snać ogień niszczył te wioski.

Pomiędzy palami temi wydobywają rozmaite starożytne sprzęty i narzędzia. W niektórych kamienne tylko i kościane, w innych kościane, kamienne i spiżowe, kamienne, spiżowe i żelazne. W niektórych tylko kamienne i żelazne widocznie rzymskie, albo wyłącznie spiżowe lub spiżowe i żelazne. Znajdowano też same żelazne z naczyniami i cegłami rzymskiemi.

W jednej z takich osad (z Wangen) znaleziono tylko kamienne i kościane sprzęty wielkiej doskonałości, a obok znaleziono bryły spalonego zboża: jęczmienia i pszenicy; także szczątki owoców: orzechów laskowych, pestek trześniowych, ostrężyn, borówek, jabłek, gruszek, dereni, żołędzi, bukwi, głogu i szyszek jodłowych i sosnowych. Z kości znaleziono: tura, żubra, niedźwiedzia, wilka, kły ogromne dzików, jelenia,

sarnę, zająca, lisa i psa. Pies prawdopodobnie używanym był do łowów.

Narzędzi znaleziono: nożyki ostre krzemienne, kliny, poczęści z dziurkami do przywiązywania; — kliny ostre osadzone w róg jeleni w grubiznę odłamaną tak, że pozostały wyrost gałęziasty, służył za rękojeść; piłki z ostrych krzemyków na smole osadzonych w drewniane łupki; okrągłe kamienie zastępujące żarna; rohatyny i oszczepy z kościanemi grotami, łuk cisowy, miski gliniane wypalone ciężadełka od wrzecion, i płaty grubego lniaego i konopnego płótna.

Podobne narzędzia przy odkryciu Ameryki znaleziono w ręku tamecznych krajowców; podobne do dziś dnia znajdują się w ręku wielu ludów Azyi, Ameryki i Oceanii.

Ludzkość jednym torem idzie! — Wiek kamienny wszędzie poprzedzał.

Spiżowe narzędzia znachodzone po całej Europie, znamionuje dziwna jednostajność zewnętrzna i wewnętrzna. Spiż lany z miedzi i cyny, postać zawsze prawie podobna. Wszędzie tosamo dłuto z uszkiem mogące służyć za grot do „pierzchni“ (wyraz dotąd używany nad Dunajcem koło Tropia) lub za ostrze do siekierki, kopacza: według tego czy się osadzi na prostej żerdzi czy na sęku gałęzi przywiązując łykiem; — jak pó dziś dzień czynią Indyanie Australii. Wszędzie ta sama siekiera o wiele większa od powyższego dłuta; te same sierpy niewielkie, te same iglice, naramienniki i inne ozdoby. W końcu te same lub bardzo podobne miecze proste a krótkie.

W Szwajcaryi tak dobrze jak i indziej znaleziono czasem bursztynową gałkę przewierconą. Za bursztynem rozbijały się najstarodawniejsze narody a Fenicyanie przez śródziemne morze na około Irlandyi i Brytanii pływali: aż na Baltyk, szukając bursztynowych drogich bryłek. Grecy od kaspijskiego morza lądem docierali do Baltyku a opisy Herodota i Strabona sprawdziły nasze czasy. Osady helleńskie i fenickie w Italii szły za torem znanym. Prócz bursztynu poszukiwali północnych futer i przędzy, równie jak cyny i miedzi.

W zamian dawali co ludom północnym było najmilszego: ostre narzędzia i ozdoby. Wszystko spiżowe, bo żelaza sami jeszcze nie znali. Spiżowe zaś wyroby od wieków znane im były i powszednie.

Pierwsze spiżowe narzędzia niewątpliwie pochodzą od tych kupczących: Fenicyan, Hellenów i Tusków. Później nauczyły się narody północne lać kruszec surowy; tak jak przejęły pismo.

Gdzie kruszec najobfitszy, tam zdążali kupcy, tam uczyli się obrabiać go krajowcy; podobnie jak kamienne narzędzia wyrabiano tam gdzie się znachodził kamień po temu.

Dla tego też niektóre wydobyte sprzęty i broń zdziwiają swą doskonałością wyrobu. Ozdoby przedstawiają czasami bożyszcza greckie usuwając wszelkie wątpliwości pochodzenia.

Lecz znaleziono też w jeziorze genewskim w pobliżu palów podwodnych: formę do lania siekier spiżowych, co także wszelką wątpliwość uchyla. Znaleziono też ślady wytapiania kruszców, (w Wülflingen koło Winterthur) całe bochny żużlowe obok wyrobów spiżowych i przygotowanego spiżu: wszystko może odbieżane w czasie nagłego napadu wrogów.

Podobne spiżowe sprzęty znaleziono w Ameryce u Peruanów i Meksykanów, owych najświatlejszych ludów drugiej półkuli ziemskiej.

Północ nasza miała swój wiek spiżowy jak go miała Azya, Afryka i Ameryka.

Poprzedziły ją wyroby miedzi cyny i złota, gdyż te kruszce na powierzchni ziemi w niezmieszanych znachodzą się kawałach. Oba minerały zbyt miękkie aby z nich robić ostrza narzędzi, nie mogły wejść w używanie powszechne. Ztąd też bardzo mało i to tylko ozdób i naczyń nieco pozostało. Srebro do późniejszych należy.

Do jak późna Słowiańszczyzna pozostawała w tym stanie niemowlęctwa i dzikości, są świadectwa niewątpliwe i wiarogodne.

Bizantyńscy dziejopisarze dokładnie opisując wojny staczane nad Bałkanem i Dunajem, często wspominają Sławian dodając najwyraźniej, iż Sławianie zwą się też: Getami. (Theophylact III 4.) W drugiej połowie VI wieku Sławianie panońscy podbici przez Awarów wspólnie z nimi napadali Tracyą.

Roku 546 Prokopiusz tak ich opisuje: Sławianie i Anty (Wendy) nie mają króla, lecz zdawien dawna, rządy pospolite. Wiecują nad sprawami pospolitemi. Wszystko inne prawami pospolitemi u nich oznaczone. Boga piorunów, uznają za jedynego Boga; za pana wszechświata. Ofiarują mu woły i inne zwierzęta. O przeznaczeniu nie wiedzą ani wierzą, żeby ono wpływało na ludzkie losy. W chorobie lub wojnie zagrożony śmiercią: ślubuje Bogu ofiarę zarznąć, jeżli dożyje. Uszedłszy niebezpieczeństwa, ofiarują wierząc: iż ich to ocaliło. Czczą też rzeki, boginie i duchy którym ofiary składają. Przy ofiarach wróżą. Mieszkają w lichych chatach przenosząc się z miejsca w miejsce. Walczą pieszo z małą tarczą i oszczepami. Zbroi nie mają nigdy, niektórzy bez koszuli i sukien w spodniach tylko idą do boju. Mówią jednaką mową dziko brzmiącą. Powierzchownie zupełnie się nie różnią; w przecięciu: rośli, silni, ciała niezbyt białego, włosów nie jasnych i nie czarnych, tylko gniadych. Strawę jedzą źle sporządzoną i grubą tak jak i Hunnowie (Massageci) którym dorównywają w niechlujstwie. Złośliwi nie są ani obłudni, lecz rzetelni, co też obyczaju huńskiego zabytek. Dawniej Sławianie i Antowie jednem się mianem zwali: Rozsiani (Spori), pewno że w rozsianych chatach mieszkają. Temu też tak wiele kraju zajmują. Zajmują największą część kraju od Dunaju ku północy.

Roku 591 Maurycyusz cesarz wyruszył przeciwko Awarom. W Tracyi przydybała straż jego i przywiodła doń: trzech mężów obcych bezbronnych z gęślami tylko w ręku. Zapytani od cesarza zkąd byli? i co robią w krainie greckiej? odrzekli: Iż są Słowianami, mieszkają na kończynach wybrzeży morza zachodniego. Chan Awarow przysłał do ich żupanów czy wojewodów: posłów, bogatemi darami namawiając, aby mu zbrojnego ludu użyczyli ku pomocy przeciw Grekom. Książęta ich wzięli podarki, pomocy jednak odmówili, dla zbyt dalekiej, uciążliwej drogi. Onych samych imanych posłano do chana, z uniewinnieniem książąt. Piętnaście miesięcy podróżowali, a chan niepomny praw poselskich, nie chciał ich odprawić doma; słysząc więc o wielkich bogactwach i ludzkości Greków zemknęli do Tracyi. Grają na cytrach (κιθαρας) nie przywykli do oręża. W kraju ich nie ma żelaza, więc

żyją spokojnie, grają na lirach (λυρας) bo na trąbach trąbić nie umieją, mieniąc, iż nie ma nic lepszego nad gędźbę, gdyż o wojnie nie wiedzą zgoła.

Maurycy polubił ich naród z tej opowieści, jeńców ugościł, podziwiał siłę i wzrost, a w końcu odesłał ich do Herakley.

W miarę jak Awarowie z południowemi Sławiany wkraczali w krainy greckie, posuwali się za niemi do gór swych przyciśnięci Chrobaci biali od Tatr i Babiej Góry, szczep rozrodzony i potężny. Roku 610 z po za Babiej Góry (jak najwyraźniej świadczą bizantyńscy pisarze: επειδεν Βαγιβαρειαι, dodając że właściwie ma być Βαβεια ορεια to jest: Babie Góry) pięciu braci Białochrobatów: Klukas, Lowel, Kozenc, Muchlo i Chorwat z dwiema siostry: Tugą i Bugą, wyruszywszy od swoich, zaszli aż do Dalmacyi, którą opanowali. Herakliusz cesarz nawrócił ich do chrześciaństwa. Zdali oni się byli jego opiece i zań walczyli z Awarami. Pogórzanie ci umieli więc orężem robić i w wojenną trąbę trąbić. Potomkowie ich „Morlacy“ dochowali jeszcze podobieństwo do ludu małopolskiego w obyczajach, mowie, a nawet ubiorze. Za śladem Białochrobatów ciągli też za Dunaj sąsiedzi ich: mieszkańce krainy Bojków, Serbowie. Herakliusz wyznaczył im dzisiejszą Serbią, gdzie osiedli i ochrzcili się. Bizantynce piszą o nich: iż kraina tych Bojków leżała z tamtej strony Węgier.

Część tych wychodźców wróciła później do Sławiańszczyzny nadłabiańskiej, gdzie znani byli pod nazwą: Dalamińców.

Przed tem jeszcze wyruszyli byli na wschód (prawdopodobnie od Kujaw) dwaj bracia, Radym i Wiatko. W ziemiach kałuskiej, turskiej i orłowskiej założyli osady Radymiczan i Wiatyczan. Podbił ich później Włodzimierz (r. 984.)

Dziejopisarze ruscy najdokładniej wzmiankują o tem ich pochodzie podając dziki obraz ich obyczajów w końcu X wieku: mieszkają w lasach, jedzą strawy plugawe, nie sromają się wobec rodziców mówić rzeczy ladace; małżeństw nie znają, lecz w igrzyszkach znachodzą się młodzieńce i dziewice; żon mają dwie, trzy. Umarłych palą, kości ich zebrawszy w naczynie niewielkie, składają w przydrożne kurchany. Zwyczaj ten zachowują też Krzywiczanie i drudzy poganie.

O Sławianach pomorskich o świątyniach bożyszczach i całopaleniach ich, wiemy z pisarzy niemieckich, a poczęści już i z naszych.

Od gęślarzy wendyjskich aż do bitnych Sławian wschodnich i południowych, wielka zachodziła różnica: co do oświaty i postępu w rozwoju narodowym, mimo wspólności wielu obyczajów. Szczepy bitniejsze wcześniej śledziły za twárdem ostrzem do swych oszczepów i mieczów, kuły żelazo; podczas kiedy spokojniejsi Wendowie na gęślach tylko grali.

Przyroda, matka całego świata żyjącego, wcześnie, obmyśliła narodom przyszłe ich losy. Którym dała kruszcze twarde, w tych się duch wojny budził, zwłaszcza, iż rzadko kruszec leży obok chleba, a głód uczy przemysłu.

Mieszkańce więc śnieżnych gór białych: Górale Chrobaci biali, wcześniej się nauczyli wytapiać rudę, a orawskie i spiskie kopalnie jeszcze przed Awarami, dostarczały im ostrej broni, którą dosięgli aż za dolny Dunaj.

Nazwa „Spiż“ gdyby pochodziła od niemieckiego *Speiss Glockenspeiss*, nie byliby ją Niemcy przemienili na *Zips*. Spiża, czy nie będzie pierwotnie sławiańskiem słowem, a od jej mnogości w górach nazwa: Spiska Ziemia, Spiskie Góry? — *Zips* niemieckie znaczy pypeć.

Podobnie i czeskie góry obfitsze w kruszce niż w pożywienie.

Wszyscy zaś Sławianie pospołu mieli jeden narodowy obyczaj różniący ich zupełnie od Niemców i Greków, obyczaj: palenia umarłych i grzebania popiołów w popielnicach.

Popielnice są najdowodniejszemi miedzami ziem sławiańskich, mianowicie od Niemiec którzy zasie nigdy nie palili zwłok umarłych.

Popielnice składano w pojedyncyzch mogiłach lub w spólnem smętarnem uroczysku.

Mogiły więc i uroczyska stanowią dla nas nietylko skarbnice przeszłości obyczajowej lecz i dziejowej. Rozkopywano wielkie mogiły w dawnych ziemiach Sławian zachodnich, znajdowano spodem kilka warstw popielnic sławiańskich z narzędziami i bronią: kamiennemi i brązowemi. Na nich w kamiennych sklepach grobowych leżały kościotrupy niemieckie z szczątkami żelaznych niemieckich mieczów. Na tych znowu

pokład popielnic sławiańskich i znów groby niemieckie. Pod zwaliskami dawnego kościołka murowanego znaleziono takie pokłady.

Nie jestże to wymowniejsza księga przeszłości od bajecznych dziejów kronikarzy naszych, którzy nie wierzyli w naród ani siebie, tylko w dzieje ludu żydowskiego.

Przecież jeszcze uczony Kromer z zadziwieniem pisze, że pod Szremą w Wielkiej Polsce jest pagórek, w którym różnego rodzaju garnki rosną!

Mogił i wykopalisk pełno jest po całej Polsce, wyliczać ich nie będę.

W Sądeczyznie: spiżowe dłuta (pierzchnie) toporki popielnice; znaleziono na Jarmucie nad Szlachtową obok Szczawnic, kędy było jakieś chorbackie uroczysko.

Dłuta te czy toporki w niczem nie różnią się od zwykłych tego rodzaju narzędzi znachodzonych po całej Europie a dla jednostajności swej zwanych: Keltami, jakoby jakiś naród Keltów przechodząc tędy pogubił je! Znajdują się w zbiorze zakładu Ossolińskich we Lwowie.

W sądeckim też starem grodzisku naddunajeckiem (powyżej Starego Sącza) prócz pierzchni spiżowych znaleziono: niby miseczkę okrągłą z pręta spiżowego uwitą na sposób jak chłopi z splotów słomianych wiją główki do swych kapeluszy. Pręt grubości palca małego graniasty gęsto uwity dał się rozciągnąć siłą, wracając jednak do swej półkólistej postaci. Próżnia tej półkóli, niemal wielkości małej głowy człeczej, mogła mieścić w sobie miarę kwarty polskiej. Prawdopodobnie był to wierzch starożytnej nałbicy, noszonej na jakiej miękkiej czapce; aby sprężystością spiżu osłabić siłę uderzenia kamiennym młotem.

Ciekáwy ten zabytek znalazca (Wilk chłop, wójt naszocowicki, właściciel części tego grodziska roku 1863 jeszcze żyw i niezbyt wiekowy) okazywał żyjącym świadkom, których opisy zupełnie są zgodne i dokładne. Za mały pieniądz sprzedał żydowi domokrążcy nieznanemu.

---

2. Grody — uroczyska.

Na brzegu cieśniny morskiej la Manche, w okolicy Lime de Dieppe dotąd się zachowało: grodzisko starożytne na wysokiem urwisku. Ma ono postać trójkątną. Od lądu broni gó, potężny wał wśród dwu przekopów usypany, a w najprzystępniejszej stronie, jeszcze osobno naprzód wysunięty kawał wału mniejszego. W dolnym zakątku grodziska widać rzędem sypane mogiły, a w nich szczątki palonych zwłoków.

Podobnych grodzisk, mnóstwo istniało w Galii czyli Celtyi. Cezar je opisuje wyraźnie: „Na wysokich urwiskach, albo w lesistych i moczarnych ustroniach, Keltowie czyli Gallowie robili sobie grody utwierdzone. A gdy wróg groził, ludność przestrzeżona odbierała rozkaz chronienia się do onych twierdz."

Krótki ten opis pogromcy Kelto-gallów, najjaśniej tłumaczy przeznaczenie grodów.

W okolicy dzisiejszego Clermont (Auwergne), widoczne jeszcze grodzisko Gergowia, kędy Cezara legiony poraził dzielny keltyjski książe Vercingetroix; późniéj przemożony, jako jeniec zawiedziony do Rzymu, gdzie po odbytym tryumfie ścięt od kata, zwycięzkiego Cezara. Gród gergowski leżał na wyzinie płaskiej, obwiedzion murem, który w miejscu, gdzie go dobywały legiony rzymskie, nie był wyższym nad jedną siągę. A przecież nie zdobyli go Rzymianie.

Cała wójna gallicka odbywała się oblężeniem i dobywaniem grodów, które czasem wokoło swemi wałami ścisnąć wypadało wcelu ogłodzenia. Tak zdobywał całą Alzacyą; tak Trajan zdobywał Siedmiogród dacki.

Dokładne opisy Cezara, obok płaskorzeźb na kolumnie Trajana; nie pozostawiają najmniejszej wątpliwości, co do sposobu utwierdzenia grodów.

Zakładane na wierzchowinach górskich, pagórkowatych lub kępach wpośród moczarów; utwierdzone były wałami ziemnemi, lub murem ścielonym: według materyału jaki był pod ręką.

W równiach błotnistych sypano wał kilkosążniowy, który zasadzano ciernistem wieńcem drzew i krzewów kolących.

W pagórkach ziemnych; otaczano grody okopem prostopadle wyścielonym z drzewa i ziemi, naprzemian warstwami zupełnie tak, jak się dziś ścielą: groble i jazy. Górą wypuszczone ostrokoły; broniły wydostania się na wierzch, gdzie prócz tego sterczał częstokół, płot, lub jakie inne przedpiersie.

W górach kamienistych; wały, ścielono z kamieni i drzewa.

Czasami otaczano grody podwójnemi i potrójnemi wałami według potrzeby i miejscowości. Często gród główny otaczały obszerne przedgrodzia, jak przedmieścia miasto.

Grodzisk takich, dobrze dochowanych; mnóstwo istnieje po wielu krajach mianowicie zaś: w Szkocyi, w Francyi, w Czechach i w Niemczech. Szczególnie tak zwany: Taunus, pogórze między Renem a Menem. Bo tam: Augustus, Germanicus, Maxymian, cezarowie: osobiście podbijali nadreńskie ludy. Tam Varus dowodził; a z rozkazu groźnego Maxymiana, Wiktor święty przywódzca chrześcian tebajskich, wraz z całym swym pułkiem: tam, krew swą męczeńską przelali od miecza rzymskich oprawców.

Więc są tam twierdze obszerne wałami okolone kilkokrotnie i wykończone; są też doraźne i małe; są i obronne wyskoki gór wałem tylko odcięte, lub przyparte do jakiej sromej ściany skalistej.

Z niektórych pozostały, tylko kamienne gruzy wałów, z widocznemi ślady przepalenia: snać oblężeńcy korzystając z posuchy, zapalili prześcielane drzewo i gorejącego grodu dobywali. Pożary te musiały być strasznemi, skoro się znachodzą wały wypalone na cegłę, lub zeszklone na wapno: według ziemi lub kamienia, z których ścielone. Warstwy węgla w pośrodku pozostałe, nie pozostawiają żadnéj wątpliwości.

Płoty ciernistе na wałach zwali Niemcy: *Ger-zaun* (*Ger-taun*, *Gerten*) po staremu: *Ger-tin* tj. obronny albo zbrojny: płot (Tarnogród? Tarnowiec??)

Grody podobne znajdują się po całej kuli ziemskiej; a starzy Meksykanie całą swą ziemię ubezpieczyli niemi od dzikich sąsiednich plemion.

W Sławiańszczyznie od końca do końca znane są: grody, hrady, horody i gorody.

W Polsce i na Rusi nie obliczył by je.

W Małopolsce: grodów, grodków, grojców i groniów nie mało. A musiały być i w miejscach kędy później niemieccy przybysze poczynili swe: Ger-tyny i zamki.

Nota. (Nazwy: „Ger“ i „tyn“ niemylnemi żywiołu niemieckiego śladami. Sami Niemcy chełpiąc zwali się: *Ger-manami* tojest, zbrojnymi mężami. Wyraz: *ger*, *gwer*, niemieccy Frankowie zdobywszy Gallią zaszczepili obok swego: *Frank* tojest: wolny.)

Doliny rzek, szczególnie uwieńczone są: grodami, grojcami, grodkami, stróżami i twierdzami.

Góry lasem porosłe same przez się były grodami. Odosobnione niedostępne wirchy po dziś dzień zwie lud: Groniami, tj. maleńkiemi grodami, jakiemi są istotnie.

Groniem, zwała się prawdopodobnie owa nadłabiańskich Dalemińców twierdza, którą po 20-dniowej rozpaczliwej obronie zdobywszy, srogi, Henryk Ptasznik cesarz niemiecki: wszystkich męższyzn zarąbać a niewiasty w niewolą zaprzedać kazał, r. 926. Niemcy zwali ten gród, Grona.

Takiemi grodami były: Lebus i inne pograniczne nadłabiańskie twierdze, które zdobył ów Henryk.

Wiadomo z dziejów, iż Chrobry obmyślał obronę kraju. On pobudował stróże i zaprowadził podatek; stróżę tj. zaopatrywanie w żywność, załogi strażnicze.

Zająwszy Chrobacyą i stykając się z bitnemi Madziarami, musiał téż pomyśleć o ubezpieczeniu tej: Nowej czyli Małej Polski.

Śledząc tych odwiecznych pomników narodowych, gdyby drogoskazów, wypada się trzymać dolin rzek jako samorodnych czest i gościńców; także nazw staropolskich a w końcu: okopów i zwalisk późniejszych zamków, w których może pogrzebione mury strażnic Chrobrego i jego potomków.

Prócz nazwy: Gród, grodek, grojec — zawadza się po Podgórzu wyraz: chełm, a w górach: groń. Nigdy jedno obok drugiego, a oba oznaczają: samorodne twierdze, na wirchach niedostępnych lasem porosłych.

W równiach przychodzą: Tarnowce, Tarnogrody w położeniach jak niemieckie: Tyny, Gertyny.

Przychodzą też: Zmykanie, może miejsca schronienia.

Mówiąc o grodach nie mówimy o zamkach murowanych —

o których osobno. — Stróże murowane mogły istnieć już za Chrobrego.

Od Wielkopolski, wprost ku Węgrom wiedzie: starodawna czesta żywiecka, doliną rzeki Soły, przez Jabłunkę w dolinę Wagi, doliną Skawy zaś, w Podhale. Od Krakowa mimo Dobczyc, Myślenic, doliną Raby: idzie starodawna nowotarska czesta w Podhale, ku Spiżowi i na Orawę.

Z doliny Raby, przejeżdża się w dolinę Łososiny, kędy według podań ludu, królowie polscy jeździli. Ztamtąd, doliną Słopnicy i Kamienicy, najbliższa droga na Spiż.

Sądecka stara czesta: szła doliną Łososiny, na Laskową Strzeszyce przez górę Just do Tęgoborzy; albo na Czchów Tropsztyn, zkąd Dunajcem lub Łososiną w górę do Tęgoborzy i Dunajca.

Paleśnicy i Białej doliny, wiodą od powiśla krakowskiego; a Wisłoki dolina od sandomierskiej ziemi.

Doliny te wypadało koniecznie utwierdzić chcąc kraj zabezpieczyć i obronę obmyślić.

Istnieją też wzdłuż nich stare: grody, grojce, gronie, i stróże a później zamki.

Nad Sołą: Oświęcim i Grodziec.

Nad Skawą: Grodzisko zatorskie, lanckorońaki chełm.

Nad Skawiną: Tyniec.

Nad Rabą: Chełm, Grodkowice i Gierczyce koło Bochni, Grodzisko łapczyckie, grodzisko gdowskie (Podegrodzie Jaroszowka); myślenicki chełm i stróża.

Od Gdowa i Niegowicy, jest droga ku Tymbarkowi i doliny łososińskiej. Tam leżą: Zmykań, Szczerzyc z Obidową i Stróża kotula. Z drugiej strony zaś: Zbydniów, Lubomierz, Tarnawa.

Nad Łososiną dolną leżą: Strzeszyce.

Dolina dunajecka najmocniej była utwierdzona. Tam leżą: Gierowa janowicka, stróża lusławicka, Melsztyn, Czchów, Tropie z Gierową, Rożnów, Gródek, Chełmiec, Stary-Sącz, Groń zabrzeski, Pieniny z Czorsztynem, Gronków i Szaflary, aż po: Groń białecki i tatrzańskie regle czyli zdżary.

Nad Popradem: Lemiesz (strażnica z czasów Łokietka); Rytro, Muszyna, Lubowla, Podoliniec i dalsze spiskie stróże.

Nad Białą: Tarnawiec, Grodek lichwiński, Ostroża ciężkowicka, Strożna bobowska, Grodek przy Grybowie z dwiema Stróżami wilczyskiemi i Wojnarową, aż po okopy konfederatów barskich pod Izbami i Wujkową: — o których nie ma pewności czy je sami sypali czy tylko starodawnego grodziska lub okopów użyli; jako wprzódy pod Zwańcem.

Nad Wisłoką: Zdarżec, Żdziary, Podegrodzie i Strzegocice; wskazują miejsce grodu i stróży w okolicy Pilzna: Żmigród.

Nad Ropą, która do Wisłoki wpływa: Biecz, Strożówka gorlicka, Szymbarg, Chełm ropski, wyssowski gródek i Bieszczada wirchy, regiety.

Nad Sanem: Strażnik pniowski (?), Zdziary jarocińskie, Stróża ulanowska u ujścia Tanwi: Tarnogóra, Tarnowiec, Leżajski stary gród i pograniczne ruskie grody: Przeworsk, Jarosław, Przemyśl, Sanok, Lisko.

Nad Wisłokiem: Grodzisko, Ubieszyn, Budziwój, Grodzisko dobrzechowskie, Twierdza frysztacka, Dukla i Bieszczad górzysty z swemi okopami; aż po nad źrodliska: Teply Chrobrego, ku Krępakom.

Nad Sanoczkiem: Stróże dwie.

Owe Tarnowy, Tarnowce Tarnogrody, Tarnobrzegi są temsamem czem niemieckie: *Tyny*, *Gertyny*.

Zdziary i zdziarce w równiach, przychodzą wszędzie tylko w lesistej okolicy nad rzekami mianowicie na Powiślu koło: Mielca, Żabna, Radomyśla, Ulanowa.

Chrobry, urządzając kraj i chcąc go ubezpieczyć od najazdów, musiał iść drogą zwykłą: dzielić kraj na opola grodzkie, których ludność w grodzie lub twierdzy znachodziła schronienie, a za to ponosiła ciężar, wyżywienia załogi strażnic.

Nad każdem opolem, musiał być zwierzchnik wojskowy świadomy wojenki, któremu oraz przypadało: sądzić spory i zatargi. Podobnie jak w całym świecie wybierano do tego ludzi statecznych których zwano: starostami grodowymi a później z cudzoziemska: kasztelanami.

Ztąd też, każden dawny gród; miał swego starostę i starostwo swoje, i zwał się grodem sądowym — jak do dziś dnia! Wiśnia zwie się: sądową — a nad Gopłem leży Krzywosądcz.

— SĄDECKI GRÓD. — W Sądeczyznie znajduje się jedno tylko dochowane grodzisko: nad Dunajcem 3/4 mili powyż Starego-Sącza, w Naszocowicach dzisiejszych, między Podegrodziem a Kadczą, naprzeciwko Gołkowic.

Kadeckie kilkaset stóp wyniosłe wzgórze pomiędzy Dunajcem a olszańskim potoczkiem, kończy się: małym wierzchem; którego strona południowa podmywana źródliskami i Dunajcem zapadła się tworząc gliniaste urwisko nadbrzeżne zwane pospolicie: Glinką. Wschodnia strona, mniej poobrywana przechodzi w połogą spadzistość obszerną zakończoną brzegami potoka olszańskiego. Zachodnia część siodłowato wklęsłym grzbietem łączy się z grzbietem całego pasma olszańskiego.

Wierzch ów nadbrzeżny zaokolony na wschód, północ i zachód, stanowi: grodzisko pierwotne w czworobok otoczone wałem, którego wysokość dziś 3 siągi przechodzi; wyjąwszy strony od urwiska naddunajeckiego, gdzie poczęści zniesiony poczęści od początku jako mniej potrzebny, mógł być nieco mniejszy. Samo to grodzisko właściwe, zajmuje przestrzeń: przeszło trzymorgową. Od zachodu kędy najłatwiejszy przystęp, wał jest podwójnym z jednego końca przytykający do urwiska, z drugiego broniony kopcem, na którym mogła się wznosić strażnicza wieżą, czuwająca od tej strony. U wschodnio-południowego rogu grodu, najwyższy wzgórza całego punkt; tworzy, po za obrębem wału położoną: trójkątną wyniosłość gdzie prawdopodobnie stała główna strażnica wyniosła, czuwająca nad bezpieczeństwem całego grodu. Wyniosłość ta bezmała 30 siągów czworobocznych zajmująca, stanowi oraz: główną ostateczną twierdzę grodzką. Przytykając do potężnego wału głównego, z dwu wolnych stron widocznie na sposób jazu ścielonego urobiona; w ściany 6—8 siągów wysokie, które uwieńczone ostrokołem a z wysokiej twierdzy strażniczej bronione pociskami i warem smoły lub wody — niełatwemi były do zdobycia.

Całe grodzisko, otaczają przedgrodzia podwójne, z których przytykające do strażnicy podobnie ścielonym jazem, drugie zaś wałem były oddzielane.

Wszystkiego wraz, bronił wał główny od zachodu i północy, dalej zaś brzeg strumyka: Olszanki i brzegi od zapa-

dlisk naddunajeckich, miejscami jazem wyścielone mianowicie: po nad strumyk i drogę krętą krajem zapadlisk wiodącą ku strażnicy. Miejscami znać jeszcze kamienie, z których on jaz, mógł być usłanym. Są to okrąglaki brane z dunajcowego kamieńca: nie granit! lecz najczęściej czerwony drobny piaskowiec przechodowy w wulkaniczne kamienie. Dziś rzadko widać go w Dunajcu, którego wody toczą obecnie granitowe kruchy, pochodzące z najwyższych Tatr szczytów obalonych trzęsieniami ziemi a zalegających obszerne hal: sypy, lub usypienie. Rzeczony: czerwony piaskowiec, obok białawego kamienia niby tłustego; najczęściejsze w onem grodzisku i dawnych starych kamieńcach. Wiele lat minęło, wiele wody upłynęło, odkąd je Dunajec w równiny toczył!

Całe grodzisko, zajmuje kilkadziesiąt morgów, a obrosłe i uciernione wały najeżone ostrokoły, bronione przez ludność której chodziło o życie i mienie: musiało być twierdzą potężną i schronieniem ludu przed wrogiem.

W głębi gliniastego zapadliska, według podań ludu dobywano niegdyś sól. Miejsce żupy dawnej stanowi boniorek błotnisty, o którym lud prawi: iż jest morskim okiem. Bydło i owce uciekają do tego błota, w którem rade brodzą po kolana; gołębie przylatują wodę pić.

Na podbrzeżu tych zapadlisk lasem porosłych, są dwie mogiły potężne. Górna: ma w okół kroków 100, a od spodu na wierzch 20 wzwyż. Dolna mogiła nieco mniejsza. Obie, położone w uroczysku którego głąb stanowi; ono słone oko morskie z Dunajcem wdali i płaskim jego brzegiem przeciwległym, za którym wzgórz konary wznoszą się coraz wyżej aż do czarnych grzbietów starosądeckich Krępaków.

Jeżeli mogiły te powstały z zwłok grzebionych; będą w nich popielnice w głębi, a może górą: kości. Jeżeli po bitwie z Tatarami: będą zwłoki Polaków w jednej, a tatarskie w drugiej. Po składzie czaszki nie trudnoby rozpoznać tatarskie. Lecz mogłyby być i późniejsze: z szwedzkich czasów, którzy się tu podobno bronili. Wydobyte szczątki oręża objaśniły by to. Gdyby to zaś tylko graniczne kopce były, co nieprawdopodobne; to będą we środku tylko tak zwane: *signa metallica*, szkło z potłuczonych flaszek wypróżnianych, i jaka moneta, ostroga, podkowa lub inny kruszec.

Grodzisko to, jest niezawodnie pierwotnem grodziskiem: sądeckiem, bo wokoło nie ma miejsca na gród sposobniejszego. Podegrodzie, wieś starożytna ztamtąd o ćwierć mili położona potwierdza domniemanie.

Lud a nawet szlachta sądecka nieodmienna, dotąd nie mówią: Sącz, tylko: Sząc, i to powszechnie. Czyby więc Naszocowice nie były: Nasząсowicami? tojest osadą na dawnym Sząсu lub Sząсowicach??

Pisma najstarsze wymieniają: Sądecz lub Sącz, a należał on do najdawniejszych grodów. W grodach zaś: sądzili kasztelanowie. Czy nie od starodawnych sądów, nazwano gród on: Sądczem? — tak jak: ksiądz — książe; widocznie oznacza człeka wybranego: ku sądu (sudar — gossudar).

Zapadlisko, z słonem okiem morskiem, z ciemnym swym borem i mogiłami, położone u stóp potężnej twierdzy, mogło być: uroczyskiem poświęconem bogom; kędy sądeccy Chrobatowie objaty swe i śluby składali podziwiając: że nawet bydło i ptactwo nieme, rade pije świętą wodę. Że wodom rzecznym, potokom szczególnie zaś źródłom i krynicom, Sławianie głękoką cześć oddawali: wiadomo z świadectw równoczesnych. Bóstwo jakie kamienne spiżowe lub drewniane mogło mieć świątynią w owej najwyższej twierdzy, a lud okoliczny skupiał się i walczył ufny w pomoc jego, jak później walczył ufny w cudowność obrazu na Jasnej-Górze, lub świętych zwłok: Wojciecha i Stanisława na Wawelu.

Na przeciwnym brzegu Dunajca leży stara wieś: Opolana — ślad dawnego sądeckiego opola.

Grodek nad Dunajcem, między Zbyszycami a Rożnowem; przedstawia piękny kopiec odosobniony, stworzony na twierdze. Prócz nazwy jednak nie pozostało śladów.

Nad Białowodą wzgórze, równie jak wysoki: Chełm nad Chomranicami; tworzyły samorodne grody, które zasiekami łatwo było umocnić.

Nad Wyssową w ziemi bieckiej, na kończynie: hanczowskiego pasma gór; leży: Grodek z śladami kamiennych wałów. Tuż obok wirchy: Pobywskie (*pobojowisko*) Jaworina. Wszystkó nad zdrojami i szczawą wyssowską.

Późniejsze też obozowiska konfederatów barskich: w Izbach, Wujkowej... prawdopodobnie były starodawnemi grodziskami, i stróżami Chrobrego może; bo tędy ponad źródła Ciepłej (Tepły) szła jego granica małopolska.

JARMUTA. — Góry nad Szczawnicą, miały też prawdopodobnie swój gród na Jarmucie, i uroczysko pod nią w miejscach kędy się znachodzą szczątki popielnic. Poszukiwania Gwalberta Pawlikowskiego z Medyki czynione roku 1840 najniewątpliwsze wykazały dowody. Znaleziono popielnice, brązowe toporki i ozdoby.

Dalmatowie czcili bóstwo zwane: Jara. Przyszli oni z Chrobacyi, a Jarmuta obsiana popielnicami właśnie w tych chrobackich skałach leży.

Jar znaczyło: jasne światło. „Jare światło, jary wosk“ mówi lud po dziś dziś. Jarem zwie też wiosnę, a „jarą pogodą“ zwie jasne niebo.

I właśnie ten „Jar“ słońca we dnie a wieczór: ognia, czcili Sławianie. Czcili ogień trawiący ich całopalenia i zwłoki.

Starosławiańskie „Jar“ znaczyło „żrenie“ wejżrenie czyli: zier (ziercіadło, żwierciadło).

Boskie wejżrenie: Światowida — wielbiły ludy sławiańskie w pogaństwie; tak jak ochrzczone w ołtarzach umieściły: oko opatrzności.

Bóg najprzód się objawił stworzeniem a głównym ku temu czynnikiem było: światło i ciepło. Naród ludzki czując że: światłem i ciepłem istnieje, uwielbił słońce i ogień. Jasność słoneczna ogrzewając martwą przyrodę rozpromieniała oraz umysł niemowlęcej ludzkości. Wszędzie na całej ziemskiej kuli szukano Boga: najprzód w cieple i jasności, potem w wilgoci, dalej w sile przyrodnej, w umysłowości aż w końcu przyszła ludzkość do poznania: że Bóg jest wszędzie i że jest wszystkiem, więc jedyny.

Najstarsze obrzędy religijne jakiemi są: indyjskie, polegają na pojęciu: że Bóg, światłem i ciepłem słonecznem stworzył przyrodę ludzką. Więc też czczono jasność i ciepło według tego jak kto pojmował; wnet cztery pory roku, wnet słońce, wnet ogień.

Znicza ogień wieczysty jarzył się po całej Sławiańszczyźnie i Litwa przyjęła go. Gorzał i jarzył się: w Nowogrodzie

Kijowie tak jak na Żmudzi (*jeszcze do roku 1414!*) i w Wilnie na rohu przed posągiem Perkuna.

Jak dziś pod różnemi mianami lud polski czci Matkę Chrystusa: gromniczną, różańcową, zielną, siewną, śnieżną..; tak wówczas czczono Boga: Światowidza i piorunującego, i jasnegociepłego tojest stwórcę i wielkiegobiałego i t. d.

Dziksze wojenne narody czciły boga piorunów; łagodniejsze, ufniejsze: jasnego boga; przemyślne ludy: boga radnego, czczono boga jako odwieczną prawdę: prowego. Prawo w imię jego sądzono na wiecach.

Oswojony z zimnem góral, po dziś dzień ogień i słoneczko jare za wielką łaskę bożą poczytuje. „Słoneczko boże,“ „dymeczek święty“ ileż to razy słyszę z ust ludu po górach. W zimie mrozy dochodzą do 30’, bo Podhale, i wszystkie sądeckie wirchy co do ciepła równają się krainie nadnewskiej i norwegskiej. Pioruny dopiero zwiastują wiosnę ciepłą, zwiastują cudną porę, kędy dobytkowi pasza a ludziom upragniona żętyca wełna i jakie takie zboże lub owoc.

Jarzący, gorejący, jasny: Boże! to musiały być słowa, któremi wzywał lud stwórcę błagając o wiosnę i ciepło.

W polskochrobackiem narzeczu brzmiało to: jaro! garo i hason; w wendyjskiem i ruskiem: garo przechodzi w: hare i horə.

Jedno też i to samo bóstwo starosławiańskie zwie się: Jare, Garewit, (czeska pisownia = Jarowit) i Hason.

Chrobaci wyszedłszy do Dalmacyi przynieśli z sobą cześć bóstwa: Jarego. Jutroboga czyli żorze poranną jutrznią — Dalemince z Dalmacyi tej przychodnie czcili w miejscu dzisiejszego miasta Juterbog.

Gerowita świątynia słynna istniała w: Broniborze później: Broneburgiem, Brandeburgiem przezwanym.

Jarosz zdaje się będzie znaczyć: sługę bożego, to samo co dzisiejsze greckie: jerej. Hieronym zwie się też po polsku: Jaroszem, a wiara: wjarą.

Jaromir, Jarosław podobnego będą pochodzenia.

Najpraśniejsze, najczystsze, najlepsze przedmioty ofiarowano bogom. W zimnych naszych górach są niemi: Jarki, owce wiosenne. Najlepsze z nich mięso i wełna jara. Jare zboża mianowicie: jęczmień, owo główne zboże po wszystkich górach sądeckich, spiskich i orawskich. A wszędy zwan:

jarcem. Jary wosk — po dziś dzień ozdoba ołtarzów; jary lipowy miód: najlepszy; Jarząbki, ptaki najsmaczniejsze, do późna jeszcze od starostów i biskupów w przywilejach żądane jako łakoć nie lada. Jare zdrowie: stary ale jary! — Więc też i piękne drzewo: jarzębina jedyne co kwitnie dziko, a do którego jagód ptactwo leśne zewsząd się zlatuje, mogło być szczególnie miłe: Jaremu bóstwu, to jest Jasnemu Bogu. Wyraz ten cudzoziemcy przekręcili na: Jesse. Hason. — Wyrazu tego nie wiem czy prócz tych gór usłyszy gdzie u naszego ludu. Tu on powszechny i u Madziarów oznacza: pożytek, zysk. Hasnować znaczy przyrobić. Hasny — jasny Bog znaczyło więc: Opatrzność, łaskę boską.

„Nic tam nie świta z tego“ — mówi się po dziś dzień zamiast: tam nie ma zysku. Boga bez jasności po dziś dzień nie pojmuje lud a często złorzecząc mówi: Obyś jasności boskiej nie oglądał! — Jasność nieba objęła później króle i jasne jaśnie oświecone pany sądowe: książęta.

Zważywszy wszystko wraz: Uroczysko z popielnicami, Jarmutę bóstwo: Jarę i zabytki mowy, sądzę iż można przypuścić: że na Jarmucie lub pod nią istniało uroczysko, gdzie dawni górale czcili: Boga jasnego. Tam gorzały całopalenia bydląt, a może i Sławianek, które według starego obyczaju towarzyszyły mężom do nieba poddając się pod święty nóż, a potem płomieniom.

Lecz nietylko na Jarmucie szczawnickiej wielbiono Jarę boskiego wejżrenia. Po wszystkich górach w około przychodzi to miano, w ustach ludu mianowicie późniejszego napływowego jakim byli: Kumany, Madjary, Niemcy i Czechy miejscami przekręcone, miejscami na obcą mowę przetłumaczone. Tak powstał dzisiejszy słowacki żdżjar i węgierskie: reggel. Żdżjar oznacza: żorze, żar poranny a: *reggel* oznacza ranek.

Reggelami, reglami zwią też górale szczyty Tatr, jasno i ognisto promieniejące od słońca przed i po zachodzie, kiedy już w dolinach zmrok. Mianowicie cudną uroczą północną stronę Tatr porosłą borem i kosodrzewiną — z onemi morskiemi okami, i wodospady z skał woniejących fiołkową porostu wonią: od Kościelisk aż po Żdżar.

Jedna dziwna okoliczność towarzyszy tym nazwom: bliskość źródeł uzdrawiających.

Żdżjar: zwie się potok szczawnicki od zdrojowisk płynący.

Jarębina wioska leży tuż za Jarmutą obok wulkanów iłłowych, wapiennych, które tworzą zdrojowiska drużbackie, w okolicy stworzonej na uroczysko, gdzie wyziewy ziemne zabijają ptactwo drobne, zwierzęta, a nawet i bydło. W około płyną po Spiżu inne zdrojowiska i szczawy: Kamionka, Gniazda, Lackowa, Toporzec, Małdura, Kreig, Wyborna, Landok, Majerka, Bela i t. d., aż po Żdżar na Magurze, kędy ona się od Tatr oddziela. Na zachód zaś: w Lubowli, Lipniku, Szulinie, Pławnicy, Kozelcu aż znowu po Żdżar koło Leluchowa.

Rzegiestów leży między Krynicą i Wierzchomlą; a własne jego zdroje też uroczo położone.

Nad Wyssową leży Rzegietów, a dalej ku Bardjowskim zdrojom: Regetów węgierski.

Do zdrojów tych: szczaw i soł, bydło ciągle ucieka a lud po dziś dzień twierdzi: iż go tam wabią: boginie co mieszkają w tych małakach.

Wszystkie wymienione: Jary, Żdżary i Regiety leżą w okolicach uroczych i czarujących; coraz głośniejszych z powodu zdrojowisk swych. Nie raz też zwabiały do siebie ludzi myślących o Bogu, a nawet nietylko na stosach ofiarnych płynęła krew całopalenia lecz i na pobojowiskach rzekomo: za Boga i wiarę.

Wiara! — już ten wyraz: czy on nie pochodzi od bóstwa jasnego zwanego: Jare!?

Pieniny całe to jeden gród i uroczysko.

Na Krępakach mnogo: groni a Rohacz mógł być i uroczyskiem. Między Białą a Dunajcem wedle Bruśnika: Bukowiec z swemi pieczary; z swym kamieniem na którym lud pokazuje ślady szponów djabelskich co go nieśli na góry od Węgier, a upuścili gdy kur zapiał, — a który kamień tworzy samorodny wspaniały ołtarz bardzo udatny pod całopalenia: dodawszy o kilkaset kroków odległe źródła kryniczne: Zdrowąwodę i Dobrąwodę (późniejszą chrzcielnicę: nurków); dołączywszy podania cudowne o zaklętych skarbach i zaklętej:

Maciaszkównie, która ich strzeże: — trudno nie przypuścić uroczyska w okolicy dzikiej uroczej kędy i później ustawicznie brzmiały religijne pienia i szczęk oręża.

---

3. Niemce i Madziary.

Niedobitki Awarów i Hunnów, z nad Wołgi przynęcili pobratymców swych Madjarów, r. p. 889.

Chorwacya tatrzańska, Wagą rzeką oddzielona była od Świętopełkowego państwa Moraw. Jak daleko sięgała? kto nią rządził? niewiadomo.

Jeżeli nazwa: Haligowce (za Szlachtową) istotnie ma oznaczać: Hunnigauc tojest osadę Hunnów, jak to twierdzą Madziary i podanie niesie; toćby ziemia spiska była podwładną Hunnom przed Madziarami władającym Pannonią, a wyniszczonym od Karola Wielkiego po roku 790. Według dziejopisarzy, wojna ta wyludniła kraj Hunnów. Poczem zajęli ją Morawianie a ztąd początek wojen z cesarzami frankońskiemi: Karłem i następcami.

Roku 826, papież Eugeniusz stwierdza już biskupstwo w Nitrze nad Wagą rzeką, wraz z biskupstwem wetwarskiem i ołomunieckiem.

Właśnie pod ów czas dzieje nasze kładą wygaśnięcie: Popielów, wtargnięcie do Polski morawskiego Mojomira i wybór: Piasta.

Na Nitrze wspominają księciem: Priwinnę, który się wychrzcił, biskupowi (836) kościół zmurował; przed Mojomirem morawskim do Niemiec uchodził i za niemiecką pomocą kęs kraju nad Sawą odzierżywszy, chrześciaństwo rozszerzał i niemieckiemi osadniki zaludniał. Nitra poszła pod panowanie morawskie, gdzie Cyryll i Method w bulgarskiej mowie chrześciaństwo opowiadali.

Karol Wielki cesarz frankoniemiecki ogłosił się królem wszego chrześciaństwa zachodniego. Na zachód: morze stanowiło miedzę konieczną. Lecz na wschód nie było przeszkody, więc sięgnął dokąd mógł i przekazał potomkom swym i narodowi: wschód jako ziemię obiecaną w imię Chrystusa.

Sam! równie jak następcy jego rzucili się na Sławian jako zdobycz przynależną a „marki“ swe graniczne osadzając: „mannami i knechtami“ posuwali w sławiańską: Karyntyą, Rakussy, Morawy, Czechy, Wendy sorabskie i Obotryty.

Morawski książe Światopełk sprostał niemieckiej potędze i od Baltyku aż po Bulgaryą zająwszy sławiańskie ziemie porażał grafy niemieckie graniczne, stanął tamą zaborczości niemieckiej.

Za Morawiany, osłonięci górami i bezdrożami w spokoju siedzieli górale: Chrobatowie od Wagi i Poprutu aż po Wisłę.

Na południe i wschód sąsiadowali z drugim szczepem sławiańskim, którego książę: Zwoleń z Zwoleńskiego-kamienia swego, panował aż po Dunaj, Cissę i Ciepłą; na północ zaś prawdopodobnie aż po Bieszczad lesisty dziki i bezludny.

— MADJARY. — Roku 889 odwiecznym gościńcem od Azyi w dawne tropy Hunnów i Awarów, od Wołgi przez dzisiejsze Podole, Multany i Czerwoną Ruś; przywabieni od niedobitków awarskich współplemiennych, przekroczyli Madjary góry Beskidy i po wielkim trudzie wyszedłszy w niziny pierwsze swe obozowisko nazwali: trudem, po madjarsku: Munka (Munkacz).

Czterdzieści dni wypoczywali. Poczem ciągli pod zamek: Ung, stolicę: Ukrainy dolnej panońskiej, kędy im czoło stawił niejaki: Laborc. Porażon uciekał ku Zemplinowi lecz dognan i obwieszon nad rzeczką, która się odtąd zwie: Laborycą.

Z nad Bodrogu z pod Zemplina kędy Arpad pierwsze swe obozowisko główne założył: wysłał posły do księcia Zwolenia, aby im dał ziemie jakiej ku osiedleniu. Posłowie jechali podgórzem zemplińskiem aż do wielkiej góry, którą nazwali: Tarcal od imienia tego co pierwszy na nią wjechał. Ztamtąd obaczyli: Cissę i w nią wpadające rzeki, obaczyli równiny nadcissańskie i owo przecudne pogórze nad Bodrogiem Szają i Hernadem. Uradowani: bogom swym na podziękowanie zabili najtłuściejszego konia, sprawiając sobie wielką ucztę ofiarną. *(Aldonas)*. Więc Tarczal powrócił dając znać o cudnej krainie, dwaj zaś drudzy: Und madziar i Retel kuman jechali ku Cissie, kędy znalazłszy księcia Zwolenia ofiarowali mu 12 białych koni prosząc o wyznaczenie ziemi: od gór aż po rzekę

Szajo. Rad nie rad przystał na groźną prośbę; więc Arpad przyciągnął, a wtóre swe obozowisko nazwał: szczęściem po madjarsku: Serencz. Ztamtąd dwoma zastępy wyruszyli Madjary za Cissę, zdobyli całą równinę zacisańską północną i część Siedmiogrodu.

Więc znów prosili Zwolenia o ziemię aż po rzekę Zagiwę, która u Solnoka do Cissy wpływa. Zwoleń musiał zezwolić i na to; lecz już myślał nad pozbyciem się nieproszonych gości natrętnych a groźnych.

Niemiecki cesarz Arnulf słysząc o jakimś dzikim bitnym narodzie nowoprzybyłym, uradował się: że teraz dojedzie Świętopełkowi. Obesłał Arpada podszczuwając na Morawiany i dając przewodniki przez góry i wąwozy.

Żuard i Kadusa wiedli zastępy, a mimochodem zdobyli Zwoleniowe ziemie: gömerską i zwoleńską kędy był: Kamieńzwoleński *(Altsol)* stolica Zwolenia.

Rozjątrzony Zwoleń przywołał posiłki greckie i bulgarskie lecz porażon u Alpaszu. Wojsko potopione w Cissie, on sam znikł bez wieści.

Świętopełka wódz: Zobor u Nitry walcząc ranny popadł niewoli. Nitra padła po zaciętym oporze; a Zobora walecznego zwycięzcy według zwyczaju: obwiesili na górze, która po dziś dzień imie jego nosi.

Madjary zdobyli: Galgocz, Beczko, Tręczyn, zdobyli Morawy całe, paląc i łupiąc pustoszyli Sławiańszczyznę sorabską, dalej Saksonią, Thuryngią, Frankonią, Szwabią aż za Rhen; pustoszyli i Włochy.

Całe Niemcy i Włochy przeklinały casarza Arnulfa sprawcę tej niedoli, a Luitprand biskup kremoński łzawem pismem złorzeczył jego złości i zawistnemu łakomstwu.

U grobu dzielnego Zobora w nieprzebytych lasach i borach ukryci przed wściekłością pogańskich Madziarów, rozproszeni nitrzańscy zakonnicy wiodli pustelnicze życie opłakując upadek chrześciaństwa i marnie wylaną krew słowiańską. Po zupełnem rozbiciu morawskiego państwa ostatni książę: Świętopełk sprzykrzywszy sobie życie światowe rzucił szatę królewską i wraz z temi mnichami samoczwart pustelnicze życie wiodąc przed śmiercią dopiero dał się im poznać. Po poskromieniu Madziar wzniósł się napowrót nitrzański kościół

w którym pogrzebion Świętopełk. Na górze Zabor zaś stanął kościół s. Hyppolita zakonu pustelniczego i stał się pieleszą chrześciaństwa pogórskiego.

Narzekały Niemcy na niedolę doznaną od dzikich Madziarów, sami jednak nie poprzestali najeżdżać, łupić i podbijać Sławian. Cesarze Ottony jeden za drugim narzekając na Węgrów skoro tylko oręż swój od nich odwrócić mogli, zwracali go ku Sławianom.

Sławianie też mianowicie: Daleminee to jest osadnicy dalmatyńskich Chrobatów ztamtąd do Sorbij przybysze, oddając Niemcom za swoje, także przywoływali Węgrów, którzy pustoszyli Saksonią i Turyngią. Ich też najprzód dosięgła zemsta cesarska roku 926. Zwyciężonych w zdobytej twierdzy: Groniu wypleniono: dziewice i młodzieńce wyzabijano wszystkie!! niewiasty z dziećmi wyprzedano w niewolę kupczącym ludźmi!! mieniem podzielili się cesarscy mannowie.

Dla dalszego podboju zmurował cesarz twierdzę: Myszą z której powstało miasto: Meissen. Prócz tego zmurował liczne: stróże.

Jak drogo Sławianie północni sprzedawali wolność swoją, wyrozumieć łatwo z słów równoczesnego Widukinda, dziejopisarza Ottonów: „Sławianie — mówi on — są ludem silnym, w pracy wytrwałym, przywykli żyć byle czem; a co dla drugich ciężarem: dla nich igraszką. Wolność swą miłując w wszelkiej swej niedoli; mimo klęsk mnogich, ciągle zbrojno powstają. Upłynęło wiele czasu w walce tej gdzie się bili: jedni (Niemce) dla sławy i panowania potężnego; drudzy (Sławianie) z zmiennem szczęściem za wolność swoją.“

Głównym i najgroźniejszym wodzem cesarskim w wojnach tych najezdniczych był pograniczny saski grabia: Gero. „Gero, gwero“ znaczy w niemieckiem: wojenny, oręźny. — Żelazną też dłonią gnębił podbite Sławiany nadmorskie z których powtórnie zwalczeni nadłabiańscy Łukinianie poszli w niewolniki.

On to roku 937 popoiwszy zabił przeszło 30 zupanów łotyckich i założył pierwsze biskupstwa w Hawlu i Brandeburgu. On zniewolił Sławiany podbite walczyć z pobratymczemi Lachy i za ich pomocą porażony Mieczysław Piastowicz musiał ugiąć karku przed niemieckim cesarzem. Wtedy

to zaprzyjaźnił się z pierwej już podbitym księciem czeskim już chrześcianinem i zaślubił Dąbrówkę córkę jego, chrześciankę gorliwą.

Zbliżyło to Polskę do Czechów i cesarza a oddaliło od Sławian pogańskich. Polszcza szła za oświatą Chrystusa! — Stara świątynia wszechsławiańska w Retrze, stała jeszcze niewzruszenie. Przed czworobliczem Światowida radgoskiego gorzał wieczny znicz, trawiący całopalenia: niemieckich wojowników wraz koniem i zbroją. Święty koń biały wróżył po dawnemu a ludy sławiańskie nic nie podjęły krom wyroczni jego. Nawet w Brandeburgu obok biskupstwa stała bożnica Garewita, w której całopalenia czynili wojownicy sławiańscy, nawet pod okiem groźnego: Gera. W rok po ożenieniu ochrzcił się Mieczysław, a za przykładem jego poszli możniejsi lechici. Niemieckiej potęgi urok owładnął go. Dwakroć jeździł na sejm rzeski do Kwedlimburgu. A gdy mu Dąbrówka umarła; z klasztora w Kąlwie porwał zakonnicę: Odę córkę saskiego grabi: Dietricha i ożenił się z nią mimo woli duchowieństwa niemieckiego, które w końcu przymilkło bacząc pożytek swój narodowy i cywilizacyjny.

Wkrótce potem (roku 986) za wyrokiem świętego konia retrzańskiego, Sławianie północni powstawszy spustoszyli: Hawel z Brandeburgiem: zabijając chrześciańskich duchownych, burząc kościoły i wznawiając dawną narodową wiarę: w jasnego Światowida. Mieczysław stanął wtedy obok Niemców chrześciańskich i zapewniając cesarza o swej życzliwości, między innemi dał mu: wielbłąda. — Znać: że Polszcza kupczyła z Azyą.

Roku 991 jeszcze raz wyruszył przeciw pogańskim Sławianom w pomoc Ottonowi III. Sławianie uchylili karku przysięgając zemstę Lachom. W rok późnicj umarł Mieczysław.

---

4. Chrobacya w wieku X.

Jak wprzódy Hunny i Awary tak w końcu Madziary obsiadłszy środkową Pannonią; w prawo i w lewo, ku północy i południowi rozdzielili i odepchnęli Sławian panońskich.

Ztąd po dziś dzień uderza podobieństwo: Kroatów z Polakami, Serbów z góralami Bieszczadu wschodniego, a Bulgarów z Słowakami węgierskiemi.

Madziary w wściekłych zapędach goniąc w bogate Niemcy, Francyą i Włochy, nie mieli czasu troszczyć się o zimne i niedostępne góry, kędy się chroniła ludność przed oną straszną dziczą. Chrobacya: szląska, orawska, liptowska, spiska, sądecka i babigorska aż po za Wisłę i Kraków — spokojnie jeszcze żyła życiem rodzimem. Był to lud: jednoplemienny z starą Polszczą nadwiślańską, odmienny tylko, o ile góry od równin odmienne. Po dziś dzień! mimo łat tysiąca, mimo tylu wojen i osadnictwa obcego; nawet na Orawie i Spiżu u podnoża Tatr i Pienin dochował lud mowę polską i krewkość polską narodową tak różną od znamion Sławian czeskich, a tak zupełnie podobną do małopolskiej.

Człek, jak wszelkie stworzenie boskie żyje tem co przyroda użycza. Góry mniej chlebne od równin żyzniejszą za to wydając paszę, nie mogły być zamieszkałemi jeno od pasterzy, którzy chów bydła po dziś dzień głównem zajęciem i dochodem. Bezpieczniej od dzikich zwierząt i wygodniej, bo weselej pasać gromadnie. Gromadne życie społeczne rychło się też musiało wyrobić w górach.

Lecz wyrobiło się i towarzyskie.

Nie każden zdolny pasać po górach. Trzeba na to zdrowia: płuc i nóg szczególnie. Bo to tam wiatry mroźne a hale wysokie i niedostępne. Wilki też, rysie i niedźwiedzie po dziś dzień napastują: trzeba odwagi i siły do walki z niemi. Więc na pasterzy wybierają najzdrowszych, najśmielszych, a nad niemi przewodzi najdoświadczeńszy. Towarzyskość pasterzy śmiałych pod dowództwem baców jest koniecznością życia pasterskiego. Znamionem tego towarzystwa jest: ufność w swoje ręce, nogi i płuca, a w rozum starego bacy. Bocowa koliba: bacówka, jest stolicą hali lub polany zdawien dawna!

Rodziny rozplemiły się w odrębne pospólstwa, w odrębne gromady — podobnie jak w Podgórzu i równiach; podobnie jak na całej ziemi. Gromady pokrewne znały swą odrębną społeczność, znały spólne potrzeby i korzyści. Lud tworzący odrębną gromadę, czuł się jej członkiem, zwał się: pospólstwem albo człekiem pospolitem. Bo gromada była rozple-

mioną rodziną. Najbiedniejszy człek licząc się do pospólstwa gromady, czuł: że gromady życie jest podstawą jego życia, jej bieda jego biedą, jej nadzieja jego nadzieją! — Z kolei wieku każden doznał opieki, później pracował, wiecował i opiekował się drugimi.

Obyczaje musiały być społeczne i jawne! — bo życie wiedziono spółeczne nie samolubne. Otwartość mowy i czynu była koniecznością spółeczną: co jeden to wszyscy.

Po dziś dzień myśl ta przyrodzona poważnie tkwi w umysłach ludu: ani się mu z nią rozbratać!

Gromad więc ustrój społeczny równie był wyrobiony jak i towarzyski. Ustrój społeczny narodowy nie wyrobił się jeszcze. Wszechsławiańskie wspomnienia niemowlęcości, szły w zapomnienie, ograniczyły się na: powiatowszczyznę. Podobnie jak nad Dnieprem u Polan, o których mówi Nestor: — Żyli dla siebie, każden w swej okolicy z swemi rodzinami, którym panowali. O Czechach opiewa pieśń jeszcze pogańska. Każden rodziną swą rządzi; mężowie orzą, żony szaty dzieją; a umrzeli głowa rodziny, toć wszystka dziatwa spólnie mieniem rządzi obrawszy sobie władykę z rodu swego.

Spólna tylko wszechsławiańska religia łączyła rozplemione narody. Wszyscy pospołu koili gniew bogów krwią bydła i ludzi. W odwiecznej Sławian bożnicy w Retrze, gdy chrześciaństwem zagrożony: Znicz, jarym płomieniem zagorzał gniewliwie! zgorszeni Światowida słudzy ogłosili ludowi: iż bożyszcze pragnie krwi chrześcianina! jako najmilszej ofiary. Jeńcom chrześciańskim kazano losować: który ma być zarznięty i spalony. — Biskup meklemburski: Jan jeszcze roku 1066 ofiarowan w Retrze bogom.

I nad Dunajcem prawdopodobnie po uroczyskach Jarewitowi na ofiarę gorzały całopalenia skoro ludzką krew na cześć Boga przelewano w całej Sławiańszczyznie. Poganie sławiańscy czcili: Jessego w postaci czterogłowego: Światowida, a najsłynniejsza świątynia pomorska w Retrze czciła: trzygłowego Rugita czyli Garewita. Chrześcianie zaś czcili: Boga w Trójcy jedynego, którego w ołtarzach przedstawiano w trzech zupełnie do siebie podobnych głowach ludzkich. — Chrześcianie mieli chorągwie z wyobrażeniem Boga lub świętych: — Pogańscy Sławianie bez swych świętych chorągwi

zachowanych w bożnicach, nie ruszyli do boju. Chrześcianie czcili: Boga dobrego, i wielkiego; podobnie jak Sławianie: Białego boga. Chrześcianie bali się djabła; podobnie jak Sławianie: Czarnego boga. Chrześcianie palili Bogu światło i kadzidło: to samo czynili Sławianie. Przy mszy używano wina i chleba: u Sławian zaś miodu i zboża. Tu chwalono Boga, iż krwią niewinnego baranka syna bożego, na krzyż przybitego, odkupił grzechy ludzkie. Tam krwią baranów, wołów i ludzi łagodzono boga zagniewanego.

Wyższej myśli, ducha chrześciaństwa, nie znało pogaństwo sławiańskie; chwaliło jednak Boga jednego, obrzędami do chrześciańskich wcale podobnemi. Ofiary bezkrwawej, duchownej: nie znali.

Dziwili się też niemieccy biskupi nad religią Sławian, mianowicie południowych: że ich niemożna nazwać poganami gdyż wierzą w jednego Boga i obrzędy mają podobne chrześciańskim. Mnisi zaś północnych Niemiec nieumiejąc języka Sławian wmówili w siebie: że Światowid, to ich patron: Święty Wit.

Taką była Chrobacya wielka w końcu X wieku.

Z upadkiem Moraw, wzniosły się Czechy i Polska jako samoistne państwa sławiańskie, z dążnością potężenia się na zewnątrz przeciwko Niemcom i Węgrom ujarzmiającym Sławian, jedni w imię Chrystusa drudzy w imię oręża.

Czechy najprzód korzystali z upadku Moraw. Bolesław czeski wyrobił sobie osobne biskupstwo praskie, a w skutek bulli papieskiej, regensburski biskup: Wolfgang święty ustąpił tej części dyecezyi swej. Zawierała ona: Czechy, Morawy, Szląsk i Kraków.

Tak więc roku 973 Ditmar dziejopisarz objął biskupstwo praskie a książę czeski przywłaszczył sobie panowanie świeckie nad całą dyecezyą, której granice na wschód nie były oznaczone. Lud krakowski niewćwiczony w boje poddał się jego wojownikom i oddał im grody swoje.

Czy zaś i góry zajęli? nie ma najmniejszego śladu ni dowodu, nawet co do Szląska. Prawdopodobnie nie troszczyli się o nie Czesi, równie jak Madziary.

Praski biskup Ditmar umarł nawracając Sławiany i opisując ich obyczaje i dzieje.

Nastąpił po nim: Wojciech, wojewodzic Lubicy czeskiej mnich zakonu ś. Benedykta — a zarazem przez cesarza potwierdzony pan na Lubicy. W samych Czechach wiele jeszcze pozostało pogańskich zwyczajów, szczególnie: wielożeństwo i sprzedawanie dzieci, które kupywali żydowscy kupcy odprzedając w dali w niewolę lub na krwawe całopalenia bogom. Wojciech chciał znieść nieludzki obyczaj, chciał też wprowadzić łacińskie obrzędy — lecz nie znalazł poparcia ani u ludu ani u księży. Zgorszony puścił się do Rzymu i Jerozolimy, skarząc i narzekając na zatwardziałość czeską. — W roku 995 wróciwszy ujął się cudzołożnicy na śmierć skazanej, która się była schroniła do klasztora zakonnic. Przemocą wydobyli i stracili ją Czechowie. Wojciech zgorszony opuścił Pragę udając się powtórnie do Rzymu. Wracając przez Węgry wstąpił do króla Geizy, który go uroczyście przyjął i długo zatrzymał. Był zaś Geiza chrześcianinem a oraz i poganem. Obu bogom ofiary czynił niechcąc się żadnemu narazić. Wojciech wzmocnił go w wierze ochrzcił mu Syna Stefana poczem się udał na dwór cesarza Ottona III przyjaciela swego. Czechy podczas tego zdobyli Lubicę i wyzabijali rodzinę jego; samemu zagrozili powrót. Jeden tylko z braci: Poraj zdołał ujść do Polski, gdzie łaskawie przyjęty od Chrobrego. Boleśnie poczuł Wojciech przykre położenie swoje i sprzeczne obowiązki względem: czeskiej ojczyzny, Rzymu i cesarza. Sprzykszył sobie świat i życie, i całego siebie oddał Bogu i chrześciaństwu. Wyrzekając się biskupstwa i księstwa: zapragnął korony męczeńskiej apostolskiej.

Puścił się w nieznane dotąd chrobackie kraje: do Krakowa. Znalazł tam umysły przygotowane, bądź podobieństwem dawnego sławiańskiego obrzędu bądź naukami uczniów Cyryla i Methodego zakonników z Nitry rozproszonych dziką Madjarów napaścią. Więc słowa jego padały w serca otwarte: nie męczeństwo lecz cześć i uwielbienie znalazł u Małopolan. Miejsce gdzie kazał do ludu, stało się odtąd: świętym przybytkiem.

Że lud podgórski spieszył słuchać świętej mowy, że przybywał zbliska i zdala: wiadomo już z samego żywego wcielonego podania narodu. Czy zaś Wojciech, prócz Krakowa, zwiedził i dalsze małopolskie mianowicie podgórskie grody?? Zdaje się: że nie! — bo niebyło tak nagłej potrzeby u ludu

tak kornego nowej nauce. Wojciecha wiodło przeczucie męczeństwa — a tu nie było pola po temu.

Pruska dzicz ciemna paliła mnogie ofiary ludzkie, w uroczyskach i na wojnie w gorejących siołach — chrześciaństwo wściekłość w niej rozbudzało; — na świeżo ochrzczoną Polskę wywierała cały jad. Tam! było pilno!! Wojciech idąc za tym. głosem przybył do Gniezna do Bolesława Chrobrego, który bratu jego użyczył przytułku i łaski.

Przyjął Wojciecha Chrobry z wielką uroczystością i kwapiącemu się do Prus przydał 30 lechów zbrojnych. Popłynęli na dół Wisłą a wkrótce w okolicy Piłławy umęczon święty biskup, 22 kwietnia roku 997.

We dwa roki umarł książę czeski a Chrobry zdobył Kraków i całe Pogórze: sądeckie i zatatrzańskie aż po Dunaj, a na wschód aż po San. Kraje te nazwano małą to jest: nową Polszczą, podczas kiedy gnieźnieńskie zwano: starą czyli Wielkopolszczą. Granice bolesławowskie na południe sięgały: po Dunaj i miasto Gran; ztamtąd (rzekomo wedle Genczu) ku rzece Cisie (raczej Bodrogowi kędy zmierza do Cissy) — ztąd rzeką Teplą (Ciepłą mimo Bardjowa) aż do grodu zwanego: Galis (?) kędy się schodzą granice: Polszczy Rusi i Węgier. (Byłobyto gdzieś między Krępakiem a Bieszczadem).

Zdobycze te Chrobrego nie były trwałemi, skoro Stefan węgierski mógł stawiać klasztory w Nitrze i na skale świętego Marcina.

Dzieje wspominają zwycięzkie jego z Madjarami utarczki a później przyjaźń i pokrewieństwo z królem. Prawdopodobnie widząc trudność utrzymania zagórskiej zdobyczy wolał się umocnić w górach nad Popradem i Dunajcem jako miedzą przyrodną.

W owe czasy właśnie wspominają dzieje pogórskich pustelników: Swierada i Benedykta a lud na Magurze u podnoża Tatr prawi następne podanie:

Podania ludowe w Zamagurzu.

Zamagurze między górnym Dunajcem a Popruteм w XI wieku było jednym wielkim borem, ulubioną siedzibą zbójców i dzikiego zwierza. W miejscu gdzie dziś kościołek ś.

Anny pod Podolińcem przesiadywał groźny zbójca: Krudynhop. Nietylko: że rozbijał podróżnych i obierał z mienia; okrutnik zabijał wszystkich nielitościwie lipową swoją maczugą. Na prośby i łzy odpowiadał: śmiechem szyderczym. Że zaś w tem miejscu Poprad przerzyna Magurę i wzdłuż koryta jego jedyna droga; nie można było ominąć Krudynhopa zasadzki, a podróżni zbliżając się do tej okolicy gotowali się na śmierć. Był on postrachem całego pogranicza, bo maczuga jego ogromna; gdyby korą grubą obrosła warstwą zaschłej krwi ludzkiej. Żalu ni skruchy nieznało dzikie serce jego.— Ostatnią jego ofiarą był biedny pielgrzym wracający rzekomo od rzeki: Pregla, kędy pielgrzymował do pierwotnego grobu ś. Wojciecha. (Więc roku 997). Bardzo się mu prosił i żałośnie błagał o życie, lecz bez skutku. Więc konając pod razami maczugi wyjąknął boleśnie: Nie masz dla mnie litości! obyś nie doznał litości przed Bogiem!! — Krudynhop roześmiał się dziko nad słowami biedaka; a obrawszy z mienia wrócił do swej siedziby ulubionej i położywszy się w cieniu olbrzymiej jodły: usnął. Nie usnął spokojnie: żałosne słowa konającego pielgrzyma ostrym grotem utkwiły mu w sercu.

Śniło mu się: że 6 strasznych piekielnych potworów pochwyciwszy w szpony niosło go powietrzem kilka! kilka!! godzin. W końcu złożyli go na szczycie jasnej góry sięgającej w niebo. Tam na lśniącym tronie siedział: Bóg sędzia sprawiedliwy, a u stóp niebieskiego stolca klęczały dusze wszystkich których on pozabijał. Wszystkie się zwróciły ku niemu i wskazując rękoma żądały zeń sprawiedliwości boskiej. — A tam w dole! gorzało piekło! potwory piekielne rozniecały jeszcze straszniejszy żar.

Bóg sędzia wyrzekł surowo: — Nie ma już dlań miłosierdzia! — Poczwary piekielne pochwyciły i niosą go. Na darmo ogląda się ezy która z ofiar rozboju jego nie zlituje się nad nim!... Zdala tylko obaczył postać nieznaną mnicha, o łagodnem uśmiechniętem obliczu. Wyciągnął mnich doń rękę, jak gdyby mu ją chciał podać.... lecz za późno! Poczwary rzuciły go w bezdeń piekielną... która się roztworzyła z strasznym hukiem!...

Tej chwili obudził się Krudynhop — lecz sam nie wiedział co się z nim dzieje.

Ogromna jodła pod którą spał, waliła się wśród przerażającego huku: piorun w nią uderzył. Wściekła burza miotała borem, Poprad wezbrany huczał straszliwie, zdawało się mu: że istotnie sądny dzień nastąpi; wyglądał rychło owe poczwary piekielne nadlecą aby go porwać. W przerażeniu zrywa się uciekając. A tu mu się zdaje, iż słyszy za sobą pogoń duchów wołających: Sądu na niego! sądu! sprawiedliwości!!

Gdzie spojrzy zda mu się iż widzi owe dusze: obłokiem pędzą, w wierzchołkach drzew się kołyszą jęcząc boleśnie i chyrcząc w skonaniu.

A pioruny górą grzmią: Już nie ma litości, nie ma miłosierdzia!

Uciekając sam przed sobą spostrzega podróżnego dążącego pod górę. Dawna zbójecka wściekłość opanowała go; podskakuje z podniesioną maczugą: w świeżej krwi niewinnej chcąc utopić straszne wyrzuty zbudzonego sumienia. W tem spojźrał staruszek, a zbójca opuścił ręce: poznał spokojne uśmiechnięte oblicze mnicha, którego widział we śnie. Przejęty trwogą skruchy pada mu do nóg wołając: — Ojcze przebacz mi, ojcze rozgrzesz mnie.

Zakonnik Benedyktyn zdziwiony pyta z twogą: — Czyś ty może Krudynhop ów groźny zbójca nielitościwy co jest postrachem całego pogranicza?

— Jam Krudynhop! — lecz rozgrzesz mnie ojcze a będę cnotliwym i całe życie będę pokutował. — Tu odpowiedział mu życie swoje ostatnie zabójstwo i widzenie senne, kończąc: Wy tylko ojcze podaliście mi rękę! — Podajcież mi ją teraz! Jak jeleń raniony zdroju wody tak ja z upragnieniem szukam od was pociechy.

Z pobożnym uśmiechem podał mu staruszek rękę i słowa pociechy lał w serce jego skruszone. Nie jaki czas zatrzymał się przy nim ciesząc go i spowiadając: poczem szedł dalej do klasztóra swego dokąd go wołał obowiązek. Odchodząc pobłogosławił skruszonemu.

Krudynhop powiesił maczugę swą na drzewie i patrząc na nią płakał rzewnie i żałował; słowa jednak ostatniej ofiary ciągle mu brzmiały w sercu: Nie ma miłosierdzia, nie ma litości!

Więc powątpiewał o litości Boga i rozpływał się w żalu i rozpaczy. W tem zauważył: iż z maczugi ściekła kropelka krwi i rozszerzając woń przecudną jasnym obłoczkiem uleciała ku niebu. Wziął to za znak łaski nieba. W mogiłę gdzie grzebał swe ofiary wsadził maczugę i rzekł do siebie: — Jeżeli się przyjmie i wyrośnie w drzewo, toć Bóg wysłuchał żalu mego i skruchy mej! — Klęknął, łzami zlewał swą maczugę i wodą, którą w koneweczce donosił z Popradu na klęczkach.

Maczuga zazieleniała i puściła konary po nad grobem zabitych zbojecko.

Więc nabrał otuchy. Zwołał murarzy, i zmurował kościołek obok tej mogiły i lipy. Koneweczkę oną, którą donosił wody podlewając maczugę, codziennie pełną pieniędzy nie licząc, dawał robotnikom, aż wystawili kościołek. Obok wystawił sobie chatkę, w której zamieszkał. Codzień modlił się w kościołku żałując za zbrodnie swę. Podróżnym był opiekunem i obrońcą; przeprowadzał ich przez góry i lasy, a samo imię jego było im dostateczną obroną. Lud okoliczny bez obawy zbliżał się do miejsca niegdyś tak groźnego i z nim pospołu modlił się u stóp ołtarza. W kilka, kilka lat, zakonników: benedyktyn przechodząc znowu tamtędy, z zadziwieniem oglądał kościół, lipę i pokutującego zbójcę. Odprawił nabożeństwo, wyspowiadał, rozgrzeszył go i zaopatrzył sakramentami.

Skruszony zbójca, pojednany z Bogiem, do ostatka chcąc wychylić kielich pokuty, zawezwał zwierzchność świecką i opowiedziawszy popełnione zbrodnie prosił o sprawiedliwość na siebie. Wymierzono mu ją. U stóp lipy na mogile zabitych ścięto go mieczem.

Ucięta głowa potoczyła się z pagórka, a gdy się zatrzymała widziano, jak z obu źrenic strugą trysły łzy czyste. Poczem zapadła się głowa w ziemię, a źródełko czyste zostało i dotąd istnieje. Lud zbliska i zdala przychodzi doznawać mocy jego uzdrawiającej, osobliwie w chorobach oczu.

Lipa dotąd istnieje obok kościołka. W jej cieniu siedząc rok w rok lud pobożny opowiada o Krudynhopie i modli się za dusze jego i ofiar które pogubił.

Nad drzwiami zakrystyi zaś widać wyobrażenie jego jak

klęcząc z koneweczki podlewa lipkę. Obok leżą trzy kostki do gry, a 3 miecze zkrzyżowane tkwią w ziemi. Nad tem wypisany rok: 1012.

Na ratuszu pokazują maczugę potężną czarną, która do niego miała należeć; i miecz jego prosty oprawny w jaszczur, na którym wyryta: korona z jabłkiem i krzyżykiem.

Krudynhop ten, miał być człekiem wojennym, który popełniwszy jakąś zbrodnię, udał się potem w lasy na zbój.

Ku końcu X wieku: Świerad i Benedykt dwaj mnisi przybywszy do Polski zamieszkali nad brzegami Dunajca. Dziejopisarze dokładnie o tem wzmiankują. Błogosławiony Maurus biskup pięciokościelski pisał żywot ś. Świrada, któren opis przyłączony do: starego strzygońskiego brewiarza. Mówi on: że będąc jeszcze uczniem w klasztorze ś. Marcina, widywał tam ojca: Benedykta, towarzysza i ucznia: Jędrzeja Żerarda wendá. Ten Benedykt często klasztor ich odwiedzał i jemu chłopięciu jeszcze, żywot jego opowiadał. Był Świerad zakonu Benedyktynów z klasztoru ś. Hipolita na górze Zobor, koło Nitry; mieszkał zaś w jaskini na skałce przy Tręczynie nad rzeką Wagą. W jaskini tej zamieszkał później Benedykt i tam go zbójce zabili i do Wagi rzucili.

W Tropiu koło Rożnowa nad Dunajcem, dotąd istnieje pustelnia ś. Świrada. Jest to skała niewielka pochyłością swą tworząca przydasze samorodne niby jaskinią w pięknej dolince wysoko nad skalistym i pięknym Dunajca brzegiem położona. O kilkadziesiąt kroków dalej wytryska czyste zimne zdrowe źródełko. Jeżeli gdzie jaki zakącik w świecie toć pewno ta dolinka u skrętu Dunajca stworzona na pustelnią dla pobożnego myślącego zakonnika. Po Pieninach jest to najwięcej urocza okolica naddunajecka. Dziś pustelnia ta ogołocona z lasu. Lecz w owe czasy kiedy cisowe bory okrywały te wzgórza skalistę i rówienki prześliczne: jakżeż wspaniałą musiała być?!

Kościół tropski stoi na nadbrzeżnej ogromnej i pięknej skale zkąd widok najcudniejszy. W roku 1347 na szczątkach starego kościoła stawianego 1243 zmurowan dzisiejszy. Presbyteryum zajmuje maleńką niecałe 2 siągi szeroką kapliczkę starą, nad której pierwotnem oknem dla symetryi dorobiono drugie; słabe ściany zaś popodpierano troskliwie. Widocznie

starano się o zachowanie tego świętego przybytku, kędy prawdopobnie pierwotny ołtarz świętego Świerada stał. Kapliczka ta co do sposobu murowania zupełnie odpowiada zameczkowi: Tropsztynowi.

Sama pustelnia jaskinia przerobiona dziś na kapliczkę co rok w dzień ś. Świrada przynęca tysiące ludu pobożnego; a Świrad należy do najczęstszych imion chrzestnych i nazwisk rodowych. Lud podaje sobie z ust do ust: iż Świerad był ich krajanem znad Dunajca, z Opatowca później Zakliczyna rodem, że poszedłszy na Węgry wyuczył się na księdza i wraz z swymi towarzyszami: Justem, Benedyktem i Urbanem co wiosna doliną Popradu i Dunajca przychodzili z Węgier i tu latowali: Świrad w Tropiu, Just nad Tęgoborzą na górze która się do dziś dnia pustelnią Justa zwie; Urban zaś w lesie nad Iwkową gdzie do dziś dnia stoi nad źródłem kapliczka jego. Tu nauczali lud okoliczny zaszczepiając zasady wiary i cnoty. Musieli zrobić wrażenie kiedy po dziś dzień lud z czcią wielką wspomina o swych świętych pustelnikach.

O pustelnikach przechodzących podania żywemi są w całej Dunajca i Popradu dolinie. W Krościenku dotąd pole plebańskie zwie się: pustelniczem. A podanie niesie że przed bardzo dawnemi czasy, pustelnik maleńkiego wzrostu nad Dunajcem wiódł świątobliwe życie.

W Frydmanie i wzdłuż całego górnego Dunajca prawi lud tylko o zbójcach i pustelnikach przechodnich, którzy pierwsi Wiarę świętą opowiadali.

Mniszęk za Piwniczną zwie się po niemiecku: *Einsiedl* to jest pustelnia.

W Rzegestowie jest nadbrzeżna skała zwana: Krzyż. Podanie niesie: że w dawnych czasach pustelnik jakiś pobożny przechodzień, zachwycony cudnością okolicy nad krętym Popradem, przypomniawszy sobie: że to niedziela; z kamieni ułożył krzyż i prawił nabożeństwo i nauczał lud zgromadzony. Każde dziecko wskazuje skałę i opowiada rzecz.

Wszędzie od Tręczyna aż do Tropia występuje poważna postać bogobojnego mnicha pustelnika przechodnia wzdłuż Popradu i Dunajca w latach 997 do 1012. Akta kościelne tropskie i podania ludu zachowały jeszcze jeden ciekawy szczegół. Po śmierci już Świerada corok przyjeżdżał węgier-

ski woźnica z nowym wozem i uprzężą dobrych koni, które poganiał srebrnem złocistem biczyskiem. Przywoził: ośm beczek wina, które wraz z wozem końmi i uprzężą oddawszy plebanowi tropskiemu, z srebrnem tylko biczyskiem na jednym koniu wracał. Zapytany, odpowiadał: że to wino przysyłają Węgrzy Polsce jako dług i dobrowolny obowiązek wdzięczności za tak pobożnego świętego biskupa ztamtąd rodaka. Któryś z plebanów tropskich, łakomiec, nie dość mając na winie, wozie i koniach; naparł się i srebrnego biczyska. Węgrzyn bez najmniejszej trudności dał biczysko i ostatniego nawet konia: piechotą odszedł na Węgry. Lecz odtąd: nieprzysyłają Madziary wina tropskim plebanom.

Pierwsi pisarze Świradowego żywota, Włosi mienią go: Wenetą — za nimi poszedł Skarga i drudzy. — Jakżeż w X—XI wieku, zwał świat: lud małopolski, rodaków Wandy? Czy nie Wendami po łacinie Wenetami?? Przecież: „Wenedów morzem“ jeszcze Ptolomeusz zwał Baltyku część a miasto Wenecya na Adryatyku od założycieli swych sławiańskich przybrało nazwę. Na Spiżu po dziś dzień: *windich* znaczy „sławianskopolskie“ — Sławian znano wówczas tylko pod nazwą: Wendy i Sławianie, mniejsza o to czy: Polanie, Pomorzanie, Pogorzanie i t. d. A jakżeż Włochy mieli pisać polskie: Świerad niemając zgłoski: ś? — Jużcić nie inaczej jak: Żwierad = Geverad = Gerard. Mnisi nowocześni polscy zrobili z tego: Żurawka!!

Późniejsi dziejopisarze olśnieni blaskiem herbowego szlachectwa, stroili w nie postacie dziejowe biskupów. Długosz rozpoczął to pośmiertne szlachcenie a za nim poszli drudzy. Więc też i Świerad podszyty pod Żerarda z Wojsławic Spicymirowicza — kanonika krakowskiego a 1260 biskupa łuckiego, przysądzony nadreńskiej rodzinie Gerardów-Osmorogów, o której się w owych czasach nad Dunajcem nikomu nie śniło jak się Europie o herbach dziedzicznych jeszcze nie marzyło.

W dziejach madziarskich żywot ś. Świrada tak opiewa: Stefan król węgierski na nauczyciela syna swego Emerycha powołał uczonego i świątobliwego mnicha: Świrada (Gerarda). Roku 1024 Emerych pociecha rodziców i nadzieja ojczyzny, ożenił się z córką kroackiego księcia Kresymira, z którą wstydliwie żyjąc umarł bezpotomnie roku 1031. — Śmierć

następcy tronu zaniepokoiła całe Węgry, porobiły się stronnictwa; stryjeczni Stefana: Jędrzej Bela i Lewenta uciekają przed Piotrem mężem siostry jego sięgającym po berło. Poganizm wzmaga się wśród madziarskiej dziczy. Podczas kiedy Bela, na dworze króla polskiego doznaje gościnności i uznania, madziarscy stronnicy pogaństwa czy Piotra — dybią na życie świątobliwego króla.

Wonczas Stefan przywołuje na pustyni mieszkającego Świrada i robi go biskupem w Czanadzie między Cissą a Dunajem. Świrad zakłada szkołę, naucza, przywołuje do pomocy: Waltera benedyktyna bakońskiego — a wkrótce obaj nie mogą podołać: tak przybywa uczących się. Wtem umiera Stefan wracają Lewenta z Jędrzejem, naród ich wspiera zastrzegając sobie: wytępienie chrześcijaństwa i biskupów, utrzymanie narodowego pogaństwa; biją konie bogom na ofiary, jedzą (aldomasze) objaty, strzygą włosy po staremu... wściekają się na chrześcian.

Nieświadomi wypadków biskupi jadą ku Budzie koronować króla Jędrzeja. Napada ich dzika tłuszcza. Sędziwy Świerad dla wieku podeszłego jedzie wozem. Kamienują go: lecz kamienie ochraniają świętego a on błogosławi swym zbójcom. To wprawia ich w wściekłość: z wózkiem ciągną go na górę zkąd strącają na skały przepaściste ku Dunajowi. Na niski brzeg upadłszy dychał jeszcze; więc go włócznią przebili: Korodżiów rodzina.

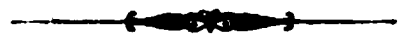
Na ciele jego znaleziono łańcuch którym się przepasywał: wrósł w ciało. Część jego posiadła kapituła czanadzka, część klasztor zoborski nad Nitrą, gdzie był zakonnikiem Benedyktynem. Ciało złożono w Nitrze.

Późniejsi pisarze rozdzielili osobę jego: na Zerarda wenetę i Świrada Jędrzeja Polaka; — nawet z Benedyktem pomieniali (*w: Imago antiquae Ungariae*). Podań jednak ludowych i kościelnych nad Dunajcem i Wagą rozdzielić nie zdołali.

Świrada zasługi względem chrześciaństwa na Węgrzech, są nieocenione. Powrót jego na pustelnią po ożenieniu się Emerycha (też świętego) ucznia swego i pielgrzymka korytem Popradu i Dunajca do rodzinnego Tropia; bardzo się z sobą zgadza. Równie i ów dar roczny przysełany plebanowi tropskiemu.

Przedewszystkiem zaś zgadza się podanie o Krudynhopie, który może przedstawia: pogańskie kapłaństwo chrobackie schronione w te nieprzebyte lasy i góry, a mszczące się na chrześcianach. Krew przyschła na maczudze: może to chrześciańskich ofiar, fanatycznie zabijanych.

Świrad nauką a królowie polscy władzą i powagą stłumili pogaństwo: — Może to ma oznaczać pokuta i ucięcie zbójeckiej głowy — z której źrenic żałosnych wytrysł zdrój zbawienny???



II.

BOLESŁAW CHROBRY.

1. Polska.

Bolesław Chrobry wyrobił ustrój Polski złączonej. Nie pierwszy i nie ostatni na tej drodze szedł odwieczną narodów koleją: ustrajał obronę na zewnątrz, i urządzał społeczeństwo wewnętrzne.

Do obrony powołał dzielnych i odważnych ochotników, jakich nigdy nie brakło między młodzieżą polską. Lechów drużynę ustroił w odrębne zbrojne towarzystwo; tak jak to już mieli Niemcy i Skandynawcy, z którymi wojował. Lech, w czeskiej mowie dotąd jeszcze oznacza: młodziana. Niemieckie: *mann,* oznacza to samo co polskie: lech, to jest: młodzian; *gwermann* = wojownik młody. Niemcy na pograniczach swych *(marke)* mieli odrębną pograniczną straż: *markomannów.*

Skandynawce od wieków już zawiązywali się w zbrojne drużyny; czy to szukając szczęścia na Rusi czy zaciągając się w szeregi wojsk byzanckich. — *Vara,* w mowie staroniemieckiej zwało się: przymierze; *Varjagi:* sprzymierzeni. Nasze polskie: to-warzysz od tego będzie miało pochodzenie. Równie jak: towar; gdyż Waragi tworzyli drużyny: kupieckie i wojenne. Stowarzyszenia nie oni wynaleźli na świecie i bez nich wywiązały się z łona społeczności słowiańsko-polskiej skoro nadszedł czas i kolej! — Że nawet lechici w osobne zastępy skojarzeni nie zwali się: towarzyszami lecz: drużynami;

nie podpada wątpliwości gdyż: drużyna o wiele dawniejszy wyraz.

Na czele swych lechów wsławił Chrobry polski swój oręż, więc też: lechy zasłynęli. Podbite kraje nieznały społeczeństwa polskiego, znały tylko drużyny bitnych lechów, którzy ich podbijali. Ztąd też wówczas podbijana Chrobacya i Ruś w nienawistnej pamięci zachowała: Lachów i nazwą wojowników przezwała naród. Podobnie nazwani Niemcy: Germanami a Skandynawce: Waryngami, Worami.

Jak Niemcy do boju zwoływali się wyrazem: *Allemani!* to jest: wszyscy wojownicy; — tak waryngi wołali: war! — tak polscy wojownicy: lachta! (liczbą podwójną na powiślu jeszcze po dziś dzień powszechną). Podobnie jak się dziś do wojska mówi: chłopcy! rabbiata!! Syn lacha zwał się: lachcic, tak jak wojewody: wojewodzic, starosty: starościc. Ztąd powstało: szlachta, któren wyraz zawsze i wszędzie nierozdzielny był od oręża i boju. Podobnie jak wyraz: german i wor (wrog).

Bolesław Chrobry utworzył szlachtę jako stan osobny wojenny niedziedziczny. Tak później utworzeni: Mamelucy w Egipcie, janczary w Turcyi tak dzisiejsze: gwardye obywatelskie. Każden naród z kolei miał swą szlachtę broniącą kraju.

Na wewnątrz urządził Bolesław: rządy i sądy. Kraj cały od wieków w gromady podzielony rozdzielił na większe opola z wspólnem miejscem sądu i obrony to jest: wspólnym grodem, gdzie imieniem króla rządził: grodowy pan, później z cudzoziemska nazwan kasztelanem.

Król sam objeżdżał ziemie opolne i z swą drużyną przyboczną i z umnemi ludźmi wiecował i sądził.

Dumą, po dziś dzień zwie Moskwa senat swoj; dumny bojar znaczy radny bojar. Um, wyraz w znaczeniu: rozumu przychodzi w Cyrylla tłomaczeniu pisma kościelnego. — Słusznie uważa Lelewel: że kmieć znaczy k'umiec, to jest: umny tak jak moskiewskie: dumny. — Święty Wojciech patrząc na Chrobrego wiece z kmieciami śpiewał: Adamie ty Boży kmieciu ty siedzisz u Boga w wiecu... Co roz-umieli s-umieniem kmiecie; to sądził ku-sądzeniu wybrany: sędzia, k-sądz, ksiądz. Nawet: książka ztąd może pochodzi. Przedtem duchowni sądzili, prawdopodobnie w uroczystości boga: prowego. Ztąd

poszło prawo, ztąd: ksiądz, książę i zupan to jest: sudja pan, sędzia pan. Wywód poprzedni wspierają wyrazy: ksobie, grzeczny, gwoli, i t. p.

Ziemie: opolne-ponosiły wydatek objażdżki i sądów królewskich; dostarczając żywności i obroków dla ludzi, koni i zgrai myśliwskiej. Bo wojownicy nie znali rozrywki powabniejszej nad łowy, a Chrobry i jego potomkowie niezawodnie byli takimi, jakim się opisał dzieciom swym kijowski książę Włodzimierz Monomach roku 1125:

„Opowiem wam jakie były moje zabawy: Gdym panował w Czernichowie po 10 i 20 koni żywych dzikich łowiłem w tamecznych lasach, — po rowach jeżdżąc łowiłem je własną ręką. Tur dwa razy brał mnie z koniem na rogi; jeleń bodł mnie zrzuciwszy z konia; jeden łoś nogami deptał a drugi bodł rogami. Wieprz wyrwał mi miecz od boku; niedźwiedź ogryzł siodło przy kolanie, a drugi rzucił się na biodra i powalił z koniem. Ale mnie Bóg zachował. Kilka razy spadłem z konia, dwa razy głowę rozbiłem a ręce i nogi pokaleczyłem z młodości niechroniąc żywota i nie szczędząc głowy swojej.

W staroczeskiej pieśni ówczesnej przechwala się Zdzisław:

Pradied moj zbi diwa tura;
Otczik zahna Nemcew zbory;
Skusi, Lubor, chrabrost moju!

Takim był też i Bolesław Chrobry zdobywca Chrobacyi wielkiej, takiem jego państwo nowoutworzone.

---

2. Germani wobec Sławian; — szlachta polska.

Niemce parli Sławiańszczyznę zawzięcie i bezustannie, w ślady wytknięte przez: Gerona. Kędy przyszli opowiadać wiarę prawdziwą, zawitała niewola: poddaństwo osobiste i ciężkie dziesięciny obok niewoli narodowej. Lute i wilcze plemiona Sławian w nadłabiańskiej krainie, padły już z orężem w dłoni podobnie jak 926: Daleminceʼa cesarski margrabia Gincel gospodarzył tam po dawnemu. Niezabijał wprawdzie wszystkich: lechów i dziewic; lecz całe rodziny sprzedawał do niewoli: żydom podróżnym, kupczącym ludźmi. Mannowie

jego łupili po kraju bezkarnie wypędzając z dóbr Sławian i imając na sprzedaż żydom. (Gebhard: Geschichte der Sorben, II, 314.)

Biskupi germańscy też po swojemu krzewili chrześciaństwo. Ditmar merseburski dziejopisarz głośny: w miecz tylko ufał; chrzcił Sorbów w własnej ich krwi. Więc też Obotryc powstawszy: kościół w Lencen krwią księdza chrześciańskiego na ołtarzu zarzniętego napowrót poświęcili pogaństwu. Potem zabijając chrześcian przez całe półrocze, skończyli uroczystą ofiarą Światowidowi retrzańskiemu, u którego stóp zarznęli: meklemburskiego biskupa, Jana.

Werner następca Ditmara (1073—1101) ten już był dowcipniejszym w sprawie apostolskiej: — Łacińskiemi zgłoskami kazał sobie w mowie wendzkiej której zgoła nie rozumiał, napisać kilka kazań i nauk chrześciańskich; zwoławszy lud sławiański jako mógł przeczytał wyrazy, których ani pojmował ani objaśnić umiał — i apostolstwo skończone! — Zaspokoiwszy sumienie chrzcił Sławian zdziwionych i odtąd żądał od nich: dziesięciny! które w dzierżawę puszczał zbrojnym niemieckim burgwartom. Kronika merseburska zachowała te szczegóły. Sorbowie nadłabiańscy i Obotryci, słysząc o zbliżaniu się pobratymców Polaków pod Krzywoustym Bolesławem; zawezwali wpomoc dawne swe bogi i uderzyli na zbrojne biskupy niemieckie, którzy podnieśli krzyki niebogłośne: na bezbożne sorby porzucające chrześciaństwo! zagrażające Rzym i rzesze niemiecką! — Całe Niemcy poczęły myśleć o krzyżowej wojnie.

W roku 1105 rozpoczął ją cesarz Henryk.

Najprzód przemógł: Obotrytów, w których krainie istniała główna świątynia w Retrze. Tam przechowywano święte Sławian chorągwie; tam było ognisko pogaństwa; tam serce pogańskiej Sławiańszczyzny. Obotryci musieli uledz przemocy; a chcąc zachować od pewnej zaguby: siebie i świętości swoje narodowe, musieli stanąć obok niemieckich zastępów i święte swe chorągwie nieść na bój z Sorby i Polaki.

Dzielny oręż Krzywoustego nie zdołał ocalić Sorabów. Kraj ich ściśniono: twierdzami i stróżami, które wraz z opolami na własność oddano mannom aby w poddaństwie utrzymywali lud sławiański.

Biskupi otaczali się zbrojnem niemieckiem osadnictwem i pod zasłoną miecza zbierali dziesięciny. Wspierali się na wzajem siłą wzbrojną gdzie było potrzeba. Mowy Sławian nieumiejąc kazali sobie w niej pisać nauki: które gdy z niemiecka wygłaszając i przekręcając ludowi czytali; w najpoważniejszych nawet wzbudzali śmiech i przedrzeźnianie. Więc bij! zabij! na Sławian: że to naród uparty, djabłem się powodujący, nauk chrześciańskich słuchać nie chce! — Sławianie nie umieli dziejów swych pisać chyba łzami, krwią przelaną i mogiłami! których głos niedawne dopiero pojęły wieki.

Roku 1121 główną bożnicę radgoskiego: Światowida w Retrze spalił i do szczętu zniszczył saski margrabia Lotar. Roku 1127 w chrześciańskim kościele hawelskim po wypędzeniu biskupa stanął znowu Jarowita posąg. Powodem do tego było ciemięstwo arcybiskupa magdeburskiego Norberta (świętego!), który wielkie ciężary nakładał na Sławian ochrzczonych mimowoli. Dwaj jego opaci zamożni: Nienburski i Salfeldski z apostolstwem łączyli przemysł. Od dziedzicznych mannów, przychodźców odkupywali całe opola sławiańskim żupanom wydarte i wypędzali pozostałą ludność sorabską osadzając Niemcami; albo nastawiali urzędników niemieckich — „którzy byli zdolnymi tych półpogan zamienić w chrześcian dobrych!“ — Istnieje pierwotna ugoda kupna takiego opola sorbskiego z roku 1158, z którego opat Nienburski, Sorbów wypędzić zamyśla. (*Beckmanns Geschichte v. Anhalt III. 434.*)

Więc też lud sławiański często powstawał z rozpaczy, porywając się na swych łupieżców.

W roku 1129 gdy święty Otto apostołując przyszedł do wspomnianych hawelskich pogan; przyjęli go uczciwie, i słuchawszy z pokorą namowy jego do powrotu na łono kościoła, oświadczyli: że chętnie wrócą do chrześciaństwa: byle ich wybawił od zdzierstw i panowania arcybiskupa Norberta! — byle ich od jego dyecezyi odłączył. — Nie było to w mocy świątobliwego Ottona; więc pozostali w pogaństwie paląc ogień przed Jarewitem.

Taksamo odpowiedzieli sąsiedni: Morzymce!

Więc r. 1133 margrabią hawelskim mianowan młody a groźny: Albert przezwan niedźwiedziem. On wraz z saskim margrabią: Henrykiem do ostatka wytępiał tych Sławian.

Sprowadzał Hollendrów, Zelandów i Flandrów co im morze zalewało kraj. Obsadzał nimi nad Łabą: sioła i miasta Sławian, których przerzucał w nadreńskie pomorze.

Henryk zaś ciągłemi najazdami tak spustoszył Obotrytów kraje i taką na nich sprowadził nędzę: że niedobitki uciekali do pomorskich Duńczyków, którzy ich znowu bez litości w niewolą sprzedawali.

Jaromir ostatni rugijski książę ochrzcił się 1168 i patrzał jak rugijskiego Światowida gnojem obłożony posąg wleczon, porąban i spalon!

Przyjęcie wiary Chrystusa nie ocaliło Sławian. Biskupi zarówno z margrabiami, burgwartami i mannami usiłowali niemczyć tych których podbili i ochrzcili. Ten! tylko znalazł mir; kto się zaparł krwi i rodu swego. Wiele świetnych rodów niemieckich pochodzi od sławiańskich zaprzańców!

Zgnębiony, zdeptany lud sławiański sponurżał; bo jad zemsty zaparł w zakrwawionem sercu. Niemogąc przemocą, mścił się: zdradą! rozbojem, skrytobójstwem, lub nieznacznym podstępem szkodliwym. Tak dalece rozwinął tę tajną a zjadliwą zemstę, tak trapił, tak niepokoił przybyszów saskich: że z końcem XII wieku nieznacznie, wyparł ich z najstarszej swej ojcowizny; z Starej Marchii saskiej kędy już od wieków nie mieszkali Sławianie. (Helmold p. 203.)

Między tymi co w Polsce schronienia szukali przed zaciekłością niemieckich najezdników, był: Jaxa sorabskie książę. Przybył na czele swej drużyny pod swoją gromadzką chorągwią wyobrażającą: gryfa.

Stary doświadczony Otto nazwan wielkim, słyszał: iż Bolesław Chrobry w rozumny i dzielny ustrój spotęża polski naród, że dorywczą kraju obronę zamienia na stałe lechickie drużyny obowiązane i gotowe każdej chwili iść do boju; słyszał dalej: iż uczcił biskupa Wojciecha a uwielbił męczeństwo jego, i w stolicy swej grób mu wspaniały wznosi. Słysząc to zaniepokoił się, aby na północy niepowstało chrześciańskie możne państwo z ujmą cesarstwa jego. Pielgrzymował więc do Gniezna; rzekomo do grobu świętego swego wazala: Wojciecha. Naocznie przekonawszy się o potędze Chrobrego, wi-

dząc iż trudno będzie go zwalczyć orężem; zarzucił dwa sidła na niego: — Ukoronował go koroną z swej głowy zdjętą: i synowi jego zaślubił pokrewną swą: Ryxę!

Tak więc wobec światu nadał powadze swej nowy pozór wyższości cesarskiej nad królami; następcę zaś Chrobrego spętał małżeńską niewolą. Przytem zapewnił sobie mir od Chrobrego Piasta.

Następcy Ottona kroczyli wytkniętą drogą aż ich upokorzyło: psie pole.

Ryxa jednak pozostała. Jeżeli za życia męża już Polskę za niewolniczą poddankę uważała; po jego śmierci odzierżywszy rządy, puściła wolne wodze zdzierstwu i łupieży łakomej.

Zdzierstwa tego dokonywała za pomocą Niemców zbrojnych dworzan swych, którym pooddawała grody z przyległościami. Kto chciał mieć spokój, musiał się im okupić dając: krowę i wołu. Okup ten miejsc grodom przyległych zwano: Opolem. W Niemczech każdemu pankowi zbrojnemu; musiała się okupywać okolica w podobny sposób.

Sprzykrzył sobie w końcu naród. Lachy i kmiecie uradzili prosić ją o sprawiedliwość. Nie pomogło! więc bitne lachy chwycili za oręż a Ryxa uciekła zabierając z sobą syna Kazimierza i koronę.

Ryxa uciekła przed orężem lechów nie zaś przed umem kmieci — którym pogardą odpowiedziała.

Poznali to ośmieleni lechowie i poczuwając się na sile zarządali posłuszeństwa; zarządali: rządu wojennego.

Kmiecie, to jest: posiadacze ziemi nie wojownicy którzy dotąd w rządach udział brali; oparli się statecznie. Wybuchła straszna wojna domowa: krew bratnia lała się strugami, pożogi pustoszyły sioła!

Drużyny zbrojnych lachów urządził Chrobry na wzór chrześciańskich: mannów i worów! Więc lud ciemny przypominając sobie szczęśliwe za pogaństwa czasy: wracał do swej starej wiary. Chrześcian palono znowu na ołtarzach znicza Jarego! — duchowni chrześciańscy musieli się ukrywać lub umykać!

W końcu sprzykrzyło się to: lachom i kmieciom. Zebrali się znowu na ostatnie wspólne wiece, i wydumali posłać po Kazimierza wówczas już mnicha.

W towarzystwie 600 cesarskich mannów zbrojnych wjechał Kazimierz do Polski, lud go witał radośnie a lachy polskie stanęły obok mannów cesarskich utwierdzając panowanie Kazimierza a samorządy swoje. Sprowadzał on niemieckie mnichy, którzy nań wpływali — po swojemu. Kmiecie mazowieckie pod swym wojewodą Masławem rozpaczliwie walcząc w obronie praw swych obywatelskich; pokonani z wielką trudnością i nie bez klęsk (1042). Bo kmiecie strasznie się mścili nad lechicką bracią.

Tak z łona rodzimego społeczeństwa koleją czasu i pojęć wyrobiły się rządy: drużyn wojennych dziedzicznych czyli: szlacheckie. — Odtąd szlachta odłączyła się od ludu, wywyższyła się nad niego i stanęła wobec świata: jako oblicze narodu polskiego z obowiązkiem obrony od wrogów a z nagrodą wyłącznego samorządu.

Obowiązek ten poważny ściągał na szlachtę odpowiedzialność przed królem i narodem. Do ciężkiej też odpowiedzialności pociągał szlachtę Bolesław Śmiały, gdy mu z pod Kijowa pouciekała do swych żon wiarołomnych. Mieczem karał zbiegów! co oburzyło szlachtę więc i biskupa krakowskiego: Stanislawa, który na czele szlachty opierając się królowi, ściągnął na siebie surowy jego gniew i — męczeństwo. Męczeństwo świętego Stanisława uświęciło szlachectwo polskie.

Szlachectwo polskie z ustrojem swym wojennym wobec nielitościwego wypleniania Sławiańszczyzny połabskiej i hawelskiej, wobec Henryka bronoborskiego i Alberta saskiego: koniecznym było wynikiem. Gdyby orężni lechitowie żelazną dłonią nie byli ujęli wodze rządu, popierając uchwały waleczností i poświęceniem; gdyby w sposób starodawny kmiecie spokojni z duchowieństwem radząc i Bogu samemu krzywd i spraw swych dochodzenie poruczając, wiecami tylko, poselstwy i modlitwą odpierali zapędy niemieckie: — Byłażby Polska istniała i rosła w potęgę??

Na szlachectwie wzmogła się i była potężną dokąd z koleją czasu i śmiertelności: nie zstarzała się i nie zbutwiała ta jej podwalina! dokąd się nie strawiła sama w sobie wielka jej myśl pierwotna!

Opierając się na bitnej szlachcie: Bolesław Śmiały któ-

rego cesarz niemiecki przed swój sąd na sejm rzeski podawnemu pozywał; podnosząc powagę narodu polskiego do wielmożności potężnej: kazał się ukoronować królem i na czele narodu stanął na równi z cesarzem niemieckim, którego margrabiowie wyrzucali sobie nawzajem niezgodę co dozwoliła wzbić się Polakom w taką potęgę.

Niemogąc tedy orężem wojowali Niemcy: przyjaźnią.

Władysław Hermann dwie niemkinie mając za żony, dał się w tym duchu powodować: Ottonowi biskupowi szwabowi rodem.

Mimo matki Niemki i niemieckich wychowańców, wyłamał się: Krzywousty z pod wpływu Niemiec. — Więc ruszył na niego cesarz Henryk, a gdy mu nie podołał orężem przygotował niezgodę z biskupy: Lebus nawet niezdobywany darował biskupowi magdeburskiemu, a prócz tego umiał wyswatać siostrę swą z najstarszym synem jego. Samego zaś Bolesława cesarz Lotar ni z tego ni z owego na sejmie rzeskim pasował rycerzem. Cesarską siostrę pyszną i łakomą wraz z mężem Władysławem wypędził naród, z szlachtą na czele.

---

3. Rittery niemieckie — herby.

W Niemczech całych ludzi dzielono na wolnych i niewolników. Niewolnicy: to jeńcy lub podbici w wojnach zewnętrznych i domowych. Że zaś szczepy pojedyncze często wzajemnie się wojowały; niewolników liczba była bardzo znaczną może przewyższającą.

Wolni: nosili broń i długie włosy, wiecowali i posiadali własność ziemską; wszystko wyłącznie. Niewolnicy byli własnością ich zupełną. Piętno niewoli było hańbiącem; a nawet po uwolnieniu, dokąd ludzka pamięć sięgała, wzbudzało pogardę. Więc: czterema wolnemi przodkami trzeba było udowodnić cześć wolnego rodu.

Nie wszyscy wolni posiadali ziemię; byli i tacy co orężem zarabiali na życie tworząc zbrojne zastępy na dworach posiadaczy ziemskich, mianowicie zaś: po dworach przewodników krain pojedynczych. Byli oni tem w Niemczech czem w Polsce: lachy i lachice, to jest: ludźmi oręża.

Frankowie i Longobardy byli najznakomitszymi ludami niemieckimi. Niezliczone zabytki dziejowe mianowicie pisemne pozostały po nich, lecz: nigdzie a nigdzie niema najmniejszego śladu pojęcia lub wyrazu szlachectwa dziedzicznego — odrębnego. — Wszędzie przychodzą tylko: ludzie wolni posiadacze ziem, albo też nieziemiani. Dworzanie królów i książąt, niekoniecznie bywali sami: wolni. Tak hrabiowie: Tour pochodzą od królewskiego kuchty, później stajennego a w końcu grabiego to jest: starosty. Tak było i w Skandynawii i Anglii saksońskiej, aż do XII wieku.

Herbów i nazwisk rodowych nie było jeszcze nigdzie.

W strasznych zapasach Rzymu z cesarzami (1046) wzrosła liczba bojowników wolnych konnych i zbrojnych, mianowicie z ludzi nie posiadających ziemi, a pragnących chwały i łupu.

Wojenny ustrój łączył, a wspólny przelew krwi bratał ich. Wkrótce więc powstały: bractwa wojenne, na wzór bractw zakonno religijnych właśnie przez papieżów utwarzanych.

Jak tam tak i tu nie każdego przyjmowano, były warunki, próby i przygotowania; a jak po klasztorach z pustelników wyrobili się bracia zakonni tak tu z wojowników: rytery czyli rycerze, to jest: wojownicy konni według zakonu wojny.

Zakonni księża przybrali odrębne odzienie i oznaki; a rycerze przybrali: płachtę rycerską lub ornat rycerski na wzór zakonników.

Czem u księży wyświęcenie tem u rycerzy było: pasowanie. Biskup kładąc ręce na ramiona, zlewał łaskę ducha świętego: cesarz, król, książę lub który rycerz dzielny; barków klęczącego dotykając mieczem, zlewał nań urok doświadczonego wojownika, mianując go kawalerem: w imię Boga ś. Jerzego i ś. Michała. Krzywoustego pasował najprzód: Brzetysław dziadek, potem Władysław ojciec; a w końcu 1135 w Merzeburgu cesarz niemiecki.

Czem dla księży duchowne ćwiczenia tem były wojownikom: igrzyska wojenne. W bitnej Francyi naukę turniejów już w VIII wieku spisał: Godefroa z Tureny.

Rycerze do bractwa radzi przyjmowali dziecko wojownika z dziada pradziada.

Ogółem zaś: mnisi, wojownicy i rzemieślnicy ustrajali

się w bractwa zakonu lub rzemiosła swego; jedni drugich nawzajem, a wszyscy pospołu naśladując ustrój potęgi Rzymu i kościoła, któremu co raz dzielniejsi papieże przewodniczyli. Wszędzie jednak przebijała się jeszcze narodowość i jej obyczaje. Rycerze francuscy, hiszpańscy i niemieccy różnili się w zakonach swych.

Krzyżowe wojny ostatecznie wyrobiły rycerstwo i rycerskość; przy końcu XI wieku.

Dla odpokutowania grzechów i popełnionych zbrodni, dla pozyskania zbawienia duszy, dla dostąpienia nieba; spieszyły krocie tysięcy uwolnić grób Zbawiciela z pod jarzma mohamedanów, poganów. Przodem łupiąc i paląc szły szumowiny Europy pod przewodnictwem żarliwych zakonnych kaznodziei, a za niemi ciągły bractwa rycerskie, francuskie, hiszpańskie, niemieckie i angielskie: karne, bitne i należycie ustrojone pod dzielnym księciem lotaryńskim: Gotfriedem Buillonem.

Po ciężkich trudach i krwawych walkach z niemniej rycerskiemi Saracenami zdobyli Jeruzolimę (r.1099) i skąpawszy się w krwi stu tysięcy! wymordowanego zwyciężonego ludu, uklękli w pokorze, zapłakali z nabożeństwa i dziękczynnie wznieśli ku niebu ręce, z których się krew świeża kurzyła (15 lipca 1099.) W tych to walkach z potrzeby: dla znalezienia się wśród ciżby zastępów, dla snadniejszego wpośród tłumu rozpoznania się, dla wyszczególnienia, dla zwrócenia uwagi na siebie; prócz wspólnego krzyża, prócz narodowych godeł, tarcze swe i przyłbice: znaczyli dowolnemi znakami. A gdy któren powalił dowódcę muzułmanów: na tarczy swej wyobraził głowę jego; któren krwią własną zabarwił strumień: wyobraził strugę krwawą i t. p. i odtąd nieporzucał tego znaku.

Wróciwszy szczycił się niem i na pieczęci dał go sobie wyryć i niem się pieczętował; a krewni co doma pozostali, przyjęli ten znak i szczycili się niem. Więc później nikt nie chciał być bez znaku na tarczy, a nie mając wywalczonej głowy Saracena, lub strugi krwawej, brał co mu się zdało, byle ptaka, byle smoka a często i wstęgę lub podwiązkę niewieścią.

Pierwszy herb niewątpliwy i udowodniony przyjął w Akitanii: Rajmont hrabia Tuluzy (żyjący 1047—1105). Był to:

krzyż, jaki nosił podczas pierwszej krzyżowej wojny, w której się świetnie odznaczył.

Na tarczy Gofroa Plantanieta księcia Normandyi (r. 1127) widać: pantery takie jak są w herbie Anglii — lecz niema pewności czy to był stały herb jego. Wszystkie herby jako godła wojenne osobiste lub zbiorowe noszono z początku na tarczy lub proporcu, później na zbroi, szyszaku a nawet ozdobach rzędu końskiego.

Wtedy powstały nazwy rodzinne dziedziczne. Niektórzy zatrzymali dawne przezwiska niemieckie, celtyjskie lub nowe np. Mały, Wielki, Biały, Dobry i t. p. inni pisali się od godności: Sędzia, Wójt... drudzy od rzemiosła: Kowal, Cieśla, Murarz... także od imion świętych chrześciańskich: Wawrzeniec, Benedykt i t. p. Wszystkie nazwy rodzinne francuskie odnoszą się do tych źródeł, Reszta pisała się od okolic zkąd pochodzili.

Tak powstały herby najprzód we Francyi, a dalej w ościennych krajach.

Ryttery niemieckie i francuskie prócz wojenki przyjąwszy na się opiekę dzieci i niewiast wkrótce przeszli z obrońców na wielbicieli. Niemając przed sobą wroga, zbrojno stawali w obronie wdzięków niewieścich, a barwą kochanki znaczyli swe tarcze wyzywając na ostre każdego przeczącego. To było duszą turniejów i gonitw, niezmiernie ożywiało szkoły rycerskie a sprzyjało wielce rozmnożeniu się: błędnych rycerzy, wielbicieli wdzięków wczasie spokoju a wojowników wczasie wojny.

Błędni turniejowi rycerze, malując tarcze swe barwami; pań od serca, wydoskonalili herby i heraldykę, lecz oraz główną byli podporą domowych wojen i wzajemnych najazdów.

Zemsta krwi rozlanej, jak podobno u wszystkich narodów, tak i u Niemców była odwiecznym obyczajem. Chrześciaństwo nie mogło go wykorzenić a duchowieństwo (1030) ledwie tyle wymogło: iż nie dobywano miecza od czwartku wieczór do poniedziałku rano; gdyż w te dnie Zbawiciel cierpiał i umierał. Później rozszerzano ten zakaz na święta i posty i wyznaczano miejsca ochrony. Nie starczyły jednak zakazy kościelne: ryttery po staremu bili się i rozbijali a podróżny nie był pewien mienia i zdrowia.

Bo potworzyły się gromady nieproszonych zbrojnych obrońców, i narzucając się podróżnym żądały wynagrodzenia obrony, a nieskorych do okupu: obierali a nawet zabijali, lub obcinali nosy, uszy.

W Szwabii, Frankonii, Saksonii i nad Renem sta rycerzy, li tylko z obierzy żyli, a nie gardzili rozbojem podróżnych: książęta, grafowie — a rakuski kapłan pisze: Cała rzesza niemiecka pomimo zaprzysięgań pokoju, stała się jaskinią zbójców.

Więc najprzód: miasta nadreńskie, za niemi szlachta okoliczna co lepsza, a w końcu kilku książąt i trzech arcybiskupów, połączyli się aby siłą, mocą zgnieść ten zbój i rozbój, a cesarz Wilhelm (1255) stwierdził ten związek. Za ich przykładem poszli książęta: Misnii, Thuryngii, bawarki i brandeburski i rozpoczęła się wielka obława na rycerskie herbowe opryszki. Cesarz Rudolf setkami ich sądził i tracił jak prostych zbrodniarzy i setkami zamków ich dobywał i burzył. Wielu poginęło w obronie swego bezprawia, inni zbiegli w świat pod innem niebem szukać lepszego szczęścia. Biegli ci zaś na wschód ku Polscę, bo tam rycerzom wszelkim po porażkach palestyńskich po utracie Jeruzolimy i wyspy Rhodus, nowe się otworzyło pole:

Wraz z rytterami przyszły do Polski i herby dziedziczne których wprzód nie znano. Chociaż znano i używano: godła i hasła gromadzkiego, powiatowego lub wojewódzkiego, herbów dziedzicznych przed tem czasem nawet wzmianki nie zachowały równoczesne źródła dziejowe. Dopokąd ryttery i ich herby ku nam nie zdążyli; nie było herbów w Polszcze, choć były chorągwie i hasła.

---

4. Herby w Polszcze.

Rzymianie nosili orły na swych wojennych znakach i owo sławne: S. P. Q. R. początkowe zgłoski słów: Senat-J-Naród-Rzymski. Gallowie w wojnie z cezarami na wysokiej żerdzi nosili: wieprza dzikiego jako godło narodowe; tarcze nosili białe. — Frankowie, którzy w V wieku zdobyli Gallią północną — równie jak drudzy Niemcy: dzikich zwierząt głowy,

nosili górą. Mongołowie: poczwarne bożyszcza rzeźbione; podobnie jak dziś w Chinach malowane potwory. Dzicy australscy gałąź z drzewa niosą górą przed sobą. Zgoła! chorągwie jako znaki wojenne równie jak okrzyk wojenny czyli: hasło! spólne są całej prawie ludzkości. Wypływają bowiem z potrzeby wojennej.

W Francyi r. 1108 kiedy Ludwik VI zamki pojedynczych panów, co kościoły łupili lub obciążali, podbijał i zdobywał; zawezwani biskupi utworzyli związek pomocniczy, a plebanie parafiami pod chorągwią kościelną: prowadzili lud wiejski do boju z temi możnémi rozbójnikami.

Sławianie północni mieli swę święte chorągwie, pod któremi wiedli do boju zastępy zbrojne. Przechowywali je w Retrze.

Polacy tylko nie mieliby chorągwi? ani godła??

Godło wymówione słowem, było hasłem dla poznania się w tłumie lub ćmie. Godła te i hasła były gromadne, chociaż łatwo przypuścić: że lechici chętnie szli za godłem ulubionego wojewody swego.

Noszono je górą i według nich stosowano się w obrotach podczas bitwy. „Górą nasza!“ pozostało jeszcze w mowie narodu, Górale po dziś dzień wzgórze zwą: hrb, garb, nawet Karpaty i Hrbacya ztąd nazwę noszą. „Górą! górą!“ w starodawnej mowie brzmiało: horą! hrbom! a niezawodnie wołano tak na chorążego bacząc chorągiew upadającą lub pochyloną. Nawet: chorąży! ztąd może pochodzić: że „horą“ (górą) nosił. Wyrazy te pochodzą od Sławian zachodnich zkąd też i herby przyszły.

Pierwsze herby były chorągwiami gromad wojennych. Później przeszły na pójedynczych i ich rodziny, według przykładu jaki zawiał od Frankonii i Niemiec. Francuzi mają najdoskonalszą mowę herbową; po niej idzie niemiecka. Polska heraldyka co tylko posiada: do onych bez trudności odwieść się da; a ma bardzo mało w porównaniu. Nie tworzyła heraldyki! przyjmowała przedmiot wraz z nazwą.

Pierwotne hasła: Kroje (sierpy), strzemię! podkowa! osorya! (koło na osi) skuba! (skubel), oksza! (topór), ostrzew! wień! (wić). Słusznie mówi Lelewel: „Gdyby kto chciał dziś wymyślić stósowne na owe czasy godła; prawdziwie! trudnoby o lepsze

i piękniejsze. Znalazły się one takiemi, bo są wypadkiem miejscowego stanu towarzyskiego, opartego na ziemskiej, na rolniczej podstawie."

Początek brały wówczas, kiedy z kmieci wywiązywała się szlachta. Później choć sobie je szlachta przywłaszczyła wyłącznie; po wielu jeszcze wsiach wczasie trwogi zwoływano się po dawnemu, raz przyjętem hasłem. Tak np. Półkozic! było takiem hasłem do późna.

Prócz tych rodzimych przybywały też i herby obce i to z początku także gromadne: np. Werszowców: Rawa, Duninów: łabędź!....

Niektóre herby polskie przypominały jeszcze bałwochwalstwo np.: Strzemię. Wielkiego boga: Prowego wyobrażano z strzemieniem w ręku.

Za chrześciaństwa przybyły godła męki.

W krzyżowe wojny z godeł i chorągwi gromadzkich wywiązały się chorągwie i godła osobiste.

Tak mógł powstać herb: Gryf. Roku 1140. Jaksę z Miechowa dziejopisarze zwą jeszcze księciem wendyjsko-sorabskim — opisując wesele jego z córką: Piotra Duńczyka. Po powrocie z Jeruzolimy dokąd był jechał z Henrykiem Piastowiczem saudomirskim; piszą go herbu: Gryff.

Werszowce rawici i Duniny łabędzie też dopiero w XII wieku przybywają do Polski — już w krzyżowe wojny.

W statucie wiślickim — więc urzędową mową — herb nazwan: szczytem.

Po całych Niemczech, mianowicie zaś bez wyjątku wszędzie w Marchii saskiej, Sławianom odebranej, istniał a w części jeszcze istnieje zwyczaj ubierania szczytu domowego: w końskie łby z drzewa wyrznięte. W Anglii zamiast koni wykrawano: łabędzie; w Bawaryi: smoki i t. p. — W Tyrolii: półkozice dzikie — i konie, a w pośrodku godło domowe *(Hausmarke)* umieszczone, często jeszcze widać, a nawet na drzewie, sprzętach, maśle.... wyciskają go lub wypalają. — Jest to niezawodnie zwyczaj niemiecki starodawny odnoszący się do religii pogańskiej.

Od Sasów przez Czechy i Szląsk, do Polski przyszły herby czyli szczyty. — Prawdopodobnie Polacy na wzór saski: szczyty domów swych niemi ozdabiali podobnie jak teraz

jeszcze gdzieniedzie. Kraków przyjął ten niemiecki obyczaj do dziś dnia tam widoczny.

Herb na szczycie domu przybity: zaszczycał dom szlachecki — a skoro waleczności i cnoty nagrodę wyrażono w herbie, ten z odmianą stawał obok dawnych. Więc mówiono: na dom ten spływały zaszczyty i znaczenia.

Znak, znaczek; do późna oznaczał chorągiew herbową.

Z tarcz zbrojnych, chorągwi i szczytów przeszły herby na tarcze pieczęci: które w owych czasach zastępywały miejsce podpisów.

Z godłami województw i ziem nie było wątpliwości gdyż zdawien dawna istniały. Godła osobiste okryte sławą wojenną i rozgłoszone także się rychło ustaliły. A przecież: mimo że posiadamy mnóstwo przywilejów pierwotnych; nigdzie prawie przed połową XIII wieku nie widać herbu ani w pieczęci ani w podpisie. Widać! nie przywiązywano do nich późniejszego ich znaczenia. Najstarsza pieczęć koronna z r. 1180 przy nadaniu wsi Ujścia, którą opisał Czacki: wyobrażała osobę Kazimierza Sprawiedliwego. Kazimierz książę kujawskie r. 1263 jeszcze się swoją osobą pieczętuje. Nawet najstarsza pieczęć Piastowiczów szląskich już z roku 1228 nie przedstawia herbu, lecz osobę tylko Henryka Brodatego; a przecież Henryk był mężem oręża, był rytterem i w wojnach krzyżowych przeciwko pogaństwu pruskiemu osobiście zastępom swym przewodził.

Na wspomnionej pieczęci wyobrażon w całej postaci zbrojno z proporcem i tarczą w ręku. Proporzec w kratę, a na wązkiej tarczy górą: krzyż w kręgu. Herbu zaś rodowego ani śladu! Napis w okrąg: *Sigillum Henrici Ducis Zlesie.*

Orzeł szląski: czarny jednogłowy pojawia się dopiero na nagrobku Henryka pobożnego w Lignicy. — Czarna barwa może oznaczaczać pokrewieństwo z cesarzami niemieckimi; półmiesiąc: wschód i Mongołów.

Orzeł biały polskokoronny dopiero na Leszka czarnego pieczęci przychodzi.

Bolesław Wstydliwy na pieczęciach i monetach walczy z Gryfem lub turem; orła nie-ma, aż dopiero od połowy XIII wieku — i to na proporcu.

Pod rokiem 1240 dopiero wymienia Długosz pierwsze herby świeckie. Biskupów i prałatów herbowych wylicza jesz-

cze przed krzyżowemi wojnami bo 1070 — a wszystko: cudzoziemców, zagranicznych; chociaż zagranicą o tem jeszcze nie marzono! Widoczna więc: że ksiądz Długosz równie jak poprzednicy jego owładnięty herbową świetnością, chcąc biskupów otoczyć blaskiem szlacheckości; przypisywał im herby zmyślone często nawet błędami chronologicznemi. Więc też księża zagraniczni przybywając, otaczali się tem blaskiem dla większej powagi; widząc jaką wagę Polacy nabożni przywiązują do tych oznak, pochodzących z sławy wojennej nabytej u grobu Zbawiciela.

Późniejsi dziejopisarze a szczególnie heraldycy polscy tak mało dbali o dziejową prawdę i chronologię: że snać byli albo grubemi nieukami — albo żartownisiami cytując herby jak np. herb Piasta: — Masława: kosy. Pod rokiem 1068: Tarnawę pochodzącą od krzyżaków rodyjskich, którzy Rhodus dopiero roku 1380 posiedli. Baryczka: 1207 uchodzi z herbem swym do Polski przed Turkami, którzy przyszli do Europy 1357 — 1380 Tatarkiewicz od syna hana perekopskiego pochodzi a Perekopcy zjawili się po roku 1404, i t. p. Brednie podobne uchybiają powadze mnogich zaszczytów polskich zapracowanych krwawym trudem w obronie ojczyzny.

---

5. Lewart.

Pierwszym przybyszem zbrojnym od Niemiec, który się wzmógł w godność i dostatki; wspominają dzieje: Wichfrieda z Lewenwarty to jest: z Lwiej stróży.

Bolesław Kędzierżawy najechany od rzeszy niemieckiej, którą na łup do Polski wiódł uwielbiany od Niemiec cesarz: Frycz Rudobrody; okazał się wyrodkiem chrobrych swych przodków. Upadły na duchu i zrospaczony, zapomniał o obowiązku: naczelnictwa narodu bitnego. Zamiast stanąć na czele lachów wojennych i cały naród wezwać do oręża i pomocy: on! Kędzierzawy niewieściuch boso i z mieczem u karku powieszonym, szedł błagać o miłosierdzie i pokój! Nikczemnik! wbrew woli narodu ślubował dawać roczną opłatę: grzywny, na wojnę dostarczć 300 jeźdców zbrojnych — a brata swego rodzonego: Kazimierza dał w zakład. Naród odrzucił ugodę niegodną; odmówił grzywien i jeźdców. Rozgniewany więc

cesarz zakładniki do Pragi przesłane, kazał porozwozić w głąb rzeszy — na cięższą niewolę. Kazimierza szczególnie pilnując posłał aż nad Ren, oddając go straży grabi kolońskiego: Lamfrieda. Lecz Lamfried był zacnym człowiekiem; poczcił niedolę narodu dzielnego i nieszczęście ofiary: bratniej nikczemności.

Zamiast coby go miał strzedz w zamkowych twierdzach — przywitał go życzliwie oddał cześć Piestowiczowi należną i ufając słowu książęcemu do dowolnego użytku oddał zamki i dobra swe nadreńskie. Miasto więzienia ofiarował wspaniałą gościnność.

Tymczasem Bolesław Kędzierżawy, chcąc poprawić sławy a raczej ulegając parciu narodu wyruszył na pomorskie pogaństwo. Połączył się z nim trzeci brat: Henryk sandomirski niegdyś krzyżownik do ziemi świętej, ruszyli się też najdzielniejsi z szlachty a Gryfowie rodzina Jaxy też krzyżownika, nie mogli pozostać. Niewojenny i nieudolny Bolesław dał się na zasadzki naprowadzić, sprowadził klęskę, a najdzielniejsze lachy legli obok dzielnego sandomirskiego księcia.

Po zabitym Henryku: Sandomierz przypadł na uwięzionego Kazimierza. Z tego powodu uwolnion żegnając zacnego swego gospodarza, wziął z sobą wnuka jego, chcąc mu wynagrodzić dobrodziejstwa dziada.

Nieco później po Bolesławie Kędzierżawym i wypędzonym następcy jego: Mieczysławie Starym powołan na wawelski stolec Kazimierz sandomirski.

Główną wywyższenia jego sprężyną byli: Gryfowie, główną zaś zaletą Kazimierza była sprawiedliwość jego.

W chwili wywyższenia swego, spoglądnął Kazimierz po swojej przeszłości, a serce jego wezbrało wdzięcznością ku hrabi kolońskiemu, którego wnuka na dworze swym łaskami obsypywał. Chcąc według pięknego obyczaju, radość swą podzielić z przyjacielem, rozkazał Winfriedowi spisać łaskę którą nań zlewał:

Przywilej (I). — W imię ojca i syna i ducha świętego Amen.

— Niechaj będzie wiadomo wszem wobec i na przyszłość: Że Kazimierz krakowski, sandomirski i całej Polski książę; pana Wichfrieda przywiódł z ziemi jego w Niemczech.

— Dziad, rzeczonego Wichfrieda, nazwiskiem: Lamfried (ojciec Borgosia) był grabią powiatu kolońskiego —

— Ja z bożej łaski: książę Kazimierz, gdym bawił w Niemczech; rzeczony Lamfried dziad Winfrieda, dobrowolnie mi ustąpił zamków swych i dóbr swoich.

— Gdy więc Bóg łaską swą tak wielce mnie rozradował: — Ja Kazimierz książę, wobec zwołanych wieczników w Krakowie — z własnej łaskawości i za poradą zacnych ludzi, rzeczonemu Winfriedowi Borgosiewiczowi, w dożywocie nadałem te trzy grody: Sącz, Oświecim i Sewor *(Siewierz)*.

— Prócz tego nadałem mu dziedzictwa, a w nich wolność, wyjmującą go z pod wszelkich wymóg prawa polskiego, jakkolwiek nazwanego, księciu panu i następcom swym przysłużającego.

— Niechaj nie płaci przewodu, niechaj nie będzie powoływan przed sędzie grodzkie, ani przed kasztelana, ani nawet przed wojewodę; tylko przed samego księcia pana, nie przez komornika jeno pierścieniem (pieczęcią książęcą).

— Ludzie też jego w poddaństwach swych gdziekolwiek nabytych i następcy jego, nie mają płacić: Stróży ni Przewód, ni Stań, ani dawać stróża do przyglądania książęcego mienia, ni krowy; a jeżeliby książę w pilnej sprawie miał u ciebie stanie, ani masz wyganiać, ani pasać.

— A co się księciu przynależy z prawa, od tego go uwalniamy i następce jego tylko na razie: do grodu, kasztelana lub wojewody gdzie mu wypadnie dla księcia pana złoży grzywnę złota a temuż (kasztelanowi lub wojewodzie) grzywnę najczystszego srebra.

— Karczmę może zakładać gdziekolwiekbądź w dobrach swoich i gdziekolwiek jego potomkowie i następcy zechcą.

— Taką wolność nadajemy im wieczyście. Narodowości ich ktoby ubliżył lub ją zbezcześcił zapłaci 15 grzywien.

— Żeby zaś kiedy, w zmienności czasów, w braku sprawiedliwości potomstwo ich aż do wygaśnięcia rodu szlacheckiego swego, nie obciążono krzywdą: rzeczony Wichfried dla pamięci spisawszy ten list zatwierdził pieczęcią Kazimierza.

— Także: Dwaj właśni ludzie jeżeli zabici w swych dziedzicznych dobrach, grabia otrzyma grzywny i następcy jego.

— A działo się to roku wcielenia pańskiego 1163 za świadectwem tych: Żyry wojewody mazowieckiego Mikołaja Stupociewicza *(syna Stupoty);* Papibora Witalisa, Sulisława, Sułka Niedźwieckiego, Floryana któren pisał przywilej.

— Ażebyto zaś tak obecni jako przyszli do wiadomości przyjęli stwierdzamy mocą pieczęci naszej. Ktoby zaś kolwiek pismo to nadwerężył czyto brat czy syn mój, czy który wojewoda, niechaj ciąży na sumieniu jego w dniu sądu ostatecznego. Amen.

Z nad Renu przybyły rytter przyjmując zamki i dobra dziedziczne nie chce się zespolić z narodem, wymawia sobie i zastrzega narodowość swoją i mannów swoich a to pod ciężką karą bo 15 grzywien srebra. Sądzonym chce być przez samego tylko króla i to nie za ustnym pozwem komorniczym lecz: pisemnie za pieczęcią królewską. Od wszelkich opłat, tak dalece chce być wolnym: iż nawet sądowe opłaty koronie przypadające sobie zachowuje. Raz nazawsze tylko obowięzuje się (w znak lenności niejako) złożyć grzywnę złota dla księcia, a grzywnę srebra niejako odczepnego wojewodzie któremu podlegać nie chce. Czuje więc większą niezawisłość swoją nadreńską, w porównaniu polskiej, chce sobie zabezpieczyć wszechwładze nad swemi niewolnikami których sprowadzać i osadzać zamyśla. Słowem do Polski wywdzięczającej się chce wprowadzić: Niemcy i niewolę obok wszechwładztwa w swych dobrach. Dobroduszna zaś Polska kochająca sprawiedliwość króla swego zezwala i piśmiennego ryttera mianuje: starostą czyli dowódzcą i sędzią wojskowym opola trzech grodów. Król prócz tego daje mu dobra dziedziczne. Polscy wojownicy to jest: szlachta, uderzyli tu czołem przed rytterem nadreńskim w kutej stalowej zbroi — lecz z najszlachetniejszej pobudki: z wdzięczności i czci ku sprawiedliwemu.

A przecież wnuk tego Winfrieda, który był stolnikiem z niemiecka: Fürleger, przepolszczon na Firleja — a narodowość Lewartów i tylu innych rytterów utonęła w Polsce gdyby kropla deszczu w polskiem Gople.. Bo żywioł polski był czystym, krew nieskażona, myśl sprawiedliwa nie zaborcza więc porywająca: prawdą czystą — jasną.

Kazimierz nie przepomniał też i Gryfitów: Bogusław wziął starostwo słupeckie; Sambor czyli: Żyra pomorskie.

On Żyrą wychował: Leszka Białego, za którego panowania: Sulisław Gryf dzielnie hetmanił przeciw Rusi; Marek zaś wojewodował w Krakowie.

---

6. Duchowieństwo obce.

W XII i XIII jeszcze wieku, nie miała Polska Zakładów naukowych, mianowicie wyższych. Chcący się uczyć jechał za granicę: do Włoch, Francyi lub Niemiec. Nauka zaś, mianowicie pisma świętego wielkiej doznawała powagi; boć to Polska była narodem dopiero co nawróconym. Niedziwo więc: że uczeni cudzoziemcy byli dobrogosłami, że ich przyjmowano gościnnie, obdarzano hojnie. Więc też część większa biskupów byli cudzoziemcami obcemi wpośród Polaków. Żyli oni też dla siebie nie dla narodu. Dostatki zaś, któremi ich książęca obsypywała hojność, wzbijały ich w świecką dumę i w rozkosz. Świadkami tego owe ubieranie się w herby i poselstwo papieża gwoli poprawy obyczajów.

Innocenty III słysząc o zepsuciu jakie za przykładem biskupim owładło północne duchowieństwo; wysłał legata do Bawaryi, Czech i Polski. — A było to już bardzo na czasie, bo duchowieństwo w tych krajach strasznem zepsuciem gorszyło ludy.

Piotr Kardynał legat, przyjechał do Pragi czeskiej właśnie na przypadające: święcenie kleryków. Żądał po nich: aby czystość poprzysięgli: lecz przytomni plebani podburzywszy gmin na kardynała, tak go srodze zbili: że ledwo życia nie stracił (roku 1197).

W Krakowie zato biskup Pełka przyjmował go z procesyami, uroczyście do miasta wprowadzał. Zwołano duchowieństwo na wiece i radzono nad potrzebami kościoła i religii, najprzód: w Krakowie potem w Lubuczu na Szląsku.

Duchowni polscy okazali się także: prostakami i nieukami, niezbyt skorymi do posłuszeństwa nowym prawom względem czystości obyczajów. (Długosz, Kromer, Naruszewicz). Kardynał (Piotr z Kapuy) objechawszy wszystkie dyecezye polskie: gnieźnieńską, wrocławską, płocką, poznańską, kujawską, ka-

mińską i lubuską nabrał przekonania konieczności sprowadzenia obyczajniejszego i uczeńszego zakonnego duchowieństwa, aby przyświecali przykładem i nauką na wzór: Cystersów lubuskich na Szląsku.

Sprowadzaniu temu zakonników sprzyjali książęta nabożni mianowicie szląscy Piastowicze: Bolesław wysoki wraz z synem Henrykiem, a szczególnie jego synowa.



III.

ŚWIĘTA JADWIGA I HENRYK BRODATY.

1. Niemczenie Szląska.

Żona Bolesława wysokiego Adelaida roku 1186 najstarszego syna Henryka ożeniła z dwunastoletnią: Jadwigą hrabianką tyrolską na Meranie, córką Bertolda i Agnieszki z Rakus. Urodzona roku 1174 w siódmym roku życia na wychowanie oddana do klasztoru w Kicyngen, gdzie ciotka jej Matylda w zakonie ksienią była. Pokorne i posłuszne dziewczątko przejęło się zakonnością nauczyło się milczeć, pościć, modlić, słuchać i być litościwą na cierpienia ludzkie. Zakonną pokorę zaś tak wysoce ceniła: iż całowała miejsce gdzie stały lub siedziały pobożne mniszki i mnisi. W końcu, była ładną i powabnie łagodną. Nie dziwo więc: że tak silnie rozmiłował się w niej Henryk, także po niemiecku wychowany.

Wpływ jej moralny niesłychanie wspierał: Kitlica Henryk arcybiskup gnieźnieński, w trzecim stopniu jej pokrewny a przyjaciel papieża.

Wobec zepsucia obyczajowego w jakim tonęło duchowieństwo, niewiasta młoda i ładna księżna z rodu i zamęścia, przyświecając przykładem: pokory skromności i pobożności, musiała koniecznie zajaśnieć i serca ku sobie przyciągnąć. Wkrótce też wola jej była wolą męża, a słowa jej wyrocznią

całego wrocławskiego dworu. Wola zaś i słowa jej skierowane były tylko ku pomnożeniu chwały Boga, a za najlepszy do tego środek uważała: pobożne, ciche klasztory podobne temu w jakim ją wychowała ciotka.

Zważywszy przytem: że Jadwiga była Tyrolką, ściśle po niemiecku wychowaną, niemieckiem na Polskę poglądająca okiem; łatwo odgadnąć jaką była dla przybranej nowej ojczyzny.

Uobyczajnić szlachtę polską na wzór rytterów niemieckich, uobyczajnić duchowieństwo na wzór pobożnych skromnych zakonników: że tego zaś bez zniemczenia Polski dopiąć było trudno; więc zniemczyć Polskę! — Oto jej zasady rządowe.

Czystość i obyczajów jej: pobożności i bogobojności; sprawiedliwość oddać trzeba. Modlitwami ciągle zajęta w około siebie roztaczała świątobliwą powagę: godności niewieściej, jakiej w domach Piastowiczów może jeszcze nie zaznano. Duchowieństwo polskie mianowicie spanoszeni i namiętni biskupi czuli się jawnogrzesznikami wobec takiej pani cnotliwej.

Miłosierdziu jej i litości, także przynależy słuszne uznanie. Nawet zbrodniarzy jawnych litowała się wypraszając od śmierci; aby dopomagając przy budowli kościołów: rozpamiętywali grzeszne swoje życie aby żałowali w skruszeniu i niezasłużony już wątek dni swoich obracali na pożytek chwały Boga.

I czemuż ta świątobliwa pani przyświecając pobożnością i litością: nie ulitowała się narodowości naszej polskiej? czemuż się nie stała dla nas taką gwiazdą jasną jak później imienniczka jej żona Jagiełłowa?? Czemuż nie podnosiła lecz odpychała pokorne polskie pasierbięta narodowe; a w pielesze ich rodzime wprowadzała: sobie miłe! lecz ludowi któremu była księżniczką, obce, nieżyczliwe i zawistne plemię??

Ale człek strzela a Bóg kule nosi! — Jadwiga sprowadzała Niemcy, a Bóg z nich Polszcze przysporzył: chwały i pożytku.

Odchowawszy siedmioro dzieci, z których dwaj synowie wojny już z sobą toczyli zmurowała Jadwiga trzebnicki klasztór, osadziła niemieckiemi sprowadzonemi zakonnicami, córkę dała w mniszki i sama: ślubując małżeńską czystość, przyw-

działa szatę zakonną — równie jak mąż jej zapuścił brodę i zawdział suknią bożogrobców. Jadwiga modliła się ciągle i całowała ławki kędy siedziały pobożne zakonnice. Henryk zaś pociągnął na krzyżową wojnę z Prusakami z Leszkiem Białym z biskupy i drużyną książąt. Jaxa Klimuntowicz Jędrzejowski gryfita wiódł przednią straż z Małopolań złożoną. Przy pierwszem spotkaniu zmięszał się i pierzchnął; — za nim poszli rodowi jego gryfici: porażone Małopolany sromotnie!

Wyprawa krzyżowa skończyła się bez wielkich zwycięstw; książęta się rozjechali. Iwo biskup krakowski i Ostaf kasztelan wiślicki Odrowąże zawezwali króla Leszka: aby dla przykładu surowo ukarał winowajcę, który uciekając trworzliwie: hańbą okrył wojsko, a bracią wydał na rzeź marną.

Leszek: Jaxę i spólników ucieczki odsądził od czci i urzęda im poodbierał. Oburzyło to wszystkich Gryfów: wyrok słuszny wzięli za zniewagę całego rodu.

Było ich zaś pięciu braci Klimuntowiczów:

Klimunt

1. Marek wojew. krak.	2. Jaxa	3. Cedro	4. Klemens	5. Sulisław hetman
Klimunt z Klimuntowa; Marek	ks. Jędrzej biskup; ks. Sulisław kanon.	Świętosław		Klemens z Ruszczy
				Wierzbięta

Wojewoda: Marek brat, i ksiądz Jędrzej syn z hańbionego Jaxy stanąwszy na czele rozżalonej rodziny; uradzili i postanowili zemstę na królu. Jechali do Wrocławia do Henryka Brodatego żaląc się krzywdy i zapraszając go do objęcia królewskiego na Wawelu stolca.

Henryk mimo przestrogi żony swej, usłuchał głosu możnych Gryfitów i zebrawszy wojsko ruszył na Kraków. Leszek zaś gotował odpór. Już miała trysnąć krew bratnia, kiedy biskup Iwo obliczając szkody dla wiary i ojczyzny wyniknąć mogące: obaczył się i ujrzał potrzebę gaszenia pożaru, który sam wzniecił. Za jego pośrednictwem stanął spokój. Książę Henryk odstąpił a Marek wojewoda uzyskał ułaskawienie. Gryfowie odtąd lgnęli do Henryka Brodatego. Wychodźce przed niemieckim podbojem; stali się sprzymierzeńcami tych: co najzawzięciej Polskę niemczyli.

Pogaństwo pruskie ciągle napadało a biskup pruski Krystyn widząc bezskuteczność pospolitego ruszenia krzyżowego; z saskowestfalskich rytterów przybywających ciągle w skutek odezw papieża, utworzył zbrojny zakon: Mieczowników liwońskich. Nie zawiedli oni oczekiwania i posłuszni biskupowi wnet zamkami kraj ubezpieczyli.

Osiągnąwszy skutek biskup: Konrada mazowieckiego namówił do podobnegoż kroku.

Sprowadził Konrad 13 takich rytterów, oddał im zamek Dobrzyń. Poganie zaś w odpowiedź: spalili 10,000 wiosek, wywiodli 5,000 ludu, uwieńczone dziewice żywopalili swym bogom, młodzian zapracowywali na śmierć a Konrad ledwo w płockim zamku mógł być bezpiecznym. Krzyżaków zaś wycieli w pień okrom 5ciu niedobitków którzy się w zamku swym zawarli.

Konrad zwątpił o sobie a biskup Krystyn ciągle go namawiał do sprowadzenia większej liczby niemieckich rytterów: jedyną w nich wystawiając obronę i nadzieje.

Konrad bacząc ziemię chełmińską zupełnie spustoszoną a prawie straconą; rad nierad uległ powszechnym namowom i zawsze pełen obawy i przeczucia zdrady, przez biskupa Krystyna zawezwał niemieckich krzyżaków: na czas ograniczony i ściśle oznaczony dając im przytułek w ziemi chełmińskiej jeżeli jej bronić będą.

Herman Salca wielki mistrz krzyżacki chętnie to przyjął a jako niewyrodny Niemiec pełen zdrady dla Polski, która go bez przytułku wygnańca przyjmowała, jadąc do obiecanej ziemi naprzód ją poddał cesarzowi Frycowi, biorąc pisemne pozwolenie: utworzenia nowego cesarstwu podległego państwa. Papież radował się; że kraje podbite Rzymowi tylko będą posłuszne. Krystyn biskup pewien namiestnictwa nad niemi chętnie im część dochodów swych ustąpił.

Jadwiga zaś pobożna dziękowała Bogu: że życzenia jej spełnione, że niemieckich rytterów miecze spieszą rozszerzać germanizm, oświatę i chwałę Boga. Henryk wtórował jej, bo właśnie był doznał wierności i poświęcenia niemieckiego sługi w Gąsawie. Zjechawszy się tam z Leszkiem poszli do łaźni gdzie napadli ich zdradliwie pomorczycy. Posieczony Henryk byłby niezawodnie śmierci popadł: lecz z Wiesel-

berga Peregryn, sługa wierny przyległszy sobą dał się zań porąbać.

Leszek zaś porwany i zabity.

---

2. Sądy boże — Krzyżacy — Klemens z Ruszczy.

Henryk Brodaty rychło odzyskał zdrowie i siły, skoro szło o walkę z Konradem mazowieckim; względem opieki nad małoletnim Leszka Białego synem; Bolesławem. Zebrawszy wojska ruszył na Kraków, którego dostał po zwycięstwie nad Konradowym synem Przemysławem który tam poległ.

Na początku lutego 1228 już wiecował na Skałce krakowskiej przy kościele ś. Michała. Przyjmowali go tam Gryfowie, bo plebanem u ś. Michała był ks. Jędrzej syn tworzliwego Jaxy Gryfa. Do wieców zasiedli prócz innych; Marek wojewoda krakowski: Klimunt Klimuntowicz (z Ruszczy) i ksiądz Jędrzej: Gryfowie. Z towarzyszy zaś Henryka Brodatego: Sobiesław książę czeskie i Szczepan wojewoda wrocławski.

Sądzono sprawę opata tynieckiego przeciwko: Żegocie prawdopodobnie Toporczykowi, względem posiadania wsi: Grodźca. Obaj okazali przywileje, obaj twierdzili iż mają słuszność. Sąd jednak przywilej Żegoty uznał podrobionym, samego ogłosił oszczercą, opatowi w moc: Bożego sądu! zupełną przyznał słuszność (.... *veracissimum judicium Segottam cum falso privilegio fere calumniosum, Abbatem vero et ejus privilegia justo Dei judicio per omnia justificavimus* ....

„Będziesz bezpiecznie po żmijach gniewliwych
I po padalcach deptał niecierpliwych —
Na lwa srogiego bez obrazy siędziesz
I na potwornym smoku jeździć będziesz.“

Nie przeczuwał prorok Dawid do ilu nadużyć i pogwałceń najświętszych praw ludzkości, powodem; stanie się ten prześliczny psalm jego o opiece Boga. Pieśń tę pełną wzniosłego uczucia, ciemne i poziome duchowieństwo frankońskie bez-

myślnie i zimno biorąc, obróciło na pokrycie swej prawniczej nieukowości, a rozbójnicy rycerscy znaleźli w niej zarobek.

Kiedy przed kapłany wytoczono sprawę jaką, oni nieumiejąc sądzić rzekli do obżałowanego: Jeżeliś ty niewinny to Bóg czuwa nad tobą! ogień cię nie spali, ukrop cię nie poparzy, kij nie sprawi ci boleści, miecz nieuchronny nie obrazi cię. Bo tak rzekł prorok. Więc rozpalone żelazo bierz w gołe ręce, ukrop wrzący daj sobie lać na głowę, z przeciwnikiem walcz na kije lub miecze a jesteśli niewinny: nic ci nie będzie! Lud biedny i ciemny uwierzył a korzystali z tego rozbójnicy sądowi.

Sądy takie 1039 w Pradze zaprowadził biskup Sewerus.

W Węgrzech pod owe czasy zaprowadził je ś. Stefan — i tylko w kościołach sądzono je. Koloman ograniczył je na biskupstwa: preszburskie i nitrzańskie. Kto się sam nie chciał lub niemógł bić; dawał zastępcę.

Niemieckie ryttery o innych sądach ani wiedzieć chciały. Więc też szląscy Piastowicze a mianowicie Henryk bardzo im byli radzi: boć nie było zachodu z sądzeniem.

Nowym więc i dotąd w Polsce nieznanym obyczajem, bo nie sumieniem sędziów lecz próbą gorącej wody i żelaza, walką na kije lub miecze roztrzygnięto sprawę na niekorzyść Żegoty. Nie obwiniam opata, zważając jednak: że w oryginalnym pierwotnym przywileju (dziś własnością: Włodzimierza Dzieduszyckiego we Lwowie) brak kilkunastu wsi wyliczonych w Szczygielskim; drugi zaś przywilej późniejszy widocznie podrobionym! — wolno mi wątpić w niewinność zakonników tynieckich.

Podobno też zwątpiła i szlachta o słuszności wyroku i stósowności środków zastępujących sumienie. Pierwsza próba zwątlenia dotychczasowych sądów polskich nie udała się; zarządano wieców krajowych i wyprowadzenia niemieckich wojowników których miecz i zbroja rozstrzyga „W imię Boga“ czy jaki pargamin pierwotny lub podrobiony?

Ulegając słusznemu żądaniu rozpisał Henryk sejm i wydalił niemieckie swe wojsko.

Ale szlachta krakowska wzdrygnęła się przed obcemi obyczajami, które jej przynosił i narzucał. Nie mogła pojąć jakbyto ogień lub żelazo zastąpić mogło rodzime sumienie?

wzdrygała się też: że mowę i obyczaj ojczysty przyjdzie zastąpić: obcemi niemiłemi. Toporczykowie: że nie zasypiali, łatwo odgadnąć. Więc też wkrótce dowiedział się Konrad o bezbronności Henryka i bez wieści przypadłszy do Spytkowic porwał go z kościoła, gdzie się właśnie modlił.

Ryttery szląskie chcieli go odbić, powoływali syna jego aby ich wiódł na Płock.

Lecz Jadwiga nie dozwoliła! — Ufna w urok swój istotnie niezwykły i potężny, bez straży sama tylko jechała do Płocka uzbrojona tylko w łzy niewieście. Odgadła polskie serce Konrada.

Przed łzami bogobojnej kochającej niewiasty zamilkł głos obowiązku narodowego, zamilkł żal ojca po poległym synie. Wypuścił Henryka, dzieci swe zaręczył z dziećmi Jadwigi, a nadomiar uległości jej prośbom: darował krzyżakom ziemię chełmińską: dla zbawienia duszy swej!

Papież uradowany, dziękował Jadwidze i Henrykowi: że katolickiemu Kościołowi tak wielką usługę oddali.

Po oddaleniu się Jadwigi, opamiętał się Konrad, a widząc: iż popełnił nierozmyślność; chciał się przynajmniej nadal zabezpieczyć. Posłyszał bowiem: że Papież przez wdzięczność za namowy względem ziemi chełmińskiej, rozgrzesza Henryka z przysięgi uczynionej. Zwabiwszy Grzymisławę pod Ryczywoł rzekomo na wiece pojmał i uwięził ją na Czersku na Sieciechowie — wraz z synem jej Bolesławem (1230).

Marek Gryf wojewoda krakowski poruszył książęta Piastowicze o wstawienie się za nią. Nie wymogli tylko lżejszą niewolę. Więc pomyślano nad innemi sposobami. Gryfowie szczególnie czuwali.

Klemens Gryf z Ruszczy, kasztelan bytomski, syn hetmana Sulisława postanowił uwolnić ich z więzienia. Opatem klasztora był Francuz: Mikołaj. On jeden miał przystęp do uwięzionych i litował się ich doli. Widząc: iż cierpią niedostatek, zaopatrywał ich w potrzeby i wygody życia. Klemens Gryf przez wysłanniki swe wywiedział się o tem wszystkiem i według tego planu swój ułożył. Straż zamkowa częściejszemi odwidzinami opata ubezpieczona chętnie go nawet widziała na zamku; bo Grzymisława nie zaniedbywała obdzielać ich także żywnością i napojami klasztornemi.

W umówionym czasie kasztelan bytomski niebaczkiem porozstawiał gotowe konie; garstka zaś walecznych Gryfitów i ich przyjaciół podjechawszy pod Sieciechów dali znać opatowi. Przygotował on już Grzymisławę obdarzając znaczną ilością dobrych mocnych napojów, i niebawem udał się do niej. Straż przyjęła go z uszanowaniem, a Grzymisława zmyślając radość z odwidzin, wraz z opatem hojnie raczyła straże; aby i oni radość jej dzielili. Przeciągły się odwiedziny w noc późną, załoga się popiła, a przy odjeździe opata utajeni Gryfowie z ciemnej nocy przypadłszy z łatwością pochwycili straż bramną i odźwiernego; wypuścili Grzymisławę z synem i wraz z ich ujętemi stróżami na rozstajnych koniach uwieźli do Zawichosta. Wierni Sandomierzanie z wojewodą swym: Pakosławem Lewartem otoczyli ich witając radośnie a wkrótce wiekowy Sulisław, kasztelan sandomierski, ojciec Klemensa oddał im i Sandomierz, lecz znając liczne i bitne załogi mazowieckie w Krakowskiem i niepodobieństwo podołania im, wysłał oswobodzonych do Wrocławia.

Henryk Brodaty chętnie im opieki użyczył zwłaszcza gdy Bolesław odstąpił mu wielkorządów krakowskich z zupełną udzielnością, byle go przy Sandomierzu utrzymał. Bojąc się jednak groźnego sąsiedztwa Konradowego wymówił sobie Bolesław zamek: Przeginią w Krakowskiem, na mieszkanie.

Wybuchła wojna pustosząca. Wdali się w to panowie polscy, a w końcu dokazali namową: że Konrad przyznał Bolesławowi słuszność wolnego wyboru opiekuna. Uroczyście wobec świadków wybrał Bolesław: Henryka; więc Konrad ustąpił. Upadła silna dotąd zapora, a żywioł niemiecki swobodnie lunął do Polski.

---

3. Wielkorządy Henryka.

Henryk Brodaty otrzymawszy wielkorządy krakowskie z udzielną doczesną władzą jął się wykonania dawno powziętych zamysłów swoich i żony swej: Zbawienia Polski przez zniemczenie. Czując krew niemiecką w swych żyłach, czując ogładę obyczajową o wiele wyższą, czując w końcu wyższość

oświaty niemieckiej w porównaniu z polską: Henryk i Jadwiga pragnęli zniemczenia Polski z szczerego przekonania i wiary w zbawienność tego środka. Narodowości polskiej nie cenili; bo jej ani znali ani czuli. W końcu! komuż się wtedy śniło o uwzględnieniu narodowości?? Papieże dążyli do rozszerzenia władzy Rzymu w imię wiary; a cesarze niemieccy w imię władzy z łaski Boga danej.

Pobożna Jadwiga budując klasztory sprowadzała z Niemiec mnichy i mniszki.

Roku 1175 do Lubusza.

1203 do Trzebnicy z Bamberga mniszki.

1207 do Kamieńca a 1217 do Naumburgu, za jej pomocą i wpływem, proboszcz wrocławski sprowadził niemieckich Augustynian. Ona sama sprowadziła ich do Goldbergu.

1222 do Henrychowa, kanclerz jej: kanonik Henryk sprowadził mnichy niemieckie.

W ślad za duchownymi i biskupami niemieckimi, szli osadnicy niemieccy, bo krzyżowe wojny obudziły w Niemcach wrodzoną chęć koczowniczej włóczęgi w nadziei zysku i dobrego bytu. Sasi najprzód ciągli w górne Węgry i na Spiż. Szwajcarzy aż do Siedmiogrodu; a do Czech, Moraw, w końcu do Polski szli rojami. Mnichy i biskupi krajanie przyjmują ich chętnie i osadzają w dobrach świeżo im nadanych. Książęta oddają im miasta polskie. Krzyżacy taksamo.

1211 Goldberg już Niemcami zalany. 1222 Nissa i Szreda *(Neumarkt)* mają już prawo niemieckie. 1222 Mieczysław opolski biskupowi wrocławskiemu pozwala Niemcami osadzać: Ujazd. 1223 Ziemiomysł Konradowicz nadając krzyżakom trzy wsie dla miłości boskiej i błogosławionej Maryi Panny! wyjmuje z pod prawa polskiego poddając niemieckiemu. 1225 osadnikom okolicy Koźla nadaje prawa takie same, jakich używają Niemcy w wsi jego: Białej (dziś miasto: Zülz). 1227 Henryków Niemcami osadzon. 1228 Henryk zakłada niemiecki: Löwenburg. A Niemcy osadzeni przez niego na samem pustkowiu koło Bolkenhein i Lähn, płacili kanonikom wrocławskim 100 grzywien czystego srebra rocznie: tak wiele ich było. Odstąpienie ziemi chełmińskiej niemieckim krzyżakom ukoronowało dzieło: świętej Jadwigi; założyło podwalinę dzisiejszych Prus, do czego Rzym wielce dopomagał.

Uzyskawszy władzę nad krakowską ziemią, nietracąc chwili wykonywał Henryk dalej raz powzięte zamysły, do czego mu wielce posłużyła wdzięczność winna rodzinie Gryfów.

Bolesław za zezwoleniem matki swej., „wynagradzając: wierność, stałość i pilną usłużność: panu Klemensowi kasztelanowi bytomskiemu i żonie jego Racławie“ — nadał wieś Sichę. Działo się w Wysokim brzegu (na granicy szląskiej) 22go grudnia 1234. Wobec: Henryka księcia krakowskiego i szląskiego i syna jego; — Pakosława Lewarta wojewody sandomierskiego; Bogusława kasztelana wrocławskiego; Adama Leonardowicza z Strzeszyc *(Stresec)*; ojca tegoż podstolego; Wierzbięty i innych. Szczególnie zaś Fulka arcybiskupa gnieźnieńskiego naumyślnie k'temu wezwanego.

Z tych podpisów widać: że prócz Gryfów Klemensa i syna jego Wierzbięty, przy Bolesławie był: Pakosław Lewart wojewoda sandomierski i Adam Lewart z Strzeszyc podstoli czyli z niemiecka: Fürleger, którego syn Ostaf przezwan Firlejem. Wnuki więc hrabi nadreńskiego sprowadzeni przez Kazimierza Sprawiedliwego, szli ręka w rękę z Gryfami i Henrykiem Brodatym. I trudno aby było inaczej.

Henryk z swej strony wywdzięczając się Gryfom: Teodora czyli Cedrona (Chadrona) mianował wojewodą krakowskim, po zmarłym jak się zdaje: Marku. Prócz tej godności nadał mu też: dziedziczną własność Podhala, mianowicie dzisiejszej Nowotarszczyzny.

NOWOTARSZCZYZNA — CEDRO GRYF — W XIII jeszcze wieku nowotarska dolina w znacznej części była pod wodą. Dunajec: Pieńskim kamieniem zatamowany, tworzył jezioro tatrzańskie, którego wody wezbrane zalewały całą jej równię. Rzeka Ostrówka nazwana niezawodnie od ostrowiów mnogich. Rogoźnik tez, potok może od: rogoziny. Brzegi jeziora porosłe borami odwiecznemi były siedzibą dzikiego zwierza a tylko po nad rzeki mieszkało niemniej zdziczałe ludzkie plemię pasając kozy, łowiąc i napadając żyzniejszą okolicę polską, węgierską i morawską. Pogaństwo niezawodnie zachowywało tam swe obrzędy — obok chrześciańskich.

Że tak było dowód nietrudny:

Milowe przestrzenie torfiastych „moorów“ moczarnych (lud zwie je: borami) po dziś dzień wskazują łożysko jeziora.

Wskazuje go też żywe podanie ludowe i nie ma chaty na Podhalu, gdzieby o tem ojciec dzieciom nie opowiadał, jak sam z dziada pradziada zasłyszał. — Bory te dziś stanowią warunek bytu i wyżycia mieszkańców, dostarczając rok w rok nieprzebranego wybornego nawozu, bez którego krzemieniste role nie zdołałyby wyżywić ludności. Grubsze niezgnite jeszcze korzenie i pniaki idą na paliwo a niekiedy zdarza się wydobyć pień cisowy nad którym kilkunastu ludzi ma do czynienia. Torf ten kilkoma warstwami leży. Wybrawszy jedną warstwę sięgają w głąb „Kosturem“ (tak zowią pręt żelazny łokciowy na rękojeści osadzony naumyślny do szukania torfu). Znalazłszy wybierają dalej aż do dna gdzie na siwym ile woda już stoi. — Latem gdy bory podeschną konie i bydło pasąc się po trzęsawiskach zapada i ginie w topielach.

Podanie ludowe niesie: że jezioro było pod Czarnym Dunajcem tam gdzie się: Stary Dunajec zapadł. Rybak jakiś zanurzywszy się trącił o krzyż kościoła, więc szukał wchodu i znalazł. W kościele podwodnym właśnie ksiądz mszę prawił a po kościele i ławkach klęczały ropuchy żaby i jaszczury, niegdyś ludzie — po utonięciu zaś zamienieni w gady. O takich zatopionych ludziach jest podanie i w Krościenku.

W halach po dziś dzień niedźwiedzie szkody robią, dziką kozę w Nowym targu zamówić, głuszca dostać a jarząbkami stół ubrać można; byle tylko wiedzieć gdzie czego szukać. W 13tym stuleciu, kiedy wiewiórkami, popielicami, lisami i kunami płacono: ileż tam musiało być zwierza rozmaitego, skoro po całej Polsce ubijano: żubry, tury i łosie?

W świeżej pamięci ludu żyje sławny myśliwy i łowca: Matula, którego trzech synów było kanonikami w Krakowie. Z łowiectwa dorobił on się majątku. Opowiadają o nim: Że zawsze przed północą wyjeżdżał w pobliski rokitowy gaj, ulubiony przybytek djabłów. W każdym krzaku siedział tam zły duch, a wieczorem nie można było tamtędy przejechać nieprzeżegnawszy się. Tam nad wielką tonią przy starej rokicie: świsnął! — a wybiegł koń kary którego kiełzał trokiem od spodni, dosiadał i objeżdżał swe wilcze doły: na Podczerwonem, Cikówce i na Szczotkówce ostrowiu kamiennym wśród trzęsawisk. Tam wykuł sobie jaskinię, w której się ukrywał wraz z koniem. Raz ukryty widzi stado wilcze przechodzące

naliczył 50 głów wilczych. Zrozumiał: że odbywają: przegląd zwykły rannych i słabych. Więc szczeliną strzelił do jednego wiedząc: że rannego rozszarpią a zakrwawionych znowu będą targać aż do ostatniego. Tak się też stało. Wilcy sami się w swej posoce krwawili a potem rozszarpywali, więc 50 skór dostał wtedy Matula.

Raz w ciężki mróz dają znać: że wilcy wyskakują z dołów, Zaglądą, a tam jeden kuczy drudzy po nim wyskoczyli. Zgniewany Matula chwycił go i żywcem z skóry obłupiwszy puścił; a wilk przecie jeszcze dobiegł aż do Piculowego młyna. Lecz odtąd odwróciło się szczęście od Matuli; snadź za to okrucieństwo. Koń ów kary: to djabeł! gdyby był zeń nie zsiadł do północy byłby mu kark skręcił. Synów miał 7miu, z tych trzej kanonicy może wybłagali zbawienie duszy jego.

Podanie to z XVIII wieku, znamionuje jakim mógł być wiek XIII. — Kiedy Matula tyle wilków łowił ileż musiało ich być w on czas??

Trudniej pomówić o ówczesnych mieszkańcach tych lesistych gór nadbrzeżnych.

Że byli Polakami, wskazują nazwy rzek wyliczonych w nadaniu tych lasów wojewodzie Cedrowi: Ostrówka, Dunajec Czarny, Rogoźnik, Lepietnica, Słona, Rajtarnica Nadelska i Stradomia. Rajtarnica naprowadza na ślad osadników niemieckich zpolszczałych (może owych Chrobrego: Sasów, o których zupełnie bezzasadnie z taką pewnością Bielski opowiada?)

Że to był lud dziki i drapieżny, łatwo się przekona kto choć potrosze pozna dzisiejszych podhalan czy to polskich, czy spiskich, czy orawskich, i kto choć w części zbada ich dzieje przed parą wiekami. Po dziś dzień: zbójce w ustach ludu uwielbionemi bohaterami, a na halach po kolibach najmilsze opowiadanie: o zbójach i czarach. Latem pasali ciągnąc z góry na górę, z hali na halę opędzając się niedźwiedziom, rysiom i wilkom, a przy sposobności obierając i zabijając podróżnych. Jesienią zszedłszy na dół, sprzedawali część dochowku i gdyby owe tatrzańskie: świstaki w norach, przesiedzieli całą zimę w swych lichych kurnych chatach jeżeli ich głód na rozbój i obierz nie wypędził. Tak jak dziś!

O obierz i łup zaś nie było tak trudno, skoro Polska i Węgry czasami z sobą wojowali. Wtedy to górale połączywszy

się z jedną lub drugą stroną spadali w podgórza łupili, palili i zabijali co sami chcieli. Tak np. działo się roku 1117. Tak 1188 gdzie Polacy i Węgrzy kłócąc się o Háliez, pogranicza swoje strasznie nawzajem pustoszyli aż wyludniając prawie.

Do bliższego oznaczenia narodowości Podhalan w owych wiekach, posłużyć może pogląd na Podmagurze spiskie to jest na ludność dalszego ciągu Tatr ciągnącego się od podnóża Łomnicy ku Pieninom i Krępakom; zwanego: Magurą. Całe Podmagurze mianowicie wsie po prawym brzegu Białki i Dunajca, wraz z Podolincem i Drużbakami, kędy Poprad Magurę przerwał; wszystko to zamieszkują najniewątpliwsi Polacy, tacy jak w Krościenku lub Szczawnicy. Mimo słowackiej przyodziewy, mimo słowackich obyczajów mówią czystą polską mową czyściejszą może niż Podhalanie tatrzańscy. Najdawniejszą składnię i wyrazy przechowali. Zważywszy dalej: że nie rzeki lecz góry stanowią narodowe miedze; a Magura jako dalszy ciąg Tatr i wyższa od Pienin i Krępaków, właściwym jest grzbietem gór tych pogranicznych; — niewiele chybi wniosek: że pierwotni Podhalanie byli to praojcowie owych: Podmagurzan od Sromowiec aż po Rellów, od Żdaruaż po Krępak.

Tam! w tym zakątku niejedno jeszcze pozostało słowo mowy praojców naszych, o którem pisownia nasza dawno przepomniała. Tam np. do niedawna a i teraz miejscami wożą: bierzma *(tramy)* z lasu, a przed wschodem słońca widzą: żdżar poranny a opowiadają jeśli kto widział: powicher (trąbę wodną) na którem jeziorze...

A Bolesława Chrobrego lachów pamięć wszędzie pozostała i w nich poznawszy pierwszych: Polaków świadomych swej narodowości, cały naród nazwali: Lachami. Podobnie jak Ruś i Węgrzy swem przekręconem: Lendiel *(lengiel)*.

Chrobrego potęgi pamięć spłynęła później z pamięcią Wstydliwego i Leszka chroniących się w góry.

Taką więc była okolica którą otrzymał wojewoda Cedro. List nadający brzmi:

Przywilej (II) — W imię pana wiecznego Amen! — Życzenia ludzkie rozumne wymagają spełnienia; a słuszne wymagania prawo powinno uznać.

Więc: My Henryk z bożej łaski książę krakowskie i szląskie, obwieszczamy wszem wobec i w przyszłości:

— Że przychylając się do prośby pana Cedrona wojewody krakowskiego pozwalamy mu: założenia osad prawem teutońskiem, w lesie nad rzekami zwanemi Ostrówka, Dunajec Czarny, Rogoźnik, Lepietnica, Słona, Rajtarnica, Nedelska, Stradomia; — nadając mu lasu tego ile go stanie.

— A to taką ugodą i pod takiemi warunkami jakich używają teutońscy Szlązacy po lasach osiedleni.

— Mieszkańcom w lesie tym osiąść mogącym, odpuszczamy wszelkie ciężary mianowicie zaś: podwody i powozy. Chociażby Nam samym odprawiać winni byli.

— Lud też w lesie tym osiedlony, przed nikim nie ma odpowiadać; jak tylko przed swym panem i jego sołtysem. We wszem według teutońskiego prawa.

— Wyjąwszy prawa książęcego co do ucinania głowy i obcinania członków, które sobie zostawiamy i następcom naszym.

— Ażeby zaś to nasze nadanie, wiekuistej nabrało mocy; spisany list pieczęcią Naszą utwierdziliśmy. — Dan w Dańczowie roku pańskiego 1234.

Dalszy ciąg niemczenia Polski przebija się wyraźnie w tem nadaniu, równającym prawa nowych osad z prawami starszych niemieckich osad na Szląsku; Podhale z zniemczałym Szląskiem.

W nowonabytem dziedzictwie Cedro wojewoda krakowski, natychmiast założył osadę niemiecką którą nazwał: Ludzimirem.

Nazwa ta: Ludziom mir! najpiękniej znamionuje dobre jego chęci. W pustyniach dzikich i zbójeckich osadzał lud obcy pracowity i spokojny wprowadzając: pracę, wiarę i mir w krainę, która była ojczyzną Krudynhopów i jemu podobnych. A do wykonania tych pięknych zamysłów nie znał środka odpowiedniejszego nad niemczenie kraju, wyjmując z pod praw polskich.

Że Ludzimir to a nieco innego oznaczać miał trudno wątpić wobec sąsiedniego spiskiego Ludzimirza po dziś dzień z niemiecka zwanego: Fridman. *Fried* znaczy: mir: *mann:* człowiek.

Na Podhalu robota osadnicza odbywała się jak na Szląsku według sposobu przyjętego od ś. Jadwigi. Najprzód sprowa-

dzono niemieckich zakonników mianowicie Cystersów, którzy idąc w ślady dawnych Benedyktynów nauczali lud podgórski lecz pod daleko korzystniejszemi już warunkami.

Nie chodzili oni piechotą mil kilkadziesiąt wpośród borów i lasów, żyjąc korzonkami i dzikim owocem, a co chwila gotując się ginąć od pałki zbójeckiej. W gronie zbrojnych osadników znajdowali bezpieczeństwo i jakątaką wygodę a pierwszy zaraz owoc pracy osadniczej nie mijał ich. Bo dziesięcinę z całego Podhalà naprzód mieli zabezpieczoną.

Lud też w podaniach swych nie wspomina Cystersów z tą czcią z jaką wielbi ubogich pustelników zakonu ś. Benedykta. Dzieje klasztorne ludzimirskie zasie żalą się na Podhalan jako lud rozbójniczy. Zupełnie jak opat salfeldzki i opat nienburski i ś. Norbert, żalili się na sorabskich wendów.— Przyczyna ta sama: chęć wynarodowienia pokryta płaszczykiem troskliwości o zbawienie dusz polskich, niemieckiemi kazaniami.

Dowód tego twierdzenia: — Najpierwszy klasztor Cystersów w Polsce roku 1145 w Liwidzie późniejszej Lędzie założył Mieczysław III. Nie przyjmowano tam: tylko samych kolończyków. Do roku 1551 to jest przez 406 lat sami kolończykowie byli opatami, opierając się na przywileju któren Kromer widział lecz prawa takiego tam nie wyczytał. Długosz zwie go: zwyczajem.

Więc pierwszy ich klasztór, macierz wszystkich polskich klasztorów, nie przyjmował jak tylko samych Niemców. Jakąż była więc zakonna dziatwa??

Ostatni opat lędzki zlutrzył się i dopiero ustała owa niemiecka wyłączność. Jak w Sorabii i wszędzie zaprowadzono dziesięcinę obok niemieczyzny zbrojnej i żądano za to: miłości i czci!

Założenie kościoła ludzimirskiego brzmiało:

Przywilej (III) — W imię świętej i nierozdzielnej Trójcy!

— Kościół! owa macierz święta, za nieomylnym opatrzności boskiej wyrokiem w rozplemieniu dziatwy wzrastając wzmaga się tem bujniej: im większego i świetniejszego dziedzictwa nabiera.

— Więc ja Wisław z bożej łaski biskup krakowski uwzględniając pobożną chęć szlachetnego męża, pana Teodora

wojewody krakowskiego i jego zamiar chwalebny zwrócony ku ozdobie świętej matki Kościoła.

— Wszem wobec i w przyszłości niniejszym listem obwieszczam:

— Że przychylając się łaskawie do słusznej i uczciwej prośby tegoż jaśnie oświeconego Teodora, za spólną wszystkich zgodą i zezwoleniem kapituły mej; dałem mu moc wystawienia kościoła na cześć Maryi Panny — w ziemi jego zwanej: Ludomir.

— Dziesięcinę temu kościołowi szczodrobliwie przydając: z całego boru *(nemore)* i z wszystkich lasów, które teraz lub później wykorczowanemi być mogą.

— Aby zaś tak uroczystego i sławnego czynu pamięć i nienadwerężyła czyja niezgoda, nie za niepokoiła kłótnia; kazałem utwierdzić pieczęciami: moją i kapitulną.

— Działo się jawnie R. P. 1234.

Mając więc środki potemu, zmurowali ojcowie Cystersi: kościół i klasztór, i sprowadzili obraz cudowny. Okazałość obrzędowa i cudowność zastąpiła miejsce: jasnej mądrej nauki kościelnej. Posłuszeństwa żądali bogaci niemieccy zakonnicy nie naśladowania cnót i pokory, jak to czynili pustelnicy Benedyktyni.

Cedro wojewoda prosząc o Podhale, miał zdaje się na myśli brata swego: owego Jaxę zhańbionego. — Szlachectwo polskie nie dawno istniejąc czuło na wskróś: że stoi tylko na zacnej odwadze i dzielności. Nie za urodzenie, a tem mniej za uroszczenie lecz za obronę kraju od wrogów zewnętrznych i wewnętrznych, i to z wielką trudnością i po krwawem starciu z narodem: — zażądali i odzierżyli bitni lechici najświetniejsze prawa i pierwszą dostojność w narodzie. Wraz z odwagą i męstwem upadała cała silna podstawa szlachectwa. Czuł to naród cały, czuła to sama szlachta.

Więc taki Jaxa zhańbiony pierzchliwością okazaną sam z siebie utracił urok szlachectwa i wśród mężnej drużyny nie śmiał podnieść oczu.

Osiadł na Podhalu i osadniczą pracą chciał zmyć swą niesławę. Założył: Rogoźnik. — Samotne życie w Pustelniczem Podhalu u stóp poważnych Tatr koniecznie musiało potężnie wpływać na skołatany jego umysł; a smętek ojca

oddziaływał na syna młodszego który przy nim rósł; bo starszy już dawno był kanonikiem w Krakowie.

Więc po śmierci zdaje się ojca, młody Sulisław poznawszy straszną prawdę: marności ludzkiej i znikomości zabiegów światowych; czując na sobie odziedziczonej hańby brzemię, poświęcił się Bogu; chciał też zostać księdzem.

Nie tak to łatwo było! Trzeba było jechać w świat daleki, do Francyi lub Włoch, aby zaczerpnąć nauki: pisma świętego i prawa kościelnego. A tu nie było o czem. Więc się udał do stryja Cedrona prosząc by sobie odkupił niedokonaną pracę ojca i swoją; gdyż on chce iść w świat dla nauki potrzebnej do duchownego stanu.

Rozrzewnienie młodzieńca nieszczęśliwego wzruszyło Cedrona: odkupił od niego Rogoźnik. A że niedostawało środków na takie przedsięwzięcie, ulitował się bratańca i z własnej chęci dodał mu: 2 woły, 6 łokci sukna brunatnego i lisich skórek na podbicie. Snać na jakąś delią, pewno w zimową porę.

Przywilej (IV) ROGOŹNIK — W imię świętej i nierozdzielnéj Trójcy Amen.

— Ponieważ czyny ludzi choć rozumnych, jednak przez starożytność, oną zapomnienia macierz; częściej błędnie bywają wykładane.

— Dlatego więc: My Henryk z bożej łaski książę szląskie i polskie obwieszczamy wszem wobec i na przyszłość, listem niniejszym:

— Że wobec wieców naszych i wieców naszych, panu Cedronowi wojewodzie krakowskiemu, brataniec jego imieniem..... (Sulisław) wieś nazwaną Rogoźnikiem za pewną ilość pieniędzy od rzeczonego pana złożonych w wieczyste zdał posiadanie.

— Ponieważ zaś rzeczony pan, miłością ku bratańcowi swemu zdjęty, dodał mu nadto: 2 woły, 6 łokci sukna brunatnego i skórki lisie, gwoli temu, aby się na onej wsi użytkowanie zupełnie nie oglądając w zupełności mu ją zdał.

— Chętnie to przyjąwszy, wspominany brataniec..... obiecał nigdy się stryjowi swemu wzmiankowanemu panu Cedronowi o oną wieś nie upominać; lecz umarzając wszelkie odzywania się jako sprzedaną w posiadanie zdał.

— Wobec tych świadków: pana Pakosława, pana Stefana Jędrzejowicza, Wincentego, Janusza z Nakła, Klementa Klemensiewicza, Włodzimierza, Jana Kromołowicza, Tworzniana skarbnika, Jakóba łowczego, Przecława chorążego, Przybysława wojewody, Cezara, Zbisława, Wacława, Piotra, Wizimierza, Serwacego, Bozona, Maryi, Włostka i innych wiela obecnych.

— Działo się w Gieczu R. P. 1237.

Z pieniądzmi uzyskanemi jechał Sulisław do Padwy na naukę. Pieniędzy nie wystarczyło; więc ksiądz scholastyk: Jędrzej sprzedał stryjowi drugą wieś dziedziczną: Szczyrzyc — za 100 grzywien srebra które Cedro natychmiast do Padwy posłał.

---

4. Podanie ludowe niesie:

Z Konstantynopola przez Węgry mimo dzisiejszego Nowego-targu, przez borek na Ludzimierz wiodła owdy: Droga grecka, którą kupcy ku Krakowu zdążali. Grek jakiś zamożny jadąc tamtędy od Grecyi zabłądził w tych puszczach i w żaden sposób niemogąc się wydobyć ślubował wystawić kościół. Wydobył się, wystawił kościół w Ludzimirzu i sprowadził obraz Panny Maryi cudami słynący. — Po dziś dzień istnieje tam rodzina: Greków, którzy się mienią potomkami owego Greka założyciela.

Równocześnie z Ludzimirzem kładzie podanie kościołek świętej Anny na wzgórzu zwanem: Dział, przy Nowym-targu, mówiąc:

Pustacie okoliczne zarosłe lasami zamieszkałe były przez lud zły i dziki, którzy srodze rozbijali po Polsce i Węgrzech. Na brzegu zaś Dunajca, gdzie dziś kościół ś. Anny, osiadło dwu pustelników pobożnych, którzy tych zbójców ustawicznie do pokuty nakłaniali, chodząc za niemi po kniejach i do służby bożej nawracając. Słowo boskie znalazło odgłos w sercach zdziczałych.

„Pójdziemy jeszcze raz na zbój! do Węgier! przyniesiemy wam obraz i świętości ś. Anny! nad waszem pomieszka-

niem zbudujemy kościół, i przy was mieszkając do śmierci będziemy pokutowali!" — Tak rzekli zbójce i tak zrobili. Poszedłszy na Węgry niewiedzieć z którego kościoła wykradli obraz i relikwią z poświadczeniem pisanym *(autentykiem)* po węgiersku. Była to ręka woskowa w której umieszczone prochy z ciała ś. Anny. — Wróciwszy jednak z Węgier nie zastali już zbójce pustelników. Więc sami jęli się budowania kościoła, a osadnicy ludzimirscy rąbiąc lasy słyszeli ciągle łomot drzew i rąbanie na owym brzegu. Wiedząc jednak: iż tam główna siedziba zbójców, nie śmieli zaglądnąć co się tam dzieje. — Ukończywszy kościół przyozdobili jako mogli, umieścili obraz ś. Anny i odeszli precz, z obawy aby ich tam mieszkających nie imano i za dawne złości nie tracono. Księdza jakiegoś pojmanego przywozili co piątek aby nabożeństwo za nich prawił. Bogate dary składali a po ścianach zawieszali broń. Postu strasznie przestrzegali, gotowi zabić gdyby kto post złamał Wszystko to między sobą cichaczem. Z Ludzimierza nie śmiał się nikt wychylić więc niewiedziano o kościele. Aż w końcu: krakowski kupiec dążąc z Węgier zbłądził w lesie i przyjechał pod ten kościół. Za pomocą świętej Anny wywiedzion na dobrą drogę opowiedział o kościele.

Tyle co do podań!

Dzieje uczą nas: że greckie imie Gryfa: Teodor, tak się dziwnem wydało Polakom: iż go przezwali Cedronem lub Chadronem. Więc ów Grek z Konstantynopola to: Cedro założyciel Ludzimierza wsi i klasztora z kościołem, dokąd sprowadził Cystersów z Jędrzejowa i Włoch i obraz Matki Boskiej po dziś dzień na całem Podhalu cudami słynący. Wiadomo też: iż Henryk Brodaty słynął jako pogromca zbójców, Więc nie żartował z niemi i jego wojewoda. O tem wszystkiem najmniejszej nie ma wątpliwości. Zupełnie co innego z obrazem świętej Anny: Jest on staroniemieckiej szkoły na złocistem tle, żywicznemi barwy. Przedstawia rodzinę Chrystusa, a obok: Zacheusz, Joachim, Lukasz, Kleofas, Zabedusz, Marya Jakobi i Marya Salomea. U spodu: aniołki trzymają mękę pańską. — Napisy staroświecką łaciną i rok 1516. Salomea ma na głowie dwurożną czapkę w jakiej Kranach żonę swą malował a rytownicy w kronice Bielskiego: Wandę przedstawili.

O XIII więc wieku nie ma mowy.

Obrazów podobnych na Spiżu pełno.

Co do kościoła samego to wcale inna rzecz. Samo położenie jego świadczy o wielkiej starożytności. Że zbójców roje zamieszkiwały, albo raczej: że lud Podhale pierwotnie zamieszkujący był bardzo łupieżnym i zbójeckim, prócz podań i kronik świadczy samo nadanie Nowego-targu. Podanie zaś o pokutujących zbójcach stawiających kościół, do którego obraz kradną powtarza się na Spiżu.

---

5. Podhale tatrzańskie — Podhale alpejskie.

Upłynęło lat kilka; osiedlanie szło bardzo pomału: nie tak jak na Szląsku. Pod skrzydła opieki krakowskiego wojewody nie garnęli się Niemcy jak do ś. Jadwigi. Zbójce zastraszali ich; mimo pobożności i cudownego obrazu w kościołku ś. Anny — napadając obcych przybyszów i urywając kędy się dało. Więc Cedro bacząc niesporne trzebienie lasów, nakłania ucha prośbom niemieckich sług swoich i zezwala: aby założyli miasto które według nazwy (starszego, pewno) dworzanina ma się zwać: Neumarkt. Miasto ma być założone w miejscu obronnem aby obmurowane było warownią od nieprzyjaciela i złoczyńców.

Zakłada go zaś na prawie teutońskiem roku 1238. Więc Nowy-targ na Podhalu, jest najstarszem miastem o teutońskiem prawie.

Założył go Neumarkt w miejscu które dziś zwą: Pod-Czerwonem na lewym brzegu białego Dunajca.

Lud przezwał to miasto: Kozitarg która nazwa żyje w ustach Podhalan. — Nie musiało ono być znacznem a głównym przedmiotem kupi, pewno bywały: kozy, bez mała jak: dziś. O kościele tym w Kozimtargu nie ma wzmianki w pismach ani w podaniach ludu.

Lecz sądownictwo miał swoje własne teutońskie niepodległe sądom wojewódzkim. Tylko co do wojny podlegał sołtys rozkazom wspólnego wojewody.

Sołtystwa w Ostrowsku pamięć po dziś dzień pozostała. Pozostały też nazwy trzech wzgórz nad Nowym-targiem: Mittelber, Ransberg i Sekuta.

Szaflarski kamień pierwszy raz tu wspomniany z dodatkiem nazwy: Skałka. Tak zwie się po dziś dzień. *Schaflager* niemieckie znaczy: owczy obóz. Na skałce tej więc z trzech stron zupełnie niedostępnej osadnicy niemieccy miewali bezpieczne schronienie swych owiec. Później wystawiono tam zameczek.

Gliczarów też, jest niezawodnie niemieckiem: *Gletscherdorf*, to jest Lodowcową wsią. Istotnie nazwa odpowiadająca zimnemu położeniu u stóp właściwych Tatr. Zważając zaś: że okolice niższe, żyźniejsze i cokolwiek cieplejsze, niebyły wówczas jeszcze zaludnionemi; można przypuścić: iż albo górale niemieccy założyli tę osadę dla bliskości żyznych hal, albo też osadnicy niemieccy przed Tatarami uchodząc radzi nieradzi te podlodowce zamieszkali.

Witów, też może być: *Weithof* to jest Daleki dwór.

Gewand want = ściany.

Kierdel = trzoda owiec, jest niemieckiem: *Heerde*, trzoda.

Turnia = słupiasty wirch skały, jest niemieckiem: *Thurm*, wieża.

Pyrć = ścieżka wąska niezawodnem jest niemieckiem: *Pürsche* pogonka. (*Ein Wild auspürschen:* zwierza ruszyć w gąszczy.)

Hala = *Alm*, *Alpe*, polana w wysokich górach: Halle, Halde, spadzistość góry. *Hellen* = pochylić się.

Tyn = płot. *Tynan* saksońskie = ogrodzić. *Taun-Zaun* = płot. *Taunus* góry pełne grodzisk nad Menem.

Szumny = ładny, niemieckie: *schön*.

Garaby = okopy, niemieckie: *graben*.

Dybzak = torba płócienna, niemieckie: *diebsack* = złodziejski wór.

Frymarczyć = zamieniać, niemieckie: = *frejmarkt* = wolny targ.

Na bawarskim podhalu między rzekami: In i Isar, pozostał starożytny obyczaj przypominający obyczaj podobny na podhalu polskim. Zwie on się „*Haberfeldtreiben*“ to jest pędzenie owsiskiem, a jest sądem ludowym żartobliwo poważnym.

Gorale bawarscy tworzą pomiędzy sobą tajemny związek „owsiska“ pod dowództwem kilku „mistrzów owsiska.“ Związkowi płacą wkładkę od przyjęcia, obowiązując się każdej chwili ruszać gdy mistrz rozkaże. Po owsianych zbiorkach, niebaczkiem i bez wieści nocą przypadają do wiosek podhalowi swemu sąsiednich, i rozniecając ogień, strzałami budzą ludność zwołując na owsiskowy sąd, który zagają mistrz: W imię cesarza Karola! Przywołują imiennie wszystkich występców przeciwko moralności, nieprzepuszczając: księdzu wikaremu ani plebańskiej gospodyni, ani dworowi ani wójtowi, karczmarzowi i najbogatszym kmieciom, wesołym dowcipnym wierszykiem ogłaszają winę jego i karzą: przerażającą kocią muzyką, trąbieniem, dzwonieniem w lemiesze i t. p. Ukończywszy sądy, jak się zjawili tak bez wieści znikają niepoznani zostawiając winowajców wystawionych na szyderstwo publiczne.

W Czarnym Dunajcu odbywają się: bursy — stowarzyszenie składkowe w celu wzajemnej zabawy i tańców zakończone w zapust: sądem bursowym. Przewodnik burs z węgierska zowie się: hadnagy (czyta się: hadnadź, znaczy: dowódzcę). Stary góral poważny przewodniczy sądom bursowym; wobec zgromadzenia czyta przewinienia parobków mianowicie: przeciw moralności — osądza na: razy pytając czy zgromadzenie przychwala. Poczem kładą winowajcę na ławę; wykonawca zwinny z małą łopatką w ręku (zwaną: parol) wywijając nią tańcuje wokoło, przeskakuje leżącego niedotykając nogami a w końcu wśród śmiechu i radości obecnych: łup! go raz i drugi.

Bursy te miewały i ponury obrządek. Gromady zbójeckie zwały się: bursami miały hetmana i kata, który leżące ofiary pochodnią piekł i zabijał.

Czy nie są te bursy przypomnieniem dawnych sądów podhala bawarskiego??

Przywilej (V) NOWY-TARG. — W imię pańskie Amen. Ponieważ te tylko sprawy pewnemi być mogą, które stwierdzono i umocniono pismem, więc: Ja Cedro wojewoda krakowski dziedzic dóbr pomiędzy rzekami: Ostrówką, Dunajcem, Dunajcem-Czarnym, Rogoźnikiem, Lepietnicą, Słoną Rajtarnicą, Nedelską i Stradomią;

— Wszem wobec i każdemu z osobna, komu należy lub należeć będzie, osobliwie potomkom moim obwieszczam i do wiadomości podaje, listem i pisaniem mojem:

— Że biorąc na uwagę, jakoby co rychlej wytrzebieniem lasów miedze dóbr moich rozszerzyć, zresztą na naleganie i prośby całego mego dworu wiernym sługom moim: Rychaldowi Neumarkt — Sobiesławowi Kok — Albertowi Mitlburg — Wacławowi Sekula — Gerardowi Ransberg i innym:

— Wieczyście daje upatrzywszy miejsce zdolne do obmurowania przeciwko nieprzyjaciołom i złoczyńcom zezwalając na wystawienie miasta, na zachodnim brzegu Białego-dunajca; które miasto ma być nazwane Nowym-targiem.

— Prawem teutońskiem. Przełożonym będzie sołtys albo wójt wybrany od niemieckich *(teutonicis)* mieszczan; potwierdzony zaś przeze mnie lub potomków moich. Jakoż teraz i dożywotnie jest: Rychald Neumarkt — On będzie dziedzicem sołtystwa o ośmiu łanach nad rzeką Ostrówką.

— Osadnicy zaś: od rzeki Ostrówki aż po rzekę Rogożnik; od rzeki Lepietnicy po Czerwone i Szaflarski kamień zwany Skałką.

— Z których pól powinni będą dawać umówioną opłatę i na wojnę ruszać pod moimi wojewodami, tak jak są obowiązane i inne miasta dziedzicznie nadane.

— Wolność za to wszelaką, jakąkolwiek sobie obmyślą i zechcą, odnośnie do swych pożytków: przyzwalamy na wieczne czasy i mieć chcemy, aby jej nikt nie przeszkadzał.

— Na obwinienia też nikomu odpowiadać nie mają, jak tylko swemu soltysowi lub wójtowi, tak jak i inne miasta na prawie teutońskiem założone.

— Dla większej zaś mocy i świadectwa na piśmie niniejszem własną pieczęć przyciskam i ręką własną podpisałem.

— Dan w Krakowie w zielonych świąt oktawę roku pańskiego 1238.

Wojewodą Cedron nie przestawał na samej Nowotarszczyznie. Za pośrednictwem zakonników jędrzejowskich kupił: Krzyszkowice. Jużcić nie na to: aby je przy polskiem prawie utrzymać.

Przywilej (VI) — Wszem wobec i na przyszłość do wiadomości:

— Że my Lęwosz i Krzyszek synowie niegdyś Krzyszka; panu Teodorowi wojewodzie krakowskiemu, wieś naszą zwaną Krzyszkowice za 20 grzywien srebra i dwa żupany na wieszyste sprzedajemy posiadanie. Część srebra sąm nam wypłacił, ostatek zaś od Braci jędrzejowskich przez ręce brata Hugona, klasztora onegoż niegdyś: piwnicznego wobec pana i księcia Henryka krakowskiego w kościele ś. Floryana odebraliśmy wraz z żupanami *(et tunicas)*.

— Co poświadczając żezwoliliśmy na listu niniejszego zatwierdzenie pieczęciami tak księcia pana, jako też biskupa pana: Wisława, także Pakosława wojewody, Klemensa kasztelana krakowskiego.

— Mimo to zapisując nazwiska zatwierdzeniu obecnych i świadków, mianowicie: pan Wisław biskup, Pakosław wojewoda, Klemens kasztelan krakowski, Wincenty opat brzeski, Grzegorz archidyakon, Bogusław kanclerz, Klemens kasztelan brzeski, Wierzbięta pan na Żegocinie, z bratem Jędrzejem z Morawicy, Poznan, Jędrzej Sułkowicz Kressola, Boz miecznik, Henryk przełożony miechowski, Mrokocha i inni wiela.

Działo się roku pańskiego 1238 w tydzień po: Nowym roku.



VI.

ZAMKI STRÓŻE.

Rzymianie wprowadzili do północnej Europy: wieże strażnicze, murowane. Za ich przykładem szły inne narody, mianowicie: Piktowie w Anglii. Niemcy a nawet Gallia podczas Rzymian podboju zgoła murów nie znały, tylko okopy i wały zasadzone krzaków i drzew nieprzebytą gąszczą. Na jeziorach zaś stały w wodzie na palach wsie całe. Pierwszych i drugich pozostałe szczątki najmniejszej nie dopuszczają wątpliwości.

W X. jeszcze wieku w całych Niemczech nie było murowanego kościoła ni klasztora, a Benedyktyni szkoccy słynęli z budowania drewnianego. Cóż dopiero w Sławiańszczyznie po dziś dzień przeważnie drewnianej? — Wawel drewniany dopiero 1306 spłonął.

Strażnic jednak murowanych było już podostatek w X. wieku: w Niemczech, podczas gdy Sławianie mieli tylko: grody.

Pierwsze murowane strażnice, czy to rzymskie czy piktyjskie, co do pomysłu, są rzec można: dalszym krokiem od bobrowych dziur. Wykonaniem tylko różnią się. Rzymskie są czworoboczne ciosowe; piktyjskie: okrągłe nieobrabiane. W pierwszych widoczne budownictwo grecko-rzymskie doskonałe; w drugich niedołężne budownictwo samorodne początkowe. Jedne i drugie stoją na miejscach wyniosłych i wolnych: dla straży okolicy lub brzegów. Wieże rzymskie zwy-

kle 80 kilka stóp wysokie, 20 kilka szerokie (bezmała czterykroć tak wysokie jak szerokie) zbudowane z podwójnego ciosu wypełnionego drobnym kamieniem. Cios powierzchny nieobrobiony tylko krajami, środek zaś zostawion garbaty, ku ochronie od taranów i zacieku słoty. Zewnątrz ściana ogładzona. Środkiem warstwami porządnie ułożony kamień drobny zalany doskonałem wapnem. Warstwy tam i sam przekładane a kamienie wszystkie ułożone w łuskę: raz w tę raz w oną stronę to znów poziomo. Łatwo więc poznać te rzymskie mury.

Najbardziej zagrożona ściana zawsze bywa nieco szerszą, zwykle o 2 stopy, Miąższość muru: 7 — 9 stóp u spodu; czem wyżej tem mniejsza.

Wchód bywał zwykle: 20 stóp nad poziomem; po drabinie którą za sobą wciągano, do pierwszego piątra.

Z piątra tego było zejście do poziomu i do wyższych piątr; po drabinie lub schodkach. Piątra wąskiemi szczelinami strzelniczemi mało oświetlone. (Mutzl Sebast. Die römischen Warththürme in Bajern. München 1851 mit 4 Tafeln.)

Wieża taka otoczona wałem i okopem była siedzibą załogi szczupłej, mogącej się w ostatecznym razie w niej schronić i bronić. Zwano ją: *castrum*. Takich: kastrów rzymskich między innemi mnóstwo istnieje w Bawaryi.

Niemcy wojując z Rzymianami naśladowali ich: *castra* a zdobyte lub opuszczone sami zajmowali, zowiąc je: burgami *(Birge, Berge)* to jest: schowkami.

Pierwsze zameczki niemieckie zupełnie według tych wzorów stawiane mają postać kilkopiątrowych wież, z przystawkami tylko małemi po rogach wiszącemi.

Wieże te *(Warte)* zawsze rdzeń zamku stanowiły, czy to znowa stawiane czy z rzymskich zwalisk. Koło niej przystawiano pomieszkania według potrzeby coraz liczniejszej rodziny i kapliczkę i gospodarskie budynki i czeladnie. Wszystko razem opasywano murem i basztami. Że zaś zamki zwykle po skałach i kamieniach stawiano, zwano je: kamieniami, *stein*, tak jak u nas np.: szaflarski, piński kamień. *Tynem* zaś zwali starodawne: grojce, grody.

Zachowane dotąd zameczki takie pierwotne (np.: Petendorf w Oberpfatz) objaśniają nas względem ich dawnych

właścicieli. Zwykle bywa tam podziemny sklep z studnią lub cysterną (Scharfeneck w Austryi) albo przeznaczony na więzienie, połączony z wieżą: szczupłym tylko otworem w sklepieniu.

W poziomie składy żywności i wina; wchód z pierwszego piątra.

Pierwsze piątro zajmowała obszerna kuchnia będąc oraz i wchodnią sienią. Wchód po drabinie lub schodach z dziedzińca. W kuchni tej przebywała czeladź której łóżka ukryte były w wielkich ściennych framugach.

Wąskiemi krętemi schodkami wychodziło się do drugiego piątra kędy mieszkało państwo zamku. Środkiem stał wielki piec. W framugach łóżka i szafy na sprzęty i kosztowności. Okna małe oświetlały całą izbę tworząc obszerne framugi w znacznej muru miąższości. Niewiasty tam przesiadywały z robotą w ręku i wyglądając na świat boży.

Trzecie piątro stanowiło pokój gościnny o wielkim kominie. Po ścianach wisiały zbroje tarcze i oręż. Tu jadano i biesiadowano.

Na poddaszu zaś stróż czuwał poglądając wokoło i dając znać o gościach lub wrogu. Dachy bywały z deszczek lub gątów.

Te pojedyncze izby piątrowe mieszczące w sobie: rodzeństwo gości lub czeladź pospołem; znamionują wiek XII, XIII, i biedniejszych panów. Później stawały się obszerniejszemi i wygodniejszemi.

Wspomniany zameczek: Pettendorf mieści na dole potężny sklep; na piątrze kuchnię staroświecką i spiżarnię; na drugiem: piękną izbę o rzeźbionej powale obok pokoiku z wystawką: dla pani; — w trzeciem zaś piątrze: izbę czeladnią *(die Gademen)*.

Sprzęty zwykłych zamków, składały się: z podwójnych potężnych łóżek, skrzyń drewnianych, i stołów dębowych. Pierzyny przychodzą już w inwentarzach z końca 15go wieku. Ławki kamienne przy oknach; pułki ścienne i framugi na szaty i broń. Klęcznik, ołtarzyk stały w miejscu dla gospodyni przeznaczonem. Piece były z cegieł.

Okna zaopatrzone tylko okiennicami bez zawias na zasuwkach lub do przystawiania; a i tych okien jak najmniej.

Błony zwierząt zamiast okiennic już do wymysłów należały. Szkło dopiero w połowie 15go wieku nastało. Okna były tylko dla powietrza świeżego.

Powały z belek napuszczanych olejem, czasem rzeźbionych.

Podłoga bita lub kamienna, w zimie od zimna matami okryta.

W kuchni dokoła ławy a przy ognisku żerdzie do suszenia mokrych szat.

Pokarmem: solone i wędzone ryby, chleb nieczęstego pieczywa, głównie zaś: twarde mocno wędzone mięso bydlęce z octem, groch i bób. Dziś więźnie lepiej jedzą. Dziczyzna ożywiała kuchnię; jadali zaś: czaple, żurawie, bociany, łabędzie, jastrzębie, kruki. Obiad o 10tej, wieczerza o 4tej.

Niechlujstwo było straszne — nawet na cesarskim dworze w Wiedniu; na co się jeszcze w XV wieku strasznie użala Aeneas Silvius poseł papieski później sam papież (Pius II). Ogółem owe: burgi w XII — XIII wieku były tylko norami od słoty i zimna albo dla bezpiecznego schowania i spożycia łupu. Na pomieszkanie mniej były wyrachowane. Ulubione przebywanie było pod gołem niebem na świeżem powietrzu.

Czem grubsze mury, mniejsze okna niższe piątra i ciaśniejsze: tem starszy zamek.

Krzyżowe dopiero wojny obznajomiły Europę z okrągłemi wysmukłemi wieżami wschodu, i piękniejszą budowlą.

Takiemi były owe pierwotne murowane: burgi rytterów niemieckich do Polski przybywających. Wieża nie stanowiła tam zamku, tylko część jego, choć zawsze najważniejszą.

Henryk Ptasznik, cesarz niemiecki podbiwszy nadłabiańskich Sławian, prócz dwu twierdz dawnych niemieckich: Sirtau i Halle — założył: Meissen i mnóstwo strażnic zmurował.

Były to grube wieże kamienne jak się ich wyż opisało, przeznaczone na strzeżenie okolicy i chwilowe schronienie niemieckich osadników podczas napadu: Madziarów lub Sławian.

Każda strażnica *(Burgwarte)* miała swą stałą załogę, której dowódca (Burgvogt to jest: wójt strażniczy) był oraz

żupanem przyległego opola dostarczającego żywności do twierdzy.

Przy takich strażnicach chętnie się osiedlali Niemcy pewni obrony i schrónienia. Strażnica otaczała się utwierdzeniami, przemieniała w utwierdzone miasto, od którego jednak zawsze odosobniona i zamknięta w sobie zwała się: zamkiem. Opole okoliczne rozszerzało się też w miarę wzrostu twierdzy, dostarczało żywności, a co dziewiąty mąż stawał z bronią w ręku. Początkowy wójt zamkowy stawał się: starostą opola *(gaugraf)* a nad kilkoma opolami był starosta graniczny powiatowy: markgraf.

Sławianie zwyciężeni z pokorą patrzyli na te niemieckie dostojeństwa, sądząc: iż w nich jest niemiecka potęga. Więc gdy Madziąry wpadłszy, tegoż cesarza Henryka porazili i już imali, sławiańscy mieszczanie: Biczyna dali mu schronienie a on ich za to mianował: burgwogtami, gaugrafami i t. p. nad bratnią ludnością przełożonemi. — Pokorna ciemnota! chełpiła się temi dostojeństwy.

Taki początek grafom i margrabiom, na słowiańskich ziemiach.

Wójtowie większych zamków z opolami nazwali później: burgrafami to jest: starostami grodowymi czyli: kasztelanami.

Wkrótce w sławiańskiej ziemi zasłynęła niemiecka twierdza: Magdeburg, której wójt rozstrzygał sprawy Czech i wielkiej części Polski, równie jak arcybiskup magdeburski rozkazywał duchowieństwu sławiańskiemu.

Bolesław Chrobry wojując z niemieckimi cesarzami, którym odebrał część nadłabiańskiego podboju, a między innemi: Mysznią z twierdzą i strażnicami — uznał obronność murów i zaprowadził je w Polsce. Głównié zaś rozpowszechniły się za zniemczałych jego potomków.

— ZAMKI PODGÓRSKIE. — W murowaniu nieopartem na matematycznem miernictwie, największym trudnościom podlega wzniesienie ścian równych prostych i czworoboków. Świadkiem tego każden odwieczny kościołek.

Ani Gallowie, ani Niemcy, ani żaden naród północny nieciosząc kamieni nie mógł w tej mierze iść w zawody z Rzymiany, których dzieła murarskie do dziś dnia podziwia świat. Tak więc jak wszystkie przedrzymskie narody tak i północ

musiała odbyć początkową szkołę zaczynając od okrągłych miąższych twierdz niezgrabnych a wewnątrz ciasnych. Takiemi okazują się odwieczne Fenicyan warowne świątynie takiemi piktyjskie, takiemi najstarsze indyjskie.

Takiemi musiały być pierwotne twierdze całej północy i Polski; bo okrągłość jest najłatwiejszą do postawienia a oraz najobronniejszą. Takiemi są najdawniejsze czeskie.

Nawet pierwotne twierdze: grodzone i słane mogły się czasem wznieść do znacznej wysokości lecz zawsze w okrąg: gdyż to najzgodniejsze z materyałem użytym.

Na pogórzu sądeckiem zdybujemy dwie szczególnie wieże okrągłe, z znamionami bardzo odległej starożytności: czchowską i ryterską; na Spiżu: lubowelską.

CZCHÓW. — Nad lewym brzegiem Dunajca, na odosobnionym pagórku spadzistym, w kończynie bardzo obronnego pasma wzgórza czchowskiego; samopas bez ogrodzenia stoi po dziś dzień wieża okrągła bez wszelkiego od spodu wejścia pierwotnego. Średnica jej miąższości wynosi 40 stóp, a na sam mur u podstawy przypada 18 stóp bez mała, więc tylko łokciowa przestrzeń stanowi wnętrzne dno wieży. Czem wyżej tem bardziej rozszerza się wnętrze a zwęża powierzchnia. W 40 stóp wysokości wieża zmienia swą okrągłą postać na ośmiokątną i tamże umieszczone wąskie otwory strzelnicze od strony Dunajca i okno a raczej maleńki otwór wchodowy od strony Mielsztyna. Dołem nie ma żadnego wejścia. Cała dzisiejsza wysokość wynosi może 80 stóp.

Wieża ta w spodniej swej części okrągłej, nosi wszelkie znamiona najodleglejszej starożytności; podobna zupełnie do najstarszych „burgów“ niemieckich i czeskich. Wyższa część widocznie późniejsza przypomina liczniejsze tego rodzaju budowle epoki krzyżackiej XII wieku.

Roku 1017 podczas najazdu niemieckiego cesarza Henryka; syn Bolesława Chrobrego wpadłszy do Czech z Niemcami sprzymierzonych, przywiódł ojcu nieprzeliczonych jeńców. Jużcić ich gdzieś podziano, kędyś osiedlono. Nie trzeba bujnej wyobraźni w przypuszczeniu: iż ich nie osiedlano w ludnej Wielkopolsce, bliższej granicy i otwartej; lecz raczej w no-

wonabytej Chrobacyi pomiędzy Rusią, Madziarami, szląskiemi górami i nadwiślańskiemi twierdzami: w dolinie Dunajca. Czchów jako czeska osada może sięgać Chrobrego czasów.

Czechy zaś lepiej obeznani z wznoszeniem „burgów“ mogli wznieść pierwsze tego rodzaju: stróżę od Madziar, w miejscach wskazanych przez Chrobrego.

Późniejsi Piastowie ustalając grody w Czchowie jak i indziej przybudowali zameczki, a samą strażnicę, u góry może nadwątloną, nadmurowano i podwyższono, nie odbierając jej pierwotnego przeznaczenia.

Gdy zaś prawa pisane nastały, w zameczkach grodzkich urządzono: skarbczyki na akta, i więzienia na dłużniki i zbrodniarze. Wszystko jak najskromniej i jak najszczuplej.

Zameczek czchowski przybudowany do pierwotnej strażnicy; runął zeszłego wieku. Stróża jednak pozostała i jak za Chrobrego i jego potomków strzeże Dunajca i Polski; świadcząc o wielkich zdolnościach wojskowych twórcy swego.

— RYTRO. — Podobną do czchowskiej jest: stróża ryterska.

Nad Popradem u wpływu: Rostoki, na pagórku sromym nadbrzeżnym, stoi wieża też okrągła z jednego boku do połowy nadpsowana w dzisiejszych swych zwaliskach na 7 siągów wysoka; z czego: 3 na dole a: 4 siągi na górne piątra przypada. Miąższości dolnego piątra średnica: 4 siągi; wyższe oddzielone ustępem ćwierćłokciowym, więc o tyle węższe. W miejscu tego piątrowego ustępu wynosi wnątrze wieży: 2 siągi przecięcia, mur zaś dolny: 5 łokci gruby. W dół zwęża się wnątrze a w głębi przeszło dwu siągów wynosi już tylko siągę. Dno więc dziś zasypane rumowiskiem jest jeszcze węższe. Była więc prawdopodobnie: ciemnica spodnia i ciemnica nadpozioma. Nad temi zaś: piątro wchodowe i piąterko wyższe strażnicze. Do ciemnicy wyższej mały otwór kilkucalowy wpuszczał powietrze. Strzelnie nie ma żadnych. Wchodu dolnego żadnego a mógł być tylko w drugiem piątrze, powyżej dzisiejszego wyłomu od strony Popradu; strzelnice jeżeli jakie były, to nie niżej jak nad wchodem: gdyż dólne piątro żadnych otworów nie ma, ani pozostała część piątra drugiego. Prawdopodobnie nad drugiem piątrem było przedpiersie wystające nieco, tak zwane: blanki *(Zinne)* zkąd

straż poglądała doliną Popradu w górę i na dół, i w dolinę Rostoki zamkniętej nieprzystępnym: groniem gdyby samorodną twierdzą.

Kto stawiał ryterską stróżę? — nie wiadomo. Zdaje się być równoczesną czchowskiej (dolnemu piątrowi). Pierwotnie nie mogła się nazywać: Rytrem, gdyż to miano niemieckie daleko późniejsze od okrągłych odosobnionych strażnic.

Lud też twierdzi: że się zwała inaczej; jakoś od tego: że tam tylko służba mieszkała.

Przybudowania późniejsze znamionują 3 epoki. Najprzód obmurowano snadź podwórze zamkowe od strony Popradu położone i od zachodu przystawiono izbę strażniczą poziomą z dwiema strzelnicami wąskiemi otwartemi: na wewnątrz izby, a ścieśnionemi od pola. Strażnica ta niska z wyględem strzelniczym na Poprad i dolinę Rostoki widocznie zbudowana dla celnika ku łacniejszemu dogłądaniu spławu i przewozu. Przytykała do niej izdebka mała.

Później pierwotną tę izbę strażniczą zamieniono na piwniczkę! Na niej zaś wystawiono drugą niską strażniczkę z izdebką, też o dwu strzelnicach. Wyględy jednak strzelnic tych otwierają się na zewnątrz ku Popradowi. Snadź obliczone już na palną broń i dym. Nad tem wszystkiem wzniesiono piąterko o małych okienkach czworobocznych i płytkich to jest: w głębi framug sążnistych na cienkiem tylko podokniu. Z drugiej strony, od wschodniego wzgórza urobiono też odosobniony podworczyk maleńki z strażniczką o dwu strzelnicach na pole rozwartych i drzwiach zasklepionych od wnątrza spiczasto, od pola zaś w czterokąt.

W końcu przed tą strażniczką wzniesiono trójkątne ostroże murowane pod działa: broniące zameczka od strony gór, kędy przystęp przekopem tylko był utrudniony i utwierdzony broną wjezdną.

Podanie ludowe niesie: że tam raz tylko jakiś król mieszkał, już: 650 lat temu. Że tam w głębi są skarby wielkie, których strzeże bies w postaci koguta. Że ztamtąd podziemny przechód aż do zamku w Nawojowej. Że zamek zwano: Lutro. Że tam mieszkał jakiś: Ledworada. Że go zburzył Rakocy.

MUSZYNA. — Zamek na kończynie wzgórza u wpływu dwu potoków w Poprad. Od strony gór bronion przekopem

i czworoboczną wystającą wieżą, kilkopiątrową, do której prowadził zwód pod jazdę i wozy. W grubym murze wieży widać okrągły niezgrabny komin, utworzony snać obmurowywaniem coraz wyżej pociąganego okrągłego 15 calowego pniaka.

Bronną tą wieżą, a dalej sklepistą szyją pnąc się w górę wjeżdżało się na pierwsze podwórze zamkowe, którego wschodnią stronę zajmował piątrowy dwór, zachodnią zaś dziedziniec z studnią otoczony murem pojedynczym od strony przepaści; podwójnym zaś tworzącym kryty obronny korytarz, oddzielony od podwórza drugiego, gdzie prawdopodobnie był skład bierzmów obronnych, paszy i t. p. — i majdan sołtysiej straży nadgranicznej.

Jeszcze za czasów: Jana Kazimierza zwożono na zamek: bierzma czyli tramy, a w czasie trwogi gotując obronę wieszano je nad przepaścią, tak, aby za odcięciem lub zepchnięciem tocząc się w dół, przygniatały nacierającego wroga.

Według podania zamek ten wystawili: Berżewiccy, którzy w herbie noszą: Tatry.

LUBOWLA. — Rdzeń zamku stanowi także okrągła potężna stróża zmurowana na najwynioślejszem miejscu wzgórza, z wszelkiemi znamionami odwiecznej starożytności. Później otoczyły ją ostroża zamkowe drewniane, które dopiero roku 1553 spłonęły. — Jan Bonar we dwa lata odmurował je obszerniej a w sto lat później: Stanisław Lubomirski nowemi obszernemi warowniami otoczył. Cztery te epoki to jest: pierwotną stróżę podpieraną wokoło; zameczka pierwotną przystawkę; bonarowskie i lubomirskie przybudowania: po dziś dzień dokładnie można rozróżnić.

PODOLINIEC. — Z starego Kingi zamku pozostały tylko szczątki wmurowane w późniejszy zamek Lubomirskiego. Szczątki te zupełnie podobne do wież i ostroży przy tamecznych murach miejskich wcale dobrze dochowanych. Wszystko okrągłe lecz już mniej ociężałe od owych starodawnych stróży samotnych. Okna nieobszerne zamiast pierwotnych strzelnic, i wierzch sklepisty w okrąg pokryty dachówką stanowią widoczny przechód pierwotnej stróży do późniejszych: zamków.

Zameczek Kingi stanowił część warowni miejskiej, mianowicie od strony Kezmarku. Lubomirski roku 1593 stawiając

tu dla siebie zamek obszerniejszy częścią go zniósł, częścią zasypał podwyższając poziom. Pierwotne okna szczupłe po części zamurowane; łatwo jednak rozpoznać dawną wieżę i przybudowany zameczek.

Dzisiejsi mieszczanie burzą zamek cały.

PIENINY. — W pośrodku gór Pienin o paręset siągów od Dunajca, na lewym jego wybrzeżu wznosi się góra w postaci klina; z jednej strony ukośno lecz bardzo stromo spadzista, z drugiej prostopadła. U wierzchu tej góry kamiennej — gdyby jaskółcze gniazdko — przytulony stał ów słynny: "zameczek Kingi, ze wszech stron niedostępny a przed wyższą tuż nad nim sterczącą górą, gdyby tarczą zasłoniony ostrym wyniosłym skalistego klina wierzchem. Podobnego schronienia nie znajdzie chyba w lodowatych Tatrach. Bóg! skorupę powierzchną ziemi rozsadzając ognistą parą; wywyższył ów czerep jej skalisty ku schronieniu swej wyznawczyni: Królowej Polski — aby ztąd zabrzmiała chwała Jego Wszechmocy i sława Polski bezpiecznej pod Jego pióry!

Z pozostałych gruzów, łatwo odgadnąć postać całej téj maleńkiej warowni; widać podwaliny całe, i ścianę: sto kroków długą a miejscami dwa siągi wysoką.

Z jaskułczą przenikliwością zastósowano się do miejsca korzystając z każdego wyskoku skały.

Od zachodu samorodny mur skalisty zostawiono nietknięty a pomiędzy nim a litą skałą góry wniesiono potężną czworoboczną stróżę wchodową otworem.

Dziś po tylu wiekach, kiedy skały same wietrzejąc rozkładowemi okruchami swemi obsypują się; — kiedy zwaliska dawnych murów utorowały przystęp: a przecież z ciężką trudnością przychodzi wydrapać się ku onej stróży wchodnej. Cóż dopiero dawniej?? — Ściana skały na której ta brama stoi, prawie o dwie siągi samorodnie wywyższona nad poziom najblizszej możliwej ścieżki: więc o bramie wjezdnej niemogło być mowy zwłaszcza kiedy ścieżka nawet koniowi jucznemu nie była przystępną. Więc też wchód był li tylko dla człéka pieszego i to pojedyńczego, gdyż dwu obok siebie ścieżką kroczyć nie mogło.

Wchód ten sam przez się nadpoziomy, ciasny i niski po dziś dzień widoczny wiódł w podziemię stróży i służył za

furtkę warowną żelaznemi kutemi drzwiami zamykaną. Prócz tego w wysokości piątrowej prawdopodobnie okno szerokie zamykane pomostem zwodzonym, z którego spuszczano drabinę lub kołowrotem wyciągano osoby znakomitsze: jak to i po innych zamkach bywało. Wieża ta czyli stróża nie była wysoką, gdyż potrzeba nie wymagała więcej nad dwa piątra nadpoziome. Do stróży przystawiano piątrową strażnicę od strony spadzistości ku pieńskiemu potokowi; dla załogi zamkowej mianowicie dla starszyzny jak to po zamkach zwykle bywało.

Za tą strażnicą był mały dziedzińczyk z studnią a raczej cysterną której ślad widoczny. Mur łączył go z strażnicą.

Dalej na podwyższeniu może trzyłokciowem stało zabudowanie: 4 siągi szerokie i długie tyleż, prawdopodobnie też piątrowe. Był to zamkowy: dwór, czyli mieszkanie dziedziców zamku, mieszkanie: Kingi. Góra skopana i wyrównana tworzyła szczuplutki podworzec nad którym spadzisto wznosi się skalisty grzebień góry. Znać wyraźnie ślady pracy ludzkiej: chodnik i niby terassę spadzistą prawdopodobnie ogródek zamkowy właściwy.

Dalej szedł mur zginając się wedle zakrętu skały a wznosząc się ciągle ku szczytowi.

W połowie jego, na kilkosążniowem wywyższeniu, w zupełnem odosobnieniu stała kaplica zamkowa do której od dwora wiódł chodnik przeszło siągę szeroki: więc wygodny! — górą schodowaty.

Powyżej kaplicy mur wspinając się nagle do góry przytykał do drugiego wchodu: od jaworowej doliny (na wschód słońca).

I tu szczerba głęboka w skale stanowiła samorodny przedsionek wchodowy, a brama stała oparta o samorodne ściany. Stróża mała i okrągła stanowiła narożnik muru; bramę zaś samą stanowił mur od stróży w poprzecz szczerby wzniesiony. Wchód nie mógł być jak po drabinie lub po linie wiadrem. Kilkanaście siągów powyżej bramy był już szczyt góry z innych stron prostopadły na kilkadziesiąt do kilkaset siągów.

Zabudowania opisane wraz z murem, opasując całą pochyłość góry zameczkowi całemu nadają podobieństwo gniazda jaskółczego przylepionego do strzechy.

Szczytną krawędź góry prostopadłą na kilkadziesiąt do kilkaset sążni; a w najszerszem miejscu ledwo półsążnia szeroką zwie lud: ogródkiem Kingi. — Widok ztamtąd przecudny: Urwiste skały z pochyłej strony lasem porosłe leżą gdyby poczwary o zielonych grzywach. Dołem: Ligarki, w lewo: Czerwona skała i Sokolica a tuż na przeciwko: Pieniny wyższe; w samej głębi wije się wąziutki zielony Dunajec, a po za nim, w bujny wieniec roztoczyły się leśnickie: Golice i Haligowskie wzgórza; w tle nieba ginie ciemne pasmo Krępaku, a narożny historyczny: Rohacz strzeże miedzy polskiej po nad Piwniczną-szyją nad Popradem.

Kinga! urodzona wśród wrażeń cudowności, wrodzone święte marzycielstwo podsycała rozkosznemi widoki tej wielkiej pięknej spokojnej przyrody, w której tak cudnie objawia się moc Boga. Podobnie czynili wszyscy prorocy pańscy i owi czyści święci marzyciele pustelnicy. Na Pienin krańcu mogła marzyć o niebie i Bogu: marność potęgi królewskiej mogła porównywać z mocą Boga wielkiego a doznając cudu mogła zapaść w zachwycenie niebiańskie, a niezwykła! niebem promieniąca mowa, z skromnych ust wychodząca: porywała. Lud też nabożny słuchając wzniosłych wyrazów dzielił zachwycenie i dźwigając kamienie zapominał o trudzie.

Prawi lud: że za modlitwą świętej królowej: Kingi, aniołowie z niebios na skrzydłach latając naznosili kamieni na budowlę zamku tego: bo ludzie nie byliby podołali ciężkiej pracy.

Zameczek Kingi z położenia swego ma to do siebie: iż go trudno wyśledzić, i długo można wokoło szukać nim się go dostrzeże. — Co do obronności zajmował niezawodnie pierwsze miejsce.

Przed Kingą istniał tu prawdopodobnie: gródek który ona przemurowała.

CZORSTYN. — Kamień na którym zbudowan Czorstyn, z przyrody swej i położenia, od wiecznych czasów musiał być potężnym grodem samorodnym, tem ważniejszym: że pogranicznym. — Była to twierdza narodowa jedna z najwcześniej zmurowanych.

Pierwotny zameczek niewielki, o bramie strożnej niedostępnej (do której prawdopodobnie wyciągano ludzi a może

i konie) i dziedzińcu obmurowanym; rozszerzono przybudowaniem pomieszkania piątrowego od strony Dunajca.

Kazimierz Wielki rozprzestrzenił zamek, wypiętrzył pomieszkania i przystawił potężną pięciopiątrową stróżę czworoboczną bez wszelkiego wchodu z oknami dopiero w 3cim piątrze. Obok tej wieży przystawiono ostroże wysokie, na które prowadziły drzwi z drugiego piątra wieży i z dziedzińca zamkowego górnego. Ostroże to stanowiło właściwy zwykły wchód do zamku: bądź po drabinie, bądź wiadrem, podczas zawarcia bramy. Tu stały też działa broniące przystępu do zamku, tu główna straż.

Później obmurowano jeszcze i podzamcze przystawiając stajnie i czeladnie izby tak w dziedzińcu jak i u samego podnóża zamku, aby w przypadku pomieścić znaczniejszą załogę.

Pomieszkanie na zamku było obszerne, a co do widoku prawdziwie królewskie.

Obronność też nielada zwłaszcza przed wynalezieniem prochu strzelniczego.

DUNAJEC = NIEDZICA. — Zameczek pierwotny maleńki składa się z czworobocznej stróży i przystawki mieszkalnej — zupełnie na wzór niemieckich zameczków. Później zbudowano niższy dziś istniejący zamek, mniej obronny.

SZAFLARY. — Na osobnej skałce niewielkiej zbudowany zameczek nie pozostawił po sobie śladu żadnego. Zbudowan doraźnie od Tatar nie mógł być wielkim, bo cała skałka mała. Co najwięcej był taki jak Tropsztyn.

TROPSZTYN. — Pod dzisiejszem: Tropiem, w onych potopowych czasach Dunajec prący się do morza, przełamał górę kamienną, która samorodną groblą zaległa wpoprzecz: łożysko rzece przeznaczone. Rzeka zgruchotawszy zaporę odwieczną płynie sobie środkiem skręcając się nagle; a po brzegach sterczą skaliste łomy. Na prawo: tropski kamień uwieńczony kościołkiem ś. Świrada, a na lewo: Wytrzyska z Tropsztynem zamczyskiem.

Wytrzysk skalisty pagórek wysoki na jakie 50—60 siągów, jest narożnikiem góry pomiędzy Dunajcem a: doliną i potokiem nieznacznie i niespodzianie wytryskającym z pomiędzy gór: od Iwkowej. Przypiera on do samego Dunajca i do niedawna niemogąc omijać trzeba go było górować, ob-

jeżdżając cokolwiek przez przyległe nieco niższe siodełko górskie. Przestrzeń pomiędzy drogą a Dunajcem jak gdyby stworzona na zameczek panujący nad całą doliną, którego lądem czy wodą ominąć nie podobna.

Niemiecki ryter z nad Renu przybysz rychło się też poznał na dogodności miejsca i założył zameczek: z którego był pewien okupu od kupców i podróżnych.

Zameczek sam zajmuje trójkąt kończyny skalnej, która Dunajcówi nadaje nagły skręt. Przepaść naddunajecka i sroma spadzistość od potoka, zabezpieczają go z dwu stron; z trzeciej bronił go wał i przekop — prócz murów i stróży, Od stałego lądu skałka wywyższona na jakie: 4 siągi. Na niej w rogu od potoka wznosi się: stróża potężna czworoboczna, kamienna piętrzona bełkami, w piątr 4, wysokich na 2 siągi.

W wysokości 5 siągów była wąska forteczka tuż obok i pomiędzy wieżą a naumyślną strażniczką wiszącą. Pozostało jeszcze spadziste furtki podproże, najwyraźniej wskazujące: że tu drabinę przystawiano. Z furtki tej wchodzono: na piątro stróży, a w drugą stronę gankiem schodnym na dziedziniec zamkowy.

W odstępie 4 siągów od stróży połączon murem z oną furtką i strażniczką, całą dalszą połać zajmował dwór czyli miészkanie zamkowe, piętrzone po dwie izby. Z dolnego piątra okna wyglądały na podwórze z górnego i na zewnątrz, jak widać z pozostałych murów. Piece w pomieszkaniu że były z kafli niepolewanych, snać z wykopanych szczątków. Komina nie ma śladów.

W przyciętym narożniku, na wysokości 1½ sążniowej wraz z dworem pod jednym dachem była brama wjezdna, zawierana okowanym zwodem, do którego z boku przystawiano pomost, dla wprowadzania koni i bydląt. Zwód wisiał nad przepaścią, gdy go więc wzniesiono; wygląd stawał się niedostępnym.

Od tej bramy szedł mur od strony Dunajca aż do trzeciego narożnika. Tam była strażnica prawdopodobnie nad stajnią końską, połączoną z drugą potężną czworoboczną stróżą wzniesioną w środku wygiętym połaci nad potokiem. Między oboma stróżami była studnia.

Cały więc zameczek istotnie był w około zamkniętym bez wszelkiego poziomego wnijścia; był prawdziwym zamkiem.

Przedzamcze, po za wałem zamkowym zajmowało równinkę przeszło dwumorgową bez mała trójkątną, obronną spadzistością wzgórza i wąwozem którędy szła droga. Przedzamcze to ogrodzone ścielonym jazem, ostrokołem lub ciernistym żywopłotem, a zamknięte bronnemi wrotami, samo przez się stanowiło dość obronny gródek. Tam były zagony pod warzywa i zboże, tam sadek wokoło płotów, tam gumna i obora; słowem całe gospodarstwo. Tam z pól nadrzecznych zwożono zboża, z gór paszę, tam wyrabiano nabiał, strzyżono owce.

Z wysokiej stróży zaś poglądała straż, tó na Dunajec, to na drogę, czy nie płynie jaka tratwa, czy nie jedzie jaki wóz kupiecki?? A gdy kto nadpłynął, zawezwany musiał przystać do brzegu, jadący zaś musiał stanąć wedle przedzamkowej brony: a okup musiał złożyć wielmożnemu rytterowi, który z szklenicą w ręku z zwodu wyględnego, lub z ganku na murze przyglądał się cudnej okolicy i pilnie strzegł zdobyczy: by mu przypadkiem nie uszła! — Zdobyczy! bo brał co mu się nadało: beczkę wina, postaw sukna, ostrą szablę, tuczne bydlę — co chciał. Jak niegdyś nad Renem.

Zameczek Tropsztyn (co znaczy: wytryskający kamień = Wytrzyska) prawdopodobnie wystawił z nad Renu przed szubienicą: Habsburga cesarza zbiegły, obierzny rycerz *(raubritter)*: Wojsław herbu Osmorog, właściwie: Gerard. Potomek jego: Dobrosław roku 1231 panem na Tropsztynie wypisany rzekomo w księgach grodzkich czchowskich. Drugi: Ludysław założył niedalekie: Lucławice. Zaś: Gerhard roku 1260 był biskupem łuckim a wprzód komisarzem papieskim na Konrada mazowieckiego o zabicie księdza Czaplica.

Pod tego Żerarda proboszczowie tropcy podszywali świętego Świrada.

MELSZTYN STARY. — Podobnem nadrzecznem lecz nie tak łupieżnem gniazdkiem murowanem był pierwotny zameczek Mielsztyn. Maleńki co do rozmiarów postawiony na ostrej kończynie skały sto kilkadziesiąt sążni wysokiej, składał się z wysmukłej stróży narożnej, z maleńkiego podwórza z cy-

sterną i z zamkowego mieszkania, którego potężna ściana zewnętrzna wraz z okopem od stałego pasma górskiego broniły. Wchód bardzo przykry dla pieszego tylko człeka był z boku od nadpotocznej przepaści.

Przedzamcze podobnie jak w Tropsztynie zajmowała gospodarka — lecz na krótko. Panowie na Melsztynie rychło się wzmogli, a wzrost mienia widoczny na zamku. — Przedzamcze okolone potężnym murem samo się stało zamkiem jak to widać najdokładniej. A gdy Mielsztyńscy już woje krakowskie wodzili, i po hetmańską buławę sięgli; zmurowali sobie nowy obszerny zamek wysoki, stary zaś obłożyli działobitniami z ciosu krzesanego w kostkę, licząc już na ognistą broń. Do robót tych prawdopodobnie używali jeńców tureckich obeznanych z tego rodzaju murarką.

Oba te zamki stały się odtąd mocną naddunajecką warownią, na której najdokładniej znać: pierwiastek i wzrost.

Nowo-sądecki, rożnowski i wiatrowicki: zamki należą do późniejszych; grodeckiego i białowódzkiego nie ma żadnych pewnych śladów, prócz odpowiedniej miejscowości i podań.

Starosądeccy starostowie przesiadywali prawdopodobnie w drewnianym starym zamku na grodzisku naszocowickiem — później zaś na zamku drewnianym, który stał w dzisiejszem: Podegrodziu — jak niesie podanie a wskazuje miejsce. — W jednym z tych dwu starych zamków chowały się jeszcze dzieci królewskie: Jagiellony pod okiem Kallimacha.

Na Podbieszczadziu dochował się zamek: w Szymbarku, ozdobny z powierzchowności lecz nie obronny.

Bieckiego zamku mało pozostało śladu. Stał na kończynie wzgórza nad rzeką w cudnem i obronnem położeniu, zbudowan wedle zwyczaju niemieckich rytterów.



V.

BOLESŁAW I KINGA.

Bolesław Wstydliwy rządy krakowskie i opiekę własną zdawszy na Henryka; wymówił sobie tylko zamek na skale w Przeginii jako bezpieczny od Konrada: osiadł tam z matką swoją.

Sandomierską ziemią sam rządził za pomocą wiernego Pakosława wojewody. Roku 1236 Witkonowi żupnikowi nadał Sandomierz prawem teutońskiem i wolnością magdeburską.

Po śmierci wuja i opiekuna: Henryka; Bolesław bojąc się Konrada szukał innych związków i opieki w ożenieniu z Kingą córką króla węgierskiego: Beli, którego matka: Gertruda rodzoną była ś. Jadwigi siostrą hrabianką Meranu. — Prócz Beli i Kolomana, miała ona jeszcze córkę: Elżbietę żonę landgrafa tyryńskiego, policzoną w poczet świętych. Bela zaś prócz dwu synów: Beli i Stefana, miał pięć córek: Annę, Konstancyę, Kingę Jolentę, Małgorzatę i Elżbietę. Żoną jego a matką tych dzieci była: Marya Aleksiewiczówna cesarzówna grecka.

Błogosławiona Salomea żona Kolomana wraz z nim z Halicza wygnanka, wychowała ją w gorącej pobożności i wcześnie sposobiąc na żonę Bolesława, ukradkiem w naumyślnie na to sporządzonej skrzynce otworami do oddechu opatrzonej, przez umówionych posłów: Grzymisławie do Polski przysłała — dzieckiem jeszcze; mimo wiedzy i woli rodziców, którzy ją rychło odebrali.

Kasztelan krakowski: Klimunt Klimuntowicz Gryf i wojewoda krakówski: Janusz Toporczyk jechali w dziewosłęby. Uzyskawszy, wieźli Kingę do Sącza, gdzie ją witała zgromadzona szlachta polska wioząc dalej przez: Czchów, Wojnicz i Bochnią prosto na Wawel. Kinga pobyt swój w Polsce zaczęła od nauki mowy polskiej.

Dostała posagu: 40,000 grzywien srebra; iściznę na on czas (1239) ogromną.

Gryfowie znaczne w tej sprawie musieli oddać usługi, skoro po Januszu Toporczyku zaraz na bezrok wojewodą krakowskim: Włodzimierz Gryf rzekomo brat Sulisława.

Nabożność Kingi młodej znana światu. Jak gdyby przeczuwając niedolę, która ją czeka, nabożeństwem wzmacniała siły ducha i serca, postami i nawet biczowaniem przyzwyczajała ciało do trudu i niedostatku, a do bosego chodzenia przywykała niewiedząc ani marząc: że odbywa tylko ćwiezenia bolesnej pielgrzymki po twardych i ostrych ścieżkach pienińskich, któremi w pośpiechu uciekać przeznaczyło jej niebo.— Nawet kwiat swej niewinności zachowała Bogu na ofiarę, jak gdyby w przeczuciu, że kto ma być ofiarą Bogu miłą, powinien być czystym i przaśnym.

Pokorą zaś i uniżonością przechodziła wszystkie sługi swoje. Bolesławowi to wszystko niekoniecznie było po myśli; lecz urok jej skromnej świątobliwej pokory wcześnie go poddawał pod wodze jej woli: bo sam nie silną wolę posiadał.

Ochmistrz jej dworu: Mikołaj z powodu, iż ukradkiem z zamku do kościoła na nabożeństwo chadzała, miewał nawet nieprzyjemności od królowej Grzymisławy, która się sama gorszyła zbytkiem pobożności, postów i umartwień. Gorszyły się i dworskie jej panie widząc jak pielęgnuje najobrzydliwszych chorych.

Zniosła to Kinga! a ileż ona się to później napatrzyła nędzy ludzkiej ileż ona to jej uleczyła?!

Nadomiar zaś przygotowań do ciężkiej życia niedoli, odwiedzając rodziców na Węgrzech, była naocznym świadkiem zbrojnego godzenia na życie jej ojca, mieczami i nożami dobytemi, z pośród których sama go ocalić pomagała.

Tak przygotowaną zastała zbliżająca się ciężka niedola.

W przeczuciu bliskich a ciężkich ofiar przygotowywała się też i ś. Jadwiga ciągle się modląc w Trzebnicy obok swej córki opatki klasztora. Przewidywała i przepowiedziała śmierć syna Henryka i niedolę Polski.

Roku 1240. J. Klimunt Gryf wojewoda przeczuwając karę Boga, chciał odwrócić od siebie kielich goryczy zakładając i wyposażając kościół z klasztorem w Strzelnej a oddając Bogu na służebnicę córkę swą Wizogenę.

Król węgierski Bela także chcąc Boga ubłagać: aby odwrócił srogi miecz tatarski: Małgorzatę (świętą) córkę, a młodszą siostrę Kingi ślubował Bogu w ofierze.

Lecz miara grzechów ludzkich, snadź była pełną: Niewysłuchał Bóg!

TATARY. — Roku 1240 po gruzach czerwieńskich grodów, między któremi potężnego i warownego: Pleśniska (gdzie dziś: Podhorce) dotarli Tatarzy aż po Wisłę: Zawichost spalili.

Wrócili się ztąd jak gdyby chcieli Polsce dać chwilę wolną przed śmiercią.

Skoro zaś zima zapadła i mróz Wisłę ścisnął, znowu przyszli: a przeszedłszy po lodzie uderzyli na Sandomierz i zdobyli. Po strasznej rzezi wyprawionej wybili mniszki w Pokrzywnicy i ruszyli na Kraków.

Bolesław z młodziutką żoną i matką Grzymisławą zawarł się na zamku. Wobec tak strasznej trwogi wobec ciągłych krwawych wieści, i śmierć przed oczyma widząc; młoda i w pobożności bezmała zakonnej wychowana. Kinga mogła i nadal Bogu ślubować czystość swą dziewiczą jako ofiarę błagalną. A Bolesław bez niedołęstwa mógł przyjąć taki odkup odśmiertny. Chociaż w tym jedynaku nigdy nie było prawdziwej męskiej samodzielności; jak tego niestety! Polska doznała wówczas i później.

Gryfowie poczuli się do obowiązku przewodnictwa w obronie ojczyzny, bo Bolesław nie miał na to odwagi. Kinga dostarczyła pieniędzy pożyczając z bogatego swego posagu. Włodzimierz Gryf wojewoda krakowski u wsi Kalińca wiecował z szlachtą obmyślając i przygotowując obronę. W tem dają, znać iż Tatarowie złupili Wiślicę i Skarmierz obciążeni wracają ku Rusi, gdyby stada bydląt pędząc przed sobą lud

w niewolę wzięty. Ścisnęły się serca na tak smutną wieść. Szlachta krakowska i sandomierska westchnąwszy do Boga, dosiada koni i z wojewodą Włodzimierzem na czele, idzie w pogoń. Pod Turskiem, milę od Połońca dogonili, przypadli, uderzyli i rozgromili nim się wróg szczupłej ich liczby domyślił. Więźniów wiele oswobodzono. Tatarzy wkońcu spostrzegli: że to tylko rozpaczliwa garstka; otoczyli tłumnie i przemogli. Ale zatrwożeni odwagą uciekli w strzemeską puszczę, a w pogoń iść nie śmieli. Za kilka dni ku Rusi wrócili. Klęskę zaś sobie zadaną zachowali w pamięci, a chińscy ich dziejopisarze wspominają o niej. *(Deguignes)*.

Pomnożywszy swe zastępy i kipiąc od gniewu i zemsty wrócili niebawem. Wiódł ich groźny i straszny chan: Baty; a drogę którą kroczył, krwią zbryzganą lud polski w pamięci dochował zwiąc: szlakiem Batego. — Dzienne pochody znaczyli kopcami wielkiemi, w których prawdopodobnie umarłych swych grzebali przysypując wielką mogiłą, aby zwłoków nie ruszano. Mogiły te w jednostajnych prawie odstępach idą dolinami rzek 10—11 mil.

Roku 1241, 13 lutego w popielec: Peta zdobył Sandomierz.

U gliszcz Sandomierza wypoczęli dwa dni, poczem rozdzieliwszy się ruszyli: Baty z głowną siłą przez góry prosto na Węgry; Peta na Kraków; Kajdan przez Ruś Czerwoną dążył też na Węgry najprzód w kraj Kumanów, którzy przed Tatarami zbiegowie od króla węgierskiego nad Cissą osadzeni. Za nim stronami ciągnął: Bogader i inni wodzowie.

Król węgierski Bela, na odwrócenie tatarskiego miecza, młodszą Kingi siostrę a córką swą: Małgorzatę (świętą) ślubował Bogu! — daremno!

Gryfowie znowu stanęli na czele mężnych, mianowicie: Włodzimierz wojewoda i Klemens kasztelan krakowscy, znowu wraz z Pakosławem kasztelanem sandomierskim; pocztem dzielnej szlachty niemałym, jednak zbyt małym w porównaniu nawały wrażej. Pod Chmielnikiem przez kilka godzin ciężkiej bitwy nie mogli ich Tatarowie przełomić; aż w końcu zmyśliwszy ucieczkę: pociągli w pogoń za sobą a na rozsute z wszech stron uderzyli. Bili się Polacy niebożęta na umór! Przywódcy polegli, niedobitki uszły w lasy.

Tam poległ Włodzimierz Gryf wojewoda krakowski wraz z najdzielniejszą szlachtą: 18 marca 1241.

Bolesław zaś Wstydliwy, słysząc o tej porażce: wraz z żoną i matką uciekał ku Węgrom do teścia swego. Lecz niedaleko umknęli: — W Podolińcu doszła ich wieść: że Tatarzy pierwej jeszcze przebyli góry i nad rzeką Sają biją się z Węgrami.

Istnieją jeszcze szczątki starego podolinieckiego zamku i wskazują okno małe niegdyś nad bramą wieży, którem niecierpliwie wyglądała Kinga ku stronie południowej wysełając gońca za gońcem; aby się wywiedzieć o losie bitwy. Wywiedziała się nieboga od samego ojca, który po porażce swoich ocalał tylko poświęceniem wiernych dworzan. Byli niemi dwaj synowie: Rugacza, którzy mu podali konia i Polacy: Adam z Bojomirem Sulisławiczem, którzy powstrzymywali wroga. Sulisławicz cudów waleczności dokazywał. Silnie rzuciwszy włócznią skoczył sam w zastęp tatarski siekąc wkoło siebie. Mnóstwo ubił, mnóstwo ranił i roztrącił; w końcu ciężko raniony, ledwo wyzdrowiał. Bela nagradzając go mówi: „Myślą nawet nie objąłby czynów i zasług jego, nie dopiero pismem.“

Czy nie był to: Gryf Sulisławicz? syn dzielnego hetmana przeciw Rusi??

Madziary mieniąc go krewnym: Omadeusza wojewody spiskiego.

Bolesław zaś wraz z żoną i matką uchodził do niedostępnej ostatecznej kryjówki: do zamku w Pieninach. Henryk sołtys podoliniecki pomagał im w tej niebezpiecznej ucieczce, nieżałując mienia i zdrowia wobec czambułów tatarskich.

Widząc zbawienną zameczka niedostępność na wysokim skalistym szczycie, mogli się królewscy tułacze zdziwić i błogosławiąc opatrzności boskiej zawołać: że to nie ludzie ale anieli chyba z niebios zamek ten wystawili.

Samo wyjście na zamek: jeżeli, co nietylko prawdopodobna lecz przy pośpiechu: konieczna, od strony Podolińca więc od Sromowiec dzisiejszych, miejsce miało: pieszo tylko mogło być uskutecznione.

Lud wiejski przechował pamięć tej ucieczki, a litując się doli młodej świątobliwej a tak nieszczęśliwej Kingi opowiada: — Że szła płacząc, i boso dla strasznej skał onych

spadzistości, gdzie w obuwiu krocząc noga ciągle się ślizga. Więc sobie poraniła nóżki, ścieżkę znacząc krwią i łzami. A kędy padła: łza, wyrósł goździk biały, a kędy krwi kropla: goździk czerwony. A u stóp Pienin zaraz na brzegu Dunajca wysiadłszy, gdy stąpiła na wielki kamień: opoka twarda zmiękła i pozostał ślad stopy jej wyraźnie wyciśnięty; a z pod kamienia, na którym gorzko zapłakała, wytrysło źródełko gorzkawej wody!"

Tak opowiada rzecz lud górski.

W roku 1850 kilka, kiedy pomiar krajowy w Pieninach uskuteczniano, miernicy: bemaki słuchali tych opowiadań z uśmiechem, lecz oglądając oną stopkę zdziwili się naturalnością odbicia, pili gorzkawą wodę i mnie piszącemu wiernie całą rzecz opowiadali nieopuszczając nawet: uśmiechu niedowierzającego. Kamienna płyta z stopką odłupana i osądzona w ramy, oddana klasztorowi Kingi, po dziś dzień istnieje w Starym Sączu umieszczona pod ołtarzykiem na piątrowym korytarzu klasztornym. Samorodny ten pomnik wymownie świadczy: że Bóg chciał zachować pamięć tego serca boleścią przeszytego, którego przedstawieniem najwierniejszem była owa młoda królowa z łzą w oku, smutkiem w sercu a krwawemi stopy.

Bela król węgierski schronił się do Fryca Rakuskiego. Ten korzystając z nieszczęścia obrał go z mienia i uwięził; ogołocony ledwo z zdrowiem zdołał umknąć do Dalmacyi.

Tatarzy zaś brocząc we krwi, paląc i niszcząc, jedni zalali Węgry, podczas kiedy drudzy palili ogołocony: Kraków krom kościoła ś. Andrzeja, niegdyś przez Konrada jeszcze obwarowanego.

U Lignicy (8 kwietnia 1241,) pod dowództwem Henryka Pobożnego, najstarszego: Jadwigi syna stała ostatnia Polski nadzieja: ostatnie wojenne zastępy. Mało- i Wielkopolanie, Slęzacy i krzyżacy pruscy pod swym mistrzem Pomponem, i górnicy goldberscy i krzyżownicy obcy. Z Gryfów żaden nie omieszkał, a cały zastęp małopolski i część Slęzaków wiódł w bojach osiwiały i doświadczony: Sulisław Gryf, niegdyś hetman zwycięski pod Haliczem. Wielkopolan z Szlązakami najliczniejszy zastęp wprawował sam Henryk Pobożny. Krzyżowniki z górnikami wiódł Bolesław syn Dyppolda margra-

biego morawskiego. Prusy zaś i ich krzyżaki prowadził mistrz: Pompon.

Wszystko wojsko wraz, liczbą nie dorównało jednemu ustępowi Tatar.

Smutna kolej lignickiej bitwy powszechnie wiadoma! Po rozbiciu wojska, po zgonie przywódzców: Bolesława morawskiego, i krzyżackiego mistrza Pompona z rozpaczy Piastowicz szukając śmierci z garstką niedobitków uderzył sam na strasznego zwycięskiego wroga.

Wszyscy legli koło niego; został tylko: samoczwart! — z sędziwym: Sulisławem i Klimuntem wojewodą głogowskim, obą Gryfami; z Janem Janowiczem (prawdopodobnie Toporczykiem synem Janusza wojewody krakowskiego) i z Konradem Konradowiczem. — Zniewolili go prawie do ucieczki: lecz zapóżnej.

Klimunt wojewoda głogowski, i Konrad Konradowicz zabici wraz z Henrykiem, i wraz z nim pochowani w Wrocławiu.

Jan Janowicz ocalał cudów męstwa dokazawszy.

Zamku lignickiego nie zdobyli Tatarzy, a pod murowanym Ołomuńcem, z ręki Sternberga padł: Peta, groźny wódz tatarski. Więc przelęknieni co tchu zwrócili się ku Węgrom do głównego obozu, ciągnąc przez Morawy.

Spustoszała i krwią zbroczona Polska, po odejściu Tatar ocknęła się, gdyby z snu ciężkiego. Małopolanie czując sieroctwo kraju, a czcząc poświęcenie się Henryka Pobożnego syna jego: Bolesława (Łysego) powołali na tron. Nowy książę odwdzięczając się rodzinie Gryfów, przyjaciół dziada i ojca jego: Klimunta z Ruszczy Sulisławowicza, wojewodę krakowskiego obrał sobie za opiekuna; ku wielkiemu zgorszeniu Konrada mazowieckiego, któren z wojskiem przeciwko niemu ruszał.

Tatarzy też, nowym zagonem przez Spiż wrócili z Węgier, i niespodzianie przypadli do Krakowa, gdzie Klemens Gryf wojewoda na skale zamku obwarowany Konrada oczekiwał. Tatarzy wpadłszy złupili miasto, Wawel zaś obronił wojewoda. Tatarzy mimo Oświecima wracali na Węgry.

Wtedyto zburzyli: Nowy-targ i Ludzimierz, zkąd Cystersi uszli na szaflarską skałkę. Prawdopodobnie: Cedro Gryf,

z bratem Sulisławem, ocaleni pod Lignicą, z garstką jaką niędobitków uszli w niedostępne Podhale, gdzie się połączyli z osadnikami niemieckimi i z owym ludem polskim, pierwotnymi lasów tych i gór mieszkańcami. Tatarzy wracając napadli i znieśli ich pod Łudzimierzem, a według zwyczaju odkrojonemi uszami licząc poległych, dali nazwę wsi: Krauszów — do dziś dnia zachowaną.

Prawdopodobieństwa dodają podania ludowe rzecz najzupełniej stwierdzające obok okoliczności: że nieznany dotąd: Krauszów rychło potem wspominają nadania klasztoru szczyrzyckiego.

Wtedyto mógł niewoli popaść Cedro z Sulisławem, a pędzeni w jasyr przez Spiż, kędy wbok od Lewoczy: Sasi pod swym starostą na skalistej górze ś. Marcina obmurowani i okopani przez trzy lata siedząc ocaleli — mogli uciekną przy jakiej sposobności.

Oswobodzeni dążyli ku Krakowu, gdzie przez ten czas Klemens wojewoda zwątpiwszy o Bolesławie poddał się Konradowi (1242). Więc zastali tam Konrada rządy wojenne. Widząc konieczną potrzebę obrony, nakładał on ciężkie daniny na kmiecie, szlachtę i księży; aby uzyskawszy środki jak najwięcej zamków obronnych zmurować.

Murowanych twierdz obronność i skuteczność: okazała się nieporównanie większa. Murowane drobne warownie: Wawel, ś. Jędrzeja kościół, lignicki i wrocławski zamek, Krossno i Ołomuniec od Tatar nie zdobyte, podczas gdy drewniane parkany i ziemne okopy wielkich grodów ruskich nie strzymały parcia. Tak od chińskiego muru jak od murowanych warowni Europy: wzięli wstręt! Więc i Konrad mazowiecki mimo całej nienawiści niemieckiego żywiołu: przyznał i przyjął sposób obrony, jaki oni do Polski wnieśli.

Wykonanie tylko nie poruczał pojedynczym; nie dawał przywilejów na mury; ale sam murował. To nań lud obruszyło.

Szlachta krakowska sarknęła na niezwykły ciężar; sarknęło i duchowieństwo. Wtem wracają Gryfowie: Sulisław i Cedron, donosząc, iż Bolesław żyje w ukryciu. Małopolanie postanawiają przywołać go napowrót. Konrad zaś widząc niebezpieczeństwo ucieka się do zwykłych podstępów: Ogłasza

wiece na które do wspólnej narady zaprasza szlachtę. Spieszą do Skałmierza, wyjawiają swe niechęci, a Konrad pojmawszy co przedniejsze powiązanych poseła do Mazowsza.

Cóż z tego kiedy nie podszedł Gryfów ostrożnych! — Klimunt wojewoda wraz Sulisławem i Cedronem zwietrzywszy zdradę, zamiast na sejm udali się w góry do Bolesława, którego odszukali w Czorstynie. Kinga na zaciąg wojska pożyczyła skarbów swych posażnych. Więźniowie też mazowieccy uciekli z Mazowsza i pobudzili lud przeciw Konradowi. Słysząc to Gryfowie z góralami przyciągli pod Kraków i w połączeniu z oswobodzonymi pany i ludem; wyrzucili Konradowe urzędniki. A gdy Bolesław nadciągnął; cała ludność: biedni i bogaci z biskupem Prandotą na czele wyszli mu naprzeciw i witając radośnie, wszyscy na wierność przysięgę złożyli.

Klimunt Gryf ruszył przeciwko Konradowi.

U wsi, Suchegodołu spotkał się z jego o wiele liczniejszem wojskiem i uderzywszy śmiało: poraził i rozpędził.

Lecz napatrzywszy dosyć krwi rozlanej przez Tatar; syt był bojów. Więc nie kazał ani gonić ani zabijać! — Dla tej łaskawości poddały się wszystkie zamki jakie trzymał Konrad.

Tak więc Klimunt z Ruszczy Gryf po trzeci raz już ocalił Bolesława: wydobywając z niewoli Konradowej: przywołując z Pienin i zwyciężając u Suchegodołu w czerwcu 1243.

Bolesław wynagrodził wiernego sołtysa podolinieckiego, któremu zawdzięczał ocalenie swe w górach. Bo nawet prawdopodobnie za jego poradą schronił się do Pienin. Dziedzictwem nadał mu spustoszone podolinieckie sołtystwo wraz z lasem nad strumykami: Toporcem, Łomnicą przez trzy Jaworyny aż po Tatry i Poprad. Z młynem, karczmą, łowiectwem, uwolnieniem od ceł i dożywotnem uwolnieniem od wszelkich ciężarów. Prawem magdeburskiem. W Krakowie 1244.

Belę ścigali Tatarzy aż na wybrzeża morskie. Gdy powrócił do Węgier nie miał zgoła żadnego mienia, i nie było czem zacząć rządów ani nawet czem żyć. W tem przychodzi chłop, Rusin z Zabieszczadzia przynosząc 30 grzywien złota, które mu chciał pożyczyć. Zapytany zkądby miał to złoto, rzecze: Że będąc w niewoli u Tatar to złoto im porwał i uciekł szczęśliwie! — Bela przyjął złoto, a w lat kilka, gdy mu chciał

oddać, Rusin wolał ziemię i dostał: Tarnowiec w turockiej stolicy.

Po Tatarach.

Po Tatarach pozostały smutne wspomnienia i podania: Pusto! jak po Tatarach! — mówi lud po dziś dzień! — Krauszów, (tuż obok Ludzimirza) po dziś dzień wskazuje miejsce nieszczęsnego pobojowiska; a na Szląsku po dziś dzień (w Sternbergu) na zielone świątki: wypiekają piekarze uszy i ręce — ku wiecznej pamiątce. Kajdanami: zwiemy niewolnicze pęta; a: Kejdan zwał się wódz tatarski co zniszczył Kraków. Batem: zwiemy bicz. Pęta nawet, — opętany! może być smutnem wspomnieniem wściekłego: Pety. Bohaterem zwiemy wojownika dzielnego. Tatarski ten wyraz (*begadyr*) to samo oznacza; tak! zwał się też jeden z wodzów. Baty, Kejdan, Peta i Begadyr: wszyscy pustoszyli Polskę i Ruś.

Strasznie się musieli dać we znaki: kiedy ich nazwy aż w mowę ludu wcielono! Pamięć klęsk doznanych lud także zachował.

Miesiąc z gwiazdą, starożytne godło wschodu od Persów przejęte przez arabskich kalifów; — pomnikiem dziejowym pozostało na piersiach lignickiego orła i w tarczach herbowych wojowników. Bolesław Wstydliwy na pieczęci swej wyobraża się zbrojno walcząc z smokiem skrzydlatym, którego przebija prostym mieczem.

Bolesława jak nie było tak nie było. Lud niemogąc się oswoić z utratą ostatnich zastępów i najdzielniejszych wodzów: Gryfitów; nie mogąc sobie wytłómaczyć nieobecności króla, przyodział myśli swoje w piękną szatę wyobraźni i opowiada po dziś dzień: W halach (chochołowskich) jest jaskinia obszerna. Tam w koło stołu okrągłego siedzi 12 rycerzy zbrojnych z królem Bolesławem na czele. Zbroje na nich kute stalowe, miecze ostre. Pospierali głowy na stole i drzymią niewypuszczając z ręku miecza i gotowi każdej chwili ruszyć do walki, której oczekują. A dawno już, strasznie dawno oczekują tej walki: posiwieli już, pobielëli, a

brody porosły im po kostki, brwi opadają na twarz. Prócz nich, w głębi jaskini całe wojsko leży ukryte zbrojne i konne. A u wchodu dwu rycerzy siedzą na kamieniach i oburącż oparci o rękojeście mieczów strzegą wchodu i pilnują: rychło będzie czas obudzić spiących wodzów i króla i wojsko.

Na czasie zaś będzie: skoro kościół Panny Maryi w Krakowie słomą będzie pokryty! — Wtedy otworzy się góra, wyjdą wojska z wodzami i królem na czele, uderzą na wrogi, zwyciężą: *a Polska będzie Polską jak bywała, możną i szczęśliwą.*

Górale z pobożnym postrachem i silną wiarą opowiadają o tem, a nawet wymieniają chłopa, który przypadkowo zaszédłszy do tej jaskini, widział rycerzy spiących i rozmawiał z strażą u wchodu która się go wypytywała: czy nie poszywają słomą kościoła Panny Maryi w Krakowie??

Jaskinia ta zaklęta leży w kościeliskiej dolinie w miejscu najobronniejszem, na prawym brzegu Dunajca, w halach, dziś należących do Chochołowa.

Podhale spustoszone zupełnie nie mogło się podźwignąć. Niemieccy dworzanie Cedrona, owi: Neumarkty, Mittelburgi, Rensburgi, Sykuty i t. d. — przepadli! — wyginęli pod Lignicą albo Ludzimirzem; pamięć po nich pozostała tylko w obszarach, które posiadali. Domy ich i osady, wszystko przepadło! Niedobitki z niewiastami i dziećmi schroniły się w góry pospołu z Podhalany polskimi, z którymi ich ciężka niedola zbratała i zlała. Znaleźli tam schronienie i litość; więc przyjęli polską mowę i obyczaje. Natomiast wyuczyli ich lepszego gospodarstwa owczego; więc wszystkie nazwy dotyczące pozostały niemieckiemi i do dziś dnia istnieją.

Pierwsze to zespolenie towarzyskie obu nienawistnych żywiołów musiało się odbyć w miejscu odpowiedniem tak co do obronności jako też co do korzyści wyżywienia ludu i statku schronionego, a oraz niewielkiego oddalenia. Wszystkie te warunki łączy dolina Kościelisk, a mianowicie hala na Ornoku jak gdyby stworzona na obozowisko schronne. Z Podczerwonego, kędy pierwszy Nowytarg leżał do Kościelisk dwie mile, a Dunajec sam prowadzi. Nietylko w Polskiej ziemi, lecz w całej Europie mało miejsc tak obronnych, obfitych w wodę, drzewo a latem i w paszę.

Więc przy spólnym rozlewie krwi własnej bratali się Niemcy przybysze z Polakami tam rodowitymi. Bratanie musiało być szczere, a miejsce w którem się działo, musiało zachować urok niezwykły. Jakoż zachowało.

Duchowieństwo spiskie, polskie i niemieckie też się pobratało wówczas, roku 1248.

Bractwo 24 parafij spiskich, jako osobna kapituła pod swym własnym przełożonym trwa do dziś dnia. Wspierając się nawzajem w sprawach spółecznych i duchownych, kapituła spiska urosła w powagę i ogromny wpływ wywierała na Spiż, a nawet na Węgry i Polskę, mianowicie: w czasach odszczepieństwa Lutra.

Święta Jadwiga przeżyła męża, przeżyła syna, któremu śmierć bojową przepowiedziała; przeżyła klęskę kraju i ludzkości. Przeżyła nawet nadzieje swe cywilizacyjno niemieckie i pewno nie z weselem serca słuchała wieści: że niemieccy osadnicy Podhala radzi nie radzi z ludem polskim się łączą.

Górale zaś bratając się z słabymi Nowotarzany nie mogli przepuścić zamożnym zakonnikom niemieckim, którzy niezawodnie starali się ocalić żywioł niemiecki. Jak przed Tatarami, tak przed górskiemi zbójcami musieli Cystersi uchodzić na swą szaflarską skałkę, kędy zmurowali zameczek.

Cedro wojewoda zwątpił o przeprowadzeniu dalszym zamiaru zniemczenia Podhala. Niemogąc ocalić miasta i włości ocalił przynajmniej zakonników ludzimirskich.

Widząc klasztór swój i kościół w gruzach, niemieckie osadniki pobite, poznawszy przytem zupełną nieobronność miejsca, nie chcieli oni powtórnie rozpoczynać nietrwałego dzieła. Skałka szaflarska była za szczupłą, Podhale samo za zimne, więc chcieli się rozejść po klasztorach — lub przenieść gdzieindziej.

Cedro pragnąc po sobie zostawić jakąś pamiątkę pomnożenia chwały boskiej, zwrócił uwagę na Szczyrzyc, gdzie Cystersów przenieść postanowił.

Ubezpieczył więc najprzód posiadanie swoje.

Przywilej (VII) — W imię świętej nierozdzielnej Trójcy Amen.

— Aby zupełnie usunąć błędne zdania co do zmian rzeczy obecnych:

— Ja Sulisław Janowicz, kononik kościoła krakowskiego, obwieszczam wszem wobec i na przyszłość: że zatwierdzam niniejszem pismem, uznając ważną i spełnioną brata mego: księdza Jędrzeja wówczas scholastyka krakowskiego później biskupa mazowieckiego, stryjowi memu panu Cedronowi wówczas wojewodzie krakowskiemu, sprzedaż wsi Szczyrzycem zwanej.

— Która wieś jako sprzedana za 100 grzywien srebra, któremi mnie rzeczony stryj mój wsparł w potrzebie mej, gdym w Padwie był na nauce;

— A bardziej jeszcze z pobożnej przyczyny: że idzie na własność klasztoru na cześć błogosławionej Maryi Panny założonego przez pana Cedrona;

— Więc nietylko jako kupno, lecz i jako darowizna niechaj wolnem i spokojnem dziedzictwem wieczyście zostaje!

— Ażeby zaś z krewnych moich, nikt uroszczeń do niej nie miał, oną sprzedaż i zupełne na nią zezwolenie zatwierdzam wobec Bolesława Leszkowicza, księcia na Krakowie i Sandomierzu: odzywając się żywym głosem i utwierdzając pieczęciami i świadkami.

— Spisane więc nazwiska obecnych: Książę Bolesław Leszkowicz z matką swą: panią Grzymisławą, Fulko arcybiskup gnieźnieński, Prandota biskup krakowski, Klemens wojewoda krakowski, Floryan wojewoda sandomierski, Michał kasztelan krakowski, Sędzimir *(Sudo)* kasztelan wiślicki, Szczepan Jędrzejowicz z Czchowa kasztelan, Przybysław Wawrzynowicz, Sułek Klemensiewicz, Klemens z bratem swym, synowie Marka, Zbigniew Idziewicz, Szelisław z Grogu (Sulisław z Gródka??) i mistrz Cedron kanclerz krakowski księcia Bolesława.

— Działo się to roku pańskiego 1244 na wiecach w Chrobrzu 5go lipca.

---

3. Cystersi Szczyrzyccy.

Złamany wiekiem i brzemieniem nieszczęść, Cedro oczy swe zwrócił ostatecznie ku Bogu, którego wszechmocną potęgę wielbić nauczyła go znikomość władzy i siły ludzkiej

na jaką własnemi patrzał oczyma. Więc cały oddany chwale Boga sługom jego a swym ulubieńcom: Cystersom wystawił kościół i klasztór w Szczyrzycu (1249) i wszelkie swoje prawa, wszelkie posiadanie zlał na nich, polecając się ich modłom i wstawieniu do Boga. Boga chwaląc umarł.

Cystersi weszli w posiadanie dziedzictwa, i modląc się za duszę swego dobrodzieja uprosili później bratańców jego, o uznanie i stwierdzenie tej darowizny sowitej.

Przywilej (VIII) — W imię Chrystusa amen. Do wiadomości wszem wobec i na przyszłość.

— Że wobec nas: Bolesława z bożej łaski książęcia krakowskiego i sandomierskiego, także najjaśniejszej matki naszej Grzymisławy; stanąwszy szlachta *(milites)* nasza: Klemens i Marek bracia rodzeni, synowie niegdyś Marka wojewody krakowskiego.

— Nadania wszystkie, przez świętej pamięci pana Czadera *(Cedron)* stryja ich niegdyś wojewody krakowskiego poczynione świątobliwemu klasztorowi zakonu Cystersów w Szczyrzycu, biskupstwie krakowskim;

— Który sam założył i wyposażył posiadłościami i dziesięciną wsi imiennie tu wyliczonych, mianowicie wsi nazwanej: Szczyrzyc, Pobręcin, Abramowice, Podolany, Pogorzany, Godzisza, Krzyszkowice, Kordwanów, Bonpaszów, Mogilany, Głowaczów, Cissów, Sciborzyce;

— Także *(agris)* ról następujących: Dunajec Czarny, Dunajec Biały, Rogoźnik wielki i mały, Lepietnica, Naruszowa, Słona, Stradoma .... Kasina co płynie od Gniazd, Ol chena co płynie od Kamienia ..... Włostowa co płynie .... Moszenna wraz z Wyrborową, Kryczna wielka co płynie ... rzeka: Cobula wielka, także Przesna, także Raba z wybrzeżem i wody obie nazwane: Poronin;

— Dodając pola i łąki zwane: Długopole, Ludzimir, Dębno, Ostrowiec, Wilczepole;

— Prócz tego jeszcze sól w Rapszycu i górę .... zwaną, której połowa należy do wzmiankowanego klasztoru Szczyrzyca.

— Trzeba zaś wiedzieć, że w wszystkich tych polach, lasach i górach bracia rzeczonego klasztoru Szczyrzyca, będą mogli zakładać: miasta, wsie, i wszelkie inne pożytki wydobywać o ile osądzą za lepsze i za zyskowniejsze.

— Dalej! w pobożnej wspaniałomyślności przyznali i stwierdzili zyski i użytki z Strzelicz....... z karczmy w Wieliczkiej soli i wszystkich posiadłościach z przynależytościami.

— Prócz tego obaj rzeczeni szlachcice Klemens i Marek w ślad swych przodków jak najusilniej obstając przy pobożności, jako niewyrodni dziedzice i opiekunowie pobożni, dla zbawienia dusz własnych i przodków swoich, czystą jałmużną rzeczonemu klasztorowi szczyrzyckiemu i braci tamże Bogu służącej z własnego majątku wieczyście i dziedzicznie nadają dwie wsie: Droginią z młynem...... Brenczowiec z częścią Popowca.

— Na uniżone prośby pana.... opata i braci klasztoru rzeczonego aby potwierdzić za prawne i uczciwe uznać darowizny i stwierdzenia od stryja im poczynione: Chcąc pozyskać udział w modlitwach klasztoru i całego zakonu tego; przyjmujemy je łaskawie i stwierdzamy co poczynili prawi dziedzice i opiekunowie.

— Żeby zaś dzieło nasze nikomu i w niczem słabem się nie zdawało, uzupełniamy powagą naszą żądając aby na zawsze nietkniętem zostało.

— Dla wiecznej zaś pamiątki i trwałości, niniejszy list stwierdziliśmy pieczęcią naszą.

— Dan w Krakowie roku pańskiego 1254, dnia 10tego maja.

— Wobec świadków, których nazwiska: Michał kasztelan krakowski, Mikołaj sędzia krakowski, Sandko podkomorzy, Bartłomiej i Sulisław Brylitowicze, Skantowski... i innych wiela.

---

4. Cystersi na Podhalu. — Nowytarg.

Cedro Gryf umarł zdaje się 1250. Właśnie tegoż roku Kazimierz książę łęczycko-kujawskie (syn Konrada mazowieckiego) najechał powiat lędzki, opanował klasztór Cystersów w Lędzie, mnichów rozpędził i wojskiem go obsadził. Klasztór ten jak się rzekło był matecznikiem wszystkich Cystersów

w Polsce. Założył go Mieczysław Stary roku 1145 sprowadziwszy zakonników z okolic Kolonij a przez wdzięczność że w mieście tem doznał był uprzejmej gościnności, postanowił: iż do klasztoru lędzkiego samych tylko kolończyków przyjmować mają.

Nota: (Kromer pisze: iż czytał ów przywilej Mieczysława lecz nie doczytał się żadnej kolońskiej wyłączności. Długosz mówi tylko: o zwyczaju starodawnym. Oba świadectwa wychodzą na jedno udowadniając: jakto się niemieccy zakonnicy rządzili w Polsce. Bo aż do zlutrzenia się lędzkiego opata Cystersów w roku 1551 przez całe 406 lat opatami byli sami Niemcy kolończycy, — a to pod pokrywką łaski książęcej.)

Głośną zaś nienawiść przeciwko Niemcom: Konrada mazowieckiego oddziedziczył syn jego Kazimierz. Więc też łatwo wyrozumieć tak bezwzględne z klasztorem obejście się.

Niedola matecznika klasztornego musiała ogromne wrażenie zrobić na wszystkich Cystersach polskich i wszyscy spieszyli z pomocą. Nie chodziło tu jednak o pomoc chwilową, o wsparcie lecz o zasadę.

Kazimierz klasztór lędzki otoczył wałami: niemieckie klasztorne serce zamienił na warownią polską; żywioł polski znów wystąpił do walki z żywiołem niemieckim, a żywioł niemiecki chwilowo się zachwiał. Więc postanowiono wspierać go. Lędę dla siebie samego nie mógł opuścić dziedzic jej: Bolesław kaliski książę; lecz szkoda było i Podhala.

Księża Cystersi postanowili znowu podjąć pracy, której dokonać nie mógł Cedro i bracia jego; umyślili powtórnie osadzać Niemcami, wprowadzając: manów i niewolników.

Tesselin opat szczyrzycki Bolesława Wstydliwego w imię Boga i Maryi w cudownym obrazie słynącej, której wielbicielem gorącym był Wstydliwy książę, zawezwał: aby pomnąc na zbawienie swoje i rodziców swoich; dobrodziejstwami świadczonemi sługom i przybytkom Boga torował sobie drogę do nieba.

Bolesław usłuchał głosu zakonnika i w pobożności i w pokorze serca zasiągnąwszy rady matki i żony wydał przywilej następujący:

Przywilej (IX). — W imię pańskie Amen. — My Bolesław z bożej łaski książę krakowski i sandomierski: obwieszczamy wszem wobec i na przyszłość:

— Że przychylając się do próśb: Piotra opata i braci klasztornej szczyrzyckiej zakonu Cystersów;

— Nadajemy im wolność założenia sobie miasta, w miejscu niegdyś już przez nas darowanem to jest nad Dunajcem Białym.

— Prawem teutońskiem pozwalamy zakładać.

— Nazwa miasta tego będzie: Nowytarg.

— Łanów wszystkich ma być: sto; jeżeli tylo lub więcej wynaleść będą mogli między rzekami: Ostrówką i Rogoźnikiem od rzeki Lepietnicy po zamek szaflarski.

— Z nich po 8 szkojców wybierać może, rzeczonego klasztora opat wraz z zakonnikami.

— W temże mieście ustanawiamy: wójta, którego z pomiędzy przysiężników wybierać ma opat, za naszem jednak zezwoleniem otrzymanem po uskutecznionych wyborach.

— Mieszczanie i obywatele na tych łanach mieszkający przed nikim jak tylko przed wójtem i to prawem średzkiem do spraw mogą być pociągani.

— Lecz ucięcie głowy i członków, zastrzegamy sobie do naszego zezwolenia.

— Któremu wójtowi przyzwalamy: 8 łanów wolnych u rzeki Ostrówki, a dwa u cła; młyny, karczmy i gorzelnie wszelkich napojów spólnie z miastem.

— Z tych łanów wyprawi na wojnę: jednego lub dwu, z cła zaś: drugiego.

— W końcu: Nowytarg ma używać takich samych praw, jakich używa Kraków lub inne miasta prawem niemieckiem osadzone.

— Aby zaś zezwolenie to nasze w wszystkich punktach, zastrzeżeniach i częściach wieczystą moc zachowało i wieczyście niepodejrzanem pozostało, przy niniejszem nadaniu pieczęć naszą zawieszamy.

— Dan w Krakowie roku pańskiego 1251 w Oktawę Bożego Ciała.

— Wobec: Prandoty biskupa krakowskiego, Klimunta krakowskiego, Pakosława sandomirskiego: wojewodów, Miszka krakowskiego, Cesława sandomierskiego: kasztelanów.

Miejsce, na którem: Nowytarg powtórnie zakładano jest wilgotnem i mlaczystem. W roku 1200 i poźniej były w gó-

rach trzęsienia ziemi. Oberwany: Pieński kamień, mógł wówczas zatamować i tak wąskie Dunajca koryto; za każdą dłuższą powodzią wody w górę sparte podsycały tatrzańskie jezioro: iż występując z brzegów zalewało osady nowego miasteczka. Więc pracowici Niemcy usypali wał od strony: borów *(moor)*, którego ślady jeszcze dostrzedz się dają.

Później pomnożona ludność chcąc lepiej osuszyć nowotarską dolinę; jęła się pieńskiego kamienia. Runął a woda uprzątając gruzy zgłębiła sobie koryto i temsamem osuszyła nowotarską dolinę.

Kinga rządna, gospodarna i dobroczynna, musiała wspierać tę mozolną pracę: skoro lud do podań przywiązał jej wspomnienie.

Skałę tamującą Dunajec w Pieninach, od ręki ludzkiej nadwątloną rozbiła woda, zwaliła i potoczyła dalej. Lud górski wskazuje ten kamień i z pobożną trwogą opowiada: że Kinga na tej skale przepłynęła Pieniny.

---

5. Wydżgowie. — Kopalnie złota w Sądeczczyznie.

Ottokara czeskiego, ołomuniecki kasztelan: Zawisza z Rosenbergu, miał synów: Lityga, (Wiganda czy Wojtka??) i Budziwoja *(Henryka??)*. Podczas krzyżowych wypraw na Prusaków (1220) przybyli na dwór Konrada mazowieckiego a Lityg czyli Wydżga pozostał tam już na służbie dworskiej jako: podkoniuszy *(subagazo)*.

Później snać przeszedł do Henryka Brodatego, jął się soli i górnictwa. Prawdopodobnie zyskami wspierał biedny skarb Grzymisławy i jej syna, za co otrzymał: Sandomierz miasto roku 1236.

Dorabiał się ciągle mianowicie górnictwem i dla tego nabył dobra w górach sądeckich, kędy wydobywał złoto i zboże.

Za wielkorządów dopiero: Henryka Brodatego roku 1234 rozpoczęło się niemczenie Podhala; wtedy też niemieccy ryttery zawitali nad Dunajec. — Zważywszy: że koło roku 1240 Wydżga był panem Czorstyna, pewności prawie nabiera przy-

puszczenie: że on zbudował Czorstyn gdzie podczas tatarskiej trwogi użyczył schronienia: Bolesławowi.

Prócz tych dóbr posiadał: Ciężkowice i Losławice, które odprzedał roku 1243, w którymto roku kasztelanem już sądeckim będąc podpisał Bolesława przywilej wolności wsi biskupa Prandoty: Prandocina, Bogucina i Sendowic.

Krzyżacy przyciśnięci głodem zażądali od niego wsparcia pod owe czasy; i posłał im szkuty z zbożem i drzewo zalane złotem wydobytem w Łącku.

Niemiec z obyczajów, owładnięty urokiem wojennego zakonu, chcąc odpokutować grzechy i zbawić duszę, odprzedał w końcu Łącko: miechowskim bożogrobcom, którzy się z kopalń większych zysków spodziewać mogli, niżli Cystersi z Podhala. Sam zaś poszedł w krzyżaki, kasztelanią sądecką zdawszy bratu: Gedeonowi.

Przywilej (X) — ŁĄCKO. — W imię pana Jezusa Chrystusa. Amen.

— Wszelkie sprawy, aby były stałomocnemi utwierdzają się pismem. Obwieszczamy więc wszem wobec i na przyszłość, którym się zdarzy oglądać lub słuchać mniejszego listu.

— Że my Bolesław z bożej łaski krakowskie i sandomierskie książę, wraz z ukochaną matką naszą: panią Grzymisławą rzeczonych ziem księżniczką.

— Uwzględniając pana Wydżgi kasztelana sądeckiego wierne względem nas usługi:

— Wszystkie dziedzictwa które nabył, czyto darowizną naszą lub ojca naszego ś. p. księcia Leszka, lub jakim bądź prawym sposobem;

— Stwierdzamy onemu i spadkobiercom jego; zezwalając według upodobania: zamienić, potomstwu zostawić, dla zbawienia duszy swej kościołowi nadać, krom wszelkiej trudności z strony synów i krewnych.

— Wspomniany bowiem Wydżga, z wielkiej życzliwości: wobec nas, za zezwoleniem naszem życzliwem, za zezwoleniem obec stojących brata jego pana Gytona (*Gedeona?*) także syna jego pana: Wojsława;

— Jedno z swych dziedzictw zwane: Łąckiem, które za czasów ojca naszego spokojnie i krom przeszkód posiadał;

— Braciom grobu świętego to jest: miechowskich księży za 300 grzywien pieniędzy — ku zbawieniu duszy swej odstępuje: wieczyście i dziedzicznie.

— Syn jego Wojsław gdyby go *(dziedzictwo)* chciał odzyskać; za zwrotem 300 grzywien rzeczonemu zakonowi, odbierze na swe potomki.

— Inaczej rzeczeni zakonnicy wymienione dziedzictwo będą posiadać, spokojnie bez obmówek wieczyście.

— Ponieważ zaś szczególnie miłujemy wspomniony klasztór, ubezpieczamy ich za osobliwą łaską; aby mieszkańce wzmiankowanej wsi wyjęci byli od wszelkiego sądownictwa i ucisku *(gravamine)* kasztelana:

— Aby ich nie powoływano a powołani aby nie słuchali kasztelanów: tylko naszej wielmożności.

— Aby zaś obojgu darowizna, tak rzeczonego wiecnika naszego jako i nasza; pozostała ważną i wiecznie niezłomną; przez ręce Dobiesława nadwornego naszego podkanclerzego kazaliśmy list niniejszy utwierdzić pieczęcią naszą.

— Działo się roku pańskiego 1251 w dzień ś. Agaty (11 lutego) w Bochni.

— Wobec tych szlachetnych *(nobiles)* świadków: pana Michała kasztelana krakowskiego, pana Klemensa wojewody, Mikołaja sędziego tamże; Sandona podkomorzego i brata jego Głowy; Piotra syna Witowego; księdza Boleborza opata z Tyńca, i Marcina opata wąchockiego; Domorada podsędka krakowskiego i wiela innych obecnych świadków.

Z kasztelanii sądeckiej ustąpił Wydżga dawniej jeszcze, skoro na prawie Bolesława klasztorowi wąchockiemu do żup bocheńskich roku 1249 udzielonemu podpisan: Gedko kasztelan sądecki.

---

6. Klemens z Ruszczy: Gryff. — Sądy boże — wolność.

Przywilej (XI). — W imię Boga amen. — Rozumu czyny, aby zapomnieniu z czasem niepopadły, zwykli je uwieczniać pismami i świadectwy wiarogodnemi. Niechaj więc wiadomo będzie obecnym i późniejszym, że:

— My Bolesław z bożej łaski książę krakowski i sandomierski wraz z najukochańszą naszą matką Grzymisławą tychże ziem księżną; zważając wierność i zacność wiernego naszego szlachcica, pana Klemensa z Ruszczy, wojewody krakowskiego, — któren zabiegami swemi z więzienia stryja naszego Konrada nas wybawił i do dawnej wolności przywrócił;

— Potem skoro ten książę w połączeniu z czterma innymi książętami w wielkiej sile z licznem wojskiem w ziemie nasze wkroczył pragnąc podboju onych a naszej zguby; onże Klemens zebrawszy przyjacioły swe i naszą szlachtę jako wierny szlachcic i wojownik dzielny; uderzył nà wodzów samych w polu zwanem Suchodół i za pomocą boską wielu przeciwników powalił, innych do ucieczki zmusił, i nas wprowadzając napowrót w księstwo nasze, wszystkie granice ziem naszych ochraniał mieczem swym i dzielnością serca swego.

— Wynagradzając jak wypada wierność jego, dajemy i nadajemy jemu i potomkom jego obojej płci wszelakie wolności jakie sami mamy w państwie naszem tak:

— Że wszelkie dziedzictwa rzeczonego pana Klemensa spadkiem wysługą i pieniędzmi nabyte: wolnymi zupełnie będą od wszelakich: poborów, opłat i przewozów jakkolwiek zwanych.

— Prócz tego onże pan Klemens i potomki jego, będzie miał moc sądzenia ludu swego i wyrokowania na wszystko, według zwyczaju naszego dworu, to jest: na wodę, na żelazo rozpalone, na pojedynek kijmi i mieczami, na powieszenie, i ucięcie członków.

— Może też według woli swej w dziedzictwach swych stawiać: warownie, zamki, miasta.

— Wolno też wspominanemu Klemensowi wraz z całem potemstwem, udawać się na służbę do książąt bliskich i dalekich, według upodobania; wbrew wszelkiej powadze, i krom przeszkód z strony posiadłości swych.

— Żeby zaś ta nasza darowizna, wieczystej mocy nabrała niniejszy list pieczęcią naszą kazaliśmy stwierdzić.

— Działo się jawnie w Krakowie roku 1252.

— Wobec świadków: Michała kasztelana krakowskiego, Sandona wojewody sandomierskiego, Szczepana kasztelana

sandomierskiego, Adama kasztelana wiślickiego, Zeugna (?) kasztelana lubelskiego, Zeugna kasztelana żarnowskiego, Mikołaja podczaszego krakowskiego, Sandona podkomorzego krakowskiego, Falisława podkomorzego sandomierskiego, i wielu innych.

— Pisał i wydał wielebny Prandota biskup krakowski roku jako wyżej.

Przywilej ten, jasne światło rzuca na obyczaje niemieckie jakie nowi przybysze do Polski z sobą wprowadzali.

Ryttery niemieccy nie tyle pilnowali sumienia swego ile przestrzegali obrzędów i uroczystości kościelnych.

Miecza zaś krzyżem znaczone ostrze i siła dłoni otrzymały namaszczenie niemal religijne: kto zwyciężył był dobrym! zwyciężonego potępiono! Ciemnota dzika otulała się pozorem wiary.

Takie sądy wprowadził bogobojny dwór Henryka Brodatego i Jadwigi świętej; taki obyczaj sądzenia za swój przyjął Bolesław Wstydliwy. Istniały one już w całej zachodniej Europie. W Sławiańszczyznę i na Węgry przynieśli je Niemcy. Czechy najprzód je przyjęli rzekomo jeszcze w XI wieku. Na Szląsku nadawali je książęta (1258 Opolski klasztorowi Raudenc): na tarczę, palcat, żelazo i ogień. Nadawał je Przemysław wielkopolski. Na Węgrzech istniały jeszcze: 1333.

Wszędzie w ślad praw niemieckich, wszędzie pierwotnie jako sądy nadworne książąt.

Dalej pozwala Klemensowi Gryfowi przyjmować służbę wojenną u książąt bliskich i dalekich. Ustęp ten najlepiej maluje pojęcie takiego ryttera, który rzemiosło wojenne uważa za swoje; więc sobie zastrzega zupełną swobodę wykonania!

---

7. Cystersi Szczyrzyccy — niewola — ciężary pospolite — Obidowa warownia.

Przywilej (XII) — My Bolesław z bożej łaski jaśnie oświecony książę krakowski i sandomierski wraz z ukochaną matką naszą: panią Grzymisławą, także z najdroższą naszą

małżonką: panią Kunegundą córką najjaśniejszego króla węgierskiego, księżną onychże ziem.

— Statecznie idąc w pobożne ślady przodków naszych rozmiłowaliśmy się w szczególnem uwielbieniu kościoła i klasztora świętej Maryi matki bożej w Szczyrzycu.

— Dla odpuszczenia więc wszystkich naszych grzechów, i za dusze rodziców naszych, chcemy i żądamy, aby klasztór wiecznemi czasy szczęśliwego i dobrego używał powodzenia.

— Gwoli temu, w szczególną naszą i potomków naszych wieczystą opiekę bierzemy pana Tesselina opata szczyrzyckiego wraz z wszystkimi jego następcami i z kościołem jego wystawionym na cześć błogosławionej Maryi Panny;

— Wsie i folwarki ich w naszem księstwie; oraz wszystkich, którzy w nich zamieszkają, bądź wolnych bądź niewolników, bądź poddanych *(adscriptitii)*.

— Uwalniamy od wszelkich poborów, danin, robót, prac i służebnictwa, które z osobna wolemy wyliczyć słowo w słowo:

— Powóz, Stróże, Poradlne, Łanowe, Stróża, Targowe, Pomocy, Odprawczowe, Stacye, Podwoda, Przywody prócz Wojennego, Danina w serach, Rogowe, Stan, Wojna, Gród, Krowowe i Pobarańszczyzna.

— I gdyby nam się zdarzyło, mieć stanie w wsiach ich od stacyi łowczych i sokolniczych, od stacyi piekarzy, od stacyi koni naszych, od stacyi piwowarów, od wszelkiej pogoni i wysełki; wyjąwszy gdyby poganie lub inni ludzie dla pustoszeń w ziemiach naszych stali.

— Lud też ich gdziekolwiek obyły *(constitutos)* uwalniamy od budowy i poprawy zamków wyjąwszy samego krakowskiego zamku.

— Odpuszczamy im też wszystko cło nasze w księstwie naszem, lecz tylko co do rzeczy wiezionych dla samego klasztora albo imieniem ich, dla którejbądź z ich włości.

— Nadto lud ich: wolnych i niewolników, uwalniamy od sądów kasztelańskich i od wszelkiego dworskiego sądownictwa.

— A chociaż to przed pięcią lat, dłudze i szeroce orzekliśmy, jednak dla większej pewności powtarzając jeszcze raz, wzmacniamy jeszcze wiarogodność.

— W końcu przerzeczonych kmieci rolników w ich wsiach, chociażby wsie one należały lub przytykały do wsi, miast, zamków, folwarków, warowni naszych, lub do wsi jakich szlacheckich; — uwalniamy i wyzwalamy od robocizn i usług, jeżeliśmy jakie, czy to według zwyczaju lub jakiegokolwiek prawa lub przedawnienia, sami lub przodkowie nasi, mieli lub mieć mogli; rozumie się w tych ziemiach *(krakowskiej i sandomierskiej)*.

— Wyjąwszy prawa: panowania najwyższego przysłużającego naszemu książęcemu dworowi;

— Do którego dworu naszego lub rezydencyi, z wszystkich wsi pobliższych obowiązani robić dwa dni co rok mianowicie: jeden dzień w żniwa do żęcia i zwózki w stodoły; drugi do kośby i zwózki na folwark.

— Okrom wsi w pobliżu klasztornej góry Obidowej; gdyż pola mieszkańców tamecznych śniegi długo zalegają i uciskają, mrozy też uciskają i wytrzymują. Więc tych ludzi uwalniamy zupełnie od robót nad warownią naszą tamże istniejącą.

— Ponieważ też pan Henryk książę i założyciel tego miejsca, opata rzeczonego i następcę jego, tą obdarzył wolnością, a godzi się aby następcy stwierdzili utrwalając na wieczne czasy to co przodkowie z pobożnej uczynili hojności: Nadajemy nadto opatowi onemuż: łowiectwo wolne, wszelakie, w lasach okolicznych aż po góry nazwane: Tatrami. I rybołowstwo w wodach rzek tamże płynących; które lasy i wody roku zeszłego w przywileju potwierdzenia naszego dosłownie kazaliśmy wypisać.

— Chociaż zaś w tej okolicy, miasta nasze książęce z szlacheckiemi są zmięszane; przecież w lasach i rzekach onych rzeczonych łowiectwo i rybołostwo nie ma im być wzbronionem.

— Nadto zaś, gdyby się w tejże ziemi w dobrach rzeczonego klasztora zdarzyło wynaleść kruszec jaki: zawsze połowa księciu panującemu, wtóra zaś połowa, opatowi, niezwłocznie ma być oddaną.

— W końcu, z wsi: Szczyrzyca, Pobrancina, Dobrogniewa, Abramowic, Gruszowca, Goduszy, Pogorzan, Smykań, Ludmierza, Krauszowa, Głogoczowa, Włosana; wspomniany

opat z klasztorem o żadne dziesięciny, nikomu odpowiadać nie mają; gdyż one wsie i dziesięciny z nich pochodzące, od prawych dziedziców a pobożnych opiekunów, najłaskawiej są wyjęte a klasztorowi przekazane.

— Z Krzysłowic zaś, Mogilan, Ściborzyc, Kordwanowa, rozumie się z ról folwarcznych, do wspomnianego miejsca ma należeć i przeznacza się.

— Nadto też zlewamy na ten klasztór, tę osobliwą i szczególną sądownictwa naszego łaskę; że: jeżeliby przypadkiem kto, dziesięcinę jaką lub część jej z wsi pomienionych, od tegoż klasztoru nabył darowizną lub przestarzałością zwyczajową; miejsce to, mocą naszej powagi, od tego zadawnienia wyjmujemy, — a ten ktoby odprzedał równie jak ten ktoby odzierżył, niechaj popadnie gniewowi Boga wszechmocnego! Ponieważ według sprawiedliwego sądu prawa kościelnego, którem zakon tych mnichów jaśnieje: ani dzierżący słusznie dać, ani otrzymujący słusznie odzierżeć może, chociażby i tysiąc lat dzierżył, a to z względu przytoczonych okoliczności.

— Żeby zaś ta nasza darowizna potrwała niezbicie wraz z jej pamięcią i świadectwem; uważaliśmy godnem, pismo niniejsze stwierdzić pieczęci obroną.

— Działo się w Krakowie roku pańskiego 1255.

— Wobec: Michała kasztelana krakowskiego, Sędzimira *(Sandco)* podkomorzego, Jana podczaszego krakowskiego, (Necidacio) kasztelana osieckiego i Arnolda kapelana naszego i innych wielu szlachty, księży i świeckich osób wiarogodnych.

---

8. Narodowość polska i niemiecka.

Tak więc: książęcym dworem zarówno jak kościołem, klasztorem, zamkiem, miasty obronnemi i sołtystwy; parł się do Polski: niemiecki żywioł. Przynosił on z sobą: mury, zbroje księgi i rzemiosła, ale też i nieznane dotąd Polakom: niewolę osobistą dziedziczną, zaborczość cudzej posiadłości,

sądy boże i wyłamywanie się pojedynczych z pod praw i ciężarów ogółu.

Żywioł ten nieprzyjaźnie zachowywał się względem krajowców, wyzyskując a niełącząc się z krajem. Kupcy hanzeatyccy którzy największe z Polski ciągli korzyści; pod karą śmierci zakazywali żenić się z Polkami — przekonani że Niemiec pokrewieństwem rychło polszczeje — jak się działo na Podhalu. — Roku 1257 zniemczono dotąd polski Kraków. Bolesław niemogąc Polaków skłonić do porządnego zmurowania stolicy, oddał ją Niemcom prawem średzkiem, a niemiecki wójt rozmierzał rynek, ulice i niebawem jął go murować. Lecz nie jednego roku zbudowano Kraków.

Na Spiżu niemieccy Sasi w XII jeszcze stuleciu częściowo osiedli, zmocnieni nowymi przybylcami roku 1224 otrzymali stwierdzenie praw swych, łącznie z Niemcy siedmiogrodzkimi: stali równie samowistnie i odrębnie. Osady ich dostarczały wysłanników do nowourządzanych niemieckich miast i sołtystw sądeckich. Do głównego ich przemysłu należało: górnictwo — więc się rychło na jedno zgodzili z Wydżgą czorstyńskim.

Tak więc do koła objęła niemieczczyzna: Podgórze polskie. Sprzyjał jej Bolesław pragnący ochronnych murów.

Ludność polska na Podgórzu nie goniła za zyskiem pieniężnym, nie na zimnej rachubie korzyści trawiła dni swoje. Krewkość polska ma wiele wyobraźni i czucia, ztąd zapada w marzycielstwo nieczynne; ale też i wierzy głębiej! — Polska wierzyła: z Kingą!

---

9. Bochnia — sól — Prandota biskup.

Dziwne to były czasy owe. Polska i Węgry zalane krwią własną uznały sądy boskie nad sobą: umysły zwróciły się ku Bogu. Na Podtatrzu węgierskiem nabożni pustelnicy stawiali domki po grodziskach, kędy się lud Tatarom obronił: pracą i modlitwą wielbiąc boskie miłosierdzie. Rodzina węgiersko-królewska uznając cudowne swoje zachowanie przy władzy i panowaniu we dnie i w nocy na kolanach chwaliła Boga,

a synowa ich: Salomea siostra Bolesława przywdziała zakonną suknię.

Do tego pojawiały się cuda.

Kinga pojechała na Węgry w odwiedziny do rodziców. W ich towarzystwie zwiedziła część kraju. W Maramorosz przypatrując się kopalniom soli kamiennej a natchniona pomysłem ojca postanowiła szukać kamiennej soli w Bochni, nazwanej od bochnów soli warzonej. Górnicy zdaje się utwierdzili ją w mniemaniu a Kinga odchodząc do studni kopalnej rzuciła pierścień złoty zdjęty z palca. Sprowadzeni tamtejsi górnicy wybili w Bochni szyb główny a dokopawszy się kamiennej soli z pierwszym bałwanem okazali jej pierścień w Maramorosz do kopalń rzucony.

Cud o soli wynalezionej w Bochni rozniósł się po całej Polsce. Szyb nazwano: szybem Kingi, a lud pobożny opowiadał sobie: iż z Maramorosz przeprowadziła Kinga sól do Polski a pierścień jej tamże do kopalń rzucony znalazł się w pierwszym bałwanie soli bocheńskiej.

Łaskę opatrzności zlaną na Polskę przypisano przyczynie Stanisława biskupa męczennika, którego cześć coraz bardziej się wzmagała. Uznała to rodzina królewska, uznał naród: wysłano posły do Rzymu starać się o kanonizacyę. Zbór kardynałów robił wielkie trudności. Lecz nowe cudy zjawiają się, największy przeciwnik kardynał Reginald zachorzały uzdrowion od świętego biskupa polskiego, który się mu objawia; dalej zaumarty młodzieniec wobec papieża i kardynałów powstaje do życia: w imię świętego Stanisława. Ogłoszono polskiego świętego, a cudy świeże opowiadały ludy i narody. Polska niemi tylko brzmiała!

Krakowski biskup: Prandota całą kościelną okazałością wraz z ludem nieprzeliczonym witał posłów z Rzymu, a na podniesienie świętych kości zjechało się tyle luda, szlachty, i książąt, iż ich Kraków nie mógł pomieścić. Cała Polska cieszyła się świętym skarbem, powtarzając wraz z całem duchowieństwem: że to skarb nad skarby, że wszystkie skarby ziemskie niczem w porównaniu.

Salomea siostra Bolesława, a obecnie zakonnica w pobożności swej zakonnej rada była na kościół przelać wszystko mienie świeckie. Więc prosiła Bolesława, aby stolicy biskupiej

krakowskiej nadał przywileje, jakie sama zarząda, i tym sposobem aby Bolesław Wstydliwy naprawił krzywdę kościelną i to w czem przewinił Bolesław Śmiały. Myśleli pewno: że biskup krakowski zarząda przywileju na niewolę, jak żądał niemiecki opat Cystersów.

Inaczej myślał biskup: Prandota!

Wprowadzał on Bolesława na Wawel z Pięnin wracającego, uznając za pana swego namaszczonego i ukoronowanego; lecz oraz za księcia polskiego. Bronił go jako głowy narodu polskiego, lecz wcale nie tęsknił za obczyzną; obstawał za Polską i Rzymem i nie chciał zmiany praw ani polskich narodowych ani kościelnych.

Świadkiem tego następujący przywilej:

Przywilej (XIII) — My Bolesław z bożej łaski książę krakowski i sandomierski, pragnąc się w życiu sprawiać całkiem przeciwnie aniżeli się sprawiał niegdyś król polski Bolesław obciążon zbrodnią zabójstwa i krwi prześwietnego męczennika i biskupa Stanisława.

— Zważając, jako cudowny w świętych swoich, Bóg! dziwnemi cnót jego oznakami, przedziwnie wsławić raczył świętego swego;

— I dla tego: pragnąc poczcić na ziemi Jego, którego Bóg wsławił w niebiesiech;

— Za zbawienie duszy świętej pamięci ojca naszego Leszka, księcia krakowskiego i sandomierskiego; za ocalenie przezacnej naszej rodzicielki: księżnej Grzymisławy i dostojnej naszej małżonki Kunegundy ukochanej córki jego wysokości węgierskiego króla;

— Uwzględniając dobrodziejstwa i służby, które Nam wielebny w Chrystusie pan: Prandota biskup wraz z kapitułą krakowską wyświadczyli i za pomocą boską w przyszłości wyświadczą;

— Za wstawieniem się wielebnej Chrystusa oblubienicy, a rodzonej naszej siostry Salomei niegdyś króla halickiego małżonki;

— Zezwalamy: aby wszystkie wsie kapituły kościoła krakowskiego — w którym wspomniany święty jeszcze za życia swego na biskupim zasiadywał urzędzie — zupełnej używały wolności na wiek wieków;

— Rozporządzamy: Wszystek lud wolny kapitulnych wsi osadnicy i mieszkańce, aby używali wolności takiej, jakiej używają zdawien dawna: poddani stolicy (biskupiej) krakowskiej — i jaką już zatwierdziliśmy.

— Dan w Krakowie przez ręce ojca Bartłomieja zakonu braci mniejszych pośrednika między Nami i kapitułą krakowską; roku pańskiego 1255 dnia 13—15 maja.

— Co potwierdził później sejm w B....... tegoż roku 5go września.

Opat więc Cystersów żądał zupełnego wyjęcia z pod praw i porządku istniejącego; biskup zaś i kapituła krakowska obstawali przy dawnych prawach i wolnościach. Tamten żąda sądownictwa odrębnego dla niewolników niemieckich; ci obstają przy starodownem poddaństwie polskiem.

Bolesław daje jedno i drugie: Na chwałę Boga i zbawienie dusz.

Między kapitułą zaś a Bolesławem pośredniczy ojciec Bartłomiej zakonnik braci mniejszych ś. Franciszka.

Franciszkan z Pragi czeskiej sprowadził Bolesław rzekomo na prośbę matki swej: Grzymisławy, i biskupa Prandoty. Zakon ślubujący: ubóstwo dobrowolne, dobrego przyjęcia doznał w Polsce, która już tak znaczne mienie oddała zakonnikom i biskupom z Niemiec przybywającym!

Rzymowi już się otworzyły oczy co do stateczności w wierze i życzliwości do stolicy apostolskiej: narodu i biskupów polskich, a rytterów mnichów i biskupów niemieckich do Polski przybyszów. Zasługi Dominikanów kaznodziei polskich uznano w Rzymie a Jacek Odrowąż policzon w poczet świętych roku 1257.

Żywioł polski zwyciężał więc i w kościele, tak jak na Podhalu zwyciężył w narodzie. Biskup Prandota przejęty czcią dla ubogiego a cnotliwego zakonu ś. Franciszka stawiał go za przykład pokory i zrzeczenia się.

---

10. Walka żywiołu polskiego z niemieckim.

Papieże chcąc władzy swej kościelnej nadać tęgość i dzielność ustroju, odpowiednią wielkiemu tej władzy przeznaczeniu;

pilnie wglądali w sprawy duchowne na pograniczach chrześciańskiego świata, bądź przez swe wysłanniki bądź przez biskupy powagą swą mianowane lub stwierdzane. Stwierdzali zaś tylko ludzi obeznanych z pismem świętem i zwyczajowemi prawami kościoła.

Nauk tych zasiągnąć można było tylko zagranicą, gdyż w Polsce nie było do tego szkół.

Więc też pierwsi biskupi byli cudzoziemcami, mianowicie zaś przybywali z Niemiec, wraz z niemieckiemi księżniczkami żonami Piastowiczów; stanowiąc przednią straż napierającego żywiołu niemieckiego. A była to straż znakomita bo poważna nauką i opieką z Rzymu a arcybiskup gnieźnieński: Kittlicz pokrewnym świętej Jadwigi. Legaci papiescy przeprowadzali zasadę bezżeństwa księży katolickich i surowo gromili nierząd i zepsucie obyczajów księży. Niewszędzie przyjmowano ich gromy, niewszędzie słuchano ich, a roku 1197 Piotr z Kapuy przez duchowieństwo czeskie zbity w Pradze omal życia nie postradał. Więc też częste klątwy padały na niepoprawnych księży i na wsie całe w których mieszkali. Klątwa kościelna wówczas! była to straszna broń, przed którą ludy drżały. Wyklęci księża niechcąc się upokorzyć, a niemogąc się osiedzieć wśród ludu zatrwożonego, szli za ówczesnym prądem: wprost do Polski.

Biskupi niemieccy w Polsce radośne witali dawną bracią i przyjacioły, a przez szpary patrząc na ich nieposłuszeństwo kościelne, oddawali im staranie nad duszami wiernemi. Obyczajność traciła na tem, lecz żywioł niemiecki zyskiwał, i przeważył głos duchownego sumienia! Za temi dusz pasterzami dążyły ich owieczki. Ani jedni ani drudzy nie myśleli o porzuceniu swych obyczajów i nawyczków, a jako raz już wyklinani, śmielszemi byli od pokornego ludu polskiego i posłusznego polskiego duchowieństwa.

Lud polski łagodny i skłonny do uniesień z pogaństwa swego już wyniósł głęboką cześć Boga i pokorne zgodzenie się z wolą niebios, więc ściśle pełniąc wolą kościoła, bez szemrania dawał dziesięciny, składał świętopietrze, ciało swe karcił surowemi posty, a ducha podnosił częstemi i świetnemi obrzędy kościelnemi.

Nie tak niemieccy przybysze.

U nich: mniej wyobraźni, pochopnej do uniesień a za to więcej zimnego rozsądku; mniej czucia marzącego, wiecej myśli liczebnej. Więcej też pamięci o sobie i swoich, niżeli uwzględnienia praw cudzych.

Postów nie lubili i po dziś dzień w ustach ludu częste przysłowie: Polskie mosty, niemieckie posty, żydowskie nabożeństwo; wszystko to błazeństwo. Polski lud według obyczaju i przykazu kościoła, pościł od starozapustnej niedzieli *(septuagesima)* począwszy; Niemcy dopiero od niedzieli wstępnej; więc o 2 tygodnie mniej.

Według starego surowego prawa obyczajowego na złamanie postu była kara: wybicia zębów. Więc łatwo odgadnąć zgorszenie jakie Niemcy jedzeniem mięsa sprawiali. Zgorszenie to lud polski niebawem objawił swemu duchowieństwu, a ci biskupom polskim, którzy nie omieszkali karcić lekceważenie przepisów swych. Niemcy nie chcieli słuchać, lecz owszem rozumowaniem i przykładem ciągnęli lud polski za sobą czując poparcie w swych niemieckich księżach i biskupach, odwołując się też słusznie do swego narodowego obyczaju, któren im z góry zabezpieczały pisma książąt i biskupów.

Lecz i świętopietrza nie lubili dawać, boć ich k'temu prowadziły cesarskie obwieszczania podczas walk z Rzymem.

Ale i dziesięcin wytycznych nie chcieli znać: dawno już i to jeszczo w Niemczech obliczywszy się z szkodą ztąd urosłą: składali tylko bardzo nieznaczny wykup. — Trzeba zaś przyznać uciążliwość tych wytycznych dziesięcin. Właściciel nie śmiał plonu zwozić z pola dopokąd nie wybrano dziesięciny kościelnej: pod karą klątwy kościelnej. Bywało zaś: że ksiądz chcąc dokuczyć komu, nie kwapił się z odebraniem, a tymczasem słoty zboża zalały i pognoiły: praca ludzka marniała przez grzeszny upór! Więc też przykład niemiecki znalazł naśladowców: szlachta zaprzeczała dziesięciny wytycznej. Niektórzy zaś niezaprzeczając nie chcieli jej dawać tylko do pewnych kościołów przed innemi wybranych, zdaje się dla czystszej służby bożej; czemu się biskupi nie przeciwiali.

Te więc owoce napływu niemieckiego skojarzyły umysły biskupów polskich poznających w końcu: że nietylko na pogan lecz i na siebie sprowadzili Niemcę. Roku 1233 w lipcu do

Sieradzia zawezwani od arcybiskupa gnieźnieńskiego: Fulka przybyli: Bodzanta krakowski, Maciej władysławski, Klemens płocki, Jan poznański i Mikołaj przemyski biskupi wraz z innem duchowieństwem. Uchwaliwszy czego wymagała bezpośrednia służba boża i kościelna, obostrzywszy przepisy względem: żon lub nałożnic przystąpili do tego co ich majątkowo najbardziej bolało. Uchwała brzmi: §. 3. Przykazujemy, ażeby wszyscy, każdego stanu, płacili dziesięcinę w zupełności: gonitwą! — chociażby i rolnicy szlachty.... „Dodatkiem zniesiono zwyczaj szlachecki dawania dziesięcin, do którego się kościoła podoba.

Nie przypadła do smaku uchwała: Niemcom przybyszom; chcieli się z kraju wynosić, mianowicie panowie ryttery, ku wielkiemu zmartwieniu zniemczałych Piastowiczów. Więc aby ich zatrzymać na usługi przeciwko polskiemu żywiołowi, książętą ci prawem: feudalnem puszczaii im ziemię polską, do której biskupstwa miały niezaprzeczone prawo pobierania dziesięcin z dawien dawna. Feudalizm zaś uwalniał rytterów od dziesięcin, całkiem lub częściowo, a książęta brali na się obowiązek bronienia ich przeciwko biskupom. W skutek tego niebawem nastąpiło starcie polskiego duchowieństwa z Niemcami, i oparło się o Rzym.

Roku 1248 za rozkazem papieża Urbana IV zebrali się znowu biskupi w Wrocławiu i uchwalili: że pod karą klątwy książęta i szlachta nie mają od dziesięcin uwalniać rytterów i osadników niemieckich.

Wpływ księży obcych dał się już we znaki; więc też uchwalono: „Slyszymy i dowiadujemy się zkąd indziej: że wiela księży w kraju swym żonaci lub wyklęci, albo odszczepieńcy lub inaczej wyrzutkowie, uciekłszy z ojczyzny swej gdzie ich dobrze znają, do naszej ziemi przybywają, aby się dać na kapłaństwo wyświęcić: biskupi zaś niektórzy niewczesną litością zdjęci wyświęcają ich nieznacznie i obojętnie, ku niebezpieczeństwu dusz swych a zgorszeniu pospolitemu. Więc zakazujemy czynić postanawiając: żeby żaden biskup tej ziemi nie ważył się wyświęcać kleryka obcej dyecezyi, chyba za pisaniem jawnem i dowodnem biskupa dyecezyi zkąd rodem. Więc nie może, ani niech nie wyświęca chyba takiego, który zdawna w dyecezyi obyły, który zdolny i na cześć pa-

rafian zasłużył. Synów zaś księżych tylko za zezwoleniem papieskiem wyświęcać mogą."

Orzeczono też względem: niemieckich postów. Przyjęto ich wymówkę zwyczaju narodowego, i że nie są żadnym ślubem związani, a przytoczywszy słowa ś. Pawła: „Jadłem nie polecisz się Bogu" — z wielką wyrozumiałością zostawiono rzecz: sumieniowi każdego.

Dalej polecono wybieranie świętopietrza — i uchwalono czego wymagały: służba i prawo kościelne.

Tak więc pod przewodnictwem Pełki arcybiskupa gnieźnieńskiego, najprzód duchowieństwo polskie wyższe wystąpiło do walki z żywiołem niemieckim zagrażającym narodowości polskiej i majątkowi od narodu kościołowi nadanemu. A przecież biskupom tym nie da się zarzucić brak głębokiej religijności i czci cnót jakiemi zresztą jaśniała niemkini księżna: Jadwiga i jej mąż Henryk. Oddali oni: Bogu co boskie, a ludowi swemu co ludzkie i swojskie, ściśle według nauki kościoła.

Walka przez nich rozpoczęta zaraz pierwszej chwili nabrała barwy: religijno narodowej, na tle światłej wyrozumiałości i szanowaniu obcej narodowości. Walka ta trwała ciągle, a majątek kościelny i sądownictwo kościelne były osiami, o które się obracała.

---

11. Tatarzy II. — Sądecka ziemia.

Podczas tego znowu przylatywały straszne wieści o Tatarach. Roznosił je Daniło halicki i za pomoc obiecywał połączyć z Rzymem wyznanie wschodnie. Papież niezmiernie urądowany posłał doń kardynała, aby go ukoronował jako króla ruskiego i obiecał pomoc, zakonniki też: Franciszkany i Dominikany słał do Halicza, roku 1249. Lecz Daniło żądał pomocy świeckiej: wojska i pieniędzy, czego legat nie dawał; więc go odprawił. — Trwoga od Tatar wzmagała się jednak, Daniło rad nie rad powtórnie musiał oczy swe zwracać ku Rzymowi. Dał się ukoronować na królestwo ruskie, a papież (Innocenty IV roku 1253) wszech książąt sławiańskich zawe-

zwał do obrony Rusi zagrożonej. Nie kwapili się! Więc Daniło rozgniewany mścił się na Polsce i roku 1225 zdobył Lublin, odgrażając się Europie: Tatarami.

Trwoga od Tatar przejmowała też i Węgry — trzeba się było zbroić i przygotowywać odpór; a tu nie było środków po temu — nie było pieniędzy.

Całą nadzieję pokładano w Kindze.

Lecz Kinga bogata uroniła już znaczną część posagu swego, a nadzieja odebrania nie świtała wcale. Bolesław nie był ani bitnym ani rządnym. Jedynak od matki wypieszczony a później ciągle pod opieką nie wyrobił w sobie jak tylko: ducha pobożności i zamiłowanie niemieczczyzny. Niemi powodowany hojną ręką rozdawał prawo niemieckie i dobra klasztorom niepolskim; czemu się pobożna Kinga sprzeciwić nie mogła.

Lecz Kinga w poczuciu prawa własności przypomniała też swoją pożyczkę. I ona była bogobojną i kościołowi życzliwą; ale przytem była też życzliwą narodowi polskiemu i narodowości polskiej. Nie na to wyuczyła się mowy polskiej, nie na to wydawała skarby swe dla Polski, aby z niej uczynić rolę przygotowaną pod zasiew niemieckiego żywiołu. A żywioł niemiecki nie mógł jej być przyjaznym, bo Niemcy ciągle czychali na koronę węgierską, a ojca jej zwyciężonego od strasznych Mongołów i z własnej ziemi wygnańca szukającego schronienia i pomocy: rakuskie książę bez litości imało i więziło!! — Trudnoć było Kindze sprzyjać wrogom ojca!

Prandota biskup krakowski i szczeropolski, był najnaturalniejszym Kingi sprzymierzeńcem jako biskup i jako Polak. A duchowieństwo polskie już wtedy do jawnej walki stawało z napływowem duchowieństwem niemieckiem, które go podsiadało w mieniu, prawach i znaczeniu. Prandota więc popierał słuszne Kingi domagania się zwłaszcza zważając stosunek ich małżeński i przewidując: że posag Kingi stanie się posagiem kościoła.

Kiedy więc na wiecach w Korczynie radzono nad obroną ojczyzny i wspomniano o długu zaciągniętym u Kingi; biskup Prandota przypomniał zobowiązanie i zażądał ubezpieczenia dla Kingi.

Bolesław z skruszonem sercem przyznał: ile dowodów

przyjaźni i życzliwości doznał od swej wzniosłej małżonki, przyznał: że w każdej niedoli wspierała go radą i pieniędzmi, mianowicie zaś w walkach z Tatarami. Przyznał uroczystą obietnicę oddania długu, dodał jednak że nie może oddać: bo zgoła nie ma pieniędzy! gdyż ani umiał być zatwardziałego serca ani skąpym, ale owszem bywał rozrzutnym dla wojowników!

Prandota biskup radził więc: oddanie Sądecczyzny w zamian za pożyczone skarby. Zgromadzeni wiecnicy wraz z Bolesławem przyjęli wniosek z niejakiemi zastrzeżeniami.

Radząc nad tem, nie mógł sejm stłumić smutku z powodu przeczucia wojny o dziedzictwo tronu po Bolesławie. Bo Kinga już wyraźnie wypowiedziała ślubowanie dziewiczej swej czystości. W wstępie przywileju który tam spisano wyraźnie się ta troska przebija i niby stłumiony żal Bolesława wobec zgromadzonych stanów.

Przywilej (XIV). — Bóg stworzyciel ludzi, stworzywszy pierwszego praojca, chciał, aby się plemię ludzkie rozrastało z zarodu swego. Przewidując więc, przeznaczając i jasno w sobie jedność Trójcy nierozdzielnej okazując rzekł: Nie dobrze jest, iż człek sam jest! stwórzmy mu pomocnicę podobną; aby za tem ustanowieniem i zbawiennem zezwoleniem przy błogosławieństwie Boga było: jedno ciało, rozmnożenie pokolenia, i spokój na całym świecie. Dlatego my! Bolesław z bożej łaski książę krakowski i sandomierski niniejszem obwieszczamy wszem wobec i na przyszłość:

— Że doszedłszy lat, za wskazaniem i wolą najlepszego Stwórcy we wszystkiem posłuszny i dla lepszych i spokojniejszych przy pomocy boskiej rządów księstwem naszem; za dojrzałą poradą wielebnego w Chrystusie pana Wisława biskupa krakowskiego i wyrokiem wszystkich dostojników naszych i wieców, wziąwszy wprzód Boga na pomoc; złączyliśmy się węzłem małżeńskim z najszlachetniejszą panią a panią Kunegundą córką najjaśniejszego króla węgierskiego Beli.

— Nietylko z słynnem wedle królewskiej opatrznej wspaniałości wyposażeniem: w złocie, srebrze i drogich kamieniach; lecz i wiązaniem hojnego wiana, cnót i obyczajów szlachetnych.

— Więc za natchnieniem boskiem, od czasu do czasu porady i pomocy hojnie nam użyczała w czasie największej niedoli — jakto się jasno okaże w załączeniu.

— Bo gdy w czasie złym za dopustem Boga, dla grzechów naszych: Tatarzy śrogim mieczem pustoszyli kraj nam podległy nagle i niespodzianie brocząc ziemię wylaną krwią chrześciańską i zdawało się: że wszystko zaginie wraz z zagubą ludu rolniczego.

— My zaś nie mogli rozporządzać książęcą nad wszystko najmilszą wspaniałomyślnością. Nieposiadając zgoła gotowych pieniędzy — przywalonych głazem twardego serca lub utajonych w skarbcach przez skąpstwa pragnienie gorące; gdyż z hojności nieprzepartej a nawet marnotrawstwa chwalebnego z wrodzonej wspaniałości; woleliśmy się otaczać zastępem szlachetnych bojowników, aniżeli obsypywać kupami skarbów — Więc w skutek tego popadliśmy znacznemu niedostatkowi, tak: że nie widzieliśmy zgoła zkądby płacić zwykłą płacę wojskom naszym. — A wspominana czci i sławy godna pani małżonka nasza najdroższa, bacząc nas z tej przyczyny często stroskanych. Pobudzona niewypowiedzianem i nieomylnem gorącej miłości przywiązaniem, które bezprzestannie łączyła z naszemi uczuciami, w najserdeczniejszem spółczuciu:

— Często wzmiankowane skarby posagu swego; kilkakrotnie oddawała szczodrobliwie na wspomnione wypłaty wojsk. Wymówiwszy sobie jednak wobec kilku szlachty naszej ziemi, zaręczenie: iż się obowiązujemy wspominane pieniądze oddać w swym czasie i miejscu, całe i zupełnie bez wszelkiej ujmy. Co uczyniliśmy słusznie obiecując i zaręczając że pieniądze te, do których się wiernie i uroczyście zobowięzujemy: oddamy w swym czasie i miejscu. Dla zaspokojenia gorących potrzeb pilnych jak się rzekło — i dla zapobieżenia często po sobie idącym: klęskom.

— Widząc się zaś w niedostatku i niemożności spłacenia tak znacznych pieniędzy. Idąc za zbawienną radą wielebnego ojca Prandoty biskupa krakowskiego, za wyrokiem i prawie jednogłośnem przyzwoleniem całych wieców naszych:

— Dajemy, nadajemy i nieodwołalnie zdajemy jej Sądeccyznę wieczystem dziedzictwem czyście i cale, bez wszel-

kiej ujmy z zupełnem posiadaniem cła, z wszelkiemi przynależytościami, zgoła tak jak dzierżyliśmy sami; — Z lasami aż po miedze węgierskie, z rzekami, rybołostwem, sadzawkami, z karczmy, młyny, łąki, pastwiska, zgoła wszelkiemi przyległościami i przynależytościami jakobądź nazwanemi.

— Ziemię tę sądecką wolno Jej sprzedać, zamienić, dać, wypuścić i jakim tylko sposobem zechce: wyzbyć.

— W Sądecczyznie nie zastrzegamy sobie praw żadnych zgoła: prócz prawa obrony, opieki i zachowania; ku pociesze rzeczonej małżonki naszej najukochańszej.

— Ażeby wsławiona pani, jeżeliby nas Bóg wprzód do siebie pawołał, otoczona pociechą i radami wspierana, za życia ani po śmierci wspomnionej ziemi nie ustępywała innym narodom, ani jej w oburzeniu od narodu polskiego nie odejmowała; lecz zawsze w zwykłej swej pobożności, niezmienna w czułości i wierze macierzyńskiej temuż narodowi niezmiennie i nienaruszenie zachowała.

— Żeby zaś tej naszej darowiźnie niezłomnej, a raczej odpłacie nieporównanie mniejszej i niedostatecznej; nadać moc i władzę wiecznej niezbitej trwałości; i aby nikt z natchnienia ducha złości i odrzuciwszy precz bojaźń Boga, nie poważył się w jakibądź sposób krzywdzić lub uciemiężać niesłusznie; list niniejszy oględnie ku temu napisany, kazaliśmy stwierdzić Naszą pieczęcią.

— Działo się w wsi naszej Korczynie roku pańskiego 1257 dnia 10 marca.

— Wobec świadków: jaśnie panów: Kazimierza kujawskiego i łęczyckiego, Ziemowita mazowieckiego książąt; Janusza przełożonego gnieźnieńskiego a kanclerza księcia Kazimierza, Fulka krakowskiego i sandomierskiego kanclerza; Zbigniewa sandomierskiego, Abrama mazowieckiego: wojewodów; Bogufała sandomierskiego, Jana czchowskiego, Bronisława be...... kasztelanów; Warsza *(Varsio)* podstolego, Sulisława marszałką sandomierskiego, i innych wiela duchownych i świeckich wiarogodnych.

Roku 1259—1260 — Mazowsze najdzielniejsze i najmniej przesiąkłe żywiołem obcym ciągle stawało na czele dążeń narodowych; zawsze zwracało oczy na Wawel polski, gdzie Bolesław osadzał Niemce, zaprowadzał mowę i prawo niemieckie.

Jak do niedawna srodze zawiedziony Konrad mścił się zniemczenia kraju, tak i Kazimierz syn Konrada mazowieckiego idąc w ślady ojca, walczył z zniemczałymi pokrewnymi swymi: Bolesławem Piusem i Wstydliwym.

Podczas tych walk Tatarowie pod wodzami swemi Nogajem i Telebugą, znów ciągli do Polski, przybrawszy sobie Ruś pod książętami: Lwem i Romanem. Zawichost zdobyli, złupili i spalili wraz z klasztorem, który zbudował Bolesław dla siostry swej Salomei wdowy po halickim księciu Kolomanie. Sandomierz od lat kilku niemieckiem obdarzony prawem wzmógł się w mury i obronę. Wszystka też okoliczna ludność zbiegła tam z dobytkiem, a mężny starosta Piotr z Krępnej przewodził obronie i odpierał najścia. Tatarowie byliby odeszli bez skutku i z sromem.

Lecz: Lewko z Romanem zapragli krwi i łupu sandomierskiego. W imię Chrystusa jako współwyznawcy zawezwali starostę do układów i wraz z bratem ubezpieczonych zdradliwem całowaniem krzyża, zwabili do kosza tatarskiego wydając na mięsne jatki. Miasto bez dowódzców zdradliwie napadnięte upadło, a krew polska dosłownie strugami płynąc zabarwiła Wisły wody.

Poczem podstąpili pod Kraków, poczęści od ludu opuszczony. Właśnie podczas obchodu Bożego Ciała po mieście, Tatarzy jęli się przeprawiać pod Zwierzyńcem. Dzwony klasztoru zakonnic ostrzegły o niebezpieczeństwie. Włóczkowie pod chorągwią kościelną uderzyli na nich i odparli a lud i duchowieństwo mogli się schronić na Wawel. Pamięć tej dzielności krakowskich włóczków zachowała się w: Koniku zwierzynieckim.

Tatarzy spalili miasto; lecz Wawelu obronił dzielny: Klimunt z Ruszczy wojewoda.

Bolesław Wstydliwy z Kingą uciekł na Węgry; a Tatarzy łupili przez 3 miesiące.

Mieszczanie sądeccy, za powodem nowej swej dziedziczki: Kingi, musieli rozwinąć jakąś samodzielność w obronie skoro Kinga zaraz po powrocie z Węgier — bo jeszcze roku 1260 — nadaje im przywilej: założenia sześciu sołtystw i za zezwolaniem męża uwalnia ich od wszelkich zwykłych opłat grodowych.

Nota: (Przywileju tego ślad pozostał tylko w spisie praw i przywilejów klasztornych. Oryginał wraz z innemi zabrany podczas zniesienia klasztoru (1782) do Wiednia, będzie w archiwum cesarskiem — jeżeli nie zmarniał w regestraturze której.)

Bolesław wróciwszy do kraju, wzmógł się też nieco w odwagę wojenną — lecz nie przeciwko Tatarom tylko przeciwko Kazimierzowi kujawskiemu. Nienawiść rodzinna przemogła wstręt narodowy. — Połączył się nawet z Romanem halickim, co pod Sandomierzem zdradził Polskę i chrześciaństwo. Wkrótce znowu potem: Ruś z Litwą, Jadźwingami i Tatary razem pustoszyli Mazowsze, a później i Sandomierską ziemię, aż ich poskromili Polacy pod Piotrem krakowskim i Janem sandomierskim wojewodami (1264).

Podczas tej zaciętej walki Bolesław modlił się z Kingą na Wawelu.

Grzymisława matka Wstydliwego umarła jeszcze przed r. 1259. Salomea 1268. Kinga więc sama wpływała na niego a wpływ jej był czysto religijny. Po tak ciężkich kolejach życia jakie przeszła wraz z swą rodziną, niemając najmniejszego oparcia o niedołężną wolę męża a pana swego: gdzież się miała zwrócić jeżeli nie do nieba? Wielki wpływ wywierali na nią: biskup Prandota i franciszkanin: Bartłomiej rodem Czech, ulubieniec biskupa zarówno jak i Bolesława. Wiodła więc życie bez mała zakonne. Bolesław brak uciech małżeńskich wynagradzał sobie łowami, które lubił namiętnie. Obaj duchowni: Prandota i Bartłomiej, cnotami i przykładem niemniej jak wzniosłą nauką chrześciańskiej miłości utrzymywali zgodę i spokój między koroną a narodem.

Nie tak po śmierci biskupa Prandoty.

---

12. Biskup Paweł — walka dalsza z Niemiecczyzną.

Następny biskup krakowski: Paweł z Przemiankowa nie był tak spokojnym, ani tak świątobliwym; więc wnet powstała między nimi niezgoda zwłaszcza: że obaj namiętnie lubili łowy.

Bolesław przywilejem z roku 1254 zastrzegł sobie: iż na łowach poddani dóbr biskupa krakowskiego, mają żywić dwu śledniczych z dwoma psami. O biskupie piszą: iż rohatyną przebił chłopa, który z sieci zwierza wypuścił.

Walka żywiołu polskiego z niemieckim trwała ciągle. Podtrzymywali ją głównie biskupi z jednej a Piastowicze szląscy z drugiej strony.

Wnuki te ś. Jadwigi znikczemnieli strasznie; Piastowiczów dzielność wygasła w tym zlewku z krwią niemiecką i wyrodziła się zupełnie. Po Henryku pobożnym pozostało 4 synów, z których: Bolesław odzierżył Wrocław; Henryk zaś Lignicę. Władysław i Konrad przeznaczni stanowi duchownemu. Lecz Konrad zmienił zamysł i wróciwszy z Paryża kędy słuchał teologii: upomniał się o swoją ojcowiznę, Bolesławowi obowiązanemu zaspokoić go. Bolesław zaprzeczył obowiązku, rozpoczęła się wojna domowa a w końcu wyrokiem sądu polubowego musiał mu zdać: Głogów, Sagan, Sprotów i Krosno. W sądzie tem przewodził wrocławski biskup: Tomasz i zciągnął na się nienawiść Bolesława.

Bolesław ten Łysy, był głupkowatym, prędkim i srogim. Niemców bardzo miłował a po niemiecku nie mógł się nauczyć, i mowy jego nikt nie mógł zrozumieć, tak była mieszaną. Polacy i Niemcy wyśmiewali go o to. Gniewliwy często skazywał na śmierć; czego słudzy jego rozumniejsi od niego nie wykonywali: a on ich o to nie karał. Raz niewinnemu człekowi rozkazał głowę uciąć: słudzy zaś puścili go. Później jadąc obaczył tego człowieka wychodzącego z lasu. Pyta: dla czego mu nie ucięto głowy? — Dworzanie odrzekli: że ucięto! lecz w lesie onym same nieboszczyki mieszkają. Uwierzył głuptak! i nawet bał się onego nieboszczyka, i zdybawszy mijał zdaleka!!

Później zamienił się z Henrykiem za Lignicę.

Obaj bracia niemczyli kraj z całej siły. Henryk pojedynczym mieszczanom nadawał obszerne ziemie, aby zakładali czysto niemieckie osady (Neustadt — Trachenberg — Oels — Szawin — Brieg (Brzeg) . . .) nakazując Polakom mieszkającym w obrębie milowym naokół, aby się nie ważyli nadal używać prawa polskiego! Wyrok ten na Polaków orzekł zasiadłszy z swymi niemieckimi, którzy się nazwali: mędrkami *(sapientes).*

Głupkowaty zaś Bolesław zarządał od wrocławskiego biskupa Tomasza, aby mu odprzedał całą swą dziesięcinę w księstwie. Zaprzeczającego biskupa wraz z dwoma kanonikami kazał porwać z kościoła i osadził w wieży r. 1256.

Arcybiskup gnieźnieński: Pełka słysząc to, zwołał nań synod do Łęczycy, a gdy groźba nie pomogła, wyklął go wraz z jego zniemczałem księstwem. Papież - Aleksander IV potwierdził klątwę i rozkazał arcybiskupom: magdeburskiemu i gnieźnieńskiemu, głosić przeciwko niemu wojnę krzyżową. Krzyżowników jednak nie było, Bolesław gnębił uwięzionych i musiał mu biskup dać wykupna 2,000 grzywien.

Roku 1262 znówu się zebrali biskupi w Sieradzu. Radzono jakby zapobiedz zaprzeczaniu dziesięcin i wyłamywaniu się z pod sądownictwa kościelnego.

Biskupi szląscy z rodu Niemcy sprzyjając zniemczeniu Polski sami dobrowolnie zrzekali się dziesięciny wytycznej zamieniając ją na wykupną lub ospy.

Roku 1267 na zebraniu w Wrocławiu znowu radzili biskupi nad dziesięciną. Klątwą zagrożono biskupów, którzy poważą się zrzekać dziesięciny wytycznej. Rzucono klątwę na każdego: ktoby osobę duchowną imał, bił, ranił lub zabijał.

Na tych zebraniach był też obecnym: Paweł z Przemiankowa z kanonika krakowskiego i kanclerza Bolesławowego świeżo mianowany krakowski biskup. Był on księdzem rok dopiero wyświęcon za zezwoleniem papieża Klemensa IV.

W walkach tych duchowieństwa z Piastowiczami biskup krakowski z urzędu czynny brał udział.

Nie były one zaś obojętnemi i dla Bolesława Wstydliwego wychowańca ś. Jadwigi i spadkobiercy jej niemieckiej oświaty. Życie jego zanadto było wplecione w żywot zniemczałych swych krewnych, aby mógł stać obok swych mazowieckich polskich książąt pokrewnych. Więc z biskupem Pawłem musiał być w sprzeczności. Wybór Pawła biskupa taką radością napełnił lud i księży: że mimo świętego czasu pokuty nie wstrzymano się od tańców. Wkrótce scholastyk i kilku kanoników krakowskich skarzyli go do Rzymu o złe życie, i odtąd ciągle się z nim kłócili. Rok zaledwie będąc księdzem a zaraz i biskupem, wydał się zbyt światowym wobec dawnych surowych kapłanów.

Był zaś biskup tak zapamiętałym myśliwym: że podczas nabożeństwa psy łowce koło niego chodziły, a sokolnicy sokoły na ręku trzymali. Z drugiej strony biskup Paweł (w Dankowie 1267) czynnie wspierał opór biskupów przeciwko niemczeniu Polski. Roku 1268 podpisał testament śtej Salomei siostry Kunegundy, a 1270 był na zjeździe biskupów w Sieradziu.

W roku 1271 scholastyk i kilku kanoników krakowskich oskarzyli go do Rzymu zarzucając: pijaństwo i wszelki zbytek, mianowicie zaś uwięzienie jakiejś mniszki szlachcianki z którą mieszkał. Pudyk myśliwy tak zapamiętały, o którym lud mówił: iż go sforą ogarów przekupić można nadawszy biskupowi wolne polowanie (1258) bronił mu go teraz. Więc w sporze z kapitułą stanął przeciw biskupowi, zarzucając też życie niecnotliwe.

Biskup Paweł dawny sekretarz Bolesława Wstydliwego na zarzuty te, prawdopodobnie odpowiedział innemi niemniej dotkliwemi, a Bolesław w uniesieniu zapomniawszy swej i biskupiej godności, po myśliwsku wziął się do rzeczy na sposób pokrewnego swego Bolesława lignickiego.

Na dworze swym miał dwu młodzieńców Toporczyków: Otta i Żegotę. Tym kazał najechać i pojmać biskupa. W Kunowie imali go i uwieźli na Sieradz do Leszka Czarnego, który jako domniemany spadkobierca Wstydliwego, dzielił jego przyjaźń do Niemców, a nienawiść do biskupa. Z bojaźni przed pogonią wiedli go przez bory i lasy niedając wypoczynku. (1269.)

Arcybiskup gnieźnieński: Pełka dowiedziawszy się zakazał chwały bożej w swej dyecezyi i w krakowskiej. Bolesław więc kazał go wypuścić po miesięcznem więzieniu: dał 200 grzywien srebra winy i wieś: Dzierzasną. Obu zaś Toporczyków: Otta i Żegotę musiał ukarać więzieniem przez miesiąc. — Zasromani czy też z obawy biskupa wynieśli się oni na Szląsk.

Równocześni pisarze odtąd nie wspominają o gorszącem biskupa życiu. Podania mówią: iż przez 7 lat pokutował za dawną rozpustę.

Nienawiść między księciem a biskupem, pozostała. Biskup podwodził szlachtę krakowską, aby sobie innego pana wybrali,

gdyż on niedołężny, Polakom nie sprzyja i też nieżyczliwego Leszka bez dołożenia się woli narodu następcą przeznacza.

Roku 1273 zebrała się szlachta i posławszy do Władysława Opolskiego zapraszali go na tron dawając winę Bolesławowi: iż nie ma szczęścia pod nim ani sprawiedliwości; bo nic nie działa jeno myśliwstwem się bawi; dlaczego poddani psy i ptaki chować mu muszą i podwody częste dawać; a co najgorsze: że bez woli szlachty wybrał następcą Leszka.

Bolesław też jechał do Opola do Władysława i tam potkał się z tymi posłami. U Boguszyna wsi uderzyli na siebie: Bolesław zwyciężył. Wielu legło, a niedobitków, którzy uszli do Opola, odsądził od mienia a rozdał je tym, którzy przy nim byli.

Byli też przy nim obaj Toporczykowie: Otto i Żegota. Otto dostał: Wielogłowy a prawdopodobnie: Wielopole. Obie wioski obok siebie leżą w Sądeczyznie nad Dunajcem między Zbyszycami a Nowym-Sączem; Żegota: prawdopodobnie dzisiejszą: Żegocinę *(villa Zegota)* nad Limanową.

Kunegunda obcą była tym męża swego z biskupem krakowskim sporom. Owszem! sprzyjała sprawie biskupiej jako kościelnej i polskiej. Dla kościoła miała cześć najgłębszą z dawien dawna a szczególne uwielbienie biskupa Prandoty w pobożnym jej umyśle przeszło na jego następcę Pawła. Polskę kochała szczerze, i mówiła po polsku; niemców zaś nie nawidziła wraz z rodzicami swemi i całym narodem węgierskim.

W Sądecczyznie! tem nowem dziedzictwie swem przebywała często, a pobyt jej musiał być bez wpływu.

Ona głównie wzniosła zameczek w Pieninach, o którym lud mówi: Że anieli w powietrzu znosili kamienie na budowle zamku Kingi.

Roku 1268 zakłada sołtystwa: w Sączu, i w Ujanowicach.

Bolesław też z swej strony nie odmówił pomocy wzmagającemu się Sączowi uwalniając od ceł i dając wolny spław:

Przywilej (XV) — Wszem w obec i na przyszłość do wiadomości! że: My Bolesław, krakowskie i sandomierskie książę: Chcąc wzmódz dochody i pożytki mieszczan naszych sądeckich; dajemy im i łaskawie stwierdzamy wolność taką, że: z wszelkiemi towary wolno im przejeżdżać przez Kraków i Bochnią i przez całe księstwo nasze, krom wszelkich opłat calnych i poborów.

— Żądamy też po naszych następcach aby tę darowiznę na wieki stwierdzali.

— Korabiów też z zbożem i innemi towary, spuszczanie na dół ilekroć i ile zechcą wolne niech mają.

— Gdyby się zaś poważył ktokolwiek z celników naszych w księstwie naszem uciskać kogokolwiek z rzeczonych mieszczan naszych; i zamyślił zmieniać to nasze zezwolenie i darowiznę, niechaj wie że popadnie gniewowi naszemu.

— Aby zaś wolność ta żadnej nie popadła wątpliwości; dajemy im list niniejszy stwierdzony pieczęciami: naszą i ukochanej małżonki naszej; Kunegundy.

— Dan w Korczynie roku pańskiego 1273 w maju 14 dni po nowiu.

— Ręką Twardosława śpiewaka sandomierskiego a pisarza naszego nadwornego.

Roku 1276 zaprowadza Kinga niemieckie prawo w Gołkowicach.

W późniejszym stwierdzeniu przywileju sołtystwa Mokrejdąbrowy r. 1313 stoi: „przywilej (na sołtystwo Mokrejdąbrowy) wspomniany: Goły, godną nagrodą usług swych i nakładów pieniężnych od Najjaśniejszej szczęsnej pamięci Pani Kingi otrzymał . . . “ Będzie to dziedzic tych Gołkowic niedalekich od Mokrejwsi. Miał synów: Sieciecha i Dobrosława. Należeli prawdopodobnie do dworu Kingi.

Przywilej (XVI) — Niechaj wiedzą wszyscy, którym to do wiadomości dojdzie: Że My Kunegunda z bożej łaski księżna krakowska i sandomierska, uwzględniając mieszczan naszych w mieście Sączu mieszkających, wieloraką usłużność; postanowiliśmy z życzliwości naszej dobrotliwej, wyświadczyć im tę łaskę:

— Że ile razy wozy ich i podwody z towarami jakiegokolwiek rodzaju lub wartości, przez miasta: Wojnicz, Opatowiec, Korczyn, przeprowadzać zdarzy się: od wszelkiego cła pobierania, niechaj będą uwolnieni.

— Jeżeliby zaś ktokolwiek poważył się swawolnie wykraczać przeciwko temu naszemu zezwoleniu: imieniem cła wyduszając cokolwiek od nich; niechaj zna: że potrójnym zwrotem poboru będzie ukaran.

— Dla świadectwa zaś i wiecznej pamięci tej rzeczy, wydaliśmy im niniejsze pieczęcią stwierdzone pismo.

— Roku pańskiego 1278 w dzień błogosławionej Krystyny panny chwalebnej. We wsi Sywner *) nazwanej.

Przywilej ten wraz z pieczęcią dobrze zachowany w archiwum miasta Nowego Sącza. Pieczęć podłużna wyobraża Kingę klęczącą przed Maryą na tronie siedzącą z dzieciątkiem, które jej błogosławi. W górze anioł w powietrzu z jakąś niby zasłoną w ręku. Wszystko niby w oknie ostrołucznem z iglicznemi ozdobami na słupkach kręconych — nad trójkątną podstawką, na której anioł z rozłożonemi skrzydły, zamiast karyatydy. Wkoło napis wyraźny: S. Cunegudis d. gra. ducisse Cracovie d. Sad. — Przeczucie zakonnego żywota widoczne z tej pieczęci.

Jolenta siostra Kingi a żona Bolesława kaliskiego po śmierci męża przyjechała do niej i obie niewiasty wiodły życie Bogu tylko poświęcone i chwale jego i dobrym uczynkom. Obiedwie tęskniły już za zakonną zaciszą.

Roku 1279 dnia 10 grudnia umarł Bolesław Wstydliwy. Kinga! dziękowała Bogu: że rozwięzując małżeńskie więzy do swej ją powołuje służby. Nie namyślała się ani chwili i według podań klasztoru staro-sądeckiego w zanonnem odzieniu szły obie siosty za trumną Bolesława, a osłona Kingi uszytą była z płótna, na którem mąż jej skonał. Postępowanie jej dziwacznem wydało się dworowi królewskiemu, odradzano jej jako od rzeczy nieprzystojnej, nieprzyzwoitej! — Lecz Kinga! głęboko czuła powołanie swoje; słuchała milcząc, a w końcu wyrzekła stanowczo: iż ślubowała życie według zakonu ś. Franciszka!

Świeckie swe ozdoby kosztowne rozdały między ubóstwo i bez żalu za koroną i dostojeństwy, ruszyły obie siostry do Sącza.

Odjeżdżając oświadczyła Kinga: iż Sądeczyznę swoją zapisze klasztorowi swemu.

*) Prawdopodobnie: Świniar albo Świniarsko wieś starostwa sądeckiego.

Jakož niebawem sporządziła zapis i przesłała księdzu Mikołajowi prowincyałowi zakonu ś. Franciszka.

Prócz Sądecczyzny, dziedzictwa własnego, była Kinga w posiadaniu: Biecza i Korczyna zdaje się mocą prawa królowej wdowy za zrzeczenie się rządów.

VI.

LESZEK CZARNY.

Słysząc o śmierci stryja swego niebawem nadbiegł Leszek Czarny do Krakowa, nie bez obawy biskupa Pawła i jego stronników. Biskup przywitał go jednak i przyjął uczciwie. Razem z nim nadleciała wieść: że Lew książę ruski na czele Rusi, Litwy i Tatar wpadłszy pustoszy lubelską i sandomierską ziemię.

Była więc szlachta rada Leszkowi i uspieszywszy się z pogrzebem królewskim ruszyli ku Sandomierzowi, kędy pod Goślicami na lewym brzegu Wisły Lew obozem leżał. Warsz kasztelan krakowski, wraz z Piotrem krakowskim i Januszem sandomierski wojewodami przywodząc Polakom; uderzyli na wroga i rozbili w puch. Leszek aż po Lwów ścigał Lwa uciekającego.

Wracając z wojny zabawiał się Leszek łowami, a ziemie którędy ciągnął musiały dostarczać obroków dworowi jego i koniom i psom i sokołom. Tak dawał Nowy Korczyn, tak Biecz, majątek dożywotny Kunegundy. Snać nie miał wielkiej ochoty uwzględnić praw zimnej stryjanki swej a przyjaciołki biskupa Pawła, jak dobrze wiedział: wroga swego.

Korczynianie i Bieczanie użalili się krzywdy swej a Kinga zawezwała go przez posły, aby nie pustoszył dóbr jej. Leszek lekko zbywszy posły ciągnął dalej, a słudzy jego łupili tem gorzej. Więc Kinga jako już zakonnica pod opieką kościoła zostająca: zawezwała pomocy Rzymu.

Papież rozkazał Leszkowi stawić się przed biskupem Pawłem i odpowiadać na żałobę Kingi. — Biskup Paweł zaś rad upokorzeniu Leszka wyznaczył mu roki w Czchowie wsi biskupiej, grożąc wyklęciem!

Wiedział Leszek: że z biskupem nie ma żartów zwłaszcza zważywszy: iż wpośród szlachty tylu zwolenników liczy! Zrzuciwszy więc pychę z serca jechał do Czchowa, w towarzystwie Warsza kasztelana krakowskiego i Marcina kasztelana brzeskiego. Niechcąc odpowiadać nienawidzonemu biskupowi oświadczył chęć zgody. Więc legat papieski wyznaczył księdza Bogufała czytelnika ojców kaznodziei, aby pośredniczył w ugodzie z Kingą.

Za potwierdzenie zapisu klasztornego żądał odstąpienia: Korczyna i Biecza. Kinga odwołała się do narodu. Leszek jechał do niej do Sącza, i stanęło na tem, aby ostateczną ugodę odłożyć do sejmu. Na co Leszek wydał osobny przywilej. (Wraz z innemi zabrany do Wiednia roku 1786.)

Z godnością królowej a żalem niewiasty czułej, oko w oko wobec szlachty i osób duchownych wymawiała Leszkowi Kinga: krzywdę swoją. Wypominała ile uczyniła dla Polski, wyliczyła skarby swe posażne hojną ręką rozsypane na obronę tej Polski. Zakończyła: że nie z łaski ani litości czyjej posiadła Sądecczyznę; lecz za swoje wiano! za dług, którego że się jej Polska uiścić nie może: sejm w Korczynie przyznał i jako częściową spłatę Sądecczyznę przekazał.

W końcu chcąc okazać życzliwość swą dla Polski gwoli miłej zgody: odstąpiła Korczyna i Biecza.

Poczem przeczytano: założenie klasztoru, a Leszek Czarny zezwalając przycisnął pieczęć własną. Tak samo i przytomni dostojnicy, mianowicie: Warsz kasztelan krakowski.

Biskup Paweł zaś zapewnił Kingę: iż będzie czuwał aby Leszek nie robił dalszych przeszkód. Jakoż zaraz pisał oto do Rzymu.

---

1. Założenie klasztoru w Sączu.

Przywilej (XVII) — Roku 1280. W imię Pana naszego Jezusa Chrystusa Amen.

— Wybujała złość ludzka zwątła, nietylko to, co na korzyść śmiertelników, lecz i owo nawet co się stało na cześć i chwałę Boga żywego i wszechmocnego: jeżeli nie stwierdzono wiekuiście: pismem świadków i świadectwem pisma.

— Dla tego My: Kunegunda, pana Bolesława szczęsnej pamięci, niegdyś księcia krakowskiego i sandomierskiego pozostała wdowa, pani i księżna sądecka obwieszczamy wszem wobec i na przyszłość: Iż w nabożnem rozpamiętywaniu przejrzawszy i zważając pilnie jako niesprosta nikt przed Bogiem w on sąd straszny ostateczny ani zagniewanego onego sędziego dającego wieczny żywot dobrym a śmierć bezbożnym — nie nłagodzi jeno uczynkami miłosierdzia, które same jedne towarzysząc temu, kto je udziałał, wprowadzą w bramę wiecznej błogości: umyślilismy w samem mieście Sączu na shwałę Boga i świętej Bogarodzicy Maryi, na cześć błogosławionego Franciszka wyznawcy sławnego, na rozkrzewienie wiary naszej świętej, a zbawienie duszne tak małżonka naszego wspownianego jako i nasze; założyć i wystawić klasztór niewieści zakonnic świętej Klary, postanawiając tamże pewne osoby, mianowicie: panią opatkę z zgromadzeniem sióstr zakonu rzeczonego. Ażeby wyrzekłszy się wolnej woli; dzień i noc w bojaźni Bogu służyły, i wobec niego chadzały w świętości i sprawiedliwości, zrzekając i wypierając się i swoich pociężkiej ścieszce, aby tem snadniej mogły przekroczyć wąskie odrzwia żywota.

— Więc słusznie wspomagać ich trzeba, potrzebami życia tego, aby z większem wylaniem, z większym spokojem służyły panu: przez zasługi w życiu sobie samym, przez modlitwy zaś i przykład drugim zysk gotując.

— Aby się więc zawsze w rzeczach duchownych doskonaliły niechcąc je opuszczać w doczesnościach, nadajemy im i prawem wieczystej darowizny, za szczerą i wyraźną wolą nieodwołalnie zdajemy: rzeczone miasto Sącz, z cłem, zyskami i pożytkami wszelkiemi; oraz nasze wsie i dziedzictwa których imiona są: Barcice, Gołkowice, Cacałączko, Mosczennica, Czyrnic, Zarzecze, Zagorzyno, Secenzef, Kluchane, Naszococowice, Mokradąbrowa, Podgrodzie, Gostwica, Brzeżna, Podrzecze, Chochorowice, Biczyce, Chełmiec, Chroślice, Czehlina, Kiczna, Małe-Świniarsko, Bieganice, Myślec, Podoliniec, Przy-

sietnica i Wietrznica; wraz z rzekami, młynami, sadzawkami, rybołowstwem, borami, lasami, z łowiectwem, barciami, z wszystkiemi pożytkami i przyległościami ich wszystkiemi wsiom onym zdawna prawnie przynależnemi; z prawem i władzą jak nam były poddane: przerzeczonemu klasztorowi i zakonnicom, prawem dziedzicznem w wieczyste i spokojne posiadanie zdajemy.

— Z tym tylko wyjątkiem: że sobie zastrzegamy wypłatę coroczną: 200 grzywien czystego łanego srebra: na utrzymanie życia i potrzeby nasze, dopokąd żyć będziemy.

— Rzeczone zaś miasto i wsie, wraz z prawem, sądownictwem, z pożytkami i zyskami przytoczonemi jako nam przynależne prawnie, bo prawem posagu i wiana, jako prawna pani i księżna, nadaliśmy rzeczonemu klasztorowi.

— Zdajemy więc i przekazujemy w ręce wielebnego, w Chrystusie Panie Naszym brata: Mikołaja prowincyała, któren przyjmuje i układa się z ramienia przewielebnego pana Macieja księdza kardynała u Panny Maryi w przedsionku, a opiekuna i obrońcę rzeczonego zakonu ś. Franciszka i spowiednika zastrzeżonego.

— Nie wolno więc nikomu z ludzi! pismo to niszczyć lub przeciwko niemu czynić. A gdyby to kto zamierzył przedsiewziąść: niechaj się obawia: gniewu Boga wszechmocnego i rzeczonych świętych; na wspomnianym strasznym sądzie, wraz z nieprawémi, niechaj go nie minie kara.

— Dla tem większej więc pewności i jawności tego co się orzekło: kazaliśmy spisać ten list i zatwierdzić pieczęcią naszą.

— Działo się to jawnie w Sączu, wobec: wielmożnego Leszka najjaśniejszego pana i księcia na Krakowie, Sandomierzu i Sieradziu, który wówczas jawnie zeznał: iż śmiało możemy uczynić tę darowiznę, i który też swą pieczęcią list stwierdził.

— Roku pańskiego 1280 siódmego dnia oktawy apostołów.

— Wobec tych: hrabi Warsza kasztelana krakowskiego, pana Prokopa kanclerza rzeczonego księcia pana; hrabi Marcina kasztelana brzeskiego. I wobec duchownych i wielebnych ojców: brata Stefana gwardyana strzygońskiego; brata Bo-

gufała czytelnika ojców kaznodziei przysłanego od pana legata przybocznego do ugody między nami a rzeczonym księciem; brata Jana kustosza, brata Borzysława czytelnika braci mniejszych; i wobec innych wiela ludzi dobrych tak szlachty jako i księżej.

Roku 1282 papież bullą osobną stwierdził: wolności i nietykalność klasztoru tego ś. Klary.

Paweł biskup dotrzymał więc co osobnem pismem roku 1281 obiecał Kindze: Iż się postara oto, żeby Leszek nie przeszkadzał wystawieniu i wyposażeniu klasztoru.

(Z obu dokumentów pozostały tylko napisy.)

---

2. Biskup Paweł — walka z niemieccczyzną.

Spór ten Leszka Czarnego i pozew biskupi rozrzarzyły obopólną ich nienawiść. Dwa stronnictwa utworzyły się a każde z nich wyszukiwało i wyjaśniało błędy i wady przeciwnika. Kingę, która niepragnęła na świecie niczego, jak tylko zakonnego spokoju, nie minęły też obelżywe języki namiętnych.

Z jednej strony wyśmiewano Leszka: że żona jego Gryfina córka ruskiego księcia: Roscisława, przez lat 6 pożycia małżeńskiego nie strzygła dziewiczej kosy, użalając się jawnie na niedołęstwo małżonka. Z drugiej, niezważając na siedmioletnią pokutę i poprawę, wytykano dawniejszą rozpustę biskupa Pawła. Niemieckie napływowe duchowieństwo, co samo wprowadziło do Polski rozpustę i nieobyczajność ciągle ją wymawiało biskupowi pokutującemu: gdyż on i Kinga nie nawidzili niemczyzny.

Że zaś pobożna Kinga obecnie zakonnica, całą pokorą zakonną uniżała się biskupiej godności; szukano i na niej winy, a niemogąc wynaleść: oczerniono!

Z całym żarem nowej zakonnicy, oddawała ona się zakonnym obowiązkom, któremi są: pokora, modlitwy, umartwienia i spowiedzie. Zagłębiając się w badania sumienia swego, odkrywała w sobie co raz świeże wady i wątpliwości,

z których się spowiadała spowiednikowi swemu zgrzybiałemu: Bogufałowi zakonnikowi klasztoru Franciszkan sądeckich, których sama z swego mienia żywiła i odziewała. Zakonny spowiednik uspokajał jej zbytnie może wątpliwości i powracał spokój duszy jej stroskanej a Kinga wielbiła go jako wzór księdza, kochała jak ojca.

Otóż ten stosunek jej z grzybiałym zakonnikiem, w niedostatku podejzrzenia, musiał posłużyć zawiści. Dworzanie Leszka wywiedziawszy się od mieszczan sądeckich, posądzili Kingę: że z spowiednikiem swym w zbyt poufnym żyje stosunku! Ona! która sama sobie wzbroniła uciech światowych, kiedy była księżną wesołego światowego dworu!! Mieszczanie sądeccy mianowicie kupcy bogatsi, potakując dworowi królewskiemu, z którego zyski ciągli, powtarzali ów jadowity dworski dowcip obmowny; rzecz nabrała rozgłosu i doniesiono aż arcybiskupowi gnieźnieńskiemu.

Arcybiskup troskliwy o sławę kościoła i zakonów, pragnąc się sam przekonać o wszystkiem, przysłał spowiednikowi Kingi rozkaz surowy: Tej chwili, w której cię ten rozkaz dojdzie, czy to spiącego, czy jedzącego, siedząc czy stojąc: bierz kij w rękę i zdążaj do Gniezna!

W ślepem posłuszeństwie wykonał zakonnik rozkaz.

Kinga zaś dowiedziawszy się o swoim sromie i krzywdzie, w żalu bez miary — według podań — złorzeczyła niewdzięcznemu miastu: — „Tu! gdzie wyniosłe kupcy sprzedają bławat i złotogłów! niechaj chwasty wiecznie rosną i pokrzywy i zielska!“

Spełnia się klątwa! każde dziecko okaże to miejsce zarosłe trawą i zielskiem tuż obok rynku. Ludzie pamiętają tam trzy domy murowane jeden po drugim a zawsze obalone.

Nienawiść biskupa i Leszka wzmagając się ciągle we dwa lata doszła swego szczytu.

Roku 1282 Jan Janina wojewoda i Krystyn kasztelan sandomierscy, za powodem biskupa Pawła zwołali szlachtę sandomierską, odstali od Leszka i przywołali Konrada mazowieckiego który niebawem przybył. — Leszek jednak nietracąc głowy, zebrał swych stronników i z trzaskiem ruszył na nie, a Konrad zwątpiwszy o sobie i niedowierzając Sandomierzanom: uciekł. Leszek nie poczynał sobie groźnie, więc mu się poddali.

Chcąc się zaś ubezpieczyć przed biskupem i jego stronnikami, województwa krakowskie i sandomierskie obsadził ułaskawionymi Toporczykami, dawnemi biskupa przeciwnikami, którzy go przed 10 laty imali i więzili z rozkazu Bolesława Wstydliwego. Żegota mianowan wojewodą krakowskim, Otto zaś sandomierskim.

Roku 1283 Litwa wpadła w Sandomierskie. Leszek gniewny na biskupa Pawła, twierdząc: iż on ich sprowadził; podobnie jak Wstydliwy, kazał go znów porwać i na Sieradziu osadzić.

Dwa lata przesiedział biskup w więzieniu mimo upomnań Leszka przez papieża Marcina V. Nawet klątwę rzucono i interdykt na cały kraj, a Leszek nie uwalniał go. Usłużni zaś kapelanie nadworni Gryfiny mimo interdyktu prawili służbę bożą. W końcu przecie Leszek rad nie rad uwolnił go i zdał się na sąd polubowy: Żegoty Toporczyka i Jana Janiny wojewodów, także księdza scholastyka krakowskiego, którzy biskupowi znaczną nagrodę przysądzili (1284). Sąd ten odbywał się w Sieradziu (20 lutego) między innymi wobec Przemysława wielkopolskiego, który „bacząc wierną i pożyteczną usługę“ Żegoty wojewody krakowskiego: obdarzył go trzema wsiami, wyjmując z pod prawa polskiego, a prócz innych nadając prawo sądów: żelazem, wodą, pojedynkiem.

Przysądzono biskupowi: 6,000 grzywien srebra. Za 3000 zastawił Leszek miasto Korczyn, a w drugiej połowie dał rękojemcami siedm baronów swoich wraz z dobrami ich ruchomemi i nieruchomemi. Prócz wsi: Konar. Kościół krakowski ślubował bronić, a biskupa mieć sobie za ojca.

Kinga niezmiernie bolała nad uwięzieniem biskupa; modliła się dniem i nocą i w modlitwie przepowiedziała uwolnienie jego. Zakonnice też i lud pobożny uwierzyli: że uwolnion jej świętą modlitwą. Zapisano to do jej cudów.

Uwięzienie to biskupa samowolne niemiłe też wywarło wrażenie i na narodzie. Szlachta bacząc: że Leszek nie poważa praw kościoła, zlękła się o swoje, i wzięła wstręt do niego. Miała też i przyczyny do tego; skoro Leszek Niemcom najbardziej sprzyjał i szląskie książęta naśladował, gdzie wrocławski Henryk (Probus) miłosne wiersze niemieckie pisał

i cesarza Rudolfa poddaństwo dobrowolnie przyjął, a biskupa wrocławskiego, który mu dziesięcin odstąpić nie chciał, dobra najechał, zagrabił i wraz z wielą duchownymi wypędził. Franciszkan tylko wyjąwszy, bo ci jako Niemcy przeciw biskupowi z księciem dzierżyli, a należeli do prowincyi saskiej. Uwolniony biskup zgorszony postępowaniem kapelanów dworskich, nie zdjął z nich klątwy i pospieszył oburzenie swe połączyć z oburzeniem drugich biskupów.

Właśnie roku 1285 arcybiskup gnieźnieński zwołał synod do Łęczycy. Tam rzucili biskupi klątwę na tych, co duchowne osoby imają: „gdyż są gorsi od zbójców i opryszków!“ — Upomniano się też: Czemu klasztory nie przyjmują do swego grona Polaków?? Synod zważywszy: Iż klasztory z polskiego mienia założone, rozkazał biskupom, aby nie cierpieli tej niewdzięcznej wzgardy i nieposłuszne klasztory karcili odebraniem dochodów. Dalej ustanowiono: Aby plebanie otrzymywali tylko Polacy i świadomi mowy polskiej. W końcu wyklęto spólników żydowskich, którzy od nich kradzione kupują rzeczy. Kapelanów swych, którzy mimo klątwy biskupów nabożeństwa prawili wyklął papież Honory IV. Lecz wyprosiła ich od klątwy: Gryfina żona Leszkowa. Papież uwolnił ich pod warunkiem: Jeżeli jak Gryfina twierdziła — tylko siedmiu takich księży było.

Względem Franciszkan wrocławskich podano do papieża prośbę: aby ich przyłączył do prowincyi polskiej — gdyż należąc do saskiej nie dbali na interdykt gnieźnieński.

Wobec takich uchwał i dziejów rozjaśnia się stanowisko krakowskiego biskupa Pawła, a gdy dziejopisarze onych czasów należeli do tego duchowieństwa niemieckiego napływowego; ów najczerniejszy w dziejach biskup okaże się białym wobec Polski a czarnym wobec Niemiec; tak jak Henryk Probus podściwcem był tylko dla swych Niemców.

Henryk w walce przeciw polskiemu biskupowi oparł się głównie na niemieckich mieszczanach Wrocławia dostarczających pieniędzy na zaciąg wojskowy.

Podobnie czynił Leszek Czarny opierając się głównie na niemieckiem mieszczaństwie Krakowa, którym przedewszystkiem sprzyjał. Gryfina żona jego ruska księżniczka wolała też Niemców niż Polaków.

Więc niezadowolenie narodu stało się powszechnem.

Roku 1285 znowu przeciw Leszkowi Konrad mazowiecki powołan. Tą razą już i Toporczyk: Otto powstał i cała Małopolska prócz niemieckich mieszczan krakowskich. Nawet właśni dworzanie i słudzy odbierzeli go. Widząc że źle! poruczył Leszek krakowskim mieszczanom: żonę swą z dziećmi, sam zaś uskoczył na Węgry o pomoc do króla: Ładysława. Mieszczanie niemieccy zawarli się na Wawelu, a Konrada witali wychodząc na przeciwko: Biskup Paweł, Żegota wojewoda, Warsz kasztelan, krakowscy, Otto wojewoda i Krystyn kasztelan, sandomierscy.

---

3. Jerzy Szowarski.

Węgierski król Ladisław, brat Kunegundy, przyjął Leszka jako powinowatego swego i nie odmówił pomocy, bo jak się wyraził w przywileju włości Sowar: królestwo polskie tak poważał jak gdyby swoje własne.

Miał zaś dzielnego wojownika, druha swego: Jerzego Szymonowicza, który się razem z nim chował i dzielnem ramieniem niejedną mu przysługę wyświadczył, mianowicie przeciw Ottokarowi czeskiemu, szczególnie zaś przeciw Tatarom. Z dobraną drużyną krewnych i przyjaciół odbijał plony i łup i niemało łbów tatarskich wznak zwycięstwa naprzesyłał królowi swemu. Tego więc Jerzego na czele zbrojnych królewskich dworzan przeznaczył na pomoc Leszkowi. Przyłączyło się też do słynnego wodza wiela młodzieży szlachetnej prócz braci jego: Boxy i Tomasza i zbrojnych sług. Jak zwykle przedni zastęp wiódł sam Jerzy na czele swych krewnych i dworzan o wiele wyprzedzając zastępy Leszka zdążające zwolna. U Bogucic nad Tabą niebacznie zbliżywszy się pod obóz Konrada musiał sam bój rozpocząć. Ciężko i duszno mu już było nim zdążyły drugie oddziały: Pięć ran ciężkich odebrał sam walcząc z przemocą; jeden krewny jego poległ, a 11 sług poraniono. Przetrzymał jednak walkę na sobie, a za przybyciem Leszka rozstrzygnął zwycięstwo.

Otto Toporczyk wojewoda sandomierski umknął.

W odebranym Krakowie nagradzał Leszek Węgry i odprawił.

Jerzemu dał zagrabione mienie Toporczyków, bratu zaś jego: Boxie dał województwo sandomierskie.

Na województwo krakowskie przywrócił: Piotra.

Przywilej (XVIII) — My Leszek z bożej łaski książe krakowskie, sieradzkie i sandomierskie. Godne każdego i powolne służby, według książęcej godności chcąc wzajemnie słusznie wynagrodzić; ku temu skłoniliśmy życzliwość Naszą, aby jak słuszna, najlepszą nagrodę otrzymał: kto w miłej nam służbie pożytecznym się okazał. A gdy szlachetny mąż: pan Jerzy, którego wraz z innymi Najjaśniejszy król węgierski Władysław przyjaciel Nasz w pomoc Nam przysłał, wiernie Nam służąc chwalebnemi czyny łaskę Naszą uzyskał;

— Skoro w obronie życia i cześci Naszej z stałą wytrwałością przeciw wrogom Naszym walcząc, odniósł rany;

— I za pomocą boską do ucieczki zniewoliwszy, zwycięstwa świetnego cześć słuszną otrzymał:

— Za tak godne usługi dokonane i te które dokona: temuż panu Jerzemu i potomkom jego: dajemy wieś w kasztelanii sądeckiej, którą po polsku zwą Wielogłową, wraz z innemi wsiami przynależącemi ku dziedzicznemu, wieczystemu posiadaniu w spokoju.

— Bez wszelakiej ujmy, z wszystkiemi pożytkami i przynależnościami, z prawami wojskowemi, jak tę Wielogłowę posiadał: pan Otto niegdyś wojewoda sandomierski;

— Który się z wspomnionej wsi i dziedzictwa wyzuł skutkiem winy.

— Bo prócz zbrodni obrażonego majestatu, którą się nie wzdrygał popełnić; — pod pozorem spokoju, za knowanie niegodziwe zdrad na zgubę Naszą: sprawiedliwie zasłużył na wydziedziczenie z wszelkich posiadłości w państwie Naszem.

— Dla utrwalenia zaś wiecznego i nieodmiennego tej darowizny Naszej, list niniejszy kazaliśmy stwierdzić przyczepieniem pieczęci Naszej.

— Działo się w Krakowie roku pańskiego 1287.

— Wobec pana Sulisława kasztelana krakowskiego, pana Boxy wojewody sandomierskiego, Piotra wojewody krakow-

skiego, Prokopa kanclerza, Wawrzyńca sędziego, Mikołaja podkomorzego krakowskiego.

— Dan w dzień popielcowy — ręką pana Filipa podkanclerzego Naszego.

Między Węgrami był pachołek pocztowy szlachecki zwany: Tomasz Topolcz. Wziął on w niewolę jakiegoś słynnego wojownika polskiego: Mikołajczyka, którego przywiódł do Węgier przed króla swego. Jeniec panu jego: Wawrzyńcowi Wawrzynowiczowi wykupił się: dwoma tysiącami.

Krakowskim też mieszczanom, których wierność poznał Leszek, wielkich wolności nadał, miasto ich murem i wałem otoczył; sprawę miejską samym Niemcom poruczył, w których się kochał, jakoż i sam po niemiecku się nosił.

Stronnictwo więc narodowe polskie sprzeciwiające się żywiołowi niemieckiemu stanowili: Konrad mazowiecki, Kinga, Paweł biskup, Toporczykowie: Otto i Żegota, Krystyn i ów Mikołajczyk jeniec Topolczów, wraz z swymi przyjacioły.

Stronnictwo zaś niemieckie: Leszek z Gryfiną, Krakowianie, i madziarskie posiłki, którym Leszek rozdawał dobra zabrane i urzędy koronne.

Dążność stronnictwa niemieckiego była: cywilizacya rozumowa za pomocą zniemczenia i obcego oręża; w dalekiej zaś przyszłości poddaństwo cesarstwu niemieckiemu roszczącemu sobie prawa do całej Sławiańszczyzny. A więc los: Sorbów wendyjskich, Czechów i Szląska.

Dążność parcia narodowego: Niezawisłość, wyrobienie się społecznej oświaty narodowej z wnątrza narodu i uległość prawom kościoła.

Środek stronnictwa niemieckiego: Przemoc obca bezwzględna.

Środek narodowy: Wiara w Boga i siły narodowe obok gościnnej wyrozumiałości.

Z zestawienia tego wynika koniecznie: Że stronnictwo niemieckie zimno rozumowe i zaborcze jaśniej widziało cele swoje, więc spójnia jego towarzyska była jednolitą.

Polacy zaś oparci na poczuciu Boga i siebie, niezawsze

wiedzieli co czynić wypada, boć trudniej pojąć Boga i siebie niż obce mienie, które wydrzeć pragnie zawiść.

To nam tłómaczy postępówanie Toporczyków. Rodzina ta od pradziada swego Sieciecha dworowi służąc nierychło odróżniła obowiązek narodowy od wiernej służby osobistej. Ślepi wykonawcy woli niemczejących książąt; więżąc biskupa krakowskiego z ust jego dopiero dowiedzieli się: że ojczyznę swą zdradzają służąc wiernie nieprzyjaznemu jej żywiołowi. Więc się Otto obaczył i porzucił sprawę wynarodowienia Polski.

Łatwo też pojąć gniew Leszka z tej przyczyny.

Polityka Węgier sprawę narodową madziarską opierając o sprawę Polski, podtrzymywała Leszka, którego mieniła prawym królem przyjaznej Polski. W bliższe szczegóły nie wchodził król Ladysław ani wódz jego Jerzy.

Jerzy Szymonowicz prócz Wielogłów od Leszka nadanych dostał później od swego króla: Sóvar, Sópatak, Delnę i słoną studnię w tychże dobrach. Pisał się potem: Sóos de Sovar, co znaczy bezmała tyle jak: Żupnik (Bochnar??) z Słonogrodu.

Biskup Paweł uszedł rąk i zemsty Leszka; rzekomo przechował się kędyś w zamku odległym wpośrd lasów. Wkrótce bo 30 listopada 1286 pojednał się z Leszkiem, bo widział w tem zysk. Kapituła krakowska na ręce kanoników zbierała dziesięciny na krzyżową wojnę do Palestyny. Biskup wdał się w to: iż legat papieski opuścił część pieniędzy, dla obrony domowej.

To było powodem zgody.

Leszek Czarny nie był jeszcze syt zemsty. Pustoszenia Litwy przedłożone przez biskupa Pawła, skłoniły Papieża do ogłoszenia wojny krzyżowej i zebrała się krzyżowników dość znaczna drużyna. Leszek stanął na czele lecz zamiast na Litwę ciągnął na Mazowsze, kędy się prawdopodobnie schronili przeciwnicy jego.

To nadużycie krzyża pokarał Bóg! Szczęście odwróciło się od niego, przypadły klęski, a najpierwszą byli: Tatarzy!

Do owych czasów wypada odnieść rozdział rodziny Starzow na: Topory i Starokonie. Otto Toporczyk Wielogłowski odstąpiwszy służby królewskiej, a łącząc się z narodem ścią-

gnął na siębie gniew braci dworujących. Z porażki bogucickiej umknął na białym swym koniu — prawdopodobnie na Mazowsze — a później na Węgry, gdzie u wroga swego Jerzego Szowarskiego mógł uzyskać zwrot swych Wielogłów i pojednanie z królem. Bracia tylko nie chcieli się pojednać i zaparli się go. Więc rozżalony przyjął rozbrat, zostawił im zabrany majątek, nazwał się: Zaprzańcem i wiernego swego konia białego przybrawszy zą hęrb rodzimy, Topór na hełmie tylko ku wiecznej pamiątce umieścił. Z nowym herbem przybrał i nazwę: Bochnar (solny-żuppny), która oznacza to samo prawie co madziarskie: Soos. Pisał się ciągle z Wielogłów. A Wielogłowscy i Wielopolscy dotąd piszą się: Bochnarami.

4. Tatarzy III.

Roku 1287 zagnali się znowu Tatarzy do Polski. Głód i nędza napędziły ich z krain, które tylokrotnie pustoszyli. Ruś złączona wiodła ich zastępy, lecz już nie kaziła rąk krwią osób duchownych: wypraszała kościoły i klasztory. Tak ocalał Łysiec.

Mimo niezdobytego Sandomierza ciągli na Kraków któremu także nic nie uczynili. Słysząc zaś: że Leszek uchodzi na Węgry, pędzili za nim wszystkiemi drogami.

Ci co szli na Babią górę zburzyli Nowytarg i pustosząc wszystkie osady wojewody Cedrona zapędzili się aż do Kościelisk, kędy się schronili mieszkańce Podhala. Tatarzy według podania przyjęci gradem łomów kamieni i drzew, trupem zasłali dolinę Dunajca i umykali w przestrachu widząc niepodobieństwo zdobycia twierdzy, którą Bóg sam tak silnie obwarował.

Od kości tatarskich tam pozostałych, według podania, nazwano dolinę. W niedawnym czasie zwątpiwszy w podanie wywodzono nazwę od: kościelnych zwalisk, do których skały te są podobnemi. Znając dobrze miejscowość stworzoną na schronienie bezpieczne wielu tysięcy ludzi; nie ma przyczyny wątpić w instynkt ludzki: dla czegoby Podhalanie nie mieli korzystać z niego wczasie kiedy Tatarzy całą krainę ich pu-

stoszyli? — Że zaś zapędzając się pod same Tatry, Tatarzy jeżeli nigdzie to tam musieli nieochronnej doznać porażki: kto widział Kościelisko, nie zechce przecie zaprzeczać?!

Podanie klasztora Kingi twierdzi: iż Leszek uciekając zboczył na Pieniny polecić się modłom Kingi — poczem dalej jechał.

Może chciał tam przetrzymać burzę, a wolał schronić się na Węgry? — To pewna: że Kingi nie mógł tam jeszcze zastać! Jeżeli ją odwidzał to: w Sączu. Z dwiema siostrami rodzonemi: Jolantą i Konstancyą wdową po ruskim księciu: Danielu i z 70 siostry zakonnemi uciekała ona przed Tatarami, których huki po górach się rozlegały. Poddani klasztorni dali podwody, lecz w Kadczy wsi słysząc okrzyki tatarskie porzucili biedne zakonnice, które przez Obidzą pieszo musiały uchodzić, brodząc po błocie i śniegu. Między dzisiejszym: Miodziusiem a Krościenkiem przeprawiły się przez Dunaječ. Dalej nie mogły iść od zmęczenia.

Kinga posłała do Krościenka, aby mieszczanie dali koni. Lecz odmowili: że nie mają. Więc według podania, zapłakała z żalu i przeklęła ich: Oby nigdy nie mieli koni, ani nawet butów!

Na polu bliskiem orał chłop: Kras; wyprzągł woły z pługa i wywiózł Kingę na Pieniny, za co mu błogosławiła, żeby się zawsze rodziło na polu jego.

Prócz zakonnic i księży schroniło się do Pienin wielu szlachty i mieszczan. Kinga widząc: że się nie obejdzie bez walki kazała się przygotowywać do obrony: mianowicie zasieki kazała poczynić.

Tatarzy nie dali na siebie czekać. W Starym Sączu nie długo oni się zatrzymali. Klasztora Ruś przewódzcy nie dali pustoszyć; więc tylko żywność zabrali jaka była i pędzili dalej za Kingą, o której skarbach słyszeli. Nieborak Kras, w prostocie ducha i czystości sumienia krom wszelkiej bojaźni wyszedł nazajutrz na swoje pole, kędy wczora orał i siał. Błogosławieństwo Kingi urzeczywistniło się: zboże przez noc poschodziło! Kras dumał nad tym cudem, kiedy Tatarzy z Rusią przypadłszy pytają:

— Jak dawno uciekała tędy Kinga?

— A juźcić! jakem siał to zboże przechodziła mimo pola mego!

Toć ją już nie dogonimy! rzekli do siebie i wrócili ku Krościenku czekając na drugich.

Kinga zaś miała czas pokończyć przygotowania i nawet po wino posłała sobie na Węgry, którego niebezpiecznego poselstwa podjął się jakiś mieszczanin sądecki.

Wszystek lud, mieszczanie i wszystka szlachta, nie mogli uciekać w Pieniny i Krępaki. Dawny gród sądecki musiał też jakąś część pomieścić, i tych co z dziada pradziada nawykli szukać w nim bezpieczeństwa wraz z dobytkiem swym, mianowicie: mieszczan. Szlachta też, niepodobieństwo aby nie korzystała z twierdzy obronnej. Prawdopodobnie jednak Tatarzy, którym nie o sławę chodziło lecz o zdobycz, nie bardzo się kusili o gród, tropiąc Kingę i jej głośnych skarbów. Więc zdobywanie grodu na później odkładali wiedząc: iż im nie uciecze.

Tatarzy z Rusią wytropili przecież zemek, i zaległszy wszystkie wzgórza i doliny wokoło poczęli szturmować od strony Pieninek i Czerwonej skałki, zkąd istotnie najłacniejsze zdobycie. Obleżeńcy zaciekle bronili się w zasiekach, wiedząc: iż chodzi o życie. Lecz Tatarzy szli chmarą a z przeciwległych wzgórz puszczane strzały raziły padając z góry. Była chwila gdzie już zwątpili o sobie biedni obleżeńcy. Zakonnice z trwogą podsłuchały: że się bój zbliża. Krzyk dziki Tatar zwyciężających zatrwożył ich tembardziej, kiedy i na wyższych Pieninach ujżrzały ćmę tatarską i strzały ztamtąd lecące. W rozpaczy chronią się do kapliczki zamkowej, a cała ich ufność: w modlitwie Kingi.

Kinga nie zatrwożyła się. Pośród duchowieństwa padłszy na kolana, gorącemi łzami i żarem modlitwy, żebrała od Boga litości i miłosierdzia!

I wysłuchał Bóg!

Zadudniało od Tatr! a za chwil kilka, owa górska gęsta czarna mgła otuliła ciemną osłoną: zamek i obleżonych spuszczając się na kosz obleżeńców w Pieńskiej dolinie. Tatarzy z wściekłością widząc: iż samo niebo osłania ofiarę, której krwi pragnęli; zawyli dziko i wypuścili strzały z wszystkich łuków. Góra z zameczkiem wysoka wprawdzie i sroma lecz wąziuteńka a zameczek lipnie u jej szczytu, gdyby ono gniazdko jaskółcze. Strzały więc przenosząc po nad zameczek

rażą Tatar tych co stoją na Pieninach i onych co koczują nad Pieńskim potokiem. Przywódcy padają od postrzałów tatarskich własnych. A tu niebo dudni, pioruny biją, a ulewą wezbrany Dunajec piątrzy się wstecz szumiąc i hucząc straszliwie, a w końcu rozrywa dawno nadwątloną zaporę: Pieński kamień, a z łomotem fal jego łączą się grzmiące potoki, ostrem ciężkiem skalem zawalając doliny pokryte ćmą tatarską!

Kto widział straszną burzę górską w Tatrach lub Pieninach, przyzna: Iż Ruś chrześciańska mogła uznać sądy boskie nad sobą i niebo przeciwko sobie. Zwłaszcza: że też tej chwili u stóp bliskiego Rogacza przy Litmanowej dzielny Jerzy Szowarski z Węgrzynami swymi, dzielnem natarciem rozbił i rozpędził potężny hufiec tatarski. O czem wiadomość z ust do ust niesiona w mgnieniu oka mogła nadlecieć. Uciekali przerażeni Rusini, a za nimi zabobonna dzicz tatarska.

Gdy się niebo wyjaśniło już byli daleko! Ocaleni w niewymownej skrusze uznawali wejźrenie miłosierdzia bożego; a widząc cud oczywisty: dziękowali Bogu, że wysłuchał modlitw pobożnej królowej-opatki. Odtąd Kinga jaśniała urokiem cudowności.

Pobożny lud opowiadał i opowiada po dziś dzień:

„Kinga uciekająca kiedy już zasłyszała wroga pędzącego za nią; rzuciła po za siebie: grzebień! A lasy gęste i wysokie wyrosły z ziemi zasłaniając ją.

Zmęczona usiadła potem nad Dunajcem prosząc żeby ją ludzie ukryli, Krościeńczanie żeby jej koni dali. Nie chcieli; więc płakała, żaliła się na niewdzięczność ludzką i przeklęła Krościeńczan; a skargi swoje pisała palcem na twardym kamieniu. Ulitowała się ziemia, zebrała łezki jej i powstało źródełko małe kroplami zciekające w bliski Dunajec; zlitował się kamień i zmiękł i po dziś dzień nosi na sobie ślady pisanych jej żalów. Ludzie później żałując swej złości postawili tam kapliczkę między Krościenkiem a Szczawnicą.

Orał i siał chłop: Kras, i ulitował się jej. Wyprzągł woły, podwiózł ją. Rzekła Kinga: Jak się będą o mnie pytać, wskażesz inną stronę i powiesz żem uciekała wtedy gdyś to zboże siał. Poczem na Krasego pole rzuciła szczotkę, a gęstym szczotem pozchodziło zboże.

I znowu ją dopędzali wrogowie. Więc rzuciła różaniec:

Pieniny skały wieńcem wyrosły z ziemi i zakryły ją. Lecz Tatary tuż za nią. Więc rzuca nieboga zwierciadło, które się zmieniło w wodę. Ucieka Pieninami a woda za nią i Dunajec przegryzł się przez Pieniny, bo wprzód nie tak głęboko płynął, a kiedy wody spadły to się cofał w górę zalewając osiedla ludzkie. Dopiero Kinga przeprowadziła go uciekając Pieninami. Więc Tatary widząc taką wodę wrócili.

Zdybali Krasego orzącego dalej. Pytają czy biegła tu Kinga i kędy??

— Biegła gdym siał to zboże! tam ku Krościenku.

Więc zwątpili w pogoń widząc zboże szczotem poschadzałe; myśleli że to dawno siane. Zwrócili się w inną stronę szukając Kingi.

Dopadła ona w końcu Pienin zamku, któren budowali dla niej anieli lotem skrzydlatym znosząc kamienie. Przypadli też i Tatarzy, zaczęli strzelać i dobywać zamku i Kingi. Więc rzuciła zasłonę swą. Zasłona przemieniła się w czarną gęstą chmarę, otuliła zamek, ukryła przed oczyma Tatar; że niewidząc go nie wiedzieli kędy strzelać i wzajemnie się strzałami razili. Strzały puszczane na oślep nie godziły w zamek lecz w nich samych. Sami sobie pozabijali dowódzców. A tu owa chmara czarna dudni nad nimi, pioruny biją, skały się trzęsą, woda zalewa i grad tłucze z góry, słowem: sąd boski!

Poznali Tatarzy że Kinga świętą królową: że Bóg sam ujmuje się jej. Więc uciekli co tchu!“

Tak! opowiada rzecz lud nietylko okoliczny, lecz lud całej Polski, bo prawdziwą cudowność obrony cała Polska uznała.

Źródełka onego woda była cudowną, leczyła chore oczy. Zbliska i zdala odwiedzał go lud. — Roku 1861 kiedy murując drogę szczawnicką, wyłomano owe pisane kamienie Kingi: znikło i źródełko.

Krasego pola właścicielem jest: Salomon Kak w Szczawnicy — z pokolenia tegoż oracza Krasego. Podania o Kindze żyją w stach tej rodziny. Niedawno dopiero odkupili oni to pole i opowiadają każdemu wraz z całym ludem: że się tam ciągle rodzi! bo błogosławieństwo Kingi jest z tem polem.

Leszek przed Tatarami schronił się na Węgry; węgierski zaś król uciekł ku morzu obronę kraju poruczając dzielnemu Szowarskiemu Jerzemu. Do niego udał się Leszek.

Jerzy niewielkie miał wojsko: ale jako wódz doświadczony korzystał z obronności gór. Odwagą i dzielnością dorobił się dziedzicznego mienia: zamku jednak utwierdzonego nie miał. Oglądając się za miejscem sposobnem upatrzył sobie był górę zwaną Tarkew nad rzeczką: Tarczalem, (między Pałoczą a Sobinowem). Uprzedzając aby kto inny nie zajął pustej góry, posłał tam był wierne swe sługi: Tomasza i Piotra Hippolitowicze, którzy mu od dzieciństwa w dobrej i złej doli towarzyszyli i wszystkie trudy wojenne dzielili. Doświadczeni ci wojownicy ogrodzili się na onej górze i utwierdzili, a gdy Tatarzy wpadli, lud okoliczny znalazł tam bezpieczne schronienie.

Jerzy Szowarski zaś jako orzeł bystry z wyziny Krępaków śledził kędy się wróg obraca, a gdy jaki odosobniony zagon dostrzegł, spadał z gór jak błyskawica, odbijał plon i łup, a łby tatarskie na znak zwycięztwa przesyłał królowi swemu. Słysząc zaś: że Tatarzy oblegają Pieniny, przywołał i Tomasza Hippolitowicza i ciągnął doliną Popradu ku Pieninom. Zważając dzielność i przywiązanie Podolinieckięgo sołtysa do swej królewskiej dziedziczki, niewiele chybi domysł: że on znowu przywołał i naprowadził tę odsiecz madziarską. Domysł ten wspiera okoliczność: że niezadługo znowu Kinga wynagradza wierne jego usługi; nadając las między Podolińcem a Gniazdami.

Niebawem natrafił na potężny oddział Tatarów czatujących pod górą: Rogaczem zwaną. Właśnie podczas onej strasznej burzy gradowej, która od Pienin odpłoszyła Tatar, starł się z nimi i równie jak Kinga doznał widocznej opieki Boga. Koń padł pod nim i był w niebezpieczeństwie życia, gdyż Tatarzy nań zewsząd godzili. Lecz wierny i nieodstępny Tomasz Hippolitowicz podał mu innego konia, a niebo zesłało gromy straszne i gradobicie z ulewą. Tatarzy uciekli! Miejsce tej potyczki spamiętało podanie ludowe; zwie ono się dziś: Kobylikiem, koło Mniszka i Piwnicznej. Po wygranej Jerzy Szowarski zniósł się z Kingą w Pieninach udzielając jej zamysłu swego ścigania wroga przestraszonego porażką i cudem.

Oblężeńcy pienińscy zbyt zbliska śmierci w oczy zaglądnęli, aby pałać ochotą wstępnego boju. Ufni w łaskę Boga i modlitwę Kingi, chcieli wyczekiwać dalszych cudów, trwogę pokrywając wiarą w opatrzność nieba.

Nie tak dzielna Kinga! — Ona! która wszystkich krzepiła gorącą swą wiarą, doznawszy cudu bożego, poczuła się do obowiązku zapracowania sobie na pomoc nieba. Zgromiła zatrwożoną szlachtę, rozesłała gońce, aby się lud wiejski gromadził, aby bił wroga, na którego sam Bóg jest zagniewan!

Leszek pospieszył dziękować jej za modlitwę i pomoc uproszoną z nieba.

Podczas kiedy na głos cudu i Kingi ośmielony lud wypadając z lasów odbijał plon i gromił małe czaty tatarskie: Jerzy Szowarski stanął na Makowicy nad Rytrem, zkąd na Sącz i całą dolinę sądecką widok nieograniczony — jako też i sam ten wirch po prawym brzegu Popradu, pięknie się wznosi nad wszystkie góry otaczające.

Kosz tatarski czernił się wokoło klasztora Kingi, a w samym klasztorze zasiadła starszyzna tatarska i ruska, wyjadając zasoby, lecz nietykając ruchomości klasztornych: tak byli przejęci świętą zgrozą! Zagony odchodziły i wracały z plonem, a tysiące jeńców piło gorzkie łzy własne. Kosza samego niewielka kupa strzegła, może co nad tysiąc luda, a i ci bezpiecznymi się sądzili, ani myśląc by ich śmiał kto w samym koszu niepokoić.

Jerzy Szowarski zbadawszy wszystko przeczekał do zmroku, a wieczorem spuścił się z gór, przebrnął Poprad już opadły, i z trzaskiem uderzył na wroga, podczas kiedy mieszczanie i lud od grodziska i gór sądeckich z okrzykiem groźnym wypadając zagrażali z boku. Potkano się — według podania — na przedmieściu Starego Sącza od strony Węgier, kędy kościołek ś. Rocha i smętarz. Miejsce pogrzebanych poległych do niedawna wskazywała figura murowana nad stodołami na brzegu. Kiedy się zwaliła, oberwany brzeg odkrył kości poległych. Ztamtąd umykali Tatarzy mimo klasztora ku Popradowi.

Znałem jeszcze ludzi sędziwych, którzy mi mówili co o tem słyszeli od swych dziadów, pradziadów! — „Że od klasztora ku Dunajcowi wiodła ulica prosta pomiędzy domy i płoty,

a w bok ku Popradowi zbaczała druga wzdłuż wąskiego potoczka a raczej rowu dla ścieku. Tędy ku Popradowi uciekała spłoszona czerń, a potoczek spłynął krwią tatarską. Ulicę tę zwali: krwawą ulicą." — Dziś wiedzie nią gościniec od Nowego Sącza.

W porażce tej poległ jakiś tatarski carzyk.

Kinga słysząc o zwycięstwie a ucieczce wrogów, opuściła Pieniny idąc górami w ślad węgierskiego wojska. Na Makowicy nad Rytrem lud pokazuje kamień, na którym wypoczywała. Na skale tamże pokazuje wyciosane znaki: miesiąca z gwiazdą wspominając, że to na pamiątkę Tatar.

Klasztór swój zastała nietknięty, tylko żywność wszelką wyjedzoną; boć to głód przywiódł Tatar do Polski. Więc też okolicę całą objedli i wygłodzili, a przez cały straszny przednowek następny Kinga szczodrą ręką karmiła lud ubogi.

Nędzę tę najlepiej skreślił Leszek powróciwszy do Krakowa, a to w przywileju klasztorowi tynieckiemu 23 maja 1287 nadanemu. Mówi on tam: iż chce innymi mieszkańcami i rolnikami na nowo osadzić i odrodzić: „ziemie dla grzechów naszych spustoszone od nieprzyjaciół miecza, które pustką leżą nierozbite kopaczem ni pługiem a zwilżone krwią niewinną."

Kinga doznawszy dwakroć opatrzności boskiej w Pieninach, bardzo je odtąd pokochała. Latem skoro świt wychodziła z swego klasztora i z lipową laseczką w ręku przez góry szła do Pienin a szła tak sporo: że czasami jeszcze na jutrznią do zamkowej kapliczki zdążała. Tam się modliła w kapliczce lub na krańcu tych skał prostopadłych, które dla jej zbawienia od wrogów moc boska wywyższyła tyle set stóp nad powierzchnią ziem i wód; tam własną ręką zasadzała wonne goździki i zioła, które się jeszcze trzymają żywym pomnikiem Kingi. Każde pastusze wskaże ci ogródek Kingi, tam gdzie tylko sokół z Sokolicy spłoszony usiada bezpiecznie. A zakonnice jej jedna drugiej przed śmiercią powtarzają smutne jej dzieje. I jakżeż ta Kinga nie miała utkwić w pamięci ludu? Wiernych poddanych, co ją nieopuścili w ucieczce: wynagrodziła wraz z owym Krasem.

Jerzy Szowarski ocalając Kingę ochronił też całe Węgry. Za te ważne zasługi roku 1288 od króla swego Ladysława otrzymał wspomniane dobra: Sowar, Sopotok i Dzielną. Odtąd

pisał się: Soos de Sowar. Wynagrodził też wiernego Tomasza Hippolitowicza i prócz ziemi dał mu też siostrę za żonę.

Roku 1288 Comes Myzanegus filius comitis Dzierżykraj niegdyś kasztelana de Polanth, i Bogusława żona, wnuczka Visona niegdyś scholastyka krakowskiego; wobec Leszka Czarnego: dwie wsie Swiniarka w sądeckiem i Muszynę pod granicą węgierską testamentem Visona darowane biskupowi krakowskiemu: temuż zdają.

Leszek Czarny roku 1289, 30 września umierając, skrzywdził Polskę — rzekomo — przekazując prawa swe: Gryfinie żonie swej nienawidzącej Polaków. Tak przynajmniej twierdziła ona okazując pismo, któremu nikt wiary dać nie chciał.

Roku 1289 Kinga pola jakieś w Podegrodziu zamieniła z lekarzem: Radzisławem. (Dokument zabrany do Wiednia.)



VII.

ŁOKIETEK — KINGA.

Po śmierci Leszka: Szlachta wraz z biskupem Pawłem wybrali: Bolesława księcia płockiego Konradowego brata, który przybył ochoczo.

Mieszczanie krakowscy z Gryfiną powołali Henryka wrocławskiego, owego niemieckiego minnesängera. Bolesław ustąpił przed nim, niezważając na prośby szlachty. Tak więc posiadł Kraków: Henryk zniemczały zupełnie i dobrowolny wazal niemieckiego państwa. Odebrawszy rządy kwapił się do swego Wrocławia i swej lutni rycerskomiłosnej.

Lecz czuwał: biskup Paweł, a oglądając się za dzielnym jakim panem upatrzył w końcu: Władysława Łokietka. Książęta też polscy zgorszeni: iż na Wawelu zasiadł niemiecki wazal, dopomogli Łokietkowi. Więc mógł wyruszyć na Kraków, zwyciężyć pod Siewierzem, Skałką i Świetnicą. Wprowadzon na Wawel.

Niemcy jednak krakowianie nie byli mu radzi i gotowali zdradę. Obesłali Henryka swego ulubieńca, aby się kwapił ku nim; a skoro Slęzacy dniem i nocą dążąc przybyli, zdrajcy krakowianie wprowadzili ich w miasto i gotowali się uderzyć na zamek.

Niebaczny Łokietek słysząc rozruch, schodzi z zamku z garstką towarzyszy; zdrajcy obskoczywszy uderzają na

nich. Poległa wierna drużyna, a Łokietek ledwo zdołał uskoczyć do klasztora Franciszkan. Mnisi ubrali go w habit zakonny i cicho z kaplicy przez mur wypuścili. Niedobitki jego towarzystwa pojmano i zagrabiono ich mienie. To samo spotkało okoliczną przyjazną mu szlachtę. Biskupa Pawła uwięziono także, lecz wnet uwolniono.

Henryk wkrótce umarł przekazując prawa swe: Przemysławowi wielkopolskiemu (2 czerwca 1290).

Kinga pojmowała jasno sprawę narodową. Wacław czeski jako wazal państwa niemieckiego nie mógł być przyjacielem Polski ani polskiego jej klasztora w Sączu. Przeciwnie Łokietek także pokrewny jej, a do tego wróg Niemców, dzielny i mężny, dawał rękojmią opieki nad Polską i klasztorem. Jak więc dawniej mąż jej i Leszek tak obecnie Łokietek za jej poradą szukał pomocy na Węgrzech.

Tymczasem Gryfina nienawidząca Polaków, posłała do Czech mocą urojonego zapisu Leszkowego — zapraszając na tron: Wacława czeskiego; syna siostry swej: Kunegundy ruskiej, zięcia cesarza Rudolfa habsburskiego, przysiężnika niemieckiej Rzeszy. Rad powołaniu wysłał Wacław wojska liczne pod dowództwem Tobiasza biskupa praskiego, który zajął Kraków, podczas gdy sam Wacław jako lennik Rzeszy niemiecki jechał na sejm Rzeszy. Przemysław na złość Łokietkowi wpuścił go mogąc się bronić. Łokietek zaś bronił Sandomierza.

Na Węgrzech tymczasem wrzała straszna wojna z niemiecką Rzeszą. Cesarz Rudolf wierny starodawnej Niemiec polityce, koniecznie chciał Węgry zdobyć dla swojego syna Albrechta, który na czele wojsk niemieckich i czeskich wtargnął.

Przeciwko tej burzy stał na Gienczu kansztelan Iwan, i Szowarski Jerzy z dzielnym swym druchem i szwagrem Tomaszem Hippolitowiczem. Całą rodową nienawiścią, całym jadem zemsty odwiecznej i zemsty za króla Stefana przed Tatarami zbiega w Rakuzach więzionego, kipieli madziary broniąc twierdzy gienieckiej. Niewiasty podczas przyskoku wrogów, lały war ukropu i sypały roje pszczół z ulów. Mury twierdzy gdy runęły od taranów, cofnęli się na zamek z życiem tylko, a mnisi z krzyżem i kielichem ocalonym. Dopiero gdy

syna kasztelanowego piorun zabił, obleżeńcy przerażeni zażądali i dostąpili wolnego wyjścia.

W tem od mściwej ręki pada król Ladysław, a na tron madziarski następuje Jędrzej: ostatni Arpadowicz.

Pod ów właśnie czas, zjawił się na Węgrzech człek młody mało znany, który głosząc się bratem króla Ladysława, zdołał zebrać stronnictwo i sięgać po koronę. Z rozkazu króla: Jerzy Szowarski ruszył przeciwko niemu, poraził i zniewolił do ucieczki. Wygnaniec przybył do Sącza, a pewnemi znamionami na ciele swem udowodniwszy: iż jest bratunkiem Kingi, doznał jej opieki.

Właśnie 6go września 1290 Przemysław zajął był Kraków, ogłosił się księciem Polski, a ujmując sobie biskupa Pawła, dał biskupstwu: dziesięcinę żupp sólnych. Rad więc był wstawieniu się Kingi i Jędrzejowi węgierskiemu nadał: Chroberz nad Nidą. Lecz węgierska pogoń wyśledziła, pojmała i utopiła go w Nidzie.

Zwłoki jego przywieziono do Sącza. Kinga tchem własnym i modlitwą nadaremnie chciała go wskrzesić. Bóg cudu odmówił, a zakonnice zaglądając przez dziurę w drzwiach urobioną śmiały się z niej!

Cesarz Rudolf po śmierci Ladysława, orzekł: iż Węgry odtąd należą do cesarstwa niemieckiego! synowi swemu kazał wyrok ten wykonywać mocą oręża, mimo gróźb papieża.

Wyprzedził ich: Szowarski! i Omodeus wojewoda geniecki. Odebrali Gieńcz i wszystkie zamki zdobyte, spalili przedmieścia wiedeńskie, zabrali wielki plon i łup i zniewolili cesarzewicza do uznania praw korony Węgier.

W wojnie tej prócz Madziarów brali udział: ryttery niemieckie, niegdyś nad Renem łupiezce, zbiegi przed szubienicą Rudolfa cesarza, którzy miecz swój i siebie oddając na usługi węgierskich królów, otrzymali zamki i dobra na Spiżu. Walczyli też i dawniejsi tameczni osadnicy z czasów Jadwigi.

Z pomiędzy Madziar szczególnie się odznaczył: Szynka syn Tomasza Hippolitowicza, pokojowiec i ulubieniec królewski, idący o lepsze z wujem swym: Jerzym Szowarskim, wraz z nim krwią i ranami opłacają sławę pod Wiedniem. Za co od króla otrzymał dobra szaroskie: Aasguth, Erdew; do czego później: Omodeusz Gieniecki przydał część wsi: Felsebess.

Z drugiej strony prócz Niemców walczyły posiłki czeskie. Więc bez trudności otrzymał Łokietek posiłki przeciwko Wacławowi. Układy wzajemnego z Polską przymierża zawarł z Łokietkiem posłujący naumyślnie: Szowarski Jerzy i natychmiast wysłano w pomoc ochotną młodzież.

Wiódł ich Kemeny to jest: Klemens Wawrzynowicz, pan na Barani.

Naprzeciwko klasztora Kingi nad Popradem na maleńkim wzgórzu zbudowali byli Czechy strażniczy zameczek: Lemiesz. Ztamtąd strzegli drogi od Węgier, a poddanym klasztornym, mianowicie zaś staremu Kingi woźnicy: Węgrzynowi w sąsiednim Myślcu czynili wielkie szkody. Pokrzywdzony starzec płacząc użalił się swej królowej i pani.

Kinga śmiała i odważna, rozczulona łzami najwierniejszego i najdawniejszego sługi, któremu na starość zgotowała spokój! ująwszy swą lipową laseczkę, przybyła na Lemiesz, przewiózłszy się przez Poprad. Bez obawy weszła do stróżej i przekładając krzywdę ludzką, gromiła żołnierstwo ostremi słowy. A był tam między Czechami polski ich stronnik: Piotr pochrześnik Kingi, któremu Kinga najżywsze robiła wymówki. Zapamiętalec! zamiast upokorzenia, uniósłszy się gniewem, przyłożył strzałę do cięciwy i wypuścił na Kingę, godząc w samą szyję. Byłaby padła trupem, lecz się ręką zasłoniła, a strzała urwawszy jej kawałek palca małego lewej ręki, poleciała w bok! „Bogdajby cię niewdzięczniku! pierwsza strzała nie minęła! a to grzeszne miejsce całe bogdajby się zapadło!!“

Tak złorzeczyła Kinga w żalu i płacząc oddaliła się.

Niebawem spełniły się jej słowa! — Węgrzyni przypadłszy górami zdawna znaną sobie makowicką drogą, napadli na załogę lemieską i porazili do szczętu.

Pierwszy śmiertelnie ranny padł: Piotr ów! Niemogąc skonać prosił aby go zaniesiono do klasztornej furty. Kinga przebaczyła, oczy mu zawarła i modliła się za duszę jego.

Pologosławieni od niej pociągli Madziary dalej!

Biskup Paweł bawił pod ów czas w Sączu lub Sądecczyznie.

Roku 1291 zezwolił na wystawienie kościoła w Nowej-łące.

---

2. Łokietek wraca.

Tobiasz biskup praski zdobył już Wiślicę nad Wisłą i podstąpił pod Sandomierz.

W tem z Kemennego węgrzynami i z swymi wiernymi przypada Łokietek i niebawem uderza na Czechów. Kemeny cudów męstwa dokazuje, a nie ustępują mu w bitności: dzielni Kujawianie i Sandomierzanie, którzy na odgłos o powrocie jego pospieszyli do walki przeciw wojskom zięcia cesarsko-niemieckiego. Mieszczanie też stolicy jego kujawskiej: Brześcia nie byli ostatnimi. Więc Czechy pobite, Wiślica i drugie zamki odzyskane; Łokietek gdyby nawalnica pędził Czechy aż do Krakowa.

Niemieccy mieszczanie wraz z załogą czeską trzymali się uporczywie na Wawelu i w mieście obmurowanem, lecz przedmieścia doznały zemsty jego. Biskup praski widząc: że nie podoła, zabrawszy Gryfinę wrócił do Pragi.

Łokietek najprzód podziękował Węgrom. Kemennego czyli Klemensa Ławrynowicza *(filii comitis Laurencii)* dzielność niezwykłą uznał, osobnem pisaniem wychwalając królowi węgierskiemu. Wynagradzając wierne i pożyteczne usługi nadał mu na własność wieś: Zasów (między Pilznem a Radomyślem). Dan w Lelowie roku 1291. Wobec: Świętopełka wojewody krakowskiego, Ottona wojewody sandomierskiego, ... kasztelana sandomierskiego, Zbigniewa kasztelana sieradzkiego, Jakuba łowczego syna Spicymirzowego i innych wiela.

Jak wielki łup zdobyli Węgrzy na Czechach łatwo osądzić zważywszy: że część, którą wujowi swemu Szowarskiemu Szymko syn Tomasza w stadninie i rzędach oddał; tenże na: tysiąc grzywien ocenił. Koni było całe stado.

Po odejściu Węgrów, Łokietek ciągle wojował niedobitki czeskie i ich stronniki w krakowskiej ziemi; ani chciał słyszeć o układach i zawieszeniu broni.

Na wiosnę 1292 Wacław ruszył do Polski osobiście.

Łokietek wiedząc: iż nastąpi bój straszny, chcąc się przygotować należycie pospieszył do wiernych Kujaw; gdzie go z radością witali: matka i brat Kazimierz, wierna szlachta brzeska i brzescy mieszczanie. W Brześciu kujawskim zjechali

się, a wdzięczny Łokietek uznając zasługi i poświęcenie Macieja sędziego kujawskiego wobec matki, brata i czestników nadał mu dwie wsie: Kokoszyce i Więckowice, prosząc aby mu i nadal tak wiernie służył. (Brześć 4 maja 1292).

Mieszczany też brzeskie, że mu tak wiernie i tak dzielnie służyli, wynagrodził dwiema wsiami. (Brześć 20 maja). Podpisali prócz matki najdroższej i brata Kazimierza: Jan kanclerz łęczycki, Jędrzej rządca, Jakub podsędek, Krystan wojewoda kujawscy. Przecław kasztelan włodzisławski, Chebda podkomorzy i Wilhelm wójt sieradzki prócz innych niewymienionych.

Tam uradzono ciągnąć na południe i unikając bitwy z główną siłą zamknąć się w Sieradziu.

Biskup praski przywiódł potężne posiłki. Krakowianie Niemcy przyjmowali go z wielką czcią i radością. Za nim ciągnął sam Wacław z licznem wojskiem zaciężnych Sasów i Brandeburów. Piastowicze szląscy przysięgli mu wierność i posłuszeństwo, i przyłączyli się do niego.

W sierpniu wjeżdżał do Krakowa przyjmowan od Niemców z wielką czcią i radością. Niezatrzymując się dobywaniem zamków ciągnął prosto na Sieradź, kędy się Łokietek zawarł z bratem swym Kazimierzem łęczyckim.

Oddział Sasów i Brandeburów posłan był na Podgórze, aby strzegli od strony Węgier niedopuszczając pomocy madziarskiej. Oddział ten obozując w cisowych borach u ujścia Popradu w Dunajec, łakomym wzrokiem spoglądał na klasztor Kingi: pragnął łupu jego. Sądeczanie przeważnie kupcy w przyjaźni żyli z kupcami krakowskimi wyłącznie Niemcami. Za ich pośrednictwem przekradali się do miasta żołnierze Wacława a kupcy sądeccy prawdopodobnie także Niemcy przechowywali ich w nadziei spółudziału łupu spodziewanego.

Biedna Kinga wiedziała o tej zdradzie, lecz niemając sił potemu, poruczyła obronę klasztora Bogu, który go od Tatar obronił. Na modlitwie czuwając nocą, nieco wcześniej kazała zadzwonić na jutrznią. Właśnie tej chwili podstępowali Niemcy pod klasztor chcąc go zdobyć i złupić. Głos dzwonka trwogę w nich obudził: myśląc że zdradzeni, uciekli czemprędzej.

Było to ostatnie Kingi niebezpieczeństwo, lecz nie ostatni żal.

Umarła 24go lipca, a ostatnią myślą jej była troska o Łokietka i Polskę.

Przed śmiercią myślała jeszcze o przeniesieniu klasztora swego w miejsce gdzie dziś Nowy-Sącz. Chciała założyć warownią polską bronioną przez polskie mieszczaństwo. Wierny jej dworzanin: Jan Boży (Bogusz?) podjął się tego; lecz z jej śmiercią upadł i zamysł, któremu biskup Paweł właściciel wsi Kamienicy nie był przeciwnym.

Ostatnią jej sprawą dokonaną dla dobra klasztora będzie zamiana wsi: Kadczy między potokami: Obigrą i Babimpotokiem — za Łąkę biskupią, włość dziedziczną: Bogufała; roku tegoż 1292. (Dokumentu pozostał tylko napis).

Śmierć jej zatruła jeszcze obecność Gryfiny. Tak niesie podanie klasztorne.

Po dzielnej obronie i nadludzkiem wysileniu, Łokietek musiał się poddać w Sieradziu, widząc przed sobą pewną tylko zgubę. Wacława wojsko w dzień imienin jego całą siłą dobywało go, chcąc się przypodobać królowi. 9go września poddał się, zrzekając się praw do Krakowa i Sandomierza obiecując wierność i pomoc wojenną przeciwko wszem wrogom. Upokorzenia jego świadkami prócz Wacława i biskupów jego byli: Bolesław mazowiecki, Kazimierz bytomski, Bolesław opolski, Mikołaj opawski: Piastowicze.

13go października zaprzysiągł poddaństwo w bardzo upokarzających wyrazach. Prócz Piastowiczów zniemczałych przysłuchiwał się temu: Jan Wyszehradzki kanclerz Wacława, a mistrz niemiecko-pruskich krzyżaków.

Poddanie to, owo zrzeczenie się praw „istotnych i domniemanych“ tyczyło się tylko Krakowa i Sandomierza. Wacławowi tylko jako księciu Wawela przysiągł być posłusznym i wiernym, uznając go za swego polskiego zwierzchnika i pana, słowem: przyjął lennictwo Wacława jako króla polskiego pod zakładem utraty dziedzicznych Kujaw i Sieradzia.

Wierni jego kujawscy mieszczanie, mianowicie Brzeznica i Brześć całą siłą dopomagali mu w tej walce przeciwko żywiołowi niemieckiemu i Niemcom krakowskim. Niezawodnie za podszeptem tych ostatnich, już po złożonej przysiędze dodano Łokietkowi za warunek: aby w dwu tygodniach dostawił mieszczan swych brzeżnickich i brzeskich na zakładników

i rękojemców. Mieli oni przysięgając ręczyć za niego: że przysięgi wierności dotrzyma. Gdyby zaś w niej nie dotrwał: że przez to samo utraci Kujawy i Sieradź.

Rzecz cała na pargaminach spisana opieczętowa, oddana do skarbca koronnego czeskiego. Tam dochowanana po dziś dzień.

Biskup Paweł umarł w miesiąc po upokorzeniu Łokietka. Jakąż goryczą skostniało polskie jego serce.

Kinga i biskup Paweł.

Umarła więc Kinga! obronicielka Polski od Tatar, dobrodziejka Polski, która ją istotnie macierzyńskiem ukochała sercem. Dała jej posag swój na ów czas bardzo znakomity, nauczyła ją dzielnej obrony i korzystania z niedostępnych gór, podnosząc zwątlałe serca szlachty i nieśmiałość ludu skłaniając do wstępnego boju. Nauczyła wydobywać sól, przeprowadzać wody, a w końcu Bogu się oddawszy, nauczyła pokory i przykładności życia obok oświaty niepożyczanej lecz samorodnej: narodowej, która się snuje z łona narodu jak pajęczyna z łona pająka. Jej klasztór nie był gościnnym cudzoziemek dworem, a mowa polska była mową jej, była mową pieśni klasztornej.

Całe życie lgnęła do Polski. Niemcy zawiścią swą ku Węgrom i Polakom; rakuski książę rodziców jej cudem boskim z rąk Mongołów ocalonych więżąc i obierając z ostatka mienia; — tembardziej skłaniały jej wielkie serce do miłości: Boga! Polski i Węgier!

Kto kochał Boga i Polskę: temu łatwo pojąć życie Kingi.

Biskup Paweł Przemiankowski głównie się opiekował Kingą, był jej przyjacielem. Modlitwa jej często i gorąco wznosiła się za niego. Jej! której nawet wrogowie nie mogą odmówić czystości obyczajów i cnót stawiających ją na wysokości ołtarza. On zaś? szlachcic, kanclerz książęcy, myśliwy namiętny! onemu same męty życia same niecnoty i zbrodnie zarzucają dziejopisarze równocześni.

Jakżeż można pogodzić jasne słońce z ciemną mgłą? jakżeż czysta, bogobojna i wcale rozumna Kinga mogła mu być przyjaciołką???

Z dworzanina ksiądz, z kanclerza poufnego i kanonika w rok ledwie kapłaństwa swego już biskup! musiał ściągnąć zazdrość kapłanów starszych. Rok kapłaństwa nie zatarł do szczętu dawnych nawyczków dworskich rozkoszy. Nowy biskup błądził i ciężko błądził, a starzy surowi kapłani kapitulni gromili go, skarżyli do Rzymu — i zapisali grzechy jego.

Lecz zapisali i pokutę jego.

Sarkali nań i książęta: Pudyk i Leszek czarny. Pierwszy wychowaniec Jadwigi i Henryka zniemczałego, drugi chodzący w kusem niemieckiem odzieniu: obaj sprzyjający Niemcom, pragnący zniemczenia Polski. Obaj go więzili, obaj zarzucali mu nawodzenie pogańskiej Litwy i Jadźwingów, zarzucali zbrodnie straszne: krew, pożogi i łupiestwa!

Kanonicy krakowscy nie odznaczyli się głośnem wołaniem o uwolnienie biskupa swego: uwolnił go Rzym i Gniezno.

Kanoników zarzut mętnego życia, gdyby czarna nitka snuje się przez cały jego wątek życia: inne zaś dziejowe źródła milczą. Rzym obstaje za nim, Kinga modli się za uwięzionym.

Nie byłoż tam osobistej jednostronności?

Biskup Paweł Przemiankowski grzeszył; ale i pokutował ciężko; a po tych grzesznych pierwszych latach biskupstwa swego, pokutujący biskup poskromiwszy siebie całą swoją jaźń zwrócił ku Polsce, którą zalewały żywioły obce: niemieckie i mongolskie. On! wraz z Kingą i mazowieckiemi książęty stał potężną groblą przeciwko teutońskiemu krzyżowemu i świeckiemu łakomstwu, które pod cieniem skrzydeł pobożności błogosławionej Jadwigi pragnęło i łaknęło ziemi i mienia polskiego, jak wprzód: wendosorabskiego tak jak szląskiego, jak mazowieckiego.

Więc też wszyscy Niemcy, tudież zniemczali i Niemcom życzliwi bij zabij na nich. A na czele tych Niemców stało miasto Kraków, a kapituła wawelska stoi wpośród Krakowa.

Dzieje piszą się czernidłem i piórem na błonach i papie-

rach zgłoskami i słowami! — Lecz piszą się także własną i wrażą krwią, orężem i grotem, mogiłami i pobojowiskiem. — Dzieje ówczesne pisali kanonicy i mnisi, lecz pisał i naród przelewając łzy i krew.

Pisma chwalą Pudyka i Leszka; łzy i krew polska potępiają ich. Pisma — i to nie wszystkie — potępiają Pawła z Przemiankowa wraz z Konradami mazowieckimi i Łokietkiem, a Mazowsze, Kujawy, Łęczyca, Sandomierz i Podgórze, ochoczo za nich krew swoją lały?

Czy wierzyć tylko pismu niemieckich zwolenników a zadać kłam pismu krwi polskiej, przyjaźni i życzliwości świątobliwej rozumnej Kingi?? Toporczykowie nawet, co lasami i kniejami uprowadzali uwięzionego biskupa, później obok niego stoją — Leszek ich wydziedzicza.

Biskup Paweł ciężką walką dozgonną, więzieniem i trudem, pokutował za swe młode grzechy i zasłużył sobie na cześć Kingi, na cześć narodu. Kielich pokuty wychylił do dna; bo dożył: zgonu Kingi, dożył upadku sprawy narodowej w przemożeniu Łokietka. W końcu dożył: że Wacław czeski w jego biskupiej wsi: Kamienicy u wpływu rzeki Kamienicy do Dunajca, zakładał miasto niemieckie; dożył: że Czechy i Niemcy ku zniemczeniu Sądecczyzny wznoszą warownię tam, gdzie on z Kingą: Polską od Niemiec i Tatar warownię wznieść zamyślał.

Siekiery czesko-niemieckie podcinając odwieczny cisowy bór biskupi na domy dla niemieckich osadników, podcięły i polskie skołatane serce biskupa Pawła. Umarł 29 listop. 1292 w Tarczku opodal od Krakowa, gdzie rządził zwycięzki Wacław.

Przywilej (XIX) — My Wacław z bożej łaski król czeski, książę krakowski i sandomierski, margrabia morawski!

— Obwieszczamy wszem wobec i na przyszłość: żeśmy wiernościom naszym Bertołdowi wójtowi i Arnoldowi z braćmi swemi synami Tyrmana tegoż wójtostwa spólnikom, zezwolili:

— Na założenie miasta naszego Sącza, w miejscu onem, gdzie obecnie leży wieś Kamienica; dołączając do tegoż miasta Sącza 72 łany, które odłączemy i zupełnie uwolniemy od każdego z ludzi.

— Ma zaś każden łan płacić: rocznie 10 szkojców srebra zwykłego, o ś. Marcinie imieniem czynszu.

— Z których 72 łanów przeznaczone 6 na spólne pastwisko i inné spólne zyski i pożytki wszystkich mieszczan; 4 zupełnie wolne, 2 zaś łany opłaci całe pospólstwo czynsz, jak z innych łanów, wójtowi zostawiając szósty grosz.

— Z innych zaś łanów i pól, które pola płacić będą po pół szkojca, szósta część przypadnie wójtom, dla nas 5 części zostawiwszy.

— Z aptek zaś, sukiennic, z chlebnic, z jatek szewskich i rzeźniczych, z wagi śrótowej, z wagi ołowianej i wszelkich innych urządzeń tegoż miasta, pożytków wpłynąć mogących, przychodów tychże szósta część też przypadnie wójtom, a 5 części obrócone będą na spólny użytek i zysk miasta tego.

— Przytem wszystkie jatki jakiekolwiek ci wójtowie nakładem własnym urządzą, postawią, lub kupią, i dwie łaźnie, jeden dworzec na rzeź bydła zwykle *kuttelhof* zwany; i łan jeden z dworem w przerzeczonem mieście.

— Młyny też ile ich się okaże potrzebnemi miejscu temu nad Dunajcem po obu brzegach, na Kamienicy i Ołpince potokach, ciż wójtowie z dziedzicami swymi, swym nakładem zakładać, a od wszelkich czynszów i służebnictw wolni, posiadać będą. — Młyny rzeczone, prócz nich samych nikomu zakładać nie będzie wolno.

— Z win zaś sądowych i spraw wszelakich, trzecia część przypadnie onym i spadkobiercom ich, dwie zaś części wszystkich dochodów nam samym.

— A ponieważ rzeczonemu miastu dodajemy sto łanów, które mają osiedlić w przeciągu lat pietnastu od dziś dnia; ile z tych łanów w temże czasie osiedlą, do tyluż łanów czynszu obowiązani będą, i wójtowie od tyla dochodów wszelakich pobierać będą część.

— To też dodajemy: Jeżeli się szczęśliwym przypadkiem wójtom i mieszczanom tegoż miasta zdarzy, w obrębie i miedzach dziedzictwa do nich należącego: wynaleść i własnym nakładem wydobyć złoto lub kruszec jakikolwiek; zachowujemy im prawo wszelkie w podobnym razie książętom zwykle przysłużające.

— Postanawiamy nadto, aby cło nie pobierano w dawnem miejscu, lecz w obecnem, a drogę zwykłą i pospolitą aby tamtędy zwrócono; mieć chcąc: Aby przeciw temu wykra-

czających, wójtowie rzeczeni z wszystkich rzeczy obrali i samych wraz z ciążą do nas odstawiali.

— Dla polepszenia zaś bytu miata tego, ustanawiamy odbywanie corocznego jarmarku w uroczystość błogosławionej Małgorzaty męczenniczki przez cały tydzień, z wszelaką wolnicą.

— Pozwalamy też i sprzyjamy urządzeniu: mennicy przez wójtów na pożytek miasta.

— Dalej! obcy mieszkańce z kądkolwiek przez księstwa krakowskie i sandomierskie dążąc na zamieszkanie tegoż miasta, wolny mają mieć przechód, od ceł uwolnienie.

— Ciż sami mieszkańce w mieście osiedli, przez obiedwie stróże to jest brony ku Węgrom dążąc, do żadnego cła nie są obowiązani.

— Dołączamy też ustanawiając niniejszem, aby w oddaleniu mili w około miasta tego, w żaden sposób nikt nie śmiał karczemnie browarzyć;

— Ani też w tej przestrzeni rzemiosła prowadzić.

— Przydajemy też na pożytek miastu temu: las w około *(ex omni parte)*, rybołostwo i łowiectwo w obrębie miedz swych.

— Rzeczone miasto ma być założone na prawach powszechnych magdeburskich, jakie obecnie w mieście Krakowie obowiązują i dotąd obowiązywały; aby się w wątpliwościach do tegoż prawa odwoływano.

— Nadajemy zaś pożytki przytoczone wzmiankowanym wójtom: Bertoldowi i Arnoldowi z braćmi jego wszystkimi i ich prawnymi spadkobiercami, z wolnością sprzedaży lub wieczystej darowizny wraz z prawami; niechaj je odbiorą i między siebie według sprawiedliwości równo podzielą.

— Dla świadectwa tegoż, kazaliśmy niniejsze pismo sporządzić i pieczęci naszej mocą utwierdzić.

— Dan w Krakowie roku pańskiego 1292 dnia 8 listopada. Przez ręce Henryka kanclerza krakowskiego i sandomierskiego.

Na wzór więc zniemczałego Krakowa zakładał Wacław niemieckie miasto: Kamienicę na przekór Sączowi polskiemu. Prawa niemieckie tesame co w Krakowie, nawet: bicie monety pozwolone. Drogi dla cła zwrócone na Kamienicę.

Wszystko to pozwala Wacław powagą swą zwycięzką, a prócz kanclerza jego, z panów polskich żaden nie podpisał tego wywłaszczenia biskupa krakowskiego.

Sądeczanie znać sprzeciwiali się temu przewidując upadek starego miasta swego i odwołując się na swe przywileje, mianowicie wolnej kupi i spławu wolnego. Wacław uznał nadanie Bolesława i stwierdził uwolnienie od ceł i wolny spław „kochanych swych wiernościów: mieszczan sądeckich . . . .“ Dnia tegoż 8 listopada i przez ręce tegoż Henryka Gwazona.

Gryfina.

Czechy z Niemcami wprowadzili Gryfinę do Sącza, a biedna Kinga umierając musiała patrzyć na wrogów narodu swego i polskiego, i klasztór swój ukochany widzieć w ich nienawistnej mocy.

Smutne to były czasy dla jej klasztoru i zakonnic, które dopiero po śmierci jej poznały jaką utraciły matkę. Według podania klasztornego, zaraz po śmierci Kingi, wobec Gryfiny wpadli zbójce żądając wydania pozostałych skarbów. Przynieśli cztery koszule zgrzebne umaczane w smole grożąc: iż w nie ubierą przełożone zakonu a potem zapalą na nich . . . . „a wnet wyjawicie skarby!“ Co Gryfina na to? nie wiadomo.

Roku 1293 w Gostwicach zastawiono dwie rołe klasztorne: Szczotki i drugą przy drodze blisko karczmy. Czy nie na okup tym rozbójnikom?

Długosz a za nim Kromer i późniejsi mylnie piszą: że Gryfina nie wróciła z Pragi, że tam umarła i tam pochowana przy swej siostrze Kunegundzie ruskiej. Czerpali tę wiadomość z tych samych źródeł, z których czerpali zupełne potępienie Pawła biskupa.

Wacław stwierdził nadanie Kingi lecz stwierdził też i testament Leszka, mocą którego osiadł na Wawelu. Wdzięczny, przysądził wdowie jego: Gryfinie prawa jakich używała Kinga, mianowicie uznał ją: panią Sądecczyzny.

Rozpoczęła ona dalsze chwilowo przerwane niemczenie doliny Dunajca:

Roku 1292 jeszcze, więc natychmiast! nadaje przywilej na założenie niemieckiej wsi: Szalanki obok Gołkowic, naprzeciwko starego grodziska sądeckiego.

Roku 1293 prawem niemieckiem obdarzą wsie: Opolanę i Naszocowicę, to jest sądeckie grodzisko, które jej snać było solą w oku, więc go otoczyła niemieckiemi osadami.

Tegoż roku nadaje klasztorowi sołtystwo: Rdziostów (nad Dunajcem niżej Nowego-Sącza na lewym brzegu).

(Przywilejów odnośnych nie posiada Sądecczyzna. Istnieją jednak w archiwum cesarskiem w Wiedniu zabrane podczas zniesienia klasztora.)

Przywilej (XX) — Prawo niemieckie na Gaboń r. 1293.

— W I. P. A. — Ażeby czyny ludzkie w postępie czasu nie ulatały i do wiadomości przyszłych dochodziły; wypada w poczet pism wprowadzić, co się słusznie uczyniło. Dla tego niechaj znają obecni i przyszli, którzy obaczą treść pisma tego:

Że wobec Nas: Gryfiny sławnego księcia pana: Leszka chwalebnej pamięci niegdyś księcia krakowskiego i sieradzkiego pozostałej wdowy: — Grabia Miśny *(Comes Myschny)* dziedzictwo swe ojczystą mową: Gaboń nazwane w ziemi sądeckiej położone, z jednej strony przytykające do dziedzictwa naszego: Gołkowic i z tejże części kopcami oddzielone, wraz z wszem prawem swem wojskowem *(militali)* i prawem posiadania wojskowego szlacheckiego *(tituli militalis)*; za 40 grzywien lanego i czystego srebra, odprzedał: grabiemu Mikołajowi zwanemu: Pączek.

— Tak więc rzeczony grabia Miśny wobec Nas, od rzeczonego grabi Mikołaja całą summę pieniędzy odebrawszy, wymienione dziedzictwo Gaboń, z całem swem prawem i posiadaniem, zdał rzeczonemu Mikołajowi i potomstwu jego ku wiecznemu posiadaniu.

— Tenże Miśny obowiązał się: iż dziedzictwa tego nigdy, za podobną ilość pieniędzy, ani za większą, tak sam jako też przez krewnych, napowrót napierać się nie będzie.

— Trzeba zaś wiedzieć, że wymieniony Miśny, pieniądze wspomniane obrócił na dziedzictwo: Dębice *(Dambicha)*, które dziedzictwo zdał swej najdroższej siostrze: pani . . . . . małżonce grabi: Chadrona jako część jej ojcowizny.

— Ponieważ to zaś grabia Mikołaj uczynił z wiedzą i wolą naszą, i w bezustannej gotowości wiele nam usług wyświadczył: kazaliśmy dziedzictwo to Gaboń opasać kopcami, począwszy od rzeki Dunajca przez strumyk: Babipotok zwany aż do początku tegoż potoka, zkąd miedza idzie aż do Rurisowa i prosto do Skrudziny.

— Żeby zaś tegoż grabi Mikołaja zasługi, godną odebrały nagrodę, temuż dziedzictwu Gaboń, nadajemy: prawo niemieckie;

— Aby go używali i nim się cieszyli, samo dziedzictwo wraz z wszemi osadnikami swemi, wolni od wszelkiego prawa polskiego, od wszelkiego sądu, władzy, powagi i panowania wszystkich wojewodów, kasztelanów, a mianowicie: kasztelana sądeckiego — i od wszystkich sędziów polskich, od urzędników, sług i woźnych, od składek i wybieraczów, od służebnictw, od podwód gościńcowych i ubocznych; zgoła! od wszelkich ciężarów jakimkolwiek słowem w polskiej mowie nazwanych.

— Z tej przyczyny; wszyscy wsi tej mieszkańce nigdzie nie będą pozywani, jak tylko przed rzeczonego dziedzica: grabię Mikołaja i następców, lub też przed sołtysów jego; którzy w wszelkich zatargach sprawiedliwość czynić mają. Jeżeliby zaś tego dziedzictwa sołtys miał być pozwan; będzie powołan wobec Nas, pismem, pieczęcią naszą stwierdzonem, i tam przed sądem Naszego dworu stanąwszy, odpowiadać będzie według swego magdeburskiego prawa.

— Prócz tego, gdyż większym zasługom większe przystają nagrody: mieszkańców tego dziedzictwa od wszelkich służebnictw i opłat pospolitych tej ziemi (sądeckiej) uwalniamy i ochraniamy na lat 14.

— Po upływie zaś lat 14 zastósują się do zwyczajów pospolitych innych wsiów wojennych, używając podobnegoż prawa niemieckiego.

— Zastrzegamy jednak: że nie wolno do tego dziedzictwa przyjmować lub zwabiać ludzi klasztornych z dóbr klasztornych.

— Żeby się zaś nikt na później nie poważył nadwerężyć niniejsze słuszne czyny: list ten pieczęcią naszą stwierdzić kazaliśmy.

— Działo się w Sączu roku pańskiego 1293 w przeddzień

lutowego nowiu; wobec pana: Mateusza kapelana i rzecznika naszego, wobec grabi Mikołaja sędziego naszego dworskiego zwanego: Jaszczurka; grabi Filipa sługi naszego; grabi Pawła Trembowicza *(filio Threbe)* sługi naszego; Selchona sługi naszego; Adama z Zasłonia i Piotra pisarza naszego, z pod którego ręki wyszło to rozporządzenie.

Pieczęć wisząca opacka klasztora Staro-Sądeckiego.

Gaboń ten leży też nad Dunajcem, koło Gołkowic.

Przywilej (XXI). — Roku pańskiego 1293. Wszystkim i każdemu pojedynczemu, teraźniejszym i przyszłym niniejszą treścią wiadomo czynimy:

— Że my Zbigniew Żegota dziedzic Łąkty idąc za radą zbawienną przyjaciół naszych, dobrze rozmyśliwszy w pewnej nadziei zbawienia dusz przodków naszych, teraz żyjących i potomków, fundujemy kościół we wsi naszej Wola Żegota zwanej na cześć i chwałę wszechmogącego Boga i świętego Mikołaja patrona naszego, któryto kościół uposażamy ze wszelką wolnością, lasami, łąkami i ornemi polami — bez wszelkiej przeszkody do użytku, posiadania i na dobry użytek podług woli plebanów obracania.

— Prócz tego nadaliśmy temu kościołowi młyn w wyż rzeczonej wsi Wola Żegota leżący z prawem i wolnością jak go sami posiadaliśmy — na zawsze — nic tamże sobie albo naszym następcom nie rezerwując (nie wyłączając) lecz pełnomocnie darowaliśmy i darujemy.

— Któren to młynarz wiecznemi czasy będzie obowiązanym co rok jednę markę polską płacić plebanowi, w czynszu także będzie mu obowiązanym mleć, bez miarki plebanowi, będzie obowiązanym 8 dni robić — w własnym domu reparacyę przedsięwziąść, i gdy trzeba będzie znowu gontami pobić, odrzwia i drzwi we dworze będzie winien odnowić;

Jego od wszelkich do nas danin na zawsze uwalniamy.

— Temuż kościołowi po wszystkich płodach ziemskich, na które sami orzemy w obydwóch Łąktach dziesięciny w snopie dajemy, i wszyscy sołtysi nasi dziesięciny w snopie dawać są obowiązani — na wieczne czasy.

— Także każdy kmieć we wsi Wola Żegota będzie obowiązanym dawać daniny w zbożu.

— A w innych wsiach każdy z nich korzec owsa dawać; na której rzeczy potwierdzenie pieczęć nasza się dołącza.

Władysław Łokietek uległ ogromowi przemocy czeskiej. Nie upadł jednak na duchu owszem wzrósł w potęgę woli: zwyciężył sam siebie, bo mu zajaśniała myśl potężnej zjednoczonej Polski.

Już 1293 w myśli tej złączył się z bratem swym Kazimierzem, z Przemysławem i z arcybiskupem gnieźnieńskim, któren zastrzegał nietykalność kościelnego mienia. Więc mu się podpisali wszyscy trzej: że za szkody wyrządzone którenkolwiek z nich trzech odzierży Kraków, wypłaci biskupowi 300 grzywien srebra.

Nie tak biskup krakowski, który pod żadnym warunkiem nie chciał odstępywać Wacława, nad którego głową zbierała się burza i gromy apostolskiej stolicy.

Biskupem krakowskim był: Prokop, Rusin, krewny Gryfiny i kanclerz niegdyś jej męża, narzucony kapitule za jej orędownictwem w Pradze. Posądzon o niewierność Prokop pojechał do Pragi i przysiągł wieczne posłuszeństwo Wacławowi i dziedzicom jego. Za co tytułem wynagrodzenia szkód w dobrach poniesionych otrzymał dziesięcinę z wszystkich żup krakowskich. Jan Muskata jako świadek podpisał ten list. Na osobną prośbę biskupa, uwolnił od opłat rocznych nadwornych miasta biskupie Tarczeki i Iłżę. Wróciwszy z Pragi zaniemógł biskup Prokop i na łożu boleści wyczekiwał niespodzianych wypadków.

Dziesięciny i cła, które zarządał od klasztora Kingi: — niespożył!

W same zielone świątki napadła też Litwa: Łęczyce, wyprawiła straszną rzeź, a potem zdradliwie ubezpieczonego księcia Kazimierza Łokietkowego brata, wycięła wraz z zastępem jego. Łokietek odzierżył więc niespodzianie: Łęczyce. Możnemu jednak królowi czeskiemu nie mógł sprostać; zdawało się: iż Wacława nikt wyruszyć z Polski nie zdoła.

Wyruszył go: Rzym! mocą władzy od Boga i powagi kościoła: mianując królem całej Polski: Przemysława wielkopolskiego, który się o to postarał przez biskupy polskie, w czem dopomagał własny Wacława kapelan: Aleksy.

Stało się to roku 1295 wkrótce po śmierci krakowskiego biskupa Prokopa, który konając, słyszał o poniżeniu swego Wacława wyklętego przez Rzym.

On jeden z biskupów polskich zrzekł się prawa wolności obierania króla i służalec czołem bijący imieniem swem i biskupiego stolca krakowskiego przysiągł na wiekuistą wierność i posłuszeństwo: Wacławowi i potomstwu jego.

Posłuszni Rzymowi biskupi: gnieźnieński, poznański, lesławski a nawet Muskata krakowski (wobec załogi czeskiej) uznali Przemysława i 26 lipca 1295 prawie w rocznicę skonu Kingi, ukoronowali go w Gnieźnie jako króla całej Polski i Pomorza.

Wacław czeski będąc zatrudnion doma użył zdrady: wierni jego margrabiowie brandeburscy zabili niebacznego Przemysława za pomocą: Zarębów i Nałęczów.

W 1294 w swym ukochanem Brześciu mieskając wyposażył istniejący tam: ubogich i chorych szpital. Przydano kawał ziemi, wystawiono nowy dom, „aby chorzy i biedni mieli gdzie wypocząć po pracy i trudach życia...“

Wierne jego druhy: Krystan wojewoda, Wojciech Gąska, Maciej sędzia, Jędrzej włodarz, Klemens łowczy i Pełka (Kluska?) kanclerz podpisali.

Roku 1295 przebywał Łokietek w Brzeźnicy Sieradziu i Brześciu.

W Sieradziu wynagrodził starego Wilczka, któren mu długie lata wiernie służył i wraz z synami swemi służy.

Nadanie podpisał między innemi: Zawisza wojewoda sieradzki.

Roku 1296 w dzień ś. Wojciecha, Wielkopolanie zgromadzeni w Poznaniu powołali Łokietka na tron, przeciwko czemu powstał Henryk książę głogowski, spadkobierca praw koronnych Przemysława.

Łokietek nieomieszkując na Węgry pobiegł. Król Jędrzej III chętnie mu pomocy użyczył przeciw: Henrykowi głogowskiemu. Prócz innych; wyraźnem osobistem rozkazem przydał mu ulubionego swego dworzanina: Szynkę młodego a dzielnego siostrzana Jerzego Szowarskiego — któremu posiłkując pierwej Łokietka owo stado klaczy przywiódł i darował. — Z temi więc węgierskiemi posiłki ciągnął Łokietek na Szląsk.

Tam zaszła jakaś bitwa, a mężny Szynka w oczach Łokietka walcząc i zastępy rozgramiając, otrzymał postrzały i pchnięcia. Nastąpiła zgoda i Łokietek utrzymał się na tronie.

Nie przybierał jednak tytułu królewskiego, wiedząc dobrze: iż Rzym przywłaszcza sobie prawo nadawania go, i że Rzym nadał Przemysławowi.

Opojony szczęściem oddał się Łokietek rozpuście wszelakiej, a wojsko jego trapiło kraje wielkopolskie gdzie mu przeważniejsza część ludności: Niemcy i tak nie sprzyjali.

Wacław czeski też nie zasypiał, a niemogąc orężem, chciał złotem odzyskać Polskę. Posłużyła mu do tego rozpusta jakiej się Łokietek oddał. W archiwum czeskiem istnieje dokument z 18 listopada 1297: że za 5,000 grzywien srebra, zrzeka się Łokietek praw swoich. W końcu roku tego wrócił do Brześcia i nadając tamże szpitalowi wieś: Kąty wyznaje, iż to czyni dla odpuszczenia grzechów swoich i rodziców swoich.

Powyższe zrzeczenie się praw nie musiało istotnie nastąpić albo też nie otrzymał pieniędzy skoro po klęsce pomorskiej w roku 1299 znowu za 4,000 grzywien srebra i olkuskie dochody miał jechać do Pragi uznać zwierzchność Wacława. Uprzedzili go Wielkopolanie; sami przywołali Wacława, który się ożenił z Przemysława córką; a niedługo potem Łokietek jako tułacz bez kawałka własnej ziemi dla rozpusty i ciemięstwa wzgardzony od swoich, tropiony wszędzie od namiestnika Wacławowego: Ulrycha Boszkowicza Czecha, lasami, górami znowu musiał uchodzić na Węgry do wojewody spiskiego. Nie zastał tam dawnej gotowości. Król Jędrzej krewny jego, umarł od trucizny, którą matka jego komu innemu zgotowała; Węgrzy jedni chcieli wziąść króla z rąk Rzymu, drudzy, aby nie zagubić wolnego wyboru woleli nawet Wacława, byle wolno obranego.

Łokietek stał opuszczony i smutny, bo własne sumienie wyrzucało mu jak lekkomyślnie zmarnował szczęście swoje i szczęście narodu, który oddał cesarskiemu wazalowi. Skruszony i zasmucony w Bogu tylko i Rzymie miał nadzieje: boć go też jeszcze wiązały przysięgi Wacławowi wykonane w Sieradziu a później ponawiane, i ciężyły owe grzywny

srebra przechulane rozpustnie, za które na rzecz Wacława wyrzekał się samodzielnej Polski.

Żonę Łokietkową: Jadwigę córkę księcia kaliskiego Bolesława Pobożnego prawdopodobnie wcześniej na Węgry odesłał, a w podróży nie mało usług wyświadczył jej wierny: Gierczek mieszczanin radziejowski.

Udał się do Gińcu przy Koszycach gdzie mieszkał wojewoda spiski, życzliwy mu: Omodeusz.

Nota: (Omodeus! — czy to nieprzekręcone i z madziarska wymówione: Adamus (Odomus... Omodus...??) Wtedy byłbyto ów dzielny obrońca Beli przed Tatarami pod Szajo: Adamus Polonus? — Podaję to jako domysł tylko.)

Oba wojownicy dzielni, oba nienawidzący Niemców obyczaje, mowę i oświatę swą przemocą narzucających innym narodom, oba pojmujący położenie narodów swych, wnet do siebie przylgnęli zwłaszcza wobec nienawistnego im Wacława. Oba zgodzili się na to: że bez wszelkiej wątpliwości z Rzymu prędzej zaświta szczęście narodowe.

Właśnie trwało „miłośliwe lato“ zwykłe na początku stulecia nowego. Łokietek zawdział szaty pątnicze i piechotą modląc się i żałując za grzechy szedł do grobu świętych apostołów. Bonifacy VIII (mocą rzekomo spuścizny po świętym Szczepanie) mianował właśnie królem Węgier: Karola Martella, a z rozkazu papieskiego ukoronował go arcybiskup Strzygoński.

Przybycie Łokietka na rękę było Rzymowi. Rozgrzeszono pokutnika z grzechów i przysięgi sieradzkiej, a groźnym listem zgromił papież Wacława, zakazując surowo aby sobie do Polski żadnych praw nie przywłaszczał, aby się nie ważył pisać królem polskim i używać polskiej koronnej pieczęci.

Papież wysłuchał też zażaleń klasztora Kingi. Uwolnił od dziesięcin i ceł wymaganych przez nieżyczliwych biskupów krakowskich, a zakon Klarysek wcielił do zakonu Franciszkan, których zwierzchność była odtąd zwierzchnością zakonnic.

Dotyczące zaginione wyroki powinny być w archiwach rzymskich. Taksamo rozkaz biskupowi gnieźnieńskiemu: Aby się opiekował klasztorem Kingi i bronił go.

Mimo to wszystko wkroczył syn Wacława do Węgier, zwyciężył pod Budą, a arcybiskup Kołoczy koronował go w Albie.

W Polsce zaś przez namiestniki swe panował stary Wacław. W Kujawach z ramienia jego rządził: Tasa z Wiesemburga, w Krakowie: Ulrych Boszkowicz, a w Wielkiejpolsce: Mikołaj Opolski.

Kraków, miasto i biskup lgnęli do Czechów.

Biskupem był ów szlązak Muskata, co to 1294 z Prokopem biskupem jeździł do Pragi uderzyć czołem Wacławowi i przysięgać na wierność jemu i potomstwu jego. Lubił go też Wacław i wynagradzał.

Za wieś Kamienicę, kędy nowi Niemieccy przybysze zakładali warownią od Węgier i polskiej Sądecczyzny, dał mu Wacław miasto Biecz z zamkiem i powiatem całym. Wchodziła w to wieś Rozemberg prawdopodobnie przez tegoż biskupa na niemieckiem prawie założona. Wystawił on w niej kościół i wyposażył go; podobnie i w Bieczu. Muskata (co nawiasem mówiąc będzie: Muszyn to jest: Muchy syn) nie mając krewnych, spuścił ziemię biecką opatowi tynieckiemu, z którym żył w przyjaźni, a który w bliskości dzierżył dobra Tuchów i Brzostek.

Nadał też Wacław Muskacie dobra: Chęciny. Klasztorowi zaś Kingi zapisał: 10 grzywien rocznie na żupach wielickich — na sól! — Zniósł też cło klasztorne, mianowicie na korzyść Krakowian niemieckich.

Wacława syn: Wacław roku 1301 otrzymawszy koronę węgierską przezwał się: Ladysławem. Nie przepomniał on wiernego Muskatę. W Budzie napisał mu darowiznę ziemi i zamku: Płoche.

Przywilej (XXII) — My Władysław król Węgier, wynagradzając wierne i liczne usługi, które nam przy uzyskaniu korony węgierskiej wyświadczył wielebny Jan z bożej łaski biskup krakowski, podkanclerzy koronny węgierski — Jemu i następcom jego, dziedzicznie nadajemy na pograniczu sądeckiej ziemi leżący zamek nasz: Płoche — zezwalając na osiedlanie rzeczonego okręgu, prawem teutońskiem, frankońskiem lub jakimkolwiek zechce .... roku pańskiego 1301.

W Sądecczyznie zaś gospodarzyła sobie i rządziła Gry-

fina, rozdając przywileje na wsie niemieckie, potakując pognębianiu klasztora przez biskupa i Wacława.

Roku 1296 założyła: Podłęże sołtystwo. 1297 założyła: wieś Kamienicę (za Łąckiem).

Kamienicą też zwał się jeszcze Nowy-Sącz.

Starosądecczanie za jej rządów macoszych dopiero poznali jaką panią i matkę utracili w Kindze. Więc też nie ustawały modły u grobu jej, a pierwszym rzeczywistym cudem było: że serce jej kochające Polskę, w mogile jeszcze przyciągało wszystkich, którzy miłość tę dzielili. Tysiącami biedni i bogaci zewsząd spieszyli modlić się na grobie jej: za siebie i Polskę, na której brzemieniem ciężyły rządy czeskich namiestników.

Czechy i Gryfina przelękli się tego nabożeństwa podnoszącego ducha narodu. Bali się żeby nabożni pątnicy przy Kindze nie pomyśleli też o Łokietku. Niepokojona Gryfina bacząc nieobronność klasztora podjęła myśl Kingi przeniesienia go do Kamienicy. Chciała odnciec grobu i niemiłej Kingi pamięci.

Stary włodarz Kingi: Jan Boży widząc w tem myśl dawnej swej ukochanej pani, podjął się wystawienia kościoła z klasztorem. Jego zaś zawezwała Gryfina, gdyż osiadł był w nowo-założonem mieście, a miejsce pod klasztór wybrane właśnie jego było dziedziną. Za wystawienie klasztora tego według ugody nadała mu Gryfina 100 łanów przyległych dóbr klasztornych. Zakonnice czy nie śmiały czy nie mogły się przeciwić.

Klasztór w Nowym-Sączu.

Przywilej (XXIII) — W imię Pana Naszego Jezusa Chrystusa Amen.

— To co się dzieje, ażeby i obecnie pamiętano i w przyszłości to wiadomem było; należy stwierdzić świadectwem pism i przyłączonych pieczęci.

— My więc Gryfina wielmożnego księcia pana Leszka sławnej pamięci niegdyś księcia krakowskiego, sandomirskiego

i sieradzkiego, pozostała wdowa; pani ziemi sądeckiej: Obwieszczamy wszem wobec i w przyszłości z treścią niniejszego obznajomionych:

— Iz pilnie zważywszy, Jana zwanego: Bożym, mieszczanina Kamienicy; Nam i Naszej najjaśniejszej matce świętej pamięci: pani Kunegundzie i siostrom zakonnym sądeckim, pilnie i pożytecznie okazaną gotowość: wystawienia z posad swym nakładem i na swym dziedzińcu klasztora i oddania onegoż w posiadanie tymże siostrom zakonnym.

— Ponieważ wspaniałość książęca i słuszności względy wymagają, aby wierni słudzy wzajemnej łaski doznali, zasługi obfite wynagrodzenie otrzymały.

— My więc za łaskawem sprzyjaniem i dobrą wolą wielebnej opatki klasztora zakonnic sądeckiego, także za przyzwoleniem i zgodą całego tamże zgromadzenia:

— Przerzeczonemu Janowi i jego prawym następcom wieczystej darowizny mianem dajemy i nieodwołalnie przekazujemy, dziedzictwo, to jest: 100 łanów frankońskich lasu; położonego z jednej strony wedle łanów kamienickich, z lewej strony wedle dziedzictwa Zabełcze; z trzeciego zaś boku przytykające do dóbr naszych Siedlec, a dalej dostatecznie na liczbę stu łanów ku Mogilnie rozciągłym, w którym lesie dajemy mu w posiadanie: Małą-Łubinkę z obu jej brzegami.

— Daliśmy ów las wspomnionemu Janowi po dobrem zastanowieniu się, aby za swe zasługi otrzymał nagrodę.

— A zyski, które Nam dotąd prawnie przypadały z tych lasów, aby nań hojnie spływały na przyszłość: Nadajemy mu to dziedzictwo z wszelkiemi dochodami, opłatami czynszów, składek, z służebnictwami, daninami, pożytkami przynależnemi: z łowiectwem, barcią, pastwiskami, młynami, stawami, karczmami i cokolwiek na swój pożytek będzie mógł obrócić.

— Aby tam umieszczał i osadzał: ludzie wszelakiej mowy i narodowości, na prawie niemieckiem to jest: magdeburskiem. Wszech mieszkańców na tych 100 łanach aby rządził i sądził sam lub przez swe sołtysy. Wszelkie sprawy w temże dziedzictwie toczące lub słusznie wszcząć się mogące — o ile w prawie magdeburskiem są zawarte we wsiach sądzonemi i przez roki przewodzonemi być mają.

— Których zaś spraw według prawa magdeburskiego wieś sądzić nie może jako to: spraw największych lub przynajmniej bardzo wielkich; w tych sprawach odniosą się do dworu Naszego lub sióstr wspomnianych.

— Zyski sądowe jakie wspomniane prawo orzeknie: dla siebie zachowa: kto osądzi prawdziwe spory. Kary zaś win, w tem dziedzictwie wyrokiem ławników przysądzone, bez wszelkiego korowodu, wspomniany Jan i jego potomkowie wszystkie dla siebie otrzyma. Wymawiamy sobie zaś, aby po upływie lat 16 wspomniony Jan i następcy jego, corocznie w dzień ś. Marcina: 6 grzywien lanego srebra, bez żadnej wymówki Nam lub wspomnianym siostrom, z dziedzictwa tego płacili.

— Zastrzegamy też: aby ludzie klasztorne poddane ani zwabiał ani na mieszkanie przyjmował.

— Procz tego mieszkańce tego dziedzictwa, zarówno z czynszownikami innych wsiów naszych, wkraczając lub wychodząc z bram i domów dziedziny naszej, używać mają tej samej wolności od opłaty cłowej.

— Tego więc dziedzictwa panów, sołtysów i wieśniaków na wieczne czasy uwalniamy i wyjmujemy z pod wszelkich polskich: praw, rządów państwa, władzy i powagi, sądów i sędziów, kasztelanów, wojewodów, a poszczególnie od kasztelana sądeckiego, od woźnych i urzędników, od opłat służebnictw, składek, danin, leśnego pasania, grodów twierdzenia, albo dróg robienia i naprawiania, dostarczania potrzeb wojennych, płacenia leży, pospolitych i poszczególnych podwód i przystaw, tak istniejących jak znajść i jakimbądź słowem w jakimkolwiek przedmiocie nazwać się mających. Tak! że nie będą powołani przed żaden sąd inny, jak tylko przed obecnych swych dziedziców lub sołtysów, którzy uczynią sprawiedliwość wszem domagającym się.

— Sami zaś panowie i sołtysi, powołani pismem naszą pieczęcią opieczętowanem, stawią się przed nami i według niemieckiego lub magdeburskiego prawa pozwani odpowiadać będą. Inaczej pozwani, stawać, ani odpowiadać nie są obowiązanymi.

— Darowiznę tę czynimy często wspomnionemu Janowi i potomkom jego, aby: dzierżyli, posiadali, przedawali, daro-

wali, zamieniali i pozbywali jak zechcą — w niczem jednak nieubliżając prawom naszym.

— Żeby zaś darowizny tej, słusznej i uroczystej na przyszłość kto zapamiętale nie nadwerężał zawiścią wiedziony: uznaliśmy godziwem, pismo to pieczęcią Naszą i pieczęcią wielebnej Bogu poświęconej pani opatki klasztora zakonnic sądeckiego i pieczęciami całego ich zgromadzenia utwierdzić.

— Działo się jawnie tu w Sączu. Roku pańskiego 1299 w miesiącu wrześniu.

Wobec tych: Pana Stefana naszego rzecznika, pana Mikołaja zwanego: Pączek, sługi naszego; pana Mikołaja zwanego: Jaszczurka, dworskiego naszego sędziego, pana Pawła syna Trębcowego, sługę naszego, pana Adama z Jazłowca, pana Boguty sługi naszego, wobec naszych kapelanów, i księdza Bogufa, księdza Jakuba plebana miasta Sącza, i Piotra zwanego Opatem pisarza, z pod którego ręki wyszło to pismo.

---

5. Łokietek powtórnie wraca.

Łokietek wróciwszy z Rzymu, bacząc Wacława mocno zatrudnionego w Węgrzech próbował szczęścia w Polsce.

Wiedząc: iż opat tyniecki licho strzeże bieckiego zamku, z garstką Węgrzynów przypadłszy dobył go. Ztamtąd niebaczkiem i skrycie udał się do kilku swych wiernych towarzyszy broni zachęcając do zrzucenia jarzma obcego. Lecz dawni wojownicy przygnieceni niewolą dotąd nieznaną opuścili głowy: trwoga opanowała ich! Przycichli też po zamkach: rytery, Zbięgowie przed szubienicami cesarza Rudolfa przypomnieli sobie: że Wacław był zięciem jego i wazalem.

Łokietek przekradając się pomiędzy czeskich urzędników i straże dotarł aż do Kujaw. Brat Łokietków: Ziemowit dobrzyński i bratanie: Leszek! poszli za dzielnym a nieszczęśliwym stryjem.

W dzień ś. Rufina w wrześniu 1302 wraz z bratem Przemysławem podpisuje ten Leszek w Włodzisławiu sprzedaż wsi Świnic; 23 grudnia 1302 sam Przemysław podpisuje w zamku: Wyszogrodzie.

Ulrych Boszkowic czeski wojewoda Krakowa i Sandomierza posłyszawszy o Łokietku i zajętym Bieczu, pospieszył z wojskiem; Węgrzy nie dotrzymali: odebrał Biecz, i obsadził granicę czatując na Łokietka.

Kujaw zaś, a mianowicie Brześcia strzegł: Tassa z Wissemburgu wojewoda kujawsko-pomorski, Przecław burgrabia brzeski, Gotto młodzieniec, Reinhard i inni Czechowie lub Niemcy.

Z wielką więc trudnością przekradając się przez góry i lasy w towarzystwie szczupłej tylko lecz wiernej drużyny, dostał się Łokietek napowrot do Węgier do wojewody Omodeusza ciągle wojującego z Czechami. Nadomiar nieszczęścia: Leszek walcząc w szeregach Omodeusza, wpada w ręce Czechów, którzy go bez okupu nie chcą wypuścić. Musiał się udać o pomoc do krzyżaków, i w 180 grzywnach zastawił im dziedzictwo swe: Michałowską ziemię do trzech lat (15 listopada 1303 w Toruniu). Łakomi krzyżacy dodali mu jeszcze 182 grzywien i mimo wziętych za to 40 łanów ziemi nad Drwęcą, mimo zwracania im pieniędzy, nie chcieli zwrócić zastawnej ziemi Michałowskiej dając powód do późniejszej wojny i sposobność do strasznej nad sobą Łokietka zemsty. Wzięty i Ziemowit, który za pomocą wiernego sługi: Jędrzeja z Krakowa bez okupu uszedł z niewoli. Wywdzięczając się dał mu dobra Makowo roku 1304.

Wacław rozgniewany niedbałością straży zamku bieckiego, Biecz wraz z powiatem odjął biskupowi. Muskata skarżył się o to do Rzymu, lecz uzyskał tylko prawo dochodzenia krzywdy na tynieckim opacie. Opat zdał się na sąd polubowy, a Muskata musiał poprzestać na jednej wsi: Przeczycy. Owo Płoche, to jest: dzisiejsza Muszyna stała w końcu za utracony Biecz.

Gryfina ciągle panowała na Sączu. Roku 1303 nadała sołtystwo w Naszocowicach. Tegoż 1303 Miechowici ustąpili klasztorowi prawa mianowania plebana w Łącku.

Tymczasem zmieniło się szczęście na Węgrach. Papież skojarzony z Rakuszany wsparł Karola Martella, wypędzono obu Wacławów. Kumany węgierscy wpadłszy do Czech, dzieci

czeskie troczyli do swych siodeł, a w wściekłej zemście odrzynali niewiastom piersi, jeńcom przekłówali dłonie...

Wacław bojąc się podobnego losu w Polsce, odwołał niemiłych Polakom namiestników: Boszkowica i Opolskiego, a wyrozumialszego: Pawła de Pawelstejn mianował wielkorządcą całej Polski.

Ziemowit wydobył się też z niewoli czeskiej bez okupu, bo za pomocą: Jędrzeja z Krakowa: ucieczką. Jędrzej Krakowianin ośmielony szczęściem radził przekraść się na północ, pozbierać nieco pieniędzy, przesłać Łokietkowi, a samym kusić się o Dobrzyń. Przyjęty śmiały pomysł, a do Ziemowita śmiałków przyłączył się: Jasiek pisarz Łokietka.

Nie przesądzam, twierdząc: że w czerwcu i lipcu kiedy spław Popradem, Dunajcem i Wisłą bywa najpospolitszym, w owych mianowicie czasach kilku śmiałkom przebranym za sługi kupieckie, lub kupcy, podróż wodna aż do morza nie mogła być niemożebną.

Dość na tem: że 15 lipca 1304 w odzyskanym zamku dobrzyńskim: Ziemowit wynagradza Jędrzeja Krakowianina za częste, wierne i pożyteczne usługi podczas niewoli; za radę, trud, pomoc i życia łożenie, gdy go bez okupu wydobywał z niewoli; oraz: że za jego radą i pomocą odzyskał ziemię i zamek dobrzyński.

Zamek ten trzymał jakiś Wojsław Trojan przywłaszczywszy go sobie, gdy go przez zdradę sługi Ziemowitowego: Chucza dostał, który obok Trojana walcząc zabity od ludzi Ziemowita. Podobnym zdrajcą okazał się: Przybysław Wojczyc. Wszystko to w liście nadającym Jędrzejowi dobra Makowo dokładnie wypisał ów: Jasiek „pisarz kochanego brata Władysława.“

30 września w Władysławiu: Jan syn starego i wiernego Łokietkowego: Wilczka wojewody niegdyś brzeskiego — za zezwoleniem brata i bratańców, opatowi Cystersów byszewskich sprzedaje wieś Bierzyn z całą rzeką Dobrą.

Tegoż dnia temuż opatowi stryjeczny brat onegoż: Skarbimierz syn Dobiesława stolnika niegdyś brzeskiego, wobec kujawskich książąt, wobec syna i wnuków sprzedaje dobra: Gościrad.

14go października w Toruniu: Leszek na swą micha-

łowską ziemię od krzyżaków pożycza dalszych 300 grzywien.

Czybyto z marnotrawstwa, z lekkomyślności najżyczliwsi krewni i starzy wierni słudzy Lokietka w oczach synów, wnuków i krewnych wyprzedawali dobra, zaciągali długi u niemieckich mnichów: Krzyżaków i Cystersów??

Właśnie pod ów czas chwycił Łokietek za swoją doświadczoną broń i na czele posiłków wojewody spiskiego wkroczył do Polski. Droga którędy kroczył nie mogła być jak tylko na Bieszczad lub Krępaki górami i dolinami Popradu, Białej i Ropy. Niemając pieniędzy na zaciągi wojskowe uzbrajał lud wiejski, który pod jego dzielnem przywództwem walcząc dopomógł do zdobycia biskupich Pełczysk i do obudzenia ducha w trwożliwej szlachcie, która niechcąc się dać wyprzedzić chłopom, zewsząd się garnąć poczęła. Więc też odebrano Wiślicę, odebrano i Lelów.

Roku 1205 dnia 24 czerwca umarł Wacław, podczas najusilniejszych przygotowań do wojny z Polską. Na to hasło odżyła cała Polska myśląc o wyborach królewskich. Muskata biskup snadź obstawał przy młodym Wacławie, bo przysięgał był na dziedziczną wierność.

Wzdrygnęła się szlachta przed myślą utracenia kwiatu wolności narodowej: Toporczykowie z Żegotą wojewodą sandomierskim na czele, Prandotą kasztelanem, Smilem sędzią; więc też Krakowianie: Wierzbięta kasztelan, Andrzej z Żmigroda wojewoda, Klemens kanclerz i kanonik przybyli do Łokietka. Za nimi przybywało wiela szlachty, a nie ostatnim był wojewoda kujawski: Stanisław. Rozpoczęła się podjazdowa wojna i zbrojenie na wielkie rozmiary: płoszono Czechy i Niemce w Małej Polsce i Kujawach.

Dzielni mieszczanie: brzescy i władysławkowscy powstawszy oblegli zamki, których dowódzcy chcieli się pogrzebać w gruzach. Szkoda było Czechom ludu najdzielniejszego, szkoda było Łokietkowi wiernych miast i zamków obronnych. Wielkorządzca Pawelstejn za pośrednictwem krzyżaków i biskupów zawarł zawieszenie broni z wójtami i mieszczany obu dzielnych miast, a to na podstawie możebnych układów: Wacława z Łokietkiem.

Działo się w Toruniu na plebanii 25go stycznia 1206 r.

Treuge to jest: zawieszenie broni Brześcia, zawarte przez wójta: Tylego Wojciecha, Krystana i Gotkina imieniem całego miasta miało trwać aż do ś. Wacława. Podczas tego dla układów Łokietkowi z niewielą ludu wolno będzie zjechać do Brześcia. Gdyby zaś przybył z wojskiem, z kilkoma wejdzie, wojsko zaś zostawi w polu. Gdyby chciał dobywać zamku, uczyni to nie od strony miasta, lecz od pola; za to zamek nie będzie szkodził miastu ani okolicy. Z zamku po dwu ludzi wolno zejść mogą do miasta za kupią potrzeb. Sprawy sądzić będzić: wojewoda, wójt i kasztelan zamkowy: Berold. Załoga miasta może poprawiać parkany i wieże już istniejące, byle je nie podwyższać do wysokości zamku. Nowych stawiać nie wolno. Wszyscy do rozejmu przystępujący, oraz wojownicy byłego wojewody: Ulrycha Boszkowica w dobrach swych spokój mają mieć. Rozejm ten rozciągają Brześcianie na całą Polskę, mianowicie zaś na Kujawy i ziemie księcia Przemysława.

Mieszczanie Włodzisławka prócz zawieszenia broni, zaręczyli za Łokietka do świętego Michała: Że miasto i zamek Barów, które mu puszcza Pawełstejn, po upływie tego czasu wróci w takim stanie jak odbiera. Wielkorządzca czeski zastrzega sobie prawo wejścia do miasta z pocztem nielicznym. Podpisali: biskupi włodzisławski i chełmiński; Konrad mistrz pruski i dowódzcy bliskich zamków.

Wacław czeski padł od sztyletu, ciągnąc do Polski.

Pierwszego września tegoż roku 1306 Łokietek stanął u bram Krakowa. Biskup Muskata robił jeszcze trudności, musiano mu obiecać zwrot Biecza, dopiero zezwolił; a wielowładny wójt krakowski: Albert otworzył w końcu bramy stolicy. Z swemi Sieradzany, Kujawiany, Sandomierzany, Łęczycany i szlachtą dobrzyńską wjechał Łokietek: i zaraz go witano panem Polski.

Wynagradzając przychylność wójtów: Wojciecha i Henryka za zgodą wieczników a przyczyną Muskaty, stwierdził Łokietek dawniejsze przywileje krakowskie — nadając magdeburskie prawo zamiast wrocławskiego.

Po śmierci Gryfiny klasztór Kingi wystawion był na napaść stronników niemieckich, mianowicie Miechowitów i biskupa: Muszyny.

Miechowici roku 1310 przywłaszczali sobie napowrót prawo do kościoła w Łącku. Biskup zaś ciemiężył cłami i dziesięciną.

Najwymowniejszym dowodem tego jest następujący wyrok legata papieskiego:

Przywilej (XXIV) — Gentilis z łaski bożej kardynał na górze ś. Marcina wysłannik stolicy apostolskiej; — Wielebnemu w Chrystusie ojcu z bożej łaski arcybiskupowi gnieźnieńskiemu: zbawienia w Panu życzy!

— Zważywszy życzliwie: że w Chrystusie miłe dziewice siostry klasztora w Sączu zakonu ś. Klary w dyecezyi krakowskiej; gardząc rozkoszami światowemi i stroniąc od szkodliwych ułudzeń życia, poświęciły się służbie bożej przy ścisłem ubóstwie, idąc w tem za radą zbawienną i wybierając część najlepszą, której aby nie postradały za pomocą Pana!

— Mienimy rzeczą godną opiekować się niemi życzliwie, szczególnie zaś ninie podczas wysłannictwa naszego.

— Aby pod pozorem jakiej obmowy nie doznawały zamieszania wewnętrznego spokoju, lub jakiego ubliżenia stanowi swemu duchownemu i świątobliwej spokojności. Lecz owszem! aby w nie wzrastały i wzmagały się a spokojnem wielbiąc umysłem rozszerzały chwałę imienia Pańskiego.

— Przełożona nam prośba w Bogu miłych dziewic, opatki i zgromadzenia klasztornego zakonu ś. Klary w Sączu, zawierała: Iż chociaż za osobliwemi stolicy apostolskiej przywilejami, udzielonemi ich zakonowi, zgoła nie są obowiązane: dawać dziesięciny z jakichbądź posiadłości lub dóbr swych ninie posiadanych lub jakieby za pomocą boską mogły nabyć w przyszłóści; — Ani też do przykładania się na utrzymanie którychbądź biskupów choćby i wysłanników i posłów tejże stolicy; — Ani do żadnych składek i poborów; ani do opłaty drogowej, ani ceł, ani opłat jakichkolwiek królewskich, książęcych lub innych osób świeckich; — ani mogą być do tego zniewalane jakokolwiek!

— Przecież, biskup krakowski wbrew tym przywilejom waży się wyciskać: dziesięcinę cła sądeckiego opłacanego opatce i zakonnicom ku własnemu ich pożytkowi;

— Także ich ciemięży rozmaicie przeszkadzając w posiadaniu dóbr ich. Ku wzgardzie wyż wymienionej Stolicy

i Naszej a za szkodą niemałą i krzywdą onychże: opatki i zakonnic.

— Więc prosiły nas w pokorze, abyśmy temu zapobiegli użyczając ojcowskiej opieki temuż zakonowi według powinności urzędu naszego.

— Chcąc więc zaradzić spokojowi onychże: opatki i zakonu, i zapobiedz złościom uciemiężycieli (*mollestantium malitiis*), mocą niniejszego, polecamy Ojcowskości Waszej i rozkazujemy:

— Abyś według potrzeby, otaczając opieką życzliwą: opatkę i klasztór nie dozwalał ich — wbrew przywilejom — uciemiężać niesłusznie w wyż wyrażonych rzeczach ani biskupowi, ani komubądź innemu, ciemięzce zaś abyś karcił kościelną karą.

— Dan w Budzie 27go kwietnia w roku 4ym papiestwa Klemensa V (1310).

Prawdopodobnie wstawił się arcybiskup za klasztorem uciśnionym, a Łokietek wspierając go powagą książęcą spowodował wybuch dawno tłumionej zawziętości biskupa.

Zdrada krakowska.

Krzyżacy nienawistnie patrzyli na upadek niemieckich wpływów w Polsce w miarę wzrostu potęgi Łokietka. Po upadku Szlężaków a później Czechów, bacząc: iż na nich kolej przychodzi: zrucili czasową obłudę, zdradą opanowali Gdańsk wycinając 10,000 polskiego i pomorskiego jarmarcznego ludu, miasto zniszczyli zupełnie i nową osadę opodal założyli. Mnichy sprowadzeni przez ś. Jadwigę dla rozszerzania wiary: stali się już udzielnem państwem.

Cesarze niemieccy w imię powagi cesarskiej przywłaszczając sobie świat, brandeburskim książętom nadali byli Gdańsk z okolicą; — krainę, która do nich cale nie należała. Krzyżacy kupili od Brandeburczyków oną rzekomą darowiznę i okazując, usprawiedliwiali się wobec światu i Rzymu. Zdobywali zamki polskie.

Łokietek więc rad nierad musiał się gotować do wojny: rozpisał podatki wojenne.

Chcąc sobie ująć biskupa krakowskiego, dobra: Piotrowin zapisał kościołowi krakowskiemu. Działo się to pod Sączem po Bożem Narodzeniu 1310.

W Sądecczyznie rozpoczynając nowy rok: 1311 wśród przygotowań wojennych, wśród starań o pomoc węgierską i papieża — nie przeczuwał: że za rok sam będzie potrzebował tej sądeckiej i węgierskiej pomocy.

Muskata biskup i mieszczany krakowskie też z wstrętem patrzyli na niebezpieczeństwo niemieckiemu żywiołowi grożące, a tym mniej chcieli przyczynić się do tego. Opierając się na swe przywileje odmawiali pieniędzy, wymawiając: iż ich chce niszczyć, a łotrostw i łupiestw okolicznych nie poskramia. Umyślili jeszcze raz zażyć szczęścia przeciwko Łokietkowi. Biskup Muskata, Henryk proboszcz miechowski wraz z bratem swym: wójtem krakowskim i zamożnemi krewnymi Czechy przybrawszy sobie majętnych Niemców i Czechów dzierżawiących miechowskie i tynieckie dobra; posłali do Bolesława opolskiego księcia: zapraszając go na tron polski, którego jako Piastowicz był niedalekim — i już przed dwudziestą laty poń sięgał, przyczem ranny i imany od Łokietka pod Siewierzem. Przybyłego witali mieszczanie krakowscy, sołtysi prądniccy i dzierżawce tynieccy: wszystko: Czechy lub Niemcy.

Na Wawelu jednak zawarła się załoga z Jadwigą żoną i dziećmi Łokietka z postanowieniem obrony rozpaczliwej. Daremne były namowy i groźby mieszczan krakowskich i Szlązaków. Bolesław musiał zamieszkać w domu wójtowskim. Lokietek nie był pod ów czas w Krakowie.

Karol król węgierski w wielkim był kłopocie. Maciej hrabia Tręczyński, którego dóbr miedze stanowiły warownie: Komorno, Szarosz i Lubomla — powstał przeciwko niemu i biskupom wiernym, zburzył biskupią Nitrę, spalił kościół, a wiatry rozwiały święte prochy: Świerada i Benedykta. Łączyli się z nim synowie: Omodeusza wojewody przyjaciela Łokietkowego. Król Karol podstąpił pod Szarosz, lecz porażon od Macieja, musiał uciekać. Tręczyński hrabia czeskich wojowników zaciągał zagrażając górować nad królem.

Pierwszą pomocą króla Karola było: że większa część rodziny Omodeusza wojewody spiskiego pojednała się z nim. Mógł tu pośredniczyć Łokietek stanąwszy na pograniczu zawezwany przez Karola chroniącego się w Koszycach.

Domysł ten stwierdzają okoliczności, mianowicie: chwila powstania krakowskiego, podczas zamieszków węgierskich — zkąd pewność, że Łokietek posiłków spiskich ni szaroskich nie otrzyma. Więc też i okoliczność: iż 21go grudnia Łokietek w obozie pod Dobczycami otoczony wierną szlachtą: z Brzeska, Czchowa, Januiny (dziś Berdychów pod Limanową).

Tam wiecował z nimi, ztamtąd wydał ów słynny groźny wyrok na Krakowiany.

Przywilej (XXV) — W imię Boga amen. — Sprawiedliwość jest to prawo oddające każdemu co jego: niewdzięcznych karcąc posłuszeństwem, dobrze zaś zasłużonych dobrodziejstwy wieczystemi wynagradzając wielokrotnie.

— Dla tego: My Władysław z bożej łaski książę krakowski, sandomierski, łęczycki, sieradzki i kujawski, wszem wobec i na przyszłość obwieszczamy, oświadczamy i pamięci podajemy:

— Że: dla złych zasług, za przeniewierstwa jawne, zdrady, przedawctwa, za zbrodni stanu popełnienie, — jakiej się najniegodziwiej i najsrożej dopuścili mieszczanie miasta naszego Krakowa; względem nas panów swych dziedzicznych i względem całego narodu polskiego:

— Obcym książętom oddając miasto swoje, a odsuwając i wydalając nas swe prawowierne pany i dziedzice.

— Najbardziej zaś: Zurdman z Pisar, Kaszowa i Śmierdzącej; Jan z Radzieszowa i Woli, Jakób i Pakold z Kojanowa i Prądnika, z Krzywej i Dąbrowej sołtysi; Heincza z Naczera, i inni posiadacze łanów w Prądniku; Henryk krakowski wójt w Wilkowie, i wszyscy inni dzierżawce dóbr ruchomych lub nieruchomych klasztora tynieckiego;

— Onych więc, idąc za głosem sprawiedliwości i dojźrzałą radą wieceników naszych i ich dziedziców (synów) wezwawszy ku pomocy imienia pańskiego; z wszelkich posiadłości, folwarków, praw, dochodów, sołtystw, przywilejów, wolnic, łask, stwierdzeń, nadań, dóbr kupnem lub jakkolwiek

nabytych od kogobądź: od nas lub przodków naszych jakimbądź słów układem; szczególnie zaś od klasztora i opatów tynieckich rzeczonego zakonu ś. Benedykta w biskupstwie krakowskiem:

— Od tej chwili wyzuwamy, obieramy, ogołacamy jako zabrane i nieważne ogłaszając jawnie: za bezwładne i zgoła nie istniejące:

— Prze zbrodnie wymienione!

— Rzeczone dobra: całe i zupełnie! zwracamy prawu i własności klasztora i zakonu tynieckiego z wszelkiem prawomocnem posiadaniem;

— Sołtysów wymienionych wraz z dziedzicami ich wykluczamy od tych dóbr, ogłaszając za niezdolnych dochodzenia prawnego, za zdrajców i przeniewierców ninie i zawsze;

— Klasztór z zakonem ogłaszamy prawemi dziedzicami i panami tych sołtystw i praw ich.

— Ktoby się zaś przeciwił niniejszemu naszemu przywilejowi każdego razu: winien będzie dać dwie grzywien złota Nam za karę, trzecią zaś zapłaci klasztorowi wspomnianemu; przywilej zaś klasztorny zawsze zostanie w swej mocy.

— Działo się w Dob*licz* (sic) w obozie.

— Roku pańskiego 1311 w dzień ś. Tomasza apostoła (21 grudnia).

— Wobec wiernych naszych: Wojciecha wojewody, Prandoty kasztelana, Smilona sędziego, Sudona krajczego, Pawła skarbnika, Dobiesława marszałka: sandomierskich;

— Jana z Brzeska kasztelana, Floryana podkomorzego: krakowskich.

— Dzierzka zwanego Celma z Janiny, Jana z Czchowa kasztelana — I innych wiarogodnych wiela, naumyślnie do tego zwołanych i sproszonych.

— Dla lepszego rzeczy świadectwa niniejszemu pismu pieczęć naszą kazaliśmy przywiesić.

— Od ręki księdza Zdzisława plebana u ś. Floryana, podkanclerza krakowskiego.

Jasiek wójt i Walter mieszczanie krakowscy, kupili byli od bożogrobców miechowskich wieś: Krzesławice za roczną popłatę półtorej grzywny złota. Wójt ten dziedzicznie trzymał

sołtystwo klasztorne: Targowiska. Klasztór zamieniał sołtystwo za Krzesławice żądając tylko: 4ry grzywien groszów rocznie — w uznaniu państwa swego.

Łokietek „za dojźrzałą radą wieców swych" karżąc zdradę wójtowską, na skarb zabrał Krzesławice. Później (1325) dopiero wymienili je Miechowici za: Solec w sandomierskiem.

— Powstańcy krakowscy w kupieckich związkach żyjąc z Sądecczany, wzywali ich do łączenia się z nimi. Lecz zwłoki błogosławionej Kingi przemawiały za jej siostrzeńcem — przemawiał też i stary jej sługa: Jan Boży wójt nowosądecki i sędziwy Toporczyk: Żegota Wielogłowski powtórny dziedzic — niegdyś wróg a później stronnik ś. p. biskupa Pawła.

Prawdopodobnie dla ciężkiej zimy niemogąc działać wojenno; wrócił się Łokietek do Sącza i to prawdopodobnie do Starego, gdzie nad grobem świętej swej ciotki smutno odbył święta Bożego Narodzenia, i wynagrodził wierne mieszczany sądeckie.

Przywilej (XXVI) — My Władysław z bożej łaski książę krakowski, sandomierski, pomorski, kujawski, łęczycki i sieradzki. — Wszem wojewodom, kasztelanom, sędziom i podkomorzym, szlachcie i wszem: wójtom, sołtysom, skarbnikom i celnikom wszelkim w ziemi krakowskiej i sandomierskiej postanowionym, których słuchu niniejsze pismo dojdzie: łaskę naszą i wszystko dobre!

— Rozkazujemy wam wszem wobec i każdemu z osobna, wymagając wyraźnie pod łaski naszej uzyskaniem:

— Ażebyście od mieszczan naszych sądeckich z jakiemikolwiek towary przez państwa nasze jadących, nie wybierali ceł żadnych, ani przyjmować śmieli, i każdego z nich za okazaniem niniejszego, z towary swemi, dokąd zamierzył wolno przepuszczali.

— Gdybyście zaś inaczej czynili, wówczas przeciwko waszej i społeczeństwa waszego śmiałości, bezwłocznie sobie postąpimy według sprawiedliwości: gdyby wzmiankowani mieszczanie nasi, doznali ciemięstwa na rzeczach lub osobach swoich.

— Dan w Sączu roku pańskiego 1211.

— Wobec świadków podpisanych: pana Wojciecha woje-

wody sandomierskiego, pana Jar(osza) kanclerza krakowskiego, pana Wojciecha (Alberta) wójta krakowskiego i pana Tomisława łowczego krakowskiego.

Przywilej ten oryginalny pergaminowy posiada miasto Nowy-Sącz. Pismo biegłe i czytelne najniewątpliwiej 13go wieku. Pieczęci brak, jak u wielu starych pergaminów. Na odwrotnej stronie napisy: jeden pismem XIII drugi XV wieku. Autentyczność najmniejszej wątpliwości nie podpada.

Wyrazy... „dno Alb° advocato Cracovien...“ zupełnie czytelne. Więc Albert wójt krakowski niewątpliwie był obecnym w Sączu. Czy przyjechawszy namawiać Sądeczany do zdrady — popadł Łokietkowej niewoli? Czy dzierżył z królem przeciwko bratu, krewnym, krajanom i biskupowi?? Czy może pod jego nieobecność wybuchło powstanie krakowskie pod przewództwem brata i krewnych?? Łokietek w żadnym dyplomie nie obwinia go, ani go nawet wspomina wyliczając drugich.

Zamieszki tręczyńskiego hrabi nie dozwoliły Łokietkowi zasiągnąć rychłej pomocy węgierskiej.

Za to dawni Kingi poddani, mieszczanie i lud podolinieccy i sądeccy za przykładem wiekowych swych dziedziców-wójtów a wiernych sług Kingi: Jana i Henryka ruszyli się tłumnie wspomagać ukochanego jej siestrzeńca. Klasztór starosądecki wiele się do tego przyczynił powagą swą dziedziczną i moralną. Łokietek ujżrzał się na czele ludowego wojska liczniejszego jak dotąd bywało, i na wzór tatarskiej czerni, gotowego iść na zacięty bój za wodzem ulubionym. Nieprzywykły wodzić tłumy ludu niewojennego nie ufał mu Łokietek, więc puszczając o sobie wieści groźne słał do Bolesława, radząc dobrowolne ustąpienie jeżeli nie chce popaść zemście zastępów ludowych, których na Kraków wiedzie.

Zatrwożył się Szlązak, a widząc nadto niezdobyty Wawel zwątpił o sobie i zwalając całą winę na: Alberta wójta krakowskiego, albo też może chcąc go ocalić zażądał jego wydania. Poczem wyniósł się na Szląsk zkąd przyszedł.

Ksiądz kanclerz Jarosz z wojewodą i kanclerzem sandomierskimi — prawdopodobnie układali się z nim w towarzystwie wiernych mieszczan sądeckich, których krakowscy Niemcy w żaden sposób ku sobie nawrócić nie mogli.

Jadwiga Łokietkowa uznała i wynagrodziła wierność niezachwianą i usługi życzliwe. Wyprzedziło to znacznie wkroczenie Łokietka do Krakowa, który jeszcze w maju 1312 pod Sączem obozował i zakonnicom u grobu Kingi zatwierdzeniem cła na Popradzie okazał wdzięczność swoją.

Do podpisu przywileju, dla świadectwa przywołał między innymi obu starych wiernych sług Kingi, wójtów: Jana Bożego z Sącza i Henryka z Podolińca.

Przywilej (XXVII) — W imię Pańskie amen. — Dzieje ludzkie chociażby uroczyście i jawnie poczynione, często mgła zapomnienia po macoszemu okrywa; jeżeli pismem świadków i świadectwem pisma, dostatecznego nie otrzymały stwierdzenia.

— Dla tego podajemy do wiadomości wszem wobec i na przyszłość, którym się zdarzy oglądać list niniejszy:

— Że My Jadwiga z bożej łaski księżna krakowska, sandomierska, łenczycka, sieradzka i kujawska:

— Dla wielu powolnych zasług, któremi nam się uczciwi i wierni mieszczanie sądeccy przypodobać i przysłużyć starali;

— Kiedy mieszczanie krakowscy przez niewierność małżonka naszego najdroższego, nas i dziatek naszych odstąpili.

— Obcego księcia starając się wprowadzić do wszystkich ziem, nam na zgubę i wyzucie z panowania naszego.

— Lecz wspomnieni mieszczanie sądeccy, niechcąc zezwolić na ich zdradę, jako mężowie prawi, stali przy nas w powinnej wierności nienaruszenie.

— Z tej przyczyny, łaskawie jak godności naszej przystało, spoglądając na wierne i bezprzestanne usługi.

— Im i potomstwu ich, mianem wieczystej darowizny, nadajemy wolność wszelaką: przejazdu spokojnego po całem państwie sandomierskiem, z wozami i wszelkiemi rzeczami, konno lub pieszo podróżując lub korabem wodą z towarami płynąc; bez opłaty żadnych a żadnych ceł na wieki i w spokoju.

— Z wyjątkiem jednak: że inne, nam przypadające cła, obowiązani będą płacić według starego obyczaju.

— Dla świadectwa i pewności dowodniejszej także

wiecznej trwałości, poleciliśmy niniejszy list spisać i pieczęcią stwierdzić.

— Działo się na zamku krakowskim roku pańskiego 1312 dnia 21 lutego.

— Wobec świadków, których nazwiska są: pan Wojciech wojewoda sandomierski, ksiądz Jarosz kanclerz dworu, pan Prandota kanclerz sandomierski, pan Tomisław łowczy krakowski, pan Nawój podkomorzy sandomierski, i Jaśko pisarz księżnej pani które to nadanie ułożył i pisał.

— Wydane przez ręce tegoż Jaśka.

Władysław Łokietek.

Przywilej (XXVIII). — W imię pańskie Amen. — Sprawiedliwość! jestto prawo oddające każdemu co jego, karzące niewdzięcznych za wykroczenia, dobrze zaś zasłużonych ciągłemi dobrodziejstwy i mnogiem i wyszczególniające łaski. — Dlatego My Władysław z łaski Boga książę: krakowskie, sandomierskie, łęczyckie kujawskie i t. d.

— Do wiadomości i świadectwa podajemy wszem wobec jako i w przyszłości:

— Że dla złych zasług, dla jawnej zdrady i przedawstwa mieszczan miasta naszego Krakowa, których się słowem, czynem i działaniem przeciwko Nam swym dziedzicom i przeciwko ludowi polskiemu zdradliwie dopuścili: wywłaszczając Nas i wyzuwając najniegodziwiej z wszelkich dzierżaw czasowych i dziedzictw wieczystych; wybierając zapamiętale obcych panów, ku zgorszeniu dziedzicom Naszym i całemu polskiemu narodowi: dopuszczając się zbrodni: obrazy majestatu;

— Za głosem sprawiedliwości bożej, za dojźrzałą wieców Naszych doradą idąc, wezwawszy Boga na pomoc; odtąd i wiekuistym wyrokiem: wyzuwamy, ogołacamy, wyzbawiamy z wszelkich przywilejów, wolności, łask, darowizn, dworów i dzierżaw, od Nas i przodków Naszych, jakich-i którychkolwiek nadanych, albo i od innych jakiembądź prawem nabytych, pod jakąbądź postacią użyczonych lub zezwolonych przez Nas lub przodków Naszych stwierdzonych! — i za ogo-

łoconych ogłaszamy i że zgoła nic dla nich nie istnieje znaczącego lub ważnego.

— Poszczególnie zaś siostry zakonne i klasztór ś. Klary zakonu bractwa mniejszego, w ziemi sądeckiej napowrót zakładamy, przywracamy w całości, i wznawiamy cale i zupełnie do prawa i własności, do państwa wieczystego, do pobierania cła, na rzece Poprodzie w rzeczonej Sądecczyznie wedle zamku Ryter, tak jak za czasów błogiej pamięci stryja naszego Bolesława pobierały i posiadały i za inszych przodków Naszych.

— Osobliwie zaś unieważniamy i za nieważny wieczyście ogłaszamy przywilej, który wydaliśmy przerzeczonym mieszczanom względem cła wspomnionego, za krzywdą sióstr zakonnych i klasztoru rzeczonego; przecinając wszystkim Krakowianom, wszelkie dochodzenie i prawem czynienie, i ogłaszając, iż dla nich i potomstwa ich to prawo względem cła rzeczonego nadane, cale nieważnem i wyczerpanem.

— Działo się pod Sączem 1312 dnia 15go maja.

— Wobec wiernych Naszych: Stefana wojewody kujawskiego; Tomasza łowczego krakowskiego, Spytka z Dubna, Żegoty dziedzica Wielogłów, Jana dziedzica Omylna, Marcina szlachcica syna Smiesławowego, Henryka wójta z Podolińca, Jana mieszczanina z Sącza zwanego: Bożym, i innych wielu naumyślnie na to zawezwanych. Dla świadectwa kazaliśmy pieczęć Naszą przywiesić. Wydane ręką wiernego Naszego kapelana: Pana Sobiesława przełożonego i podkanclerzego krakowskiego.

Przywilej (XXIX) — Rocznik kapituły krakowskiej pod rokiem 1312 zawiera dopisek:

— Roku pańskiego 1312. Mieszczanie krakowscy w szale niemieckiej swej zaciekłości przyjaciele podstępu, a spokoju wrogowie jawni i potajemni:

— Panu Władysławowi księciu krakowskiemu, sandomierskiemu, a panu całego królestwa polskiego, gdyby Judasz Jezusowi niosąc: pocałunek, zamiast przysięgi: przebiegłość;

— Niedbając na bojaźń boską, sprzeciwili się i wprowadzili Bolesława księcia opolskiego.

— Któren w końcu pojednawszy się z wspomnionym Władysławem Łokietkiem, mieszczanom poczynił bardzo wiele

szkód, uwięził Alberta owego sprawcę całej nieprawości, i z miasta ustąpiwszy do domu wrócił.

Więc zaraz najjaśniejszy książę Władysław, wszedłszy zasię do miasta, kilku mieszczan uwięził.

— Z pod więziennej straży końmi wywleczonych, za miastem na szubienicy nędznie powiesił, i tam u ślemienia wiszących zostawić kazał tak długo, dopokąd po przegniciu ściegnów kości nie poodpadały.

— Tegoż roku zburzywszy dom rzeczonego wójta w mieście wystawił gródek i wieżę wymurował w uliczce wiodącej do ś. Mikołaja.

(Dopisek ten późniejszy widocznie, co do Alberta wójta niekoniecznie zgodny z przywilejami przytoczonemi, posłużył za źródło Długoszowi, a z kolei wszystkim. Na nim prawdopodobnie oparta łacińska pieśń starożytna opiewająca życie jego. Że był dwulicowym to pewna. Lecz gdyby był sprawcą zamachu; będąc raz w ręku Łokietka nie byłby śmierci uszedł. Może jednak być: że chcąc życie ocalić sam w ugodzie pośredniczył i żywion od Łokietka wydany Bolesławowi żądającemu tego.)

Ukarawszy mieszczan, nie przepuścił Łokietek i Muskacie biskupowi, który się wyniósł do swego Kunowa chcąc w zaciszu przetrwać burze — a sędziwy: Żegota Toporczyk Wielogłowski stojąc przy Łokietku znalazł porę poprawienia niesławy nabytej porwaniem niegdyś biskupa Pawła! — Toporczykowie skoczyli na Kunów pochwycili i przywiedli Muskatę: uwięziono go. Wojsko Łokietkowe co mogło z dóbr biskupich złupiło, Łokietek powiat i zamek biecki przyłączył do korony, a arcybiskup strzygoński na Węgrzech zajechał do tych czas do krakowskiego biskupstwa należące kościoły spiskie: w Lubowli, Gnieździe, Łętnicy i Podoleńcu, wraz z dziesięcinami do stołu biskupiego należącemi — wcielając je do swej dyecezyi. — Umknął wprawdzie z więzienia Muskata, lecz wałęsając się tò po Szląsku to po Czechach nie mało użył biedy i strachu.

Zakonników też miechowskich i opata onychże Henryka dosięgła zemsta jego: wypędzeni do Węgier ledwo w kilka lat uzyskali łaskę. Klasztór miechowski zamienion w zamek, a dzierżawa klasztorna wójta: Łętowice nad Szreniawą zabrana na skarb.

Na Węgrzech przydali się Miechowici królowi Karolowi w walce z tręczyńskim wojewodą. Oni nawet wraz z drugimi krzyżaki rozstrzygnęli krwawą: rozgońską bitwę. Więc też król Karol był im rad, a syn wojewody Rykolfa: Kokosz zamienił dobra swoje: Hledoń (Landek) za dobra Komlosz, które tam Miechowici posiadali.

Zamianę tę uskutecznił rzeczony: Henryk opat miechowski, a Karol stwierdził ją (1313 po Wielkanocy). On też prawdopodobnie pośredniczył względem ich ułaskawienia.

Krakowscy mieszczanie podupadli na władzy i majątkach, zazdrościli Sądecczanom wzmagającym się w dostatki. Kupia głównem była źródłem dochodu, a Sądecczanie omijając Kraków kupczyli z Węgrami i Toruniem, wolni od wszelkiego cła, podczas kiedy Krakowianie od Rytra począwszy wszędzie opłacać się musieli. Nie obeszło się bez wzajemnych przymówek względem ostatnich wypadków.

Więc Krakowianie mszcząc się omijali Sącz.

Powstałe ztąd kłótnie częste, nakazał Łokietek rozsądzić: wojewodzie krakowskiemu: Spicymirowi. Wyrok jego w tej sprawie brzmiał:

„... Ani mieszczanie krakowscy, ani sądeccy, ani nikt inny, nie może w korabiach ani Dunajcem, ani Wisłą do Torunia spławiać swych towarów; wyjąwszy: soli. Sądeccy więc mieszczanie prowadząc towary do Torunia nie mogą omijać Krakowa, równie jak Krakowianie z towarami dążąc na Węgry, nie mogą omijać Sącza. A to: tam i sam, koniecznie!..“

Wyrok ten dogadzający obu stronom stwierdził Łokietek; Krakowianie zaś z Sądecczany ślubowali wypełniać umowę: zawsze i wszędzie.

A działo się to jeszcze przed koronacyą.

Roku 1320. Już ukoronowany król Łokietek: Elżbietę córkę wydał za węgierskiego swego sprzymierzeńca: Karola króla, który właśnie wówczas zakładał miasto Bardjów.

---

7. Klasztor Kingi — Elżbieta Łokietkówna.

Klasztor starosądecki rządził się sam i miał spokój odkąd się Łokietek utrwalił na tronie.

Roku 1313 była opatką: Katarzyna.

Dworzanie klasztorni — praojcowie wielu późniejszej sądeckiej szlachty wymienieni na nadaniach lub wyrokach klasztora.

Roku 1313. Spór ksieni starosądeckiej z niejakim: Czarnotą i rodziną jego załatwion sądem polubowym.

Przywilej (XXX) — MOKRADĄBROWA (dziś Mokrawieś) nadana jeszcze od Kingi a przywilej odnowiony 1313:

— W imię pańskie amen. Czynom ludzkim aby łakomstwo i złość ludzka nie szkodziły, wypada: świadkami i pismem obwieścić je obecnym i przyszłym. Niechaj więc wiadomo będzie wszem, którzy oglądną treść niniejszego: Że Augustyn i Bogusz, synowie Sieciecha i Świętosław syn Dobrosława, sołtystwo swe w Mokrejdąbrowie za 6 grzywien groszów sprzedali Szymankowi, i odebrawszy tę ilość pieniędzy, w obecności Nas: Katarzyny opatki zakonnic sądeckich, wszelkich praw sołtystwu temu przysłużających zrzekając się, temuż Szymankowi na wieczną dzierżawę, jemu i potomkom jego nieodwołanie odstąpili; aby go posiadł tak jak posiadał dziad ich nazwan: Goły i wymienieni ojcowie ich dzierżyli. Ponieważ zaś przywilej, który wspomniany: Goły godną nagrodą usług swych i nakładów pieniężnych od Najjaśniejszej szczęsnej pamięci pani Kingi otrzymał; przez Sieciecha braciom (zakonnym) przy Starym-mieście Podlesiu (*fratribus apud antiquam civitatem Podlescze....*) do schowania powierzony wraz z klasztorem pogorzał; więc go wspomnianemu Szymankowi dać nie chcieli. My zaś, za świadectwem słusznych mężów poznawszy: że istotnie tak było; za życzliwą chęcią wszystkich sióstr klasztoru Naszego; zważając też wielokrotne wierne i pożyteczne usługi, które nam rzeczony Szymanko od wielu lat czynił i czyni: przywilej na to sołtystwo wydać postanowiliśmy; dochody Nasze w tej mierze powtórnie porządkując; wieśniaków prawa i obowiązki znowu orzekając; a to w wyliczeniu w następujących słowach praw i powinności sołtysa Szymanka i potomków jego:

— Wszyscy osadnicy *(incolae)* Mokrejdąbrowy, corocznie, z każdego łanu rzemieńskiego *(Remensi)* lub nowotarskiego mają nam płacić czynszu: 8 szkójców, z którego czynszu: szósta część Szymankowi przypada.

— Prócz tego, wieśniacy *(villani)* będą nam orać: raz pod zasiew letni; powtóre w lipcu; potrzecie w październiku pod oziminy: uprzężą, jaką sobie orać zwykli.

— Prócz tego: z każdego obejścia *(curia)* wóz drzewa dostawić nam mają o świętym Marcinie.

— Podarunkiem za prawa do swych majątków, mają nam podać wieprza tłustego na Bożenarodzenie.

— Niechaj też będzie wiadomo: że wszyscy osadnicy tego dziedzictwa nie inaczej jak tylko w swej wsi przez swego sołtysa Szymanka za wyrokiem swych ławników sądzonymi być mają. Do wszełkich zaś sądów wiejskich wysłannika naszego wezwać, i z nim razem przewodząc sądom, wedle prawa magdeburskiego, słusznie ma wyrokować wszystkie sprawy: małe i wielkie; a od wszystkich spraw sądzonych, nam dwie części oddając lub przekazując, sobie i dziedzicom swym trzecią część zatrzyma. W pierwszy dzień sądu wielkiego trzy razy do roku gajnego to jest: w tydzień po świętym Marcinie, wysłannika naszego; sołtys ma utrzymać; w drugie zaś dwa dni to jest: na świętą Agatę i trzeciego dnia po świętym Janie Chrzcicielu: wieśniacy potrzeb dostarczą. W orzeczeniu wyroków: na gardło, na męki lub potępienie zbrodniarzy, w wysłuchaniu naszych żądań: mają się zastósować do praw innych naszych wsi jako to: Bieganic i Barcic.

— Ma zaś ten Szymanko: łan wolny zbożowy, tegoż sołtystwa. Z jednej strony styka się z wsią; z drugiej z drogą wiodącą do Stronia; z innej dosięga kopców strońskich; lewy zaś bok nie przechodzi strumyków, z których jeden ze wsi płynie, a drugi Turkel zwan, a oba wraz spływają. A na tym łanie wolno mu trzymać i osadzić: karczmę. Gdyby zaś kto wspomnianego Szymanka sołtysa lub kogokolwiek z rodziny jego chciał prawować: ma ich pozywać przed sąd nasz, pismem naszego sędziego jego pieczęcią opieczętowanem; a stanąwszy powodom swym według swego magdeburskiego prawa odpowiadać będą. Inaczej pozwani nie są obowiązanymi: ani stawać ani odpowiadać.

— Sołtystwo to, bez ubliżenia prawu Naszemu, może sobie przedać, zamienić lub jakkolwiek, wyzbyć.

— Żeby zaś później z łakomstwa, albo ogień zawistny użyczonej zgody i dzieła łaski Naszej, zniszczyć nie zdołał: List ten przyciśnieniem pieczęci naszej i pieczęci wielebnych pań najdroższych sióstr naszych stwierdzić postanowiliśmy.

— Działo się w Sączu r. p. 1313 w miesiącu grudniu.

— Wobec uczciwych mężów: Mikołaja zwanego Jaszczurka; wielebnych panów: Stanisława plebana starosądeckiego, Świętosława brata Pawłowego sędziego naszego zadworniego i Macieja z Myślca, Staszka z Biczyc, Piotra opata, który to pisał, i innych wiela wiarogodnych.

Roku 1315 sołtystwo starosądeckie odstąpione klasztorowi zakonnic.

Roku 1320, Karol król węgierski owdowiały ożenił się z Elżbietą córką Łokietka, którą znał dzieckiem, kiedy rodzice jej wygnańcami na Węgry się byli schronili. Swatowie królewscy w przejeździe doznali przychylności i usłużności sądeckich mieszczan. Więc też królestwo: Łokietkowie żywo sobie przypomnieli smutne wygnania swego czasy, rok 1211 i stałe Sądeczan przywiązanie. Widząc zaś: iż się miasteczko Nowy-Sącz niebardzo dźwiga, chcieli mu dopomódz i radość z wydania córki podzielić z tymi, którzy niegdyś smutek ich dzielili. Pod wpływem tego wspomnienia i wspomnienia zdrady krakowskiej dał im Łokietek wolność od krakowskiego cła:

Przywilej (XXXI) — W imię pańskie amen. — Zasługi, i zasłużeni według słuszności powinni odnieść nagrodę wieczystą dla zachęty drugich ku podobnym czynom.

— Z tej przyczyny, my Władysław z bożej łaski: krakowskie, sandomierskie, sieradzkie, łęczyckie, kujawskie i królestwa polskiego książę;

— Obwieszczamy niniejszem wszem wobec i w przyszłości;

— Że: zważywszy i dobrze przeglądnąwszy wierne usługi, które Nam, wiernie, stale i wielokrotnie nieśli i w przyszłości chętliwie nieść obiecują, wierni mieszczanie sądeccy; aby zasługi opłaciły się zasłużonym:

— Tymże mieszczanom sądeckim, zaleconym Nam i miłym, z uczciwości obyczajów i wierności sług;

— Dajemy, zdajemy i zapewniamy:

— Wolność od opłat cła krakowskiego, wszelaką i wieczystą!

— Unieważniając wszelkie tej naszej wolności przeciwne ustawy.

— Dla większej pewności kazaliśmy niniejszą rzecz stwierdzić pieczęcią Naszą.

— Dan pod Krakowem roku 1320.

— Wobec świadków: pana Nawoja sandomierskiego, Tomisława krakowskiego: wojewódów, Spicymira kasztelana wiślickiego, Mikołaja sędziego krakowskiego. Ręką pana Zbigniewa podkanclerzego i kanonika krakowskiego w tydzień po Bożem narodzeniu.

Elżbieta przejeżdżając do Węgier na mocy swego: królestwa węgierskiego a królewieństwa polskiego dała klasztorowi Kingi przywilej na prawo niemieckie w dobrach. Rad nierad stwierdził go Łokietek roku 1322.

Wysłuchawszy zaś żalu biednych Sądeczan: że miasteczko ich nie wzrasta, przydał im przywilej na jarmark coroczny.

Przywilej (XXXII) — W imię pańskie amen. — Życzliwą troskę zwracając ku temu, jakoby podnieść dobry byt poddanych i nakłaniając ich do wiernych usług, hojnie ich za to chcąc obdzielić zyskami:

— My Władysław z bożej łaski król polski, ziem: sandomierskiej, sieradzkiej, łęczyckiej, książę i pan.

— Obwieszczamy wszem wobec i na przyszłość, że:

— Troszcząc się dobrotliwie o wzrost i pożytki miasta Naszego Sącza i mieszczan obywateli tamtejszych obecnych i przyszłych; ażeby miasto wraz z obywatelami i okręgiem doznało pociechy i pomocy osobliwej;

— Za dojźrzałą radą wieców i szlachty Naszej, niniejszem pismem: rzeczonemu miastu Sączowi i mieszczanom jego: nadajemy targ coroczny w dniu błogosławionej Małgorzęty odbywać się mający.

— Aby zaś wspomnieni mieszczanie, targ swój coroczny tem lepiej i korzystniej mogli odbywać, wszystkich gości albo kupców, jakiegobądź stanu lub znaczenia, chrześcian czy żydów, na sam targ dążąc do miasta jadących; — Od Krakowa lub innych stron na Czchów: przez ośm dni przed

świętą Małgorzętą, tam i w powrocie; — Z Węgier zaś i innych stron tam i sam jadąc: przez drugie ośm dni po ś. Małgorzęcie, w Rytrze i Starym Sączu — od wszelkiego cła i opłat celnych wieczyście uwalniamy i łaskawie im go odpuszczamy.

— Niechaj więc jadący od Krakowa i innych stron, przez ośm dni w Czchowie przed ś. Małgorzętą; Ci zaś co od Węgier i tamtych stron jadą — jako się rzekło — w Rytrze i Starym Sączu przez 8 dni po rzeczonem święcie; od wszelkich opłat celnych: będą wolni i wyjęci.

— Na świadectwo tego, niniejszy list spisać i pieczęcią Naszą kazaliśmy stwierdzić.

— Działo się pod Krakowem w tydzień po ś. Stanisławie biskupie męczenniku roku pańskiego 1321.

— Wobec: Nawoja kasztelana, Zbigniewa plebana, Mszczuja sędziego, Mikołaja podkomorzego, Spicymira wojewody: krakowskich. I innych wiarygodnych wielu.

— Przez ręce Piotra plebana sandomierskiego podkanclerzego nadwornego Naszego.

Roku 1356 Kazimierz chętnie stwierdził ten przywilej.

Na pierwszym więc: Spicymir kasztelanem wiślickim — tu już wojewodą krakowskim.

Łokietek w nieustannej przyjaźni żył z zięciem swym: Karolem węgierskim, a królowa Elżbieta przemieszkując w ulubionych Koszycach budowała słynny kościół. Nie bez tego: żeby ją matka nie odwiedzała wstępując zawsze do klasztora w Starym Sączu.

Roku 1322 klasztorowi zapewniono prawa nadawania plebanij w Starym Sączu. (Spis przywilejów).

Roku 1324 biskup Nankier uwalnia klasztór od płacenia rocznych 15stu grzywien z cła prebendy kanoników sandomierskich.

Roku 1328 rządzca klasztorny wobec królowej Jadwigi w 60 grzywnach zastawia trzy wsie strzeszyckie niejąkiemu: Piotrowi Kunie. Prawdopodobnie na odbudowanie zgorzałego kościoła.

Wobec bliskiej obu dworów zażyłości, wobec wypadków tak ważnych dla obu rodzin królewskich; związki kupieckie obostronne bardzo były ożywione, bo kupcy głównie pośredniczyli we wszystkiem. Do tego biskup Nankier rozpoczął

murowanie katedry na Wawelu, a krzyżacy wznosili mury i wieże. Więc w ubieganiu się o zyski prześcigali się Sądeczanie z Krakowiany. — Niejedna tratwa z towarem spuściła się Dunajcem do Wisły, a niejeden wóz obciążony mijając Sącz jechał do Krakowa. Po staremu wszczęły się znowu swary i kłótnie.

Mieszczanie sądeccy najprzód podnieśli głos żaląc się przed sądem miejskim krakowskim roku 1329.

Panowie radni: nowi i starzy zwołali starszą bracią rzemiosł, wszystko pospólstwo i zaprosili pana wojewodę krakowskiego: Spicymira, z dawna już sprawy tej świadomego.

Mówiono sobie oko w oko, i obie strony okazały się winnemi, wymawiając się: zapomnieniem! Więc po długich naradach przyjęto znowu pośrednictwo pana wojewody i uchwalono jednomyślnie:

Przywilej (XXXIII) — „... Dawniejszą ugodę z Sądeczany uznając za ważną i prawomocną, obiecują Krakowianie wiecznie i nienaruszenie zachowywać.

— Z obu stron dodano obostrzenie: — Ktokolwiek bądź z mieszczan krakowskich i sądeckich, poważy się kiedykolwiek przekroczyć tę uchwałę: ani w Krakowie, ani w Sączu nie ma być uważan za mieszczanina tracąc, nadto wszelkie prawo kupczenia aż dopokąd obojgom miastom wedle wspólnego wyroku zuchwałości swej nie wynagrodzi.

— Prócz tego stwierdzono, co dawniej za pośrednictwem tegoż pana Spicymira uchwalono było, względem opłaty czwartego grosza od przędziwa i opłaty od wagi.

— Dla wiecznej pamięci zapisano: Że mieszczanie sądeccy od każdej przędzy *(stamen)* z kądindziej do Krakowa sprowadzonej, pół kwartnika pieniędzy zwykłej monety miastu Krakowowi wieczyście płacić winni.

— Od wszelkich też towarów i przedmiotów, które zwyczaj jest: ważyć; gdy się składają lub ważą, winni opłacać całą zwykłą opłatę ważnego.

— Ku wiecznej pamiątce przywieszono pieczęć miejską 3go czerwca 1329.

— Podpisali rajce starzy i nowi: — Wilhelm Parczafak, Wigand z Dubszyc, Ludwik z Cieszyna, Haton z Keczher, Giskon i Jan Edele, Cerass i Wilkisz, Mikołaj rusin, Miko-

łaj Wirsznik, Mikołaj z Sącza, Hannsz z Nissy. — Prócz innych.

Tegoż roku na krzyżaki ciągnąc Łokietek lud zbrojny zaciągał na Węgrzech — a Karola węgierskiego obrał rozjemcą między sobą i krzyżaki pruskimi, którzy sobie przywłaszczali dziedzictwa pokrewnych jego dobrzyńskich, co roku 1306 wygnanie jego dzieląc w walce za tegoż Karola niewoli czeskiej popadli i na wykup od krzyżaków pieniędzy pożyczyli.

Krzyżacy nie słuchali ani królów ani papieża, wtargnąwszy do Wielkopolski omal nie pojmali królewicza Kazimierza.

Roku 1331 pomścił się Łokietek pod Płowcami.

Toporczycy odznaczyli się tam świetnie, a poległ ze sławą: Żegota z Morawice Toporczyk, chorąży krakowski. Zważywszy sławę i wiek Żegoty z Wielogłów, zważywszy: że chorągiew powierzano najsędziwszym wojownikom doświadczonym, możnaby przypuścić iż to ten sam niegdyś wojewoda sandomierski.

Roku 1332 Łokietek znowu otrzymał posiłki z Węgier, bo król czeski wpadł do Polski pomagając krzyżakom.

Tak aż do ostatniego tchnienia walczył Łokietek z niemieckim żywiołem, idąc ręka w rękę z Madziarami.

Roku 1332. Bula papieska poświęcenia klasztornego kościoła Kingi, na cześć: Trójcy świętej. — Prawdopodobnie więc niedawno ukończony ten kościół.

Przywilej (XXXIV) — Roku 1325. Gaboń sołtystwo. — Gabońscy.

— W imię pańskie Amen. — Ponieważ czas po czasie następuje, a stare dzieje po dokonaniu nowych ulatują z pamięci ludzkiej, potrzeba je stwierdzać pieczęcią pisma, aby zapomnieniu nie popadły. Dla tego: My Przybko dziedzic Gabonia wraz z braćmi naszymi: Mirosławem Bernatem i Piotrem, dębinę naszą nazwaną zwykle: Dąbrową, wraz z laskiem na 8 łanów obyczajem teutońskim wymierzanym, nadajemy na wieczną posiadłość łaskawemu mężowi: Marcinowi i jego potomkom płci obojej, prawem teutońskiem na założenie wsi, — pod niżej spisanemi warunkami:

— Aby tenże sołtys czemrychlej osadę założyć zdołał: jemu i narodowi tamże zamieszkałemu nadajemy: wolność

wszelką 18to letnią. Wszelkich pożytków bez szkód czynienia, osiągnąć się dające ludowi i sołtysowi wolność orzekamy na wiekuiste czasy.

— Rolnicy nigdzie indziej jak tylko w tejże wsi przed swego sędziego przez poddane nasze mają być powoływani, lecz tylko niemieckiem to jest: magdeburskiem prawem, które im nadajemy, a to w wszelkich sprawach wszcząć się mogących. Chyba żeby przechodziły ich rozsądek, a wtedy mają wzywać naszej pomocy.

— Nadajemy wspomnionemu sołtysowi i potomkom jego obojej płci: łan wolny na osadę i karczmę wolną — dziedzicznie wiekuiście.

— Dajemy wolną władzę sołtysowi i dziedzicom jego rzeczone sołtystwo: sprzadać, zamienić lub się go wyzbyć jakokolwiek.

— Zabezpieczywszy zaś wolność wszelkiemi sposobami stanowimy: kmiecie z łanów pojedynczych obowiązani będą płacić corocznie: 8 szkojców pieniędzy zwykłych na święty Marcin.

— A trzy razy do roku przewodzić będziemy sądom, jako prawo teutońskie tego wymaga. A sam sołtys z kmieciami na kanonika i nas samotrzeć wydatki poniesie po dwa kroć, trzeci odpuszczamy.

— Na Boże narodzenie powinni będą dać z łanu: pół mierzycy owsa i kuraka; a na Wielkanoc: kopę jaj, jagnię i 6 serów.

— Dajemy też sołtysowi dziedzicznie i wieczyście: trzecią część grzywien, szóstą czynszów naszych.

— Świadkami tego są: grabia Streszo, pan Leszek Gambia, Petermann z Czarnego Potoka i inni wiarogodni. A dla wyjaśnienia rzeczy pieczęć naszą przydajemy.

— Dan w Stroniu roku pańskiego 1325. — Pieczęć wisząca: Trzy miecze.

Przywilej (XXXV) — Roku 1333. Gaboń drugie sołtystwo.

— W imię pańskie Amen. — Ażeby prawne czyny nie ginęły w pamięci, pismem zwykła je należycie zapobiegliwość ludzka stwierdzać, i tak pamięci przyszłych polecać.

— Więc też My: Pani Małgorzata szlachetnego pana

Mikołaja szczęsnej pamięci zwanego: Pączek, pozostała wdowa, za zezwoleniem i zgodą wszystkich moich dzieci to jest: panów Przybysława, Mirosława Bernarda i Piotra nadajemy i dajemy łaskawym mężom: Mikołajowi i synowi jego: Wernerowi wraz z potomstwem ich płci obojej: las nasz pewien z wykorczowiskiem już, który się ciągnie wzdłuż i wszerz począwszy od woli naszej Gaboniem zwanej, pomiędzy kopce: Gołkowic i Skrudziny, wsi sióstr zakonnych sądeckich, i pomiędzy: Opolaną, dziedzictwem pana Michała;

— Ażeby tam osadzili wieś prawem teutońskiem na wzór magdeburskiego, aby lasu rzeczonego ile morgów zdołają wykarczywszy, sami i potomstwo ich byli w nim sołtysami, wieczyście sołtysich praw używając.

— Żeby zaś tém snadniej osiedlać, wolność wszelaką i zupełną nadajemy wszystkim osadnikom i mieszkańcom, którzy tam stale zamieszkają; uwalniając od wszelkich opłat, składek i poborów jakkolwiek zwanych, i od wszelkich posług wolnymi czynimy.

— Po upływie zaś czasu wolności, każden osadnik z każdego łanu winien płacić corocznego czynszu: 8 szkojców zwykłych pieniędzy. Którego czynszu szóstej części używać będą rzeczeni nasi sołtysi: Mikołaj i Werner syn dokąd im życia stanie i potomkom ich, — 5 części nam oddając.

— Dajemy też wspomnionym sołtysom naszym w tem dziedzictwie: 2 łany wolne to jest: połowę wyrobiska, łan już uprawnego, drugą zaś połowę, łan lasu.

— Młyn wolny o jakichbądź kołach, może mieć na rzece Dunajcu, choćby na naszym dziedzicznym brzegu z miejsca w miejsce przenośny, karczmę wolną, browar wolny, dwie jatki rzeźnicze: wszystko to wolno posiędzie.

— Nadajemy też wspomnionym sołtysom w tem dziedzictwie wolność paszenia, łowienia i pszczelnictwa.

— Chcemy też, aby sołtysi wspomnieni i potomstwo ich mieli moc: spraw wszelkich, które się pojawią za pośrednictwem ławników czyli przysiężników przeprowadzenia i śmiercią karania złoczyńców, którzy na to zasłużą. Jak prawo magdeburskie tracić zwykło, tak między kopcami sołtystwa swego niechaj będą traceni.

— Sądy zaś wielkie przez powiatowe sędzie gajne zwykle

trzy razy do roku: pierwszy w dzień ś. Agaty, drugi: trzeciego dnia po ś. Janie i trzeci: w tydzień po ś. Marcinie biskupie; — sądy te bez naszego wysłańca lub zezwolenia, sołtysi zagajać nie mogą.

— Z sądów zaś i zysków sądowych w wspomnionem dziedzictwie otrzymanych, po upływie: wolności, nam dwie, sołtysom zaś corocznie trzecia część przypadnie.

— Poczty zaś — po wygaśnięciu przepisanej wolności — rzeczeni sołtysi wraz z swemi osiedlcami powinni dać: na Bożenarodzenie 6 szkojców pieniędzy zwykłych, a na Wielkanoc drugie 6 szkojców.

— Prócz tego jeżeliby ktoś rzeczonych sołtysów lub ich potomstwo w jakiej sprawie chciał pozywać, to tylko za naszem opieczętowanem pismem, ich, lub jednego z nich w obec nas zapozwie; gdzie stanąwszy na rokach nie inaczej jak tylko teutońskiem prawem przeciwnikom swym odpowiedzą. Inaczej powołani ani stawać ani odpowiadać nie powinni.

— Zezwalamy częstowspomnianym w rzeczonem sołtystwie sołtysom, dziedzicznie i wieczyście, iż mogą: na opisanem prawie posiadać, przedawać, zamieniać, i według wolnej woli zbywać, na wszystko to zezwalamy i przystajemy.

— Z osobliwej zaś łaski Naszej dołączamy: łan jeden wolny pod kościół, jeżeli stanie, księdzu zaś wolny dziedziniec, a na pastwisko lub pod paszę łan jeden wolny.

— Żeby zaś w przyszłości tej naszej darowiźnie i nadaniu kto zuchwale nie ośmielił się ujmy czynić: rozkazaliśmy niniejsze pieczęcią stwierdzić, zapisawszy świadków jako to: pana Strzeszona, brata naszego, pana Ścibora zwanego: Jaszczurką, pana Jana zwanego: Gębca, pana Włosaborskiego, brata nauczyciela Adama, panów: Adama i Pełki synów pana Marcina z Brzeznej, pana Izaka sędziego sądeckiego, pana Pawła dziedzica Naszocowic, pana Michała z Opalanej i innych wiarogodnych i uczciwych.

— Działo się w mieście Nowym Sączu roku pańskiego 1333 (*4to Idus martii — Jndicione 23*).

Miasto Nowy Sącz założone na przekór polskiej Sądecczyzny, przeznaczone na podgórską stolicę nieprzyjaznego napływającego żywiołu czesko-niemieckiego, owiane polskim duchem woniejącym z cudownej mogiły: Kingi; mimo ludności

przeważnie niemieckiej! — nie przyłączyło się do Niemiec i Czechów krakowskich. Po niemiecku się rządząc, po niemiecku pisząc urzędowe swe wyroki (aż po rok 1489!!) — stało się jednak węgłem korony i narodowości polskiej wplecione bezustannie w kwiecisty lub cierniowy wieniec dziejów polskich.

Łokietek i jego rodzina nigdy nie zapomnieli przywiązania i wierności doznanej, a sędziwy wójt sądecki: Jan Boży, jak służył wiernie ś. p. Kindze, tak też niewzruszenie obstawał przy jej siostrzeńcu ukochanym, a dzieci jego wiernemi były wdowie i potomstwu Łokietkowym.

Roku 1331 zgorzało młodziuchne miasto. Łokietek dopomógł!

Przywilej (XXXVI) — W imię pańskie amen! — Co dla własnego pożytku królowie ku pożytkowi poddanych wieczyście zezwalają: trzeba tej chwili utwierdzić pismem jawnem i świadków powagą; ku wiecznej pamięci na przyszłość.

— Więc my: Władysław z bożej łaski król polski:

— Wszem wobec i na przyszłość, którym się zdarzy wysłuchać niniejszego pisma, szczególniej zaś: kasztelanom lub burgrabiom w Sądecczyznie ustanowionym, do wiadomości podajemy:

— Że pragnąc odbudowania miasta naszego Nowego Sącza, aby się po doznanej pożodze w pożytki i zyski wzmogło.

— Na prożby wiernych Naszych mieszczan tamże zamieszkałych.

— Miastu temu Sączowi i wszem mieszkańcom jego nadajemy: las położony za zamkiem; Rytter; z wolnością zupełną i wszelaką wrębu w tym lesie, na wszelkie budowle ku podźwignieniu miasta, na parkany? *(blancas)*, domy i wszelkie inne potrzeby niniejsze i przyszłe. Aby sobie wybierali z onego lasu i wywozili wolno i w spokoju.

— Aby w wymienionym lesie, mieszczan tych lub sług ich uciemiężać nie poważył się żaden: kasztelan, ani burgrabia, ani żaden szlachcic posiadły lub nie posiadły.

— Dla świadectwa i jawności tej rzeczy, rozkazaliśmy niniejszy list spisać i pieczęcią Naszą stwierdzić.

— Działo się w Krakowie w dzień ś. ś. Marcella i Marcellina męczenników roku pańskiego 1331.

— Wobec szlachetnych: Zbigniewa kanclerza krakowskiego, przez którego ręce wydane, Piotra łowczego, Grzegorza chorążego: krakowskich — Ottona kantora sandomierskiego, Arnolda podskarbiego i innych.



VIII.

KAZIMIERZ WIELKI.

8. Jadwiga matka jego pani Sądecka:

Roku 1333. Jadwiga Łokietkowa wdowa narazie nie chciała dozwolić koronacyi synowej swej Anny niegdyś: Aldony księżniczki litewskiej. Na prośby jednak ukochanego syna Kazimierza zezwoliła, i sama wstąpiła do zakonu u grobu Kingi w Starym Sączu — wchodząc w posiadanie praw jej.

Sądecczanie witali z radością: nową swą panią, a potomkowie wiernych Kingi dworzan otoczyli ją wierną służbą.

Na wstępie zaraz: Jadwiga królowa polska, pani sądecka wymurowała w Jakubkowicach kościół, wyposażając: łanem, dziesięciną, karczmą, pastwiskami, wolnym wrębem leśnym; łany kościelne wyjmując z pod wszelkiego sądownictwa świeckiego przy kościelnym tylko zostawiając. — Plebanem mianowała: Piotra z Sącza.

Przywilej (XXXVII) — W imię pańskie amen. — Ponieważ czyny i nadania wspaniałej szczodrobliwości królewskiej, ruchliwą czasu koleją zapomnieniu często podpadają i odmianie: uznano za potrzebne umocnić je stałem znamieniem pisma i świadectwem ludzi uczciwych.

— Więc niechaj znają wszyscy wobec i w przyszłości, którym się dostanie pismo niniejsze:

— Że my Pani *(ingenua)* Jadwiga z bożej łaski królowa polska a Pani sądecka, za zezwoleniem dobrowolnem syna naszego kochanego: Kazimierza króla polskiego.

— Za dojrzałą radą szlachty i wieczników Naszych.

— Skromnemu *(discreto)* mężowi: Mikołajowi wójtowi sądeckiemu, za wierne zasługi nam okazane i w przyszłości okazać się mające.

— Nadajemy las nad: Czarną Kamionką *(nigram kempniciam;* — kępą, zwą tam po dziś dzień: kupę kamieni) — gdzie są trzy potoki spływające nazwane zwykle: Czarną kępnicą *(Schernkempnitz. Ch = polskiemu cz, np. Sandech = Sądecz).*

— Z tego lasu onemuż Mikołajowi wójtowi na założenie wsi niemieckiem magdeburskiem prawem, zezwalamy i nadajemy: 100 łanów przestrzeni, jeżeli się tyle znajdzie.

— Nadajemy też Mikołajowi temu: sołtystwo, z sześcią łany wolnemi, z karczmy, z młyny, ile ich potrzeba będzie na wodzie do tej wsi należącej; — z jatkami szewskiemi, mięsnemi i rybnemi: według wymagań potrzeby; — z pszczelnictwem, myśliwstwem, rybołostwem i łąkami w obrębie miedz; — i z trzecią grzywną sądową.

— Wszystko to w rzeczonej wsi posiędzie wspomniany Mikołaj: wieczyście i dziedzicznie; z wolnością użytkowania dowolnego i zamiany według tego jak się dogodniej zda jemu i potomstu jego.

— Z łaski też Naszej osobliwej i życzliwości: wszystkim jej mieszkańcom przyzwalamy: wolnicę zupełną i wszelaką dwudziestoletnią, uwalniając ich przez ten czas od wszelkich: poborów, składek, grzywien i opłat: pospolitych i poszczególnych.

— A gdyby wymieniony wójt: Mikołaj kogo na swych sześciu wolnych łanach osadził; wyjętym będzie z pod wszelkich opłat: królewskich i biskupich. Mikołajowi-li wójtowi po upływie wolnicy zapłacić winien będzie czynsz, jako inni mieszkańce.

— Dokładamy też łaskawie w tem piśmie naszem: Że gdyby wspomniony Mikołaj mieszkańcom, z ramienia swego drugiego współdziedzica przeznaczył, aby *(cum illo ipsi residentiam facient, non eum ad aliquam residentiam ibipem compellentes).*

— Aby się zaś mieszkańce mogli cieszyć rozmaitą wolnością: zezwalamy na wystawienie kościoła we wsi pomienionej; pod któren przeznaczamy dwa łany wolne, a drugie dwa pod skotnicę.

— Między innemi zaś wyjmujemy ich w sprawach karnych z pod wszelkiej odpowiedzialności przed jakimbądź kasztelanem czy wojewodą.

— Wyjąwszy za pozwem Naszym królewskim pisanym. A i wówczas swojem tylko prawem niemieckiem i magdeburskiem odpowiadać nam będą.

— Po upływie wolnicy chcemy, aby w trzy sądy gajne coroczne wysłannika naszego darami poczcili według zwyczaju i obyczaju wsiów innych okolicznych.

— Po upływie też wymówionej wolnicy, wszyscy mieszkańce wsi rzeczonej, zapłacą nam i potokom Naszym czynszu rocznego: 8 szkojców z każdego łanu.

— Z czego szósty grosz przypadnie wymienionemu wójtowi Mikołajowi.

— Biskupowi też dziesięciny dadzą z każdego łanu: wiardunek pieniędzy zwykłych.

— Żądamy też, aby wzmiankowany wójt Mikołaj po upływie lat wolnicy, Nam i następcy Naszemu, wojenne i inne usługi świadczył wraz z swem potomstwem; wedle obyczaju sąsiednich sołtysów.

— Ażeby zaś nadanie to uczynione po dojżrzałej naradzie i dobrej rozwadze, wraz z wymaganiami nadania, mocy obowiązującej nabrały, kazaliśmy pismo niniejsze utwierdzić pieczęcią naszą, dla jawnego na potem świadectwa i przestrogi wobec wymienionych świadków:

— Pana *(domino)* Spicymira kasztelana krakowskiego i Zbigniewa kanclerza krakowskiego, także: Iżyka Kessnica podczaszego królowej; Iwkona Lelli podkomorzego (?), i Ścibora Jeskorty pisarza Naszego nadwornego, wraz z wielą innych wiarogodnych.

— Dan w Sączu ręką pisarza Naszego Jana roku pańskiego 1336 w dzień ś. Błażeja to jest: 3go lutego.

Przywilej (XXXVIII) — Roku 1337. Kazimierz przejeżdżając do Węgier na sąd polubowy z krzyżakami, wstąpił do matki swej do Starego Sącza. Na jej wstawienie się po-

twierdził Sądeczanom wolność od ceł sandomierskich, a przywilej wydany świadczy o przywiązaniu Jadwigi do Sądeczan — jak świadczy o dobroci jej serca.

— W imię pańskie amen. — obowiązującemi i mocnemi powinny być na wieczne czasy wyroki wydane powagą królewską.

— Dla tego My Jadwiga z bożej łaski królowa polska dla zbawienia i pomocy duszy Naszej, pragnąc poddanym nieść dobrodziejstwa i pociechę: obwieszczamy wszem i każdemu z osobna wobec i na przyszłość komu się zdarzy zasłyszeć o treści niniejszego pisma, że:

— Zważając chętliwość i bacząc wierną usłużność i powolność, jakie nam wiernie ciągle i stale okazują wierni Nasi mieszczanie sądeccy i do jakich rączego spełnienia w przyszłości dobre okazują chęci;

— Aby usługi wzajemną usługą odpłacić;

— Onymże mieszczanom sądeckim dla zacności obyczajów i wiernej powolności — wielce nam miłym i ulubionym.

— Za przyzwoleniem wielmożnego księcia i pana: Kazimierza króla polskiego a wielebnego i ukochanego syna naszego;

— Nadajemy wolności od opłaty ceł sandomierskich po wszech miejscach.

— Dla świadectwa tegoż kazaliśmy niniejsze pismo wydać i pieczęcią stwierdzić.

— Dan pod Starem miastem Sączem roku pańskiego 1337.

— Wobec świadków: pana Śpicymira kasztelana Zbyszka kanclerza plebana krakowskiego, Jędrzeja podstolego, Straży *(Strezone)* włodarza *(procuratore)* Naszego. Przez ręce brata Bernata spowiednika Naszego.

Przywilej (XXXIX) — ..... My Jadwiga królowa polska, pani sądecka, siostra zakonu ś. Klary:

— Z borów i lasów ziemi naszej chcąc pożytki i zyski pomnożyć;

— Las wsi Jakubkowic od Łososiny rzeki w górę ku Tęgoborzy, aż po źródła potoków; nadajemy Pawłowi Benedykowi Węgrzynowi, i jego potomkom.

— Aby ci dziedzice Jakubkowie i przyległości rzeczony

las na przedmieściu miasta i wsi: Wrocimirowej na niemieckiem magdeburskiem prawie osadziwszy, posiadali.

— Aby zaś usłużnego i usłuchliwego nam Pawła Benedyka Węgrzyna, wraz z potomstwem teraz i na później rozradować; pozwalamy mu do wytrzebienia tego lasu, sprowadzać ludzi wszelakiej mowy i narodowości; aby sobie bez przeszkód tamże na przedmieściu miasteczko założyli, wybudowali, wystawili; dziedzicznie odzierzyli lub komu zdali, odprzedali, darowali, lub komukolwiek według prawa niemieckiego przekazali.

— Według tegoż prawa mogą sobie stawiać: młyny, piekarnie, jatki szewskie, mięsne i karczmy według pożytku.

— Mieszczan zaś i przedmieszczan miasta i wsi Wrocimirowej uchylamy z pod wszelkiego sądownictwa i władzy kasztelanów, sędziów i innych urzędników, od wszelkich podwód, które ciż urzędnicy wymagać zwykli;

— Tylko swemu dziedzicowi lub wójtowi z jego ramienia mieszczanie, przedmieszczanie i włościanie wrocimirowscy odpowiadać będą w wszelkich sprawach, choćby o mężobójstwo lub kradzież.

— Dla skorszego zaś lasu onego wytrzebienia przyznajemy zupełną wolność dwudziestoletnią każdemu, kto się tam obudnje; po której upływie wspominani mieszczanie i siedlacy, samym panom swym obowiązani będą złożyć czynsz, jaki miasto Bobowa składać zwykło.

— Targi co poniedziałek jak w innych pod jaką bądź władzą założonych wsiach, naznaczamy.

— A na wstawienie się Jejmości królowej polskiej, oraz panów i wieców naszych: dla zbudowania zepsutego na rzece Łososinie mostu, dla poprawy dróg niebezpiecznych, panu Pawłowi Węgrzynowi przyzwalamy cło w temże mieście po 4 denery od każdego konia, wozu, którem wiozą towary ku Węgrom, obudwu Sączom, Lipnicy, Warszawie, Krakowu.

— Działo się w Sączu roku pańskiego 1339.

— Wobec świadków: Spicimira kasztelana krakowskiego, pana Przybysława podsędka krakowskiego, pana Idziego podczaszego, pana Jędrzeja podchorążego, pana Strzeszkona rzecznika naszego — i innych wiarogodnych wiela.

— Wydane ręką Jana pisarza w tydzień po ś. Piotrze i Pawle.

Roku 1340 córka jej stwierdza to nadanie.

Przywilej (XL) — My Kazimierz król polski wszem wobec..

— Chcąc pomnożyć dochody państwa, a biedactwu pod nieprzyjacielskie najazdy czasowy przynajmniej obmyślić przytułek;

— Opatrznemu i uczciwemu Antoniemu mieszczanowi sądeckiemu, synowi niegdyś Jana Bożego, założycielowi siół nad rzeką Białą rozległych na 150 łanów frankońskich;

— Zezwalamy i polecamy: założenie w obrębie tych siół miasta na prawie magdeburskiem;

— Uwzględniając wierne tegoż Antoniego zasługi przy owem osiedlaniu: iż nie żałował pracy i wydatków, wynagradzając prace i nakłady te jemu i dziedzicom jego; w mieście wspomnianem, które się ma nazywać: Grynberg, nadajemy wójtostwo z pełnem prawem magdeburskiem.

— Do którego wójtostwa przyłączamy 4 łany z rzeczonych 150 łanów, młynów ile wystawi, z sadzawkami, łaźnią, z dwiema jatkami, sukienną i kramarską, mięsną, chlebną i szewską, z rzezalnią, foluszem, i wszelkiemi pożytkami, jakie według magdeburskiego prawa wymyślić zdoła.

— Co wszystko wolnem ma być od wszelkiego ciężaru.

— W sobotę ustanawiamy jarmark kupna i przedaży dla ludzi każdego stanu i mowy.

— Żaden wojewoda, kasztelan i żaden sąd Nasz koronny, nie ma ich sądzić krom wzmiankowanego wójta i potomków jego, i tylko według prawa niemieckiego magdeburskiego.

— Wójt też nikomu odpowiadać nie będzie na zaskarżenia krom Nas samych, i nie inaczej jak wedle prawa magdeburskiego.

— Ażeby zaś to miasto wójt onże temlepiej mógł osadzić, mieszczanom i okolicznym przyzwalamy piętnastoletnią wolność od czynszów i wszelkich podatków, od dziś dnia. Po której upływie z każdego łanu po 10 szkojców zawsze na ś. Marcin płacić nam będą powinni, odtrąciwszy dla wójta i jego spadkobierców: 6 denarów z czynszu; z sądów zaś dla nas 2 denary a wójtowi: trzeci.

— Dalej polecamy wójtowi temuż, aby pod pastwiska trzody wymówił sobie tyle łanów ile za potrzebne uzna.

— Dalej chcemy też, aby kościół posiadał 2 łany, które wolnemi mieć chcemy dla zbawienia Naszego i pokolenia Naszego.

— Prawo patronatu zastrzegamy sobie i spadkobiercom Naszym.

— Obiecujemy też i ślubujemy niniejszem nadaniem, że mieszczanie i okoliczni osadnicy z wymienionych łanów nie będą płacić dziesięciny wytycznej, ani zagonowej; lecz z każdego łanu zapłacą szkojca, i to po upływie wolności.

— Prócz tego postanawiamy, aby po upływie wolności tej, wspomniany wójt i dziedzice jego Nam i Naszym następcom, gotów był i powinien na każdą potrzebę gwoli obrony państwa, wyruszyć wraz z trzema sługami, dobrze uzbrojonymi.

— Chcemy też i ustanawiamy, że podczas tej wolności mieszczanie i wójt ich zupełnie wolnymi będą od płacenia cła w Krakowie i Rytrze od koni i wszelkich towarów, jadąc tam i napowrót.

— Dla świadectwa tego wszystkiego i pewniejszej jawności kazaliśmy niniejsze pismo sporządzić i pieczęcią Naszą stwierdzić.

— Dan w Krakowie w tydzień po ś. Stanisławie roku pańskiego 1340.

— Wobec: Spicymira kasztelana, Mścigniewa wojewody krakowskiego, Henryka podkomorzego, Wilczka podchorążego sandomierskiego, Zbigniewa podkanclerza Naszego dworskiego a przełożonego od ś. Michała i innych wiela.

— Ręką Zbigniewa kanonika i przełożonego.

Roku 1341 — Wierzbięta.

Za wierne usługi król Kazimierz szlachcicowi swemu: Bernatowi Januszowi Wierzbięcie nadał łan wolny tuż za miastem Nowym Sączem pomiędzy rzeką Kamienicą, Łubienką i Zabełeckim potomkiem wraz z lasem przynależącym: prawem dziedzicznem z wolnośbią młynów i karczem; z uwolnieniem od wszelkich opłat i służebnictw; — z obowiązkiem tylko: służby wojennej jak ją odprawuje inna szlachta.

Dan w Krakowie w dzień ś. Marcina 1341.

Wobec: Jana z Mirowa krakowskiego, Stanisława Tarnowskiego sandomierskiego: wojewodów, Mirosława wojnickiego, Zbigniewa wiślickiego: kasztelanów.

(Według odpisu akt sądeckich z roku 1617.)

Roku 1344 szarańcza nadleciała od Węgier, a Tatarzy nad Wisłę, której wybrzeże wschodnie wyłupili.

Obie klęski dosięgły mieszczan sądeckich: podubożeli! Nadomiar ich biedy w roku 1345 Jan król czeski, przyjaciel krzyżaków, wtargnął do Polski po Lelów i Olkusz. Porażon wprawdzie, lecz kraj ucierpiał.

Sądeczanie podupadli zupełnie. W biednej Polsce nie mieli zarobku, zwrócili więc oczy na dalsze kraje. Król Kazimierz podał im rękę pomocną:

Przywilej (XLI) — W imię pańskie amen. Obowiązującemi stale powinny być wyroki królewskiej wielmożności wydane gwoli pożytkom poddanych.

— Więc My Kazimierz z bożej łaski król polski obwieszczamy wszem wobec i na przyszłość, że:

— Bacząc mieszczan Naszych sądeckich krom wszelkiej kupi w mieście swem, gdyż bardzo zubożeli!

— Pragnąc ich dobrotliwie pocieszyć i jakkolwiek podźwignąć w mieniu i majątku;

— Za ich wierne wysługi, które nam tylokrotnie stale i wiernie nieśli i na później nieść gotowymi się okazują;

— Dajemy i nadajemy im: Wolny przejazd z Sącza ku Rusi przez Biecz, Żmigród i Sanok, lub którędybądź im się zda łatwiej do przebycia i pożyteczniej — tam i z powrotem do Sącza, z mieniem i towary.

— Wolny też mają przejązd z towarami i mieniem z Sącza do Węgier, Krakowa, Rakus, i na wszystkie strony.

— I żadne cło — prócz tych co z dawien dawna płacono — nie ma być pobierane od tych mieszczan podróżnych.

— Dokładamy jednak: iż rzeczeni mieszczanie nie mają z towary swemi prowadzić: towarów lub pieniędzy obcych.

— Dla świadectwa pieczęć kazaliśmy przycisnąć:

— Dan w Krakowie nazajutrz po ś. Stanisławie roku pańskiego 1345.

— Wobec świadczących wieczników naszych: Spicymira krakowskiego, Jędrzeja wiślickiego, Jana wojnickiego, Pełki sądeckiego, Jana Pileckiego radomskiego: kasztelanów, i Jana zwanego Jura podkomorzego krakowskiego, prócz innych wielu.

— Prze ręce pana Zbigniewa kanclerza Naszego.

Konstancya.

Przywilej (XLII) — My Kazimierz z bożej łaski król polski ....

— Wszem wobec ... oznajmiamy:

— Że najjaśniejsza księżna siestrzenica Nasza najdroższa pani Konstancya niegdyś księżna głogowska, obecnie zaś Bogu poślubiona sługa Chrystusowa, siostra zakonu ś. Klary i opatka klasztora sądeckiego, upraszała królewską Naszą Wysokość:

— Ażeby lud ich, mianowicie mieszczanie Starego Sącza, do kasztelańskiego prawa pod sądy nie byli pociągani.

— I żeby w prawa swego teutońskiego, na którem są założeni i umocowani, spokojnem używaniu pozostali.

— My więc przychylając się do prośby jej w tym względzie, wspomnianych mieszczan od wszelkiego prawa i sądownictwa wojewodów, kasztelanów, sędziów, podsędków, urzędników, woźnych i sług sprawiedliwości królestwa Naszego i od wszelkich przewód i podwód polskich, jakkolwiek nazwanych, całkowicie uwalniamy, uchylamy i wyjmujemy.

— Tak że nie będą winni odpowiadać przed żadnym z nich, ni w małych, ni w wielkich sprawach głównych karnych np.: kradzieży, krwi, mężobójstwa, podpalania, krzywoprzysięztwa i wszelkich innych; tylko każden przed wójtem swym na skargi odpowie według swego prawa niemieckiego i tamże każden śmiało karę odbierze według tego jak zasłużył.

— Nadto, ponieważ matki mej ukochanej ciało tam spoczywa, — ztąd aby duszę jej tem pilniej w pamięci zachowali, My też wywdzięczając się z tego, miastu temu z królewskiej Naszej wspaniałości w ten życzliwy sposób chcemy dopomódz:

— Że, ktokolwiek z mieszczan rzeczonego miasta na Spiż sól prowadzić zechce, każdemu w żupach wielickich i bocheńskich cetnar soli po 4 grosze wydać: rozkazujemy żupnikom Naszym obecnym i przyszłym, napominając usilnie, aby tego ściśle dopełniali na wieczne czasy.

— A dla wieczystej ważności tego nadania, pieczęcią Naszą kazaliśmy stwierdzić niniejsze pismo.

— Działo się w Sączu 8 czerwca 1358.

— Wobec: Piotra wojskiego krakowskiego, Wydżgi sta-

rosty sądeckiego, Wierzbięty z Małassowa, Mroczka z Sendziszowic, Jaśka z Rudna dziedziców, i Jana zwanego Gładyszem podrzęczego sądeckiego.

— Przez ręce Jana kanclerza Naszego.

Roku 1415. Władysław Jagielończyk stwierdził ten przywilej.

Roku 1461 Kazimierz Jagielończyk także określając: że po 4 cetnary za złoty węgierski, żupnicy im wydawać powinni, ile razy zechcą.

Przywijej (XLIII) — My Kazimierz król polski.. Chcąc pomnożyć zyski koronne...

— Uczciwym: Mikołajowi zwanemu: Włośniczarz i Hermanowi, nadajemy wieś nad rzeką Sitnicą niżej miedz Biecza

— Prawem niemieckiem magdeburskiem

— O: 60 łanach, które sobie wymierzyć mogą.

— W tej wsi nadajemy im sołtystwo ... dziedzicznie ... wieczyście ... na 6 łanach wolnych; młynów ile wystawią, jatki mięsne, chlebne, szewskie, karczem 2, browar, sadzawki 2, wolne rybołostwo w obrębie miedz, trzeci grosz sądowy w sprawach wielkich i małych, szósty grosz z czynszów, łan jeden na wygon czyli skotnicę, a przedewszystkiem:

— Jeden łan pod kościół zaraz odmierzy ten sołtys.

— Uchylamy wszelkie prawo polskie z wszystkiemi podwodami, przewozami tak,

— Iż kmiecie tylko sołtysowi,

— Sołtys zaś tylko Nam odpowiadać winien i to pismem Naszem pozwany, według wymagań niemieckiego prawa.

— Wolność od czynszów i opłat do lat 20.

— Poczem: kmiecie płacić będą po 8 szkojców z łanu, a dziesięciny wiardunek.

— Na wojnie: sołtys samowtór z pachołkiem w misiurkach (?) i kolczudze *(plactis et panceríо)* powinien sługiwać.

— Na zwykłe 3 sądy gajne roczne, raz sołtys, dwa razy kmiecie wysłannika Naszego ugoszczą, albo za ucztę każdą zapłacą 8 szkojców.

— Sprawy zaś karne, wielkie i małe, sołtys sądzić, orzekać i karać ma moc zupełną.

— Dan w Krakowie w wilią ś. Jana chrzciciela roku pańskiego 1348.

— Wobec: Wilczka kasztelana sandomierskiego, Hermana rzecznika, Floryana kanclerza łęczyckiego, Piotra wojskiego, Klemensa podchorążągo sandomierskiego, Mikołaja Bibicza burgrabiego bieckiego i innych.

Przywilej (XLIV) Tegoż roku pod temi samemi warunkami założona LIBUSZA — w lasach dotąd zupełnie nieużytecznych — na 120 łanach.

— Sołtys uczciwy Jakub, na 8 łanach.

— Kościołowi łan 1 magdeburski.

— Na skotnicę łan 1.

— Młyny, i jatki: chlebne, rybne, mięsne, piwne i szewskie, rybołowstwo wolne, 4 zagrody wolne i trzeci grosz sądowy win małych i wielkich.

— Wolność 20 letnią, potem czynszu łanowego po 8 groszy, a dziesięciny wiardunek.

— Trzy sądy gajne zwykłe roczne, a posłowi jeden obiad da sołtys, 2 kmiecie.

— Prawo polskie zupełnie uchyla się i wymogi wszelkie; — Sołtysowi w sprawach małych i wielkich prawem magdeburskiem będą stawać kmiecie, a sołtys Nam.

— Wymawiamy sobie, iż na pospolite ruszenie sołtys stanie samowtór z podrostkiem w szyszaku na dobrym koniu.

— Dan i świadkowie jak powyż z dodatkiem Wita połanieckiego kasztelana.

— PIWNICZNA. — 1348.

Przywilej (XLV) — W imię pańskie amen . . .

— My Kazimierz z łaski bożej król polski. Wiadomo czynimy wszem wobec i w przyszłości listy te oglądającym:

— Iż pragnąc aby pożytki naszego królestwa jako najbardziej rozszerzały się zakładaniem miast albo miasteczek, w miejscu lasów i gajów, z których nam żadna korzyść nie przychodziła.

— Uczciwemu mężowi Hancowi z Sącza dozwalamy miasto albo miasteczko osadzać i zakładać na rzece Popradzie, a to po obu stron tejże rzeki na miejscu które: Piwniczną szyją zowią,

— którego granice będą: Od Młodowa od Głębokiego aż do Nartu — ileby mógł łanów wymierzyć i wsi pozakładać w miedzach wytkniętych, które wsie miastu rzeczo-

nemu wraz z wsią Łomnicą, którą przydajemy do pomienionego miasta: w pocztach, podatkach, służbach przynależeć mają.

— A to prawem teutońskiem zwanem magdeburskiem, jakiego Nowy Sącz używa, z wszelaką władzą.

— Wszakże sołtys, który jest w Łomnicy i jego potomstwo z sołtystwa nie mają być ruszeni.

— W którem mieście nadajemy wójtostwo temuż Hancowi wieczyście i dziedzicznie, aby je: miał, dzierzył, posiadał, odmieniał, darował, według własnej i potomków swych woli.

— Nadajemy też onemu wójtowi: 2 łany pod wójtostwo, wolne, wieczyście i dziedzicznie;

— Młynów ile może uczynić na wodach, które rzekami lub potokami w obrębie miedz do Popradu wpadają.

— Także wolne jatki sukienne i poczosne, jatki mięsne, łaźnie, sadzawki, ile ich uczynić będzie w stanie i karczmy we wsiach miastu przynależnych, które osadzi. Tak iż w pośrodku miedz wytkniętych nikt nie będzie śmiał postawić lub dzierzeć karczmy jeno wójt lub potomstwo jego, własnemu pożytkowi gwoli.

— Nadto nadajemy w wymienionem mieście jeden wolny łan pod kościół, i jeden łan pod wygon trzody skotniczej.

— Będzie też wójt pomieniony w obrębie miedz swych używał wolnego łowiectwa ryb i zwierza leśnego. Wolno mu też karczyć drzewa w działach lub łaniech swych stojące.

— Tudzież nadajemy temuż wójtowi i potomkom jego: trzeci szeląg sądowy w winach małych i wielkich, sobie tylko: 2 zastrzegając. Także szósty szeląg z czynszów.

— Nadto uwalniamy i wyzwalamy wieczyście: wójta, mieszczany i kmiecie wsi miastu podległych: od sądownictwa wszelkiego polskiego, i od sędziów naszych i władzy wojewodów, kasztelanów ich urzędników i woźnych. Tak: iż pomieniony wójt, mieszczanie rzeczonego miasta, i kmiecie wsiów przynależnych, tak w małych jako i wielkich sprawach odpowiadać nie mają, jeno: mieszczanie przed wójtem, a kmiecie przed sołtysem, wójt zaś i sołtysi wsi miastu przynależnych: przed Nami za pozwem Naszym pisemnym — prawem swem teutońskiem na zaskarzenia odpowiadać będą. — W sprawach zaś kryminalnych i wszelkich innych, wójtowi rzeczonemu i potomstwu

jego dajemy wolność zupełną: sądzenia, imania i karania według teutońskiego prawa.

— Od płacenia ceł mieszczanom i kupcom wspomnionego miasta nadajemy wolność taką jakiej używa: Nowy Sącz.

— Pomienione miasto i wsie aby tem rychlej mogły być osiedlonemi, nadajemy: targ w mieście, w dniu, którykolwiek sobie wójt obierze. Na którym targu każdemu człekowi rzeczy swe godzi się przedawać lub kupować.

— Wolnicą też zupełną od wszelkich danin i posług do lat 20 obdarzamy mieszczany i kmiecie. Po wyjściu tych lat, kmiecie z każdego łanu po ośm groszy czynszu rocznego na ś. Marcin płacić będą powinni; a za dziesięcinę komu przypadnie: po wiardunku.

— W końcu na trzy zwykłe roczne sądy wielkie, wysłannikowi Naszemu obiady: jeden wójt z sołtysami wsiów, dwa zaś mieszczanie z kmiećmi dawać, lub za każdy obiad po 6 groszy płacić będą powinni.

— Przydajemy też to: Że wójt i potomstwo jego albo *(? także ??)* sołtysi w pospolitem ruszeniu na wojnę według możności swej służyć będą powinni. Względem tych służb uchwalony pobór lub podatek królewski każdoczesny wójt przyjąć będzie obowiązan na młyny swe i karczmy miejskie wolne.

— Dla stwierdzenia niniejszego pieczęć Naszą kazaliśmy przywiesić.

— Dan w Krakowie w tydzień po ś. Janie Chrzcicielu roku pańskiego 1348.

— Wobec: Zbigniewa, kanclerza dworu Naszego; ..... rządzcy Naszego, Wilczka kasztelana sandomierskiego, Floriana kasztelana łęczyckiego, Piotra zwanego ..... wojskiego krakowskiego, Wydżgi z Tęgoborzy i innych wielu.

TYMBARG.

Przywilej (XLVI) — Kazimierz król .... wystawiwszy drewniany kościół tymbarski na cześć Maryi Panny

— Dla kościoła i nauczyciela szkoły tejże tymbarskiej naznacza posag:

— Nauczyciel *(rector scholae)* ma pobierać: Mesznego 175 owsa (sic) tyleż jęczmienia co rok na ś. Marcin tak z królewskiego folwarku, jako i od poddanych.

— Ma mieć: dwie role kmiecie ... i łąkę leżącą w pośrodku plebańskich.

— Wolną propinacyę wódki i piwa w Naszej wsi Tymbarku.

— Trzech poddanych dwudniowych w tygodniu.

— Wręb wolny w lasach królewskich.

— Dom plebański na pomieszkanie z ogrodem.

— Dan w Wschowie 11 sierpnia 1349. — Kazimierz król.

JODŁOWA GÓRA.

Przywilej (XLVII) — Kazimierz król ... aby pomnożyć pożytki z lasów ...

— Opatrznemu Kunadowi synowi Alpodrika wiernemu Naszemu ogrodnikowi (?) *(scultori)* — nadajemy lasu nad rzeką Łososiną 100 łanów frankońskich; dla założenia osady prawem magdeburskiem.

— Za to osiedlanie Kunadowi i potomkom dajemy: wójtostwo w mieście: Jodłowa góra ... z dochodami:

— Czterech łanów wolnych, dla plebana zaś półtora, a 3 na wspólną skotnicę.

— Sukiennic i jatek sukiennych i podczosnych *(cymatorum);* rybnych, szewskich, krawieckich, mięsnych i łaźni.

— Sądownictwa spraw małych i wielkich trzeci grosz, dwa Nam.

— Z czynszów szósty grosz, Nam: 5.

— Aby miasto rzeczone wzrastało, sołtysowi na łaniech miejskich wolno założyć wieś z młynem nad Łososiną z karczmą i innemi pożytki — na prawie takiem, jakiego używa miasto.

— Wolność lat 20. Po której: 9 szkojców rocznie z osad miejskich i kmiecych, a na stół Nasz: Poczty 18 szkojców w święta Bożego narodzenia, Wielkanocy i Zielonych świątek.

— Sądy magdeburskie z uchyleniem polskich ... wojewódzkich, kasztelańskich. — Wójt i jego potomkowie Nam tylko stawać mają za pozwem pisemnym o Naszej pieczęci. Odpowiadać będą według prawa swego teutońskiego.

— Na wojnę sołtys służyć ma samowtór z jednym szyszakiem *(cum una galea)* a to po upływie wolności. W Krakowie w 3 dni po ś. Piotrze i Pawle 1353.

Wobec: Jana wojnickiego kasztelana, Ottona kanclerza

polskiego, Bolesława sandomierskiego, Jędrzeja podkomorzego krakowskiego, Piotra pułkownika, Jędrzeja z Mstyczowa i innych.

Przywilej (XLVIII) — My Kazimierz król polski — Obwieszczamy komu należy; — że:

— Stanąwszy wobec Nas i wieców Naszych, wiernie Nam mili: Mikołaj i Jerzy — wójtowie sądeccy; zeznali iż:

— Miłym rajcom Naszym sądeckim i ich następcom sprzedali i wieczyście z prawem odprzedaży i spokojnego posiadania zdali: Trzy i pół jatki własnej z wszelaką wolnością, prawem własności, zyskami, czynszami — jak je sami posiadali.

— Dokładając że: Jeżeliby ciż rajce wspomnione i owe, które się spodziewają kupić w przyszłości — dobrowolnie kiedy sprzedawać mieli; — Wówczas rzeczeni wójtowie stósownie do ceny, nawzajem mają być bliższemi kupna od rzeczonych radziec i ich potomków.

— Dla pamięci przyszłej kazaliśmy odpis *(tonsilem)* niniejszego pisma, dać wspomnianym wójtom.

— Dla pewności pieczęć Naszą przyłożyć kazaliśmy.

— Dan w Sączu w wilią ś. Jana 1354.

— Wobec świadków: Piotra Nosala kanclerza sądeckiego, księdza Piotra kanclerza krakowskiego, Klemensa miecznika krakowskiego i innych wiarogodnych wielu.

Przywilej (XLIX) — My Wydżga kasztelan sądecki. Wszem komu należy niniejszem obwieszczamy, że:

— Uczciwi mężowie: Paweł wójt, Jakub Hejnold, Hanysz Długi *(Heynussus longus)*, Jordan Guther, Hermann Syffried, Konzelm Niger, Jakub sołtys ze Smylnej, — rajce sądeccy

— Stanąwszy wobec nas, okazali jawnie i otwarcie: przywilejem pierwotnym nadanym im od Najjaśniejszego króla polskiego: Kazimierza, pana naszego wielmożnego;

— Jako w nagrodę wielokrotnych wiernych usług swych, rzeczeni mieszczanie sądeccy i inni ludzie zkądkolwiek i jakiegobądź znaczenia; — skoro do wspomnionego miasta Sącza wiozą drzewo budulcowe opałowe lub na jakibądź użytek: — Wolnymi na wieki mają być od cła w Rytrze.

— Chcąc więc: nietylko nie zachwiać, lecz owszem jak

przystało ściślej i zupełniej zachować, co z osobliwej łaski i życzliwości przyzwolił pan Nasz najjaśniejszy król wymieniony;

— Jako onych mieszczan sądeckich bez różnicy zkąd są i jakimi są, uwolniła łaska królewska; tak i My ich wieczyście ze wszechmiar uwalniamy i wyzwalamy.

— Na świadectwo tego, kazaliśmy pismo niniejsze sporządzić i pieczęcią stwierdzić.

— Dan w wspomnianem mieście Nowym Sączu roku pańskiego 1356.

— Wobec świadków: Jaśka Gładysza włodarza sądeckiego i radziec wypisanych, i Piotra Olkuskiego natenczas pisarza miejskiego i innych wiarogodnych wiela.

Roku 1357. — DŁUGOŁĘKA sołtystwo.

Konstancya, niegdyś księżna głogowska, opatka klasztora starosądeckiego — nadaje: Janowi i Wielisławowi bratańcowi jego, dla wiernych zasług: .... Prawem magdeburskiem na jakiem inne wsie osadzone; — Czynszu z łanu frankońskiego: 8 szkojców — z czego szóstą część sołtysowi; — Grzywnę trzecią sądową: sołtysowi; — sędziemu obiad: raz sołtys, dwa razy gromada; — poczty zwykłe dwa razy do roku.

JODŁOWA.

Przywilej (L) — Kazimierz król ...

— Jędrzejowi i Mikołajowi braciom w lasach nad rzeką Jodłową w ziemi bieckiej, nadaje: 80 morgów frankońskich — od wsi aż do rzeki Wisłoki — na założenie wsi: Jodłowej prawem magdeburskiem ...

— Z wójtostwem dziedzicznem o: 4 łanach wolnych, 4 zagrodach, karczmie z gorzelnią, młynami z sadzawkami ... jatkami ... skotnicą ... dwoma łanami kościołowi ... szóstym groszem czynszu a trzecim sądowym; .... które dwa grosze sądowe na czas wolnicy, dla pomocy w trzebieniu lasów odpuszczamy ...

— Na wojnę sołtysi służyć mają na koniu wartającym 6 grzywien z jedną kopią ... jako powinni.

— Czynsz kmiecy: 8 szkojców i wiardunek dziesięciny.

— Sądy trzy w roku jak zwykle; posła albo przyjąć, lub za każden obiad dać: wiardunek groszów.

— Prawo magdeburskie z wyjęciem od wszelkich praw polskich . . .

— Dan w Krakowie nazajutrz po ś. Michale, roku 1359.

LANCKORONA.

Przywiléj (LI) — Kazimierz król . . . Janowi z Skrony nadaję pod sołtystwo las przy zamku: Landiskrona nad rzeką Skaninką . . . . . prawem magdeburskiem — Warunki zwykłe tylko: Mesznego do kościoła kędy się modlą i świętości przyjmują: miarę owsa i miarę jęczmienia . . .

— Na pospolite ruszenie zaś da sołtys: grzywnę groszy na . . . (pewno: potrzeby wojenne).

Przywilej (LII) — W imię pańskie Amen. — Jan po ojcu zwan Gładyszem, szlachcic *(milesauratus)* Jego królewskiej mości Kazimierza z bożej łaski króla polskiego, dostojny dworzanin, podrzęczy sądecki, na Szeinbergu mieście (*Scheinberg* Szymbarg) i przyległych wsiach po obu brzegach Ropy w górę, i po obu brzegach potoczków do Ropy wpływających w prawo i w lewo wokoło, według przywileju. Jego królewskiej Mości, na prawie teutońskiem osadzonych, wieczysty dziedzic i pan: Do wiadomości podajemy wszem w obec i na przyszłość:

— Że na wystawienie kościoła w Szymbarku i założenie plebanii

— W obrębie miedz osadników naszych wymierzawszy, dali, darowali i przekazaliśmy: dziedziniec z ogrodem i polem.

— Na dziesięcinę zaś wykupną folwarczną: cztery grzywny pieniędzy pospolitych, corocznej wypłaty.

— Temuż kościołowi ma też każden osadnik z każdego wytrzebiska pola pod 6 mierzyc corocznie oddać mierzycę owsa do zarobienia plebańskich pól, dwa razy do roku pomagać i meszne księdzu składać: mocą tego pisma.

— Dan na zamku miasta Naszego Szymbarku w samą wilię Bożego narodzenia roku pańskiego 1359.

— Wobec przyjaciół Naszych i wiela wiarogodnych — Jan Gładysz.

MSZALNICA i CIENIAWA.

Roku 1360.

Przywilej (LIII) — W imię pańskie Amen. — Wypada i pożyteczno jest, aby każden posiadacz dziedzictw położonych

w borach i lasach a nie wyrobionych, dawał je do wytrzebienia ludziom pilnym i zaufania godnym. Dla tego Ja: Paweł wójt, wsie dziedziczne sądeckie: Mszalnicę i Cieniawę, zasiągnąwszy ku temu dojźrzałej rady przyjaciół, magdeburskiem prawem nadaję uczciwemu: Mikołajowi, aby je założył i wytrzebił. Samemu Mikołajowi daję i przeznaczam: dwa sołtystwa w obu wsiach wspomnianych, dziedzicznie i wieczyście.

— Dziedzicznie oddaję mu 2 łany wolne w Mszalnicy i Cieniawie, a na wygony w każdej wsi: łan jeden.

— Sołtys co trzeci rok na ś. Marcin odda plebanowi w Mystkowie: dziesięciny 8 groszy, w monecie bieżącej.

— Sądy wielkie odbędą się 3 razy do roku w obu wsiach, wedle zwyczaju i obyczaju. A na każdym z tych sądów będą 3 obiady, a za każdy taki sądowy obiad, sołtys każdoczesny, mnie i potomkom moim: da wierdunek, kmiecie zaś rzeczonych wsi: 2 wierdunki.

— Nadaję też sołtysowi dziedzicznie i wieczyście: sadzawkę przed wolnym jego dworem, dwie karczmy z pastwiskami i łąkami tak istniejącemi jak istnąć mogącemi, lasy i włoki, które się wytrzebić dadzą.

— Żeby zaś tem snadniej i swobodniej, wsie rzeczone moje, rolnictwu przysposobić, sołtysowi, osiedlcom i mieszkańcom od dziś dnia nadaje: dwudziestoletnią wolność od wszelkich poborów, składek, służb, wypraw i dziesięcin.

— Po upływie zaś wolności: ile łanów wytrzebionych i wymierzanych, z każdego: 8 szkojców czynszu rocznego, wiardunek dziesięciny rocznie dać będą winni odtąd wieczyście. Szósty denar wszech czynszów przypadnie sołtysowi i jego następcom prawym, równie jak z wszystkich dochodów i pożytków.

— Z sądów zaś drobnych czy wielkich, naznaczam sołtysowi 3ci denar, sobie zaś lub potomkom moim: 2.

— Barcie wolne, które w lasach i miedzach mych będzie mógł urobić zezwalam.

— Zresztą: jeżeli mi wypadnie iść na pospolitè ruszenie po za granice, wtedy sołtys i jego następcy, mnie i moim potomkom winni dać konia półtorej grzywny wartającego, wraz z przyborem. Koń ten zdechnieli w drodze, poszko-

dowan będzie tylko sołtys: wrócili zdrów: mam go oddać sołtysowi.

— Łowiectwo też wszelkiego zwierza i ryb, wolne będzie miał sołtys w granicach tych wsi wszerz i wzdłuż, oraz wolny wręb. Graniczą zaś te wsie: Z panem Prokopem z Krużłowej graniczy Cieniawa aż do Ptasznikowej, i białą a czarną Kamionką, potokiem, jak płynie. Wspomnione zaś łowiectwo i leśne wypasy, w tych miedzach posiądzie sołtys wieczyście i dziedzicznie, także i osiedlce i mieszkańce tych wsiów. Nigdzie też indziej sołtys i potomkowie jego, do służby powołan, nie winien służyć: tylko na pospolite ruszenie wojenne.

— Nikomu też odpowiadać nie będą, jak tylko według swego teutońskiego, magdeburskiego prawa, w sądzie gajnym sołtysim na ratuszu sądeckim. Kmiecie zaś i mieszkańce rzeczonych wsiów nie będą sądzeni, jak tylko wobec tegoż sołtysa każdoczesnego i tylko magdeburskiem prawem pozwom odpowiadać mają.

— Prócz tego, kmiecie wspomnionych wsi obowiązani według potrzeby przywieść do młyna: kamień młyński; brzeg młyński, przykopę i jaz naprawić.

— Będą też kmiecie w obrębie miedz obowiązani: dzień w roku trawę kosić; na Boże narodzenie wóz drew przywieść — dla mego dworu i mych potomków — odtąd: wieczyście!

— Uwalniam prócz tego i uchylam sołtysa wraz z kmieciami: od wszelkich podwód, opłat, sądownictw, władz, z dawien dawna zwykłych zakłócać prawo teutońskie.

— Dla większej wagi i jasności, zawieszam pieczęć moją.

— Działo się w domu pomieszkania naszego, w tydzień po ś. Małgorzęcie roku pańskiego 1364.

BARWAŁD sołtystwo.

Przywilej (LIV) — Roku 1361 Jan książę na Oświęcimie — stwierdza kupno sołtystwa w swej wsi Barwałdzie :- 50 morgów z prawami jakich dawni sołtysi używali — Uczciwemu: Hansilowi (= Hankowi) synowi Wernera z Hepnewalth słudze swemu:

...... z pozostałkami poza wymiar łanowy, które się prawem teutońskiem zwą obszarami *(Obürschar)* ...

— W wojennej potrzebie sołtys służyć ma na koniu wartości dwu grzywien z strzałami...

— Świadkowie: Pan Schasko Hanno wójt zatorski, Hansil Golden włodarz *(vladarius)*.

Wieś: DOBRA.

Przywilej (LV) — Kościoła posag pomnaża krakowska szlachta: Marek z Krzylnej, Zawisza z Jodłownika, Mikołaj z Raciborzan, Stonold z Kostrzy i Stanisław z Topoli.

W Krakowie w sierpniu 1361.

Przywilej (LVI) — W imię pańskie Amen. — Ponieważ czyny ludzkie wieczyste przekręcane łatwiej bywają w sporach: godna umocnić je świadectwem pism.

— My więc rajce przysiężni i pospólstwo miejskie w Nowym Sączu: Wszem wobec i na przyszłość, którzy o niniejszem piśmie zasłyszą — obwieszczamy:

— Że z dojrzałej i rozważnej uchwały całego pospólstwa miasta Sącza: Skromnemu mężowi Piotrowi Kurowskiemu i jego potomstwu;

— Nadajemy i zdajemy sołtystwo we wsi naszej zwanej: Paszyn;

— Wieczyście i dziedzicznie, zupełnem prawem teutońskiem magdeburskiem. Aby je odróżnili i odrębnie dzierzyli w tej wsi, przy wszelkich sprawach dotyczących kmieci i mieszkańców wsi onejże.

— Kmiecie i mieszkańce wsi onejże, aby nie pociągano nigdy po za obrąb wsi rzeczonej.

— I nikt, aby ich nie miał prawa sądzić krom rzeczonego sołtysa i potomków jego.

— Dajemy też sołtysowi temu i jego potomkom: z wszelkich przypadłości kar, czyli z opłat sądowych: aby trzecią, całą zupełną część tych kar czy opłat brał dziedzicznie; dwie zaś ich części obowiązani oddawać panom rajcom sądeckim.

— Nadajemy też rzeczonemu sołtysowi i jego prawnym dziedzicom w tej wsi: półtrzecia łana wolnego, z których panom swym to jest: rajcom sądeckim żadnej opłaty płacić nie ma na wieki.

— Żądamy jednak, aby każdy kmieć lub mieszkaniec posiadacz jednego lub kilku morgów, z każdego morga wieczyście dać był obowiązan panom rajcom rocznej opłaty: na

ś. Marcina wyznawce 8 szkojców pieniędzy zwykłych lub tej samej liczby groszami czeskiemi; a na Wielkanoc: drugie tyle.

— Której opłaty rocznej: pięć części przypadnie mieszczanom sądeckim, szóstą zaś otrzyma sołtys i dziedzice jego.

— Nadto nadajemy mu: młyn wolny we wsi, który sobie może wystawić jeden lub kilka według pożytku.

— Chcemy też mieć wzmiankowanego sołtysa dziedzicznie i wieczyście: wolnym od wszelkich posług mianowicie od wojennego ruszenia, podwód i przewozów.

— Więc za to kmiecie i mieszkańce tej wsi panów radziec powinnąésą poczcić mają dwa razy w roku jako obyczaj magdeburski: na Bọże narodzenie dziewięcią szkojcami w groszach i tyląż na Wielkanoc.

— Nadto żądamy: Ilekroć miasto Sącz przez rządową władzę pociągnięte będzie do poborów lub składek, kmiecie wsi rzeczonej według możności swej nas rajce sądeckie wspomagać i wspierać mają.

— Wspomniany też sołtys wraz z kmieciami, w trzy sądy roczne, których zagajenie do nas należy: nas lub naszego ku temu wysłannika, mają uczciwie przyjąć i podejmować. Tak: iż jednego dnia sołtys o własnym nakładzie obiadem go ugości, kmiecie zaś przez dwa dni codziennym obiadem o własnym nakładzie jak najobficiej przyjmią.

— Nadto chcemy, aby sołtys i następcy jego w miedzach swych posiadali wolność rybołostwa łowiectwa i pszczelnictwa z wszelkiemi, pożytkami, i sadzawek ile im się uczynić spodoba dla swego zysku i pożytku.

— Aby zaś wspomniana wieś czyli dziedzictwo, nie spustoszałą kiedykolwiek prze trudności jakie, —, obiecujemy, iż ją i mieszkańców jej według mocy naszej bronić będziemy od wszelkich obciążań, składek, czy poborów, podwód i przewozów, które na nią jako do miasta należącą, spadną.

— Sołtystwo to rzeczonemu sołtysowi i jego potomstwu płci obojej dajemy i zdajemy w posiadanie z prawem: dzierzenia, sprzedaży, zamiany, i wyzbycia się jakimbądź sposobem.

— Aby też wód ku temu sołtystwu płynących młynom jego nie odejmował ani odprowadzał.

— Aby zaś nadanie to nikt przekroczyć się nie poważył: kazaliśmy go stwierdzić pieczęcią miejską.

— Dan w mieście Nowym Sączu w tydzień po zielonych świątkach roku pańskiego 1365.

— Wobec radziec siedzących: Jana Syfrida, Piotra Gotszalka, Mikołaja Slajfingera *(Slewfinger)*, Jana Mikołaja i Stefana Wilhelma.

Przywilej (LVII) — Kazimierz z bożej łaski król polski.

— Uczciwym mężom rajcom i całemu pospólstwu Naszemu sądeckiemu, wiernościom Naszym łaskę Naszą i wszystko dobre!

— Na uniżone przedstawienie uczciwego pana Jana Gładysza, wiernego Nam podstarościego waszego:

— Dajemy i nadajemy uczciwościom waszym zupełną i wszelaką wolność od wszelkich opłat i wymów *(depactationibus)*, mianowicie tegorocznych, chcąc:

— Abyście bez przeszkód: bramę pewną czy fórtkę mogli rozszerzyć i rozprzestrzenić o tyle: iżby wozy do młyna po za miasto Sącz przejechać mogły.

— Lud też, mieszkańce i poddane tegoż miasta, abyście od opłat i wymów waszych uchylali; aby ten lud od tegoż miasta nie odpadał, i ztąd to miasto Nasze z braku ludzi i mieszkańców nie rozpaczało.

— Dan w Krakowie w dzień wszystkich Świętych roku pańskiego 1368.



IX.

ZAKOŃCZENIE EPOKI PIASTÓW.

Rozwój życia umysłowego, to jest: poznanie wielkiej prawdy bożej objawionej w stworzeniu świata naszego: oto ostateczny cel życia ludzkości.

Początkiem tego pasma żywota i wiedzy był człowiek-niemowlę z zarodem sił cielesnych i duchowych; — wątkiem jest powolny rozwój zdolności wrodzonych, powolne przeświadczanie się i zdobywanie prawdy. Wsteczności nie ma w tym pochodzie stworzenia. Ludzkość jest borem rosnącym ciągle a ciągle, gdyż własne pruchno służy za pokarm świeżej latorośli.

Jak bory ziemskie tak i ludność ziemską stanowią rozmaite szczepy, odmienne co do przyrody, podobne co do życia.

Sławiańszczyzna: to potężna knieja w tym borze ludów europejskich, a plemię polskie wybujało w szczep stanowiący ozdobę tej kniei.

Piastowie wybrani od Boga aby przewodzić narodowi w rozwoju żywota. Umysły spotężyli chrześciaństwem, siły narodowe: skupieniem i łączeniem całego plemienia polskiego. Potrzeba było ku temu: jasnej myśli, czystego uczucia i silnej woli, aby poznać potrzebę rozwoju umysłowego narodu, aby go nie tłumić chętkami samolubstwa okrutnego zwykle, aby przełamać własną złość i złą wolę ciemnoty. Posiadał te cnoty: Bolesław Chrobry. Uczcił chrześciaństwo jako największą prawdę Boga; szedł w pomoc narodowemu życiu Sławiańszczyzny uciśnionej, a nieszczędząc osoby swej, zgromadził całe polskie plemię tworząc zeń Sławiańszczyzny serce bijące: do Boga miłości, do swobody i szczęścia ludów.

Myśli i trudów jego wynikiem było społeczeństwo polskie: duchowieństwo poważane służbą Boga i nauką; szlachta poważana dla obowiązku obrony kraju; kmiecy lud poważny znojem i trudem wyżywienia wszystkich. Cały lud żyjący: po Bogu i dawnym obyczajem w prostocie i sromie.

Po dziś dzień nikt nie wejźrzał głębiej w serce narodu polskiego, nikt jaśniej nie wypowiedział prawd ukrytych w łonie jego. Bóg, obrona ojczyzny, praca i znój nad rolą, a uczciwość domowa: oto gwiazdy po dziś dzień jaśniejące na podniebiu naszem. — Chrobry był jednym z tych wielkich proroków, których od czasu do czasu zsela Bóg z pełną mocą włodarstwa swego wszechmocnego, aby w czyn wprowadzali prawdy stworzenia przeznaczone w niebie.

Trudom Chrobrego błogosławił Bóg! — Zastępy dzielnych lachów polskich utkwiły w pamięci narodów ościennych, bo walczyli nie dla siebie, nie z sobkostwa. Krajów, które Chrobry Polsce przyłączył, nie podbijał! — Chrobacya przed wściekłością Madziarów sama się tuliła pod skrzydła starszej swej siostry, aby nie doznać losu Zwolenia i Nitry. Nad Łabą przywołał Chrobrego jęk rozpaczy bratniej, którą okrutnie zabijano i wypędzano — a na Ruś również nie dla siebie walczył.

Więc też lechici i dziatwa ich: szlachta pod jego buławą opromienieli sławą wojenną i ludzkości. Sława ta i spólnictwo krwi wylewu skojarzyła ich w osobny snop narodu, którego ziarno starczyło na życie samoistności narodu i na własny osiewek. Święte poczucie wyłącznej obrony ojczyzny: oto pierwszy zaszczyt polski, czystszy i świetniejszy od wszystkich później przyjętych herbów i odznak.

Narody nie stworzone aby róść samopas; społeczność ziemska i rozwój prawd jej snuje się z wątka prawd społeczeństw narodowych. Wątek ten dla Polski snuł się od zachodu.

Niemiecka rzesza wedle krewkości swej narodowej parła na Sławiańszczyznę, bo wmówiła w siebie: iż jest wybraną od Boga, aby panować nad Sławiany. Prąd ten zaborczy przyniósł do Polski nowe obyczaje. Polska uznała, co było dobrego i wsiąkła w siebie. Nawzajem i Niemcy przybysze rozpatrzywszy się w narodzie bez przyczyny znienawidzonym: wiele swego zapomnieli, wiele polskiego przejęli.

Niemcy przychodzili z zasadą niemczenia Polski przyj-

mującej gościnnie ich i obyczaje ich, przejmującej nawet niejedną ich wadę. Kroczyli zarozumiale wynosząc swą oświatę i wyższość społeczną, poniewierając prostotą polską pokorną. Wkraczali zaś tłumnie, miejscami zalewając polskie ziemie; owładnęli dwory panujących, stolice biskupie, zamki, miejskie grody, równie jak zagrody kmiece. Narzucanie mowy i obyczajów trwało kilka wieków. Posiłków dostarczała cała Rzesza niemiecka, a nawet właśni polscy książęta i królowie wspierali wpływem i powagą całą. A po kilku wiekach jakiż wynik? — Oto! spolszczeli zarozumiali Niemcy, a krew raubrytterów i groźnych rzeskich grabiów, wydała: dzielne hetmany, mądre, życzliwe dostojniki!

Przyczyna: Polska od Niemiec przejęła co mieli lepszego i wsiąkła w siebie. Nawzajem Niemcy wsiąkali w siebie, co lepszego miała Polska. Snać więc: że ówczesne polskie społeczeństwo więcej dobrego miało niż niemieckie.

Mężowie bitni a niełakomi, ludzcy; żony ich gorącego serca, świeżej myśli, a uległe woli mężów, dyszące życiem rodzimem i domowem, dziewice sromliwe, nieśmiałe, czystego serca, pogodnego czoła, do tego: gościnność uprzejma, narodowa i swoboda polska wesoła: — jakżeż to nie miało owładnąć urokiem i rozbroić zimnego zarozumiałego samolubstwa niemieckich przybyszów.

Dokąd Polska poczci wrodzone swe cnoty narodowe, dokąd łono matek polskich nie wymarni tych pięknych przymiotów, któremi gdyby kwiaty rajskiemi Bóg serca i umysły niemowląt ich uwieńczył i anielsko przyozdobił: — dotąd żadna potęga moralna, żadna obca siła, nie przełamie siły narodu! — dotąd Polska po staremu musi żyć życiem własnem, musi kwitnąć kwiatem sławy bo prawdy narodowości naszej polskiej nie są w sprzeczności z prawdami Boga!

Bolesław Chrobry Piast założył podwaliny narodowego życia i państwa. Łokietek Piast wykończył i ubierzmił tę Polskę; a ostatni Piast: Kazimierz ostrzeszył, przyozdobił ją i okazał królom i cesarzom na zewnątrz, a prawodawstwem wnątrze jej spółeczne objawił światu całemu.

Statut wiślicki, to wierne odbicie społeczeństwa polskiego za Piastów, to podstawa dalszego rozwoju Polski. Lecz według tych praw wyobrażając sobie Polaków ówczesnych; na-

leży pamiętać: iż wszelkie prawa karcące występki są odwzorem ujemnej społeczeństwa strony. Niewynagradzając cnót zamilczają o nich zupełnie. Sądzić wedle praw, jest to: osądzać światło według cienia, które sprawiło. A jednak według cienia rzuconego obliczono wielkość ziemi i miesiąca. Podobnie według cienia przekroczeń, obliczyć można wielkość cnót!

Statut wiślicki.

Rycerz każdy albo prosty panosza, pod pewną podniesioną (chorągwią) na swe stanie się ustanówi.

Każdy szlachcic podług mocy a wielkości imienia swego ku pospolitemu dobru z ludźmi ubranymi ma służyć na wojnę (w granicach państwa.)

Sołtysowie tako duchownych jako świeckich osób na wojnę iść powinni.

Duchowni z imienia ojczyznego na wojnę służyć, albo imienie bliskim spuścić są powinni, inaczej czyniących król imienie zabierze.

Idący na wojnę na łąkach ani we wsi stać mają jeno na polu; ani drapienia czynić, jeno koniom pokarm wziąść umiernie.

Synowie gdy żyw ojciec, własnej pieczęci aby nie używali, jeno ojcowskiej.

Szlachetności doświadczyć chcąc, 6 świadków przywieść ma: z ojcowego szczytu dwu, z macierznego także dwu, a trzeciu dwu pospolite.

Będzieli szlachcic szlachcicowi łajał: bękartem zowiąc, a nie odzowie ani zaprzy; — 60 grzywien — jakoby go zabił — ma winien być. Odzywając ma mówić: to com mówił łgałem jako pies.

Szlachcic zabił szlachcica: 60 grzywien zapłać, a za ucięcie członku: 30, za prostą ranę: 15 grzywien zapłaci. (Acz kole zabijający człowieka podług zakonnego ustawienia miał być główną pomstą ścięt, skaran; my srogość tę obelżając ustawiamy).

Kmieć raniąc szlachcica dziesięć grzywien jemu zapłaci z winą: pietnadzieścia.

Więcej kmieci z jednej wsi do drugiej wynijść nie może, jedno od dziesięciu jeden: prócz *(wbrew)* panowej wolej. Wyjąwszy 1⁰ gdy pan wsi żonę kmiecową zgwałci, gwałtem onieczyści, alibo dziewce usilstwo uczyni; 2⁰ gdy kmiece o winę panową klną *(wyklęto)*; 3⁰ gdy kmiecie o winę pana ciążają. Nietylko jeden ale wszyscy wstać mogą.

Jakkole z starości było dzierzano, iż kmieć drugiego kmiecia zabijając zapłaciw 3 grzywny groszów od winy mężobójstwa praw bywał, a wszakoż taka płaca nie czyniła dosyć ku powinnemu skaraniu, dla tego my ustanawiamy:

Kmieć kmiecia zabijąc — za winę 4 grzywny, a bliższym za głowę 6 grzywien zapłaci.

Puściny kmiece panom przyjść nie mają, ale na bliższe spadną — ciż z nich kielich za półtory grzywny do cerkwie sprawić mają acz ich z tyle będzie.

Sołtystwa nie może kto kupić mimo pańską wolę.

Powód musi skarzyć w sądzie pod którym stoi pozwany . . .

„Obykli są podżegacze (podpałacze) — aby ręku zwarowali się sprawiedliwości chcących je męczyć, częstokroć w mieściech i we wsiach niemieckich przebywać, aby żałobę przeciwko im położoną obyli przez obronę niemieckiego prawa; a także częstokroć takich złośników grzechy ostają niepomszczone.“

„Owa . . . i ci co . . . dziewice i niewiasty gwałtem pokalają . . . prawem niemieckiem chcą się bronić: aby łacniej dowinionego grzecha odbyli.“

Więc prawem polskiem mają odpowiadać i być pomszczeni.

Żydowie:

Na listy pieniędzy pożyczać nie mają, ale na zakład pożyczać mogą.

O dług istny i o lichwę ku sądu nieprzyzowując do dwu latu, lichwę przyrosłą stracić mają, a tylko na iścinie i na lichwie dwuletniej przestać mają.

Rodzice za syna nie powinni uiszczać długu żydowi.

Wpośród towarzystwa i społeczeństwa wojennostrojnego nie obeszło się bez cięć i razów; boć każden był człekiem miecza i oręża, a dłoń dzielna poruszona namiętnością chwytała za broń. Bywały więc walki domowe i uliczne, bywały rany i śmierć. — Gaszenie świecy aby przeszkodzić zwadzie gości napojem rozgrzanych, a mimoto rąbanina szablami po ciemku były już wówczas znanemi, jak za czasów Paska Chryzostoma.

Żartobliwe też szermierzenie doprowadzało czasami do rozlewu krwi, więc je prawo potępiło: gdyż igra nie ma ściągnąć jakiego urazu.

Nawet sądy nie były wolne od huczków zbrojnych gdy się krewni krewnego, pan sługi ujmował.

Borgować sukna i kramne towary umiała szlachta już wtedy równie jak pożyczać pieniędzy dając rękojmię jeden za drugiego. Przyczem niezawodnie jeden drugiego rękę imał. Dziedzinę własną zastawiano, a kto jej nie chciał utracić, musiał oświadczać wobec wiecu pospolitego: iż dziedzina w tylkich pieniądzach zastawiona.

Opiekunowie sierot własnym mieniem odpowiadali za opiekuństwo.

Panicze zgrywali się w kostki i zadłużali u żydów, którzy od rodziców żądali pieniędzy.

Nie brakło też prostych urwiszów, co obrawszy kogo z mienia lub z drowia uchodzili za granicę, a potem wracali za łaską króla wyżebraną od krewnych.

Sędziowie nie byli też bez: ale!

Czasami podochocili się za nadto i krzywo sądzili: więc kazano: naczczo rano tylko sądzić.

Woźni ich łupili kędy mogli: pozywali samowolnie, aby nastraszywszy wydusić co można — przeciążali skazanych na ciążą, obdzierali zabitych.

Sami też sędziowie przeciążali winnych, nie sądzili z kolei.

Więc też nieraz krewni popierając: sprawę krewnego, lub panowie: sprawę sługi, wyrabiali huczki w sądzie i dobywali miecza; mimo najsurowszych zakazów. Ubogi człowiek nie mógł się sędziom okupić, bo zawsze jeszcze po dawnemu wybierali ową osławioną: Trzynadziestą!

Świadek wyklęty nie mógł świadczyć. Lecz gdyby się upokorzył temu, kto go wyklął: może świadczyć choćby go i nie rozgrzeszono. „Gdyż tako pożądający łaski i rozgrzeszenia — ilko ku Bogu sądzeni — są rozgrzeszeni.“

Gospodarstwa polnego pilnowano i łąk i sadów i lasów i chowu bydła. Stadninę pasiono od ś. Wojciecha do ś. Michała. Trzodę pasano na żołędzi w lasach, pędząc za drogą nie polami.

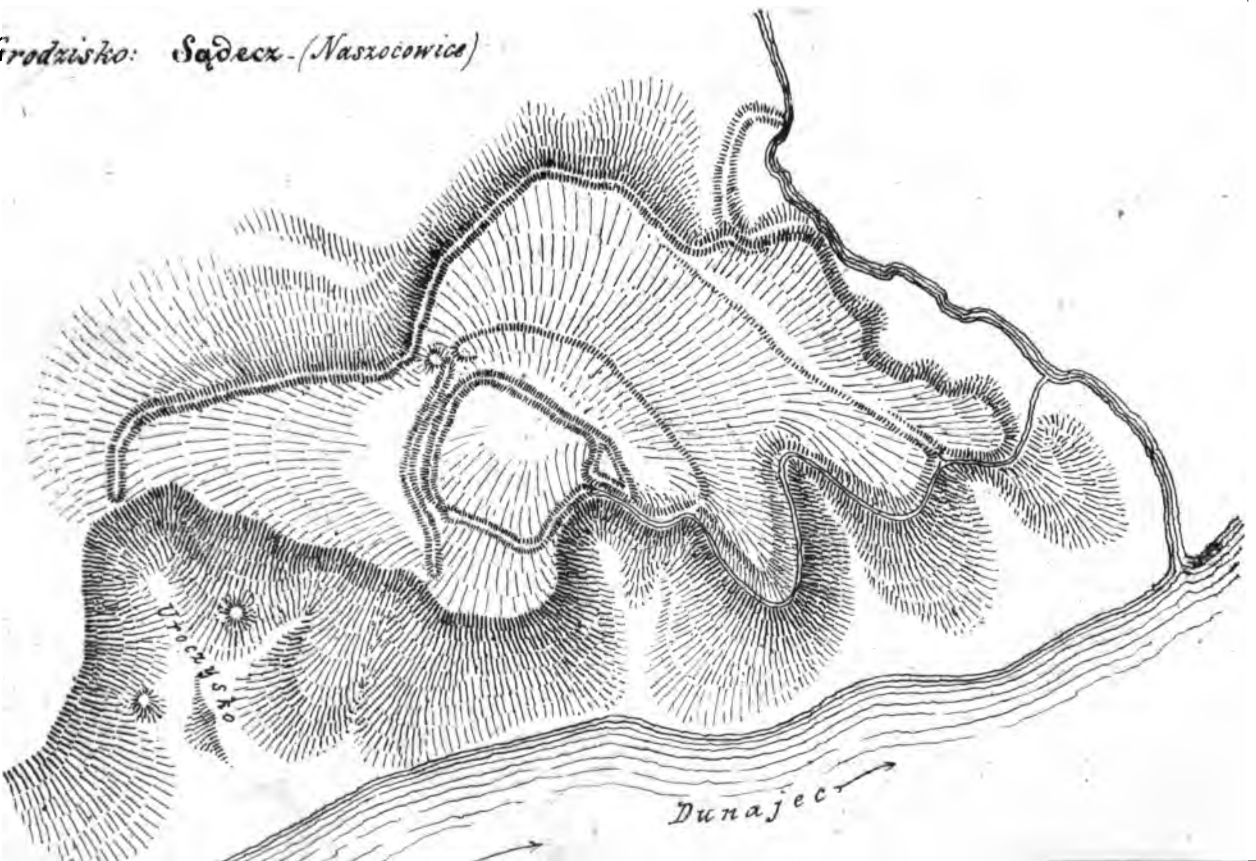
Końmi i bydłem czyniono szkodę w zbożu i łąkach, wrębywano się w gaje i lasy wyrębując młode dąbczaki. A: „jakkolwiek duchowne prawo szkodniki rolne bardzo w zawiści ima, a wszakoż nienałomni od złego nie bywają odbawieni, aliż przydan będzie skręt na szyje ich, a czastem karaniem okrutnie będą umęczeni.“ — Więc kradnącego zboże nocą wolno było obrać i zabić bezkarnie.

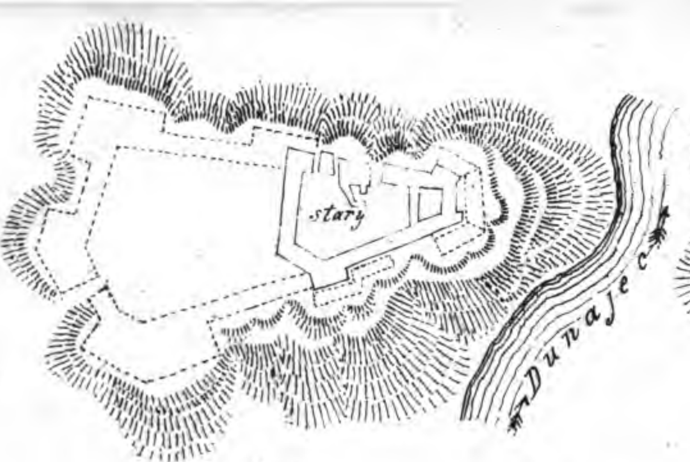
Za parobki odpowiadał pan.

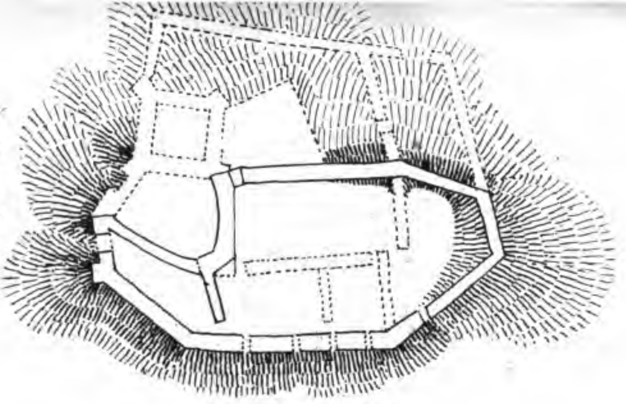
Szczepy szczepione prawo chroniło.

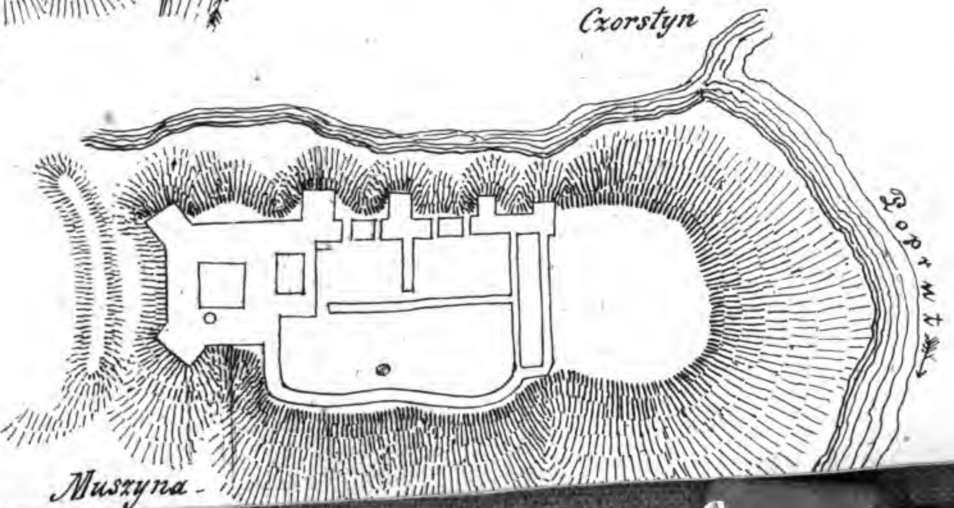


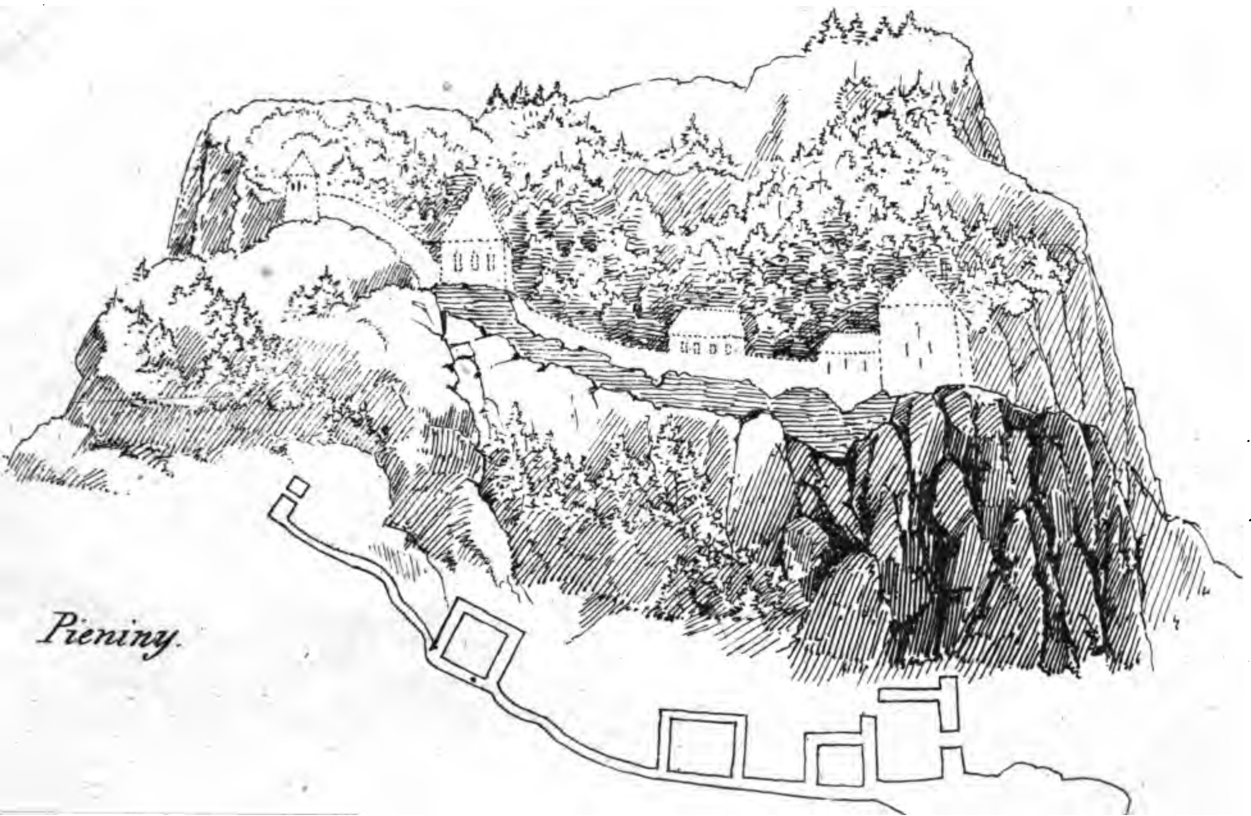
Przy końcu druku dzieła dowiaduję się że: w Gabołtowie w Zabieszczadziu tuż na granicy węgierskiej jest kapliczka nad źródełkiem tuż obok kościoła. Ludowe podanie zdawien dawna prawi: jakoby tamtędy z Węgier ś. Wojciech przechodził do Polski i przy tem źródełku odpoczywał. Na pamiątkę czego lud z bliska i dala od wiek wieków wielbi świętego przy tem źródełku.

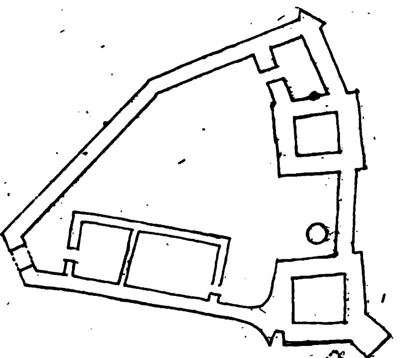

Grodzisko: Sądecz-(Naszocowice)
Uroczysko
Dunajec

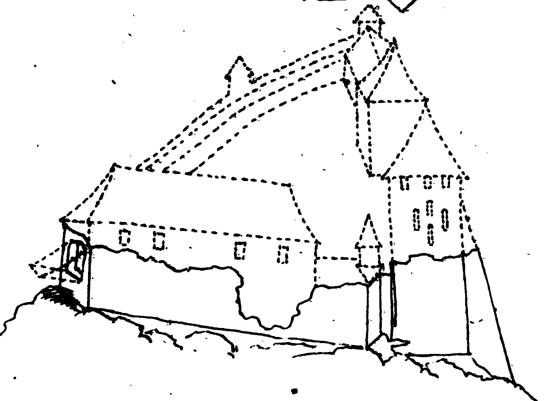

stary
Dunajec
Melsztyn


Czorstyn

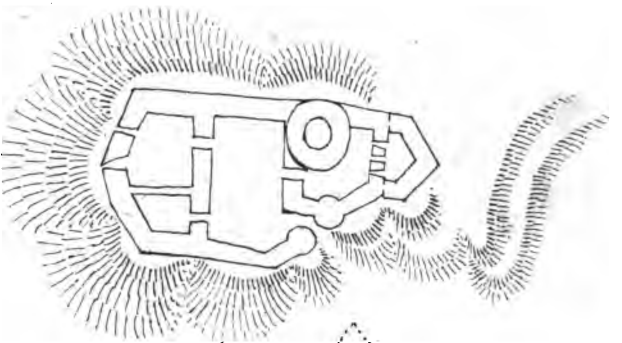

Poprad
Muszyna

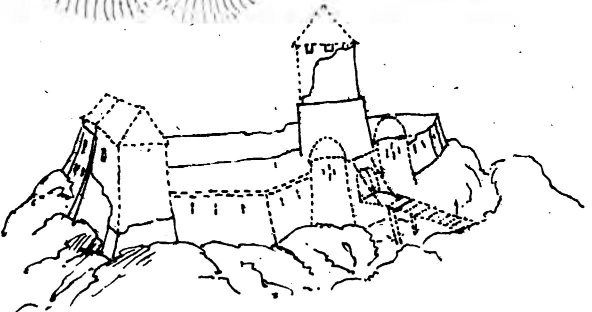

Pieniny.





Tropsztyn.





Rytro.


3 2044 036 004 125